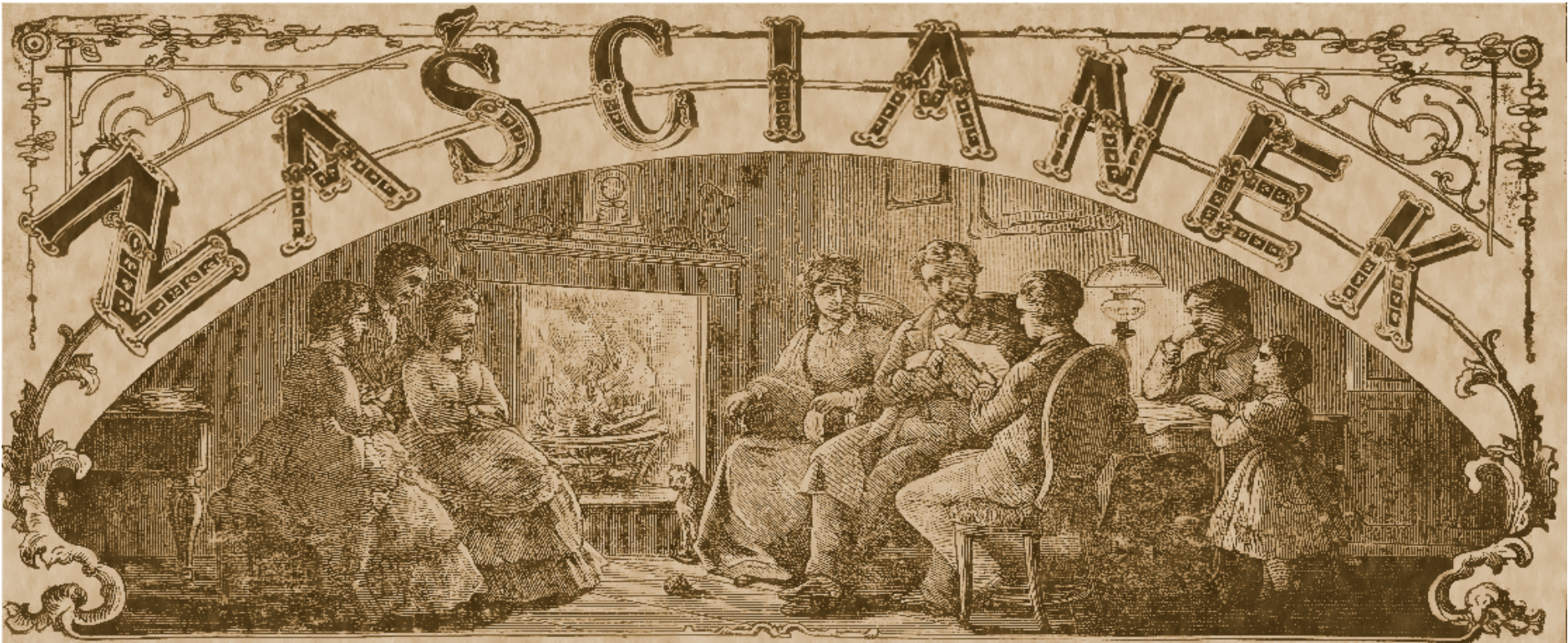




Zaścianek w służbie Bogu i Narodowi.

USA Dnia 1 marca 2017 r.	Wychodzi w ostatnią niedzielę poprzedzającego miesiąca , na pamiątkę pisma dla Włoscian i Ziemian: „Ognisko Domowe” z myślą o Czytelnikach, którzy sa bardzo zajęci lub nie mają dostępu do internetu i nie dotrą do najstarszej oraz najnowszej wiedzy o naszej Ojczyźnie. Zawiera głównie cytaty z dzieł utraconych w pożogach Ojczyzny i exterminacjach Narodu Polskiego.	REDAKCJA www.zascianek.org tamże przyjmuje się ogłoszenia i prenumeratę. Przesyłamy Państwu Prenumeratorom wersję papierową czarno białą oraz powiększoną wersję elektroniczną w kolorze.
	CENA gazety \$5. CENA ROCZNEJ PRENUMERATY gazety papierowej oraz elektronicznej w kolorze, w USA: \$120 tażsama na prowincyi i w Rzeczpospolitey dodawszy opłatę pocztową	

Kronika Polska:		TREŚĆ NUMERU:	Strona
966 AD - Polska Apostolska już 1051 rok – „rocznica Chrtzu Polski zobowiązuje nas” 7-15 3 1000 Zjazd gnieźnieński 21 3 1098 We Francji powstał zakon cysterski 19 3 1238 Pierwsza pisemna wzmianka o Kaszubach 28 3 1241 Wojska tatarskie zdobyły Kraków 22 3 1312 Papież Klemens V rozwiązał zakon templariuszy 11 3 1401 Unia wileńsko-radomska 15 3 1412 Zjazd monarchów w Lubowli 14 3 1440 Związek Pruski 6 3 1454 Król Kazimierz IV Jagiellończyk wydał akt inkorporacji Prus do Korony 10 3 1526 Mazowsze włączono do Korony 24 3 1568 Król Zygmunt II August powołał Komisję Morską 26 3 1600 Inkorporacja Estonii do Polski 19 31611 W zajętej przez Polaków Moskwie wybuchło powstanie 20 3 1767 Pod protekcją cesarzowej Katarzyny II w Toruniu konfederację zawiązali protestanci, a w Słucku prawosławni. 8 3 1769 Konfederacja barska: Rosjanie zdobyli Okopy Świętej Trójcy, twierdzę nad Dniestrem, bronioną 29 31790 Rzeczpospolita i Prusy zawarły sojusz polityczno-wojskowy 1 3 1794 Premiera opery „Cud mniemany czyli krakowiacy i górale” 24 3 1794 Insurekcja Kościuszkowska 30-31 III 1831 Bitwy pod Dębami Wielkimi, Wawrem i Iganiami 17 3 1832 W Paryżu powstało Towarzystwo Demokratyczne Polskie 19 3 1842 Adampol - polska osada niedaleko Stambułu 28 3 1842 W Lwowie otwarto jeden z największych gmachów teatralnych Europy 29 III 1848 Mickiewiczowski skład zasad 2 3 1861 Pogrzeb pięciu poległych 2 3 1864 Car Aleksander II ogłosił uwłaszczenie chłopów w Królestwie Polskim 13 III 1881 Polak zabił cara 26 3 1885 "Rugi pruskie" 20 3 1908 Niemiecka Komisja Kolonizacyjna 18 III 1921 Traktat Ryski 11 III 1932 Reforma Jędrzejowiczowska 16 3 1935 Niemcy wypowiedziały Traktat Wersalski 6 III 1938 Pięć Prawd Polaka 2 III 1939 Pius XII 5 III 1940 Zbrodnia Katyńska - Rozkaz, zabić!	22 III 1940 Wielki Piątek po niemiecku 23 III 1940 Przemówienie prezydenta Władysława Raczkiewicza: Ślubujemy nie spocząć... 11 III 1941 Palmiry – niemiecki Katyń 10 3 1942 Rząd sowiecki zmniejszył liczbę dziennych racji żywnościowych dla Armii Polskiej z 70 tys. do 26 tys. 18 3 1942 Stalin zgodził się na ewakuację ze Związku Sowieckiego do Iranu tych żołnierzy polskich, dla których w ZSRS nie wystarczało żywności. 24 3 1942 Początek pierwszej ewakuacji Armii Polskiej ze Związku Sowieckiego. 9 III 1943 Adolf Hitler zalegalizował „aborcję” na ziemiach polskich 3 III 1943 Apel Amerykańskiej Polonii do swojego prezydenta, Franklina D. Roosevelta o zachowanie całości granic Polski 26 III 1943 Akcja pod Arsenalem 15 III 1944 O co walczy naród polski? 16 III 1944 Na co liczymy? - Biuletyn Informacyjny Armii Krajowej 24 III 1944 Męczeństwo Wiktorii, Józefa Ulmów i ich dzieci 31 marca 1946 Zapomniane strajki 28 III 1947 Sowiet, co się kuli pokłonił... 19 3 1946 PRL: Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie skazał na karę śmierci siedmiu członków Pogotowia Akcji Specjalnej NSZ za pacyfikację wsi Wierchowiny. Wyroki wykonano. 1 3 1948 List papieża Piusa XII do niemieckich biskupów 20 3 1950 PRL przejmuje 80% dóbr kościelnych 1 3 1951 Stracenie 7 członków IV Zarządu WIN 14 III 1964 List 34 4 3 1979 "Redemptor Hominis" - Jan Paweł II 29 3 1985 I Światowe Dni Młodzieży 25 III 1995 Dzień Świętości Życia 23 III 2007 Dzień Przyjaźni Polsko-Węgierskiej 1 III 2011 Pierwszy - Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych 1 III każdego roku Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych 8 III każdego roku - w krajach zacofanych i postkomunistycznych 10 III każdego roku - Czterdziestu Męczenników 24 III każdego roku Narodowy Dzień Życia 25 III każdego roku Dzień Świętości Życia	Święta Kościelne Kronika Polska Wspomnienie Świętych i Rycerzy Polskich W obronie Wiary i Narodu w duchu nauczania Św. Jana Pawła II Nasz Etos U Ogniska: Wydarzenia Bóg, Honor, Ojczyzna Kanon Literatury Zaściankowej Kaligrafia i Łacina Przedruki: dawne i nowe Do zapamiętania Do Kraju tego... tęskno mi Panie Księgarnia Z domu dla domu Szlachetne zdrowie Zaściankowe Wspomnienia Kuchnia Staropolska Rozmaitości, Żarty Listy do Zaścianka Patroni – Punkty Sprzedaży ZAŚCIANKA Ogłoszenia Przyjaciół Dzieci	2 4 55 71 73 73 73 75 76 76 82 84 87 87 88 89 89 90 91 91 94 98

ŚWIĘTA KOŚCIELNE NA MIESIĄC MARZEC 2017 AD

środa 1 mar	fioletowy 	Środa Popielcowa Nowy lekcjonarz: Jl 2, 12-18; Ps 51 (50), 3-4. 5-6b. 12-13. 14 i 17 (R.: por. 3a); 2 Kor 5, 20 – 6, 3; Por. Ps 95 (94), 8a. 7d; Mt 6, 1-6. 16-18; Stary lekcjonarz: Jl 2, 12-18; Ps 51, 3-4. 5-6a. 2-13. 14 i 17; 2 Kor 5, 20 – 6, 3; Jl 2, 13; Mt 6, 1-6. 16-18;
czwartek 2 mar	fioletowy 	Czwartek po Popielcu Nowy lekcjonarz: Pwt 30, 15-20; Ps 1, 1-2. 3. 4 i 6 (R.: por. Ps 40 [39], 5a); Por. Mt 4, 17; Łk 9, 22-25; Stary lekcjonarz: Pwt 30, 15-20; Ps 1, 1-2. 3. 4 i 6; Mt 4, 17; Łk 9, 22-25;
piątek 3 mar	fioletowy 	Piątek po Popielcu Nowy lekcjonarz: Iz 58, 1-9a; Ps 51 (50), 3-4. 5-6b. 18-19 (R.: por. 19b); Por. Am 5, 14; Mt 9, 14-15; Stary lekcjonarz: Iz 58, 1-9; Ps 51, 3-4. 5-6. 18-19; Am 5, 14; Mt 9, 14-15;
sobota 4 mar	biały 	Święto św. Kazimierza, królewicza Stary lekcjonarz: Syr 51, 13-20; Ps 16, 1-2a i 5. 7-8. 11; Flp 3, 8-14; Łk 21, 36; Łk 12, 35-40;
niedziela 5 mar	fioletowy 	Pierwsza Niedziela Wielkiego Postu Nowy lekcjonarz: Rdz 2, 7-9; 3, 1-7; Ps 51 (50), 3-4. 5-6b. 12-13. 14 i 17 (R.: por. 3a); Rz 5, 12-19; Mt 4, 4b; Mt 4, 1-11; Stary lekcjonarz: Rdz 2, 7-9; 3, 1-7; Ps 51, 3-4. 5-6a. 12-13. 14 i 17; Rz 5, 12-19; Mt 4, 4b; Mt 4, 1-11;
poniedziałek 6 mar	fioletowy 	Dzień powszedni Nowy lekcjonarz: Kpł 19, 1-2. 11-18; Ps 19 (18), 8-9. 10 i 15 (R.: por. J 6, 63c); 2 Kor 6, 2b; Mt 25, 31-46; Stary lekcjonarz: Kpł 19, 1-2. 11-18; Ps 19, 8. 9. 10. 15; 2 Kor 6, 2b; Mt 25, 31-46;
wtorek 7 mar	fioletowy 	Dzień powszedni albo wspomnienie dowolne św. Perpetuy i Felicyty, męczennic. Nowy lekcjonarz: Iz 55, 10-11; Ps 34 (33), 4-5. 6-7. 16-17. 18-19 (R.: por. 18b); Mt 4, 4b; Mt 6, 7-15; Stary lekcjonarz: Iz 55, 10-11; Ps 34, 4-5. 6-7. 16-17. 18-19; Ps 130 (129), 5. 7; Mt 6, 7-15;
środa 8 mar	biały 	Dzień powszedni albo wspomnienie dowolne św. Jana Bożego, zakonnika. Nowy lekcjonarz: Jon 3, 1-10; Ps 51 (50), 3-4. 12-13. 18-19 (R.: por. 19b); Jl 2, 13bc; Łk 11, 29-32; Stary lekcjonarz: Jon 3, 1-10; Ps 51, 3-4. 12-13. 18-19; Jl 2, 13; Łk 11, 29-32;
czwartek 9 mar	fioletowy 	Dzień powszedni albo wspomnienie dowolne św. Franciszki Rzymianki. Nowy lekcjonarz: Est 4, 17k. l-m. r-u; Ps 138 (137), 1b-2a. 2b-3. 7e-8 (R.: por. 3a); Ps 51 (50), 12a. 14a; Mt 7, 7-12; Stary lekcjonarz: Est (Wlg) 14, 1. 3-5. 12-14; Ps 138, 1-2a. 2bc-3. 7c-8; Ps 51, 12a. 14a; Mt 7, 7-12;
piątek 10 mar	fioletowy 	Dzień powszedni Nowy lekcjonarz: Ez 18, 21-28; Ps 130 (129), 1b-2. 3-4. 5-7a. 7b-8 (R.: por. 3); Ez 18, 31ac; Mt 5, 20-26; Stary lekcjonarz: Ez 18, 21-28; Ps 130, 1-2. 3-4. 5-7a. 7bc-8; Ez 33, 11; Mt 5, 20-26;
sobota 11 mar	fioletowy 	Dzień powszedni Nowy lekcjonarz: Pwt 26, 16-19; Ps 119 (118), 1-2. 4-5. 7-8 (R.: por. 1); 2 Kor 6, 2b; Mt 5, 43-48; Stary lekcjonarz: Pwt 26, 16-19; Ps 119, 1-2. 4-5. 7-8; 2 Kor 6, 2b; Mt 5, 43-48;
niedziela 12 mar	fioletowy 	Druga Niedziela Wielkiego Postu Nowy lekcjonarz: Rdz 12, 1-4a; Ps 33 (32), 4-5. 18-19. 20 i 22 (R.: por. 22); 2 Tm 1, 8b-10; Por. Mt 17, 5; Mt 17, 1-9; Stary lekcjonarz: Rdz 12, 1-4a; Ps 33, 4-5. 18-19. 20 i 22; 2 Tm 1, 8b-10; Mt 17, 7; Mt 17, 1-9;
poniedziałek 13 mar	fioletowy 	Dzień powszedni Nowy lekcjonarz: Dn 9, 4b-10; Ps 79 (78), 5a i 8. 9. 11 i 13 (R.: por. Ps 103 [102], 10a); Por. J 6, 63c. 68c; Łk 6, 36-38; Stary lekcjonarz: Dn 9, 4b-10; Ps 79, 8. 9. 11. 13; Am 5, 14; Łk 6, 36-38;

wtorek 14 mar	fioletowy 	Dzień powszedni Nowy lekcjonarz: Iz 1, 10. 16-20; Ps 50 (49), 8-9. 16b-17. 21 i 23 (R.: por. 23b); Ez 18, 31ac; Mt 23, 1-12; Stary lekcjonarz: Iz 1, 10. 16-20; Ps 50, 8-9. 16bc-17. 21 i 23; Ez 18, 31; Mt 23, 1-12;
środa 15 mar	fioletowy 	Dzień powszedni Nowy lekcjonarz: Jr 18, 18-20; Ps 31 (30), 5-6. 14. 15-16 (R.: 17b); J 8, 12; Mt 20, 17-28; Stary lekcjonarz: Jr 18, 18-20; Ps 31, 5- 6.14. 15-16; J 8, 12b; Mt 20, 17-28;
czwartek 16 mar	fioletowy 	Dzień powszedni Nowy lekcjonarz: Jr 17, 5-10; Ps 1, 1-2. 3. 4 i 6 (R.: por. Ps 40 [39], 5a); Por. Łk 8, 15; Łk 16, 19-31; Stary lekcjonarz: Jr 17, 5-10; Ps 1, 1-2. 3. 4 i 6; J 8, 12b; Łk 16, 19-31;
piątek 17 mar	fioletowy 	Dzień powszedni Nowy lekcjonarz: Rdz 37, 3-4. 12-13a. 17b-28; Ps 105 (104), 16-17. 18-19. 20-21 (R.: por. 5a); Por. J 3, 16; Mt 21, 33-43. 45-46; Stary lekcjonarz: Rdz 37, 3-4. 12-13a. 17b-28; Ps 105, 16-17. 18-19. 20-21; J 3, 16; Mt 21, 33-43. 45-46;
sobota 18 mar	fioletowy 	Dzień powszedni Nowy lekcjonarz: Mi 7, 14-15. 18-20; Ps 103 (102), 1b-2. 3-4. 9-10. 11-12 (R.: por. 8a); Łk 15, 18; Łk 15, 1-3. 11-32; Stary lekcjonarz: Mi 7, 14-15. 18-20; Ps 103, 1-2. 3-4. 9-10. 11-12; Łk 15, 18; Łk 15, 1-3. 11-32;
niedziela 19 mar	fioletowy 	Trzecia Niedziela Wielkiego Postu, Rok A Nowy lekcjonarz: Wj 17, 3-7; Ps 95 (94), 1-2. 6-7c. 7d-9 (R.: por. 7d-8a); Rz 5, 1-2. 5-8; Por. J 4, 42. 15; J 4, 5-42; Stary lekcjonarz: Wj 17, 3-7; Ps 95, 1-2. 6-7ab. 7c-9; Rz 5, 1-2. 5-8; Por. J 4, 42. 15; J 4, 5-42;
poniedziałek 20 mar	biały 	Św. Józefa, Oblubieńca NMP Stary lekcjonarz: 2 Sm 7, 4-5a. 12-14a. 16; Ps 19, 2-3. 4-5. 27 i 29; Rz 4, 13. 16-18. 22; Por. Ps 84, 5; Mt 1, 16. 18-21. 24a; Łk 2, 41-51a;
wtorek 21 mar	fioletowy 	Dzień powszedni Nowy lekcjonarz: Dn 3, 25. 34-43; Ps 25 (24), 4-5. 6 i 7bc. 8-9 (R.: por. 7); Jl 2, 13bc; Mt 18, 21-35; Stary lekcjonarz: Dn 3, 25. 34-43; Ps 25, 4-5. 6-7bc. 8-9; Jl 2, 13; Mt 18, 21-35;
środa 22 mar	fioletowy 	Dzień powszedni Nowy lekcjonarz: Pwt 4, 1. 5-9; Ps 147B, 12-13. 15-16. 19-20 (R.: por. 12a); Por. J 6, 63c. 68c; Mt 5, 17-19; Stary lekcjonarz: Pwt 4, 1. 5-9; Ps 147, 12-13. 15-16. 19-20; J 6, 63b. 68b; Mt 5, 17-19;
czwartek 23 mar	fioletowy 	Dzień powszedni Nowy lekcjonarz: Jr 7, 23-28; Ps 95 (94), 1-2. 6-7c. 7d-9 (R.: por. 7d-8a); Jl 2, 13bc; Łk 11, 14-23; Stary lekcjonarz: Jr 7, 23-28; Ps 95, 1-2. 6-7ab. 7c-9; Jl 2, 13; Łk 11, 14-23;
piątek 24 mar	fioletowy 	Dzień powszedni Nowy lekcjonarz: Oz 14, 2-10; Ps 81 (80), 6c-8a. 8b-9. 10-11b. 14 i 17 (R.: por. 11a i 9a); Por. Mt 4, 17; Mk 12, 28b-34; Stary lekcjonarz: Oz 14, 2-10; Ps 81, 6c-8a. 8bc-9. 10-11ab. 14 i 17; Mt 4, 17; Mk 12, 28b-34;
sobota 25 mar	biały 	Uroczystość Zwiastowania Pańskiego Stary lekcjonarz: Iz 7, 10-14; Ps 40, 7-8a. 8b-10. 11; Hbr 10, 4-10; J 1, 14ab; Łk 1, 26-38;
niedziela 26 mar	różowy 	Czwarta Niedziela Wielkiego Postu, Rok A Nowy lekcjonarz: 1 Sm 16, 1b. 6-7. 10-13; Ps 23 (22), 1b-3a. 3b-4. 5. 6 (R.: por. 1b); Ef 5, 8-14; J 8, 12; J 9, 1-41; Stary lekcjonarz: 1 Sm 16, 1b. 6-7. 10-13a; Ps 23, 1-2ab. 2c-3. 4. 5. 6; Ef 5, 8-14; J 8, 12b; J 9, 1-41;
poniedziałek 27 mar	fioletowy 	Dzień powszedni Nowy lekcjonarz: Iz 65, 17-21; Ps 30 (29), 2 i 4. 5-6. 11-12a i 13b (R.: 2a); Por. Am 5, 14; J 4, 43-54; Stary lekcjonarz: Iz 65, 17-21; Ps 30, 2 i 4. 5-6. 11-12a i 13b; Ps 130, 5. 7; J 4, 43-54;

wtorek 28 mar	fioletowy 	Dzień powszedni Nowy lekcjonarz: Ez 47, 1-9. 12; Ps 46 (45), 2-3. 5-6. 8-9 (R.: por. 8); Ps 51 (50), 12a. 14a; J 5, 1-16; Stary lekcjonarz: Ez 47, 1-9. 12; Ps 46, 2-3. 5-6. 8-9; Por. J 4, 42. 15; J 5, 1-3a. 5-16;
środa 29 mar	fioletowy 	Dzień powszedni Nowy lekcjonarz: Iz 49, 8-15; Ps 145 (144), 8-9. 13-14. 17-18 (R.: por. 8a); J 11, 25a. 26; J 5, 17-30; Stary lekcjonarz: Iz 49, 8-15; Ps 145, 8-9. 13cd-14. 17-18; J 11, 25a. 26; J 5, 17-30;
czwartek 30 mar	fioletowy 	Dzień powszedni Nowy lekcjonarz: Wj 32, 7-14; Ps 106 (105), 19-20. 21-22. 23 (R.: por. 4); Por. J 3, 16; J 5, 31-47; Stary lekcjonarz: Wj 32, 7-14; Ps 106, 19-20. 21-22. 23; Ez 18, 31; J 5, 31-47;
piątek 31 mar	fioletowy 	Dzień powszedni Nowy lekcjonarz: Mdr 2, 1a. 12-22; Ps 34 (33), 17-18. 19-20. 21 i 23 (R.: por. 19a); Mt 4, 4b; J 7, 1-2. 10. 25-30; Stary lekcjonarz: Mdr 2, 1a. 12-22; Ps 34, 17-18. 19-20. 21 i 23; J 6, 63b. 68b; J 7, 1-2. 10. 25-30;

Źródło: <http://niezbednik.niedziela.pl/liturgia>

KRONIKA POLSKA

966 AD - Polska Apostolska już 1051 rok – „rocznica Chrztu Polski zobowiązuje nas”



W rozmowie z "Naszym Dziennikiem" sowietolog i wykładowca Uniwersytetu Jagiellońskiego podkreśla, że przypadająca w tym roku 1050. rocznica Chrztu Polski zobowiązuje nas, byśmy pamiętali o naszych dokonaniach. – Kwestia wizerunku Polski, obrazu dokonań (...) jest ważna w naszych relacjach zewnętrznych - by inni, nie-Polacy, kojarzyli naszą Ojczyznę zgodnie z prawdą historyczną, zgodnie z tym, na co Polska zasługuje – tłumaczy prof. Nowak. – Jeżeli nie będziemy pamiętali, skąd jesteśmy, jak wiele zawdzięczamy naszym przodkom i kim jesteśmy dzięki kolejnym pokoleniom, które budowały nasz język, kulturę, pejzaż, całe to piękno, które jest wokół nas i które zostało ukształtowane przez historię Polski, jeżeli sami z tego nie

będziemy dumni, to żadne zainteresowanie czy podziw innych nie będą miały znaczenia – dodaje. W opinii prof. Nowaka nauczanie historii w szkole powinno mieć swoje "godne miejsce". Jego zdaniem polityka edukacyjna III RP doprowadziła do całkowitego rozbicia "korelacji między nauczaniem języka polskiego i historii", przez co nieświadomi młodzi ludzie stają się podatni na manipulację. – Można im wmówić wszystko, niestety – przekonuje sowietolog. Według prof. Nowaka, by umacniać patriotyzm wśród młodzieży potrzebna jest również kultura masowa i przekazywanie wiedzy historycznej poprzez filmy.

Źródło: <http://telewizjarepublika.pl/prof-nowak-mamy-zobowiazanie-by-polske-kojarzono-za-granica-zgodnie-z-prawda-historyczna,28077.html>



7-15 3 1000 Zjazd gnieźnieński odbył się między 7 a 15 marca 1000 roku, z okazji pielgrzymki Cesarza Ottona III do grobu św. Wojciecha. Zjazd był okazją zarówno dla Ottona III jak i Bolesława Chrobrego do wprowadzenie politycznych planów w życie, ale również do pozyskania ważnego sojusznika. Głównym celem podróży Cesarza Ottona III była chęć odwiedzenia grobu świętego Wojciecha, który był przyjacielem Cesarza. (...) Na zakończenie Zjazdu Gnieźnieńskiego, Cesarz Otton III wyraził poparcie dla koronacji Bolesława Chrobrego na króla, poprzez włożenie

cesarskiego diademu na jego głowę oraz podarował kopię włóczni św. Maurycego. W zamian Bolesław Chrobry przekazał Cesarzowi część relikwii świętego Wojciecha. Największym efektem Zjazdu Gnieźnieńskiego było powołanie Metropolii Gnieźnieńskiej podległej wyłącznie papieżowi, na czele której stanął brat świętego Wojciecha – Gaudenty. Dodatkowo utworzono podległe Gnieźnie nowo biskupstwa w: Krakowie z biskupem Popponem, w Kołobrzegu z biskupem Reinbernem oraz we Wrocławiu z biskupem Janem. Biskupstwo Poznańskie podłączono pod metropolię Gnieźnieńską dopiero po śmierci biskupa Ungera. Zjazd przyczynił się również do wzmocnienia władzy Bolesława Chrobrego, a także do zacieśnienia stosunków z Cesarstwem Niemieckim, co ostatecznie zakończyło się Koronacją Bolesława Chrobrego w 1025 roku. Dodatkowo Bolesław został zwolniony z trybutu płaconego na rzecz Cesarstwa, a także otrzymał prawo do mianowania biskupów. Koronacja pierwszego króla Polski R.P. 1025 - obraza Jan Matejko

Źródło: <http://www.polskatradycja.pl/historia-polski/wydarzenia/zjazd-gnieznienski.html>

. 21 3 1098 We Francji powstał zakon cysterski

Zakon cystersów (Ordo Cisterciensis) powstał 21 marca 1098 r. we Francji. Założyli go zakonnicy benedyktyńscy, którzy chcieli ściśle powiązać regułę św. Benedykta z Nursji z ascezą i ideałem życia

eremickiego. Byli wśród nich Robert, Alberyk i Stefan. Osiedli oni w klasztorze w Cîteaux (po łacinie: Cistercium). Do Polski cystersi przybyli w pierwszej połowie XII w.; do końca XIII w. posiadali już w Polsce 25

dobrze uposażonych klasztorów, fundowanych przez książąt, możnowładców i duchownych.

Założyciel zakonu, św. Robert z Molesmes, w 1098 r. wraz z 21 uczniami opuścił klasztor benedyktynów i założył nowy klasztor w Citeaux, niedaleko Dijon. Rok później kierowanie opactwem papież Urban II



Opactwo jędrzejowskie jest najstarszym opactwem cysterskim na ziemiach polskich. Zostało ono ufundowane w 1140 r. przez Janika Jakse, późniejszego arcybiskupa gnieźnieńskiego i jego brata Klemensa.

Na ich zaproszenie zakonnicy przybyli z francuskiego Morimond do osady zwanej wówczas Brzeźnica. Klasztor jędrzejowski powstał jako dwudziesta pierwsza filia francuskiego klasztoru. By odróżnić go od macierzy, nazwany został „Morimondem mniejszym”. Fundator Janik uposażył klasztor częścią swej ojcowizny – ośmioma wsiami. Oprócz nich, kościołowi brzeźnickiemu biskupi krakowscy nadali dziesięciny z kilku wsi. Mnisi otrzymali również od fundatorów jednonawowy kościół pw. św. Wojciecha (bądź św. Andrzeja), datowany na rok 1110. Do dziś przetrwała wieża i fragment absydy tej świątyni zbudowanej w stylu romańskim. Ten pierwszy kościół konsekrowany był przez krakowskiego biskupa Maura.

miejskie.

powierzył św. Alberykowi. Robert powrócił do Molesmes. Kolejnym opatem nowej fundacji był św. Stefan Harding. W 1100 r. opactwo w Citeaux zatwierdzono jako odrębny klasztor, jednak dopiero w 1119 r. - jako nowy zakon.

Źródło: <http://www.wachock.cystersi.pl>

Przez osadę targową, do której przybyli mnisi, wiódł jeden ze szlaków bursztynowych, a także droga prowadząca na wschód – via Andreovia. Zakonnicy przybyli do tego miejsca by nawracać narody pogańskiej Rusi. Mnisi zbudowali klasztor i kościół klasztorny pw. Wniebowzięcia NMP oraz św. Wojciecha. Budowlane przedsięwzięcie zostało zwieńczone konsekracją rozbudowanego kościoła w 1210 r., której dokonał biskup krakowski Wincenty Kadłubek. Tenże wspaniały duchowny, osiem lat później, za zgodą papieża, porzucił biskupstwo i wstąpił do jędrzejowskiego monasteru.

Opactwo rozwijało się prężnie, dzięki czemu utworzono filie w Ludźmierzu na Podhalu (1235) i w Rudach (1252). Klasztor był bardzo ważnym ośrodkiem życia religijnego i kulturalnego. Mnisi opiekowali się miejscową ludnością na różnych płaszczyznach życia: duchowej – prowadząc okoliczne parafie, kulturalnej – tworząc małe elementarne szkoły, czy też medycznej bądź zdrowotnej – zakładając hospicjum i szpital. Zakonnicy zajmowali się także hodowlą ryb. Klasztor posiadał młyny, tartak, hutę szkła. Na terenie opactwa znajdował się także zakład budowy organów. Działalność „białych mnichów” w dużej mierze przyczyniła się do tego, że mała osada w 1271 r. otrzymała od Bolesława Wstydliwego prawa

Źródło:

<http://jedrzejow.cystersi.pl/opactwo/historia.html?df06ebad3866eb63ce6c12ce11033df7=9690e5eb818d03468ed9d54943d84cf8>

19 3 1238 Pierwsza pisemna wzmianka o Kaszubach



Wilhelm z Modeny jako legat papieski otrzymał od papieża Grzegorza IX władzę zmian w strukturach kościelnych na terenach podległych jego jurysdykcji, które obejmowały obszar ówczesnych Prus. Dotyczyło to m.in. biskupstw w Revelu i Wironii (obecnie Tallin i Virumaa) na terenach dzisiejszej Estonii. W 1243 r. Wilhelm wydał bullę zatwierdzoną przez papieża, na mocy której utworzono trzy diecezje w podbijanych Prusach oraz jedną na ziemi chełmińskiej.

Grzegorz IX – papież od 19 marca 1227 r. do 22 sierpnia 1241 r. Udzielał poparcia misjom franciszkańskim i dominikańskim na terenach wschodniej Europy. Wspierał działalność zakonu krzyżackiego, zatwierdzając w 1234 r. na ich rzecz nadania księcia Konrada Mazowieckiego. Cztery lata później, 19 marca 1238 r., wydał bullę potwierdzającą nadania przez księcia Bogusława posiadłości koło Stargardu Szczecińskiego na rzecz zakonu joannitów. W dokumencie tym książę szczeciński Bogusław I jest tytułowany księciem Kaszub. Jest to pierwsza w historii wzmianka o Kaszubach.

Źródło: <http://www.luxinorient.pl/images/Katalog-LUX-IN-ORIENTE.pdf>

28 3 1241 Wojska tatarskie zdobyły Kraków

W marcu 1241 r. miało miejsce główne uderzenie tatarskie na ziemie polskie „siłami jednego timena, tj.(ok. 10 tysięcy wojowników)”, (W. Świątosławski 1997, s.19). Pod Sandomierzem wojska podzieliły się. Część poszła do ziemi łęczyckiej i na Kujawy, część zaś ruszyła na Kraków (G. Labuda 1959, s. 195). Oddział najeźdźców idący na Kraków, 18 marca starł się pod Chmielnikiem z rycerstwem ziemi krakowskiej i sandomierskiej, odnosząc zwycięstwo (W. Świątosławski 1997,s. 19). Po tych walkach „Tatarzy niczym nie zagrożeni, wkroczyli do Krakowa, pustosząc i łupiąc miasto. Nie udało im się jednak zdobyć

grodu wawelskiego i okołu. W Wielkanoc 31 marca spalili Kraków (W. Świątosławski 1997,s. 19).

Spod Krakowa, poprzez Racibórz, gdzie spotkali się z oporem rycerstwa tego grodu, Tatarzy powędrowali przez Opole, zadając klęskę oddziałom opolskim (W. Świątosławski 1997,s. 19-20). Następnie przez Wrocław ruszyli na Legnicę, gdzie 9 kwietnia doszło do wielkiej bitwy, w której udział brał sam książę Henryk Pobożny. Poprzedzając fakt samej bitwy i drogi prowadzącej z Krakowa przez Racibórz, Opole, Wrocław pod

Legnice, przesłanki Długosza mówią, że do połączenia wojsk Kajdu, idącego z ziemi łęczyckiej i Pajdara doszło już w Krakowie (G. Labuda 1959, s. 212). Stąd 2 kwietnia 1241r. nastąpił wymarsz i wielki pochód połączonych sił tatarskich na zachód.

Źródło: <http://www.krosno.freha.pl/art2.htm>

22 3 1312 Papież Klemens V rozwiązał zakon templariuszy



Komisja papieska, która miała ustalić winę zakonu, zakończyła pracę w czerwcu 1311 roku. Jesienią tego samego roku sobór w Vienne zadecydował o losie templariuszy. Decyzja została ogłoszona 3 kwietnia 1312 roku - była nią kasata zakonu, lecz nie potępienie. Bulla papieża Klemensa V Vox in excelso wyrok ten zatwierdziła. Majątek zakonu, z wyjątkiem dóbr w Hiszpanii, miał być przekazany joanitom. We Francji, po kilkuletnim zarządzaniu nim przez urzędników królewskich, niewiele z

tego majątku zostało. Król zresztą nie spieszył się z przekazywaniem dóbr templariuszy. W dalszym ciągu zabierał dochody z wielu posiadłości, traktując to jako zapłatę za koszty procesu. Zażądał również od joanitów 200 000 funtów turoneńskich odszkodowania za utratę rzekomego depozytu królewskiego, złożonego u templariuszy. Spory majątkowe Filipa Pięknego z joanitami ciągnęły się jeszcze długo.

Pozostała jeszcze sprawa więzionych templariuszy, o których losie bulla papieża Klemensa V nie wspomina. Ci, którzy przyznali się do winy i obiecali pokutować, zostali uwolnieni. Natomiast ci, co nie chcieli pokutować albo odwoływali zeznania - co miało świadczyć o złej woli - pozostali w więzieniach króla, zatrzymani do dyspozycji inkwizytorów. Wielki mistrz zakonu Jakub de Moï preceptor Normandii Geoffroi de Charnay zostali spaleni na stosie w Paryżu 18 marca 1314 roku.

Proces i likwidacja potężnego zakonu templariuszy były jedną z najgłośniejszych spraw tego czasu. Król Filip IV Piękny przeprowadził całą akcję w sposób mistrzowski. Występując jako obrońca religii i Kościoła nie tylko usunął ze swego państwa niebezpieczną - bo niezależną i silną - instytucję kościelną, ale ponadto zasilł ogromnym majątkiem zakonu skarb królewski. Niektórzy z bystrych obserwatorów tych wydarzeń już niedługo po wielkim procesie pisali nie bez ironii, że jako heretyków zlikwidowano najbardziej wiernych ludzi papieża i obrońców religii.

Losy templariuszy poza Francją ułożyły się różnie. Większość władców chrześcijańskich poszła śladem Filipa Pięknego, ale nie wszędzie procesy dowiodły winę templariuszy. Na Cyprze, oficjalnej siedzibie zakonu, templariusze bronili się około miesiąca pod wodzą marszałka zakonu Ayme de Oselier. W czerwcu 1308 roku musieli się poddać i zostali aresztowani. Skarbu zakonu, który powinien się znajdować w głównej siedzibie, nie znaleziono. Został tak dobrze ukryty, że" nie odnaleziono go nigdy. Być może wielki mistrz Jakub de Molay przewiózł go do Francji i tam ukrył. Jeszcze dziś spotyka się we Francji poszukiwaczy "skarbu templariuszy". Przed kilku laty bestsellerem stała się książka dziennikarza Gerarda de Sede Les Templiers sont parmi nous, ou L'Enigme de Gisors, który dowodził, że skarb ten został ukryty w istniejącym do dziś zamku Gisors w Normandii.

Templariusze z Niemiec zjawili się pod bronią w sądzie inkwizycyjnym arcybiskupów Moguncji i Trewiru, protestując przeciw fałszywym oskarżeniom. Na ziemiach polskich nie było gwałtownych wystąpień przeciw templariuszom. Nie wiadomo też, czy odbywały się ich procesy. Po kasacie zakonu dobra jego przeszły na własność joannitów. Zapewne też część templariuszy wstąpiła w szeregi tego zakonu. Templariusze aragońscy przeszło pół roku bronili się w swoich zamkach, oblegani przez wojska króla Jakuba II. Władca Aragonu miał wielką ochotę zatrzymać zajęte dobra templariuszy, aby powiększyć nimi dochody królewskie. Sprzeciwił się jednak temu papież, mimo to król nie chciał przekazać majątku joannitom, obawiając się nadmiernego wzrostu ich potęgi. Znalazł więc inne rozwiązanie. Utworzył nowy zakon - rycerzy z Montesa, i uposażył go dobrami templariuszy. Zakon ten przyjął regułę cysterską i został podporządkowany rycerzom z Calatrava, a papież Jan XXII zatwierdził go w 1317 roku.

Zupełnie nieoczekiwane były losy templariuszy w Portugalii. Zakon miał tu kilka zamków i duże posiadłości; mistrzowie prowincjonalni zachowywali dobre stosunki z monarchią i nie kwestionowali zwierzchności królów nad rycerzami zakonnymi. Taki stosunek templariuszy portugalskich do władzy państwowej był czymś wyjątkowym w zakonie, ale dzięki temu przetrwali oni lata wielkiego kryzysu. Król Dionizy I (1279-1325), jeden z najwybitniejszych władców średniowiecznej Portugalii, sprzeciwił się kasacie templariuszy w swoim państwie i przekształcił ich w nowy zakon Rycerzy Chrystusa, zatwierdzony ostatecznie przez papieża Jana XXII w 1319 roku.

Zakon Rycerzy Chrystusa - rekrutujący się w pierwszym pokoleniu z byłych templariuszy - otrzymał, na wzór innych hiszpańskich zakonów rycerskich, regułę cysterską dostosowaną do zadań militarnych. Stał się szybko rodzajem gwardii przybocznej władców Portugalii. Rycerze zakonni składali przysięgę wierności królowi, obiecując uroczyste, że nigdy nie uczynią "ani jawnie, ani skrycie" nic, co przyniosłoby szkodę królowi, jego rodzinie i jego państwu. Szczególnie zasłużył się zakon Rycerzy Chrystusa w budowie potęgi morskiej i kolonialnej Portugalii. Wielki mistrz zakonu, sławny książę Henryk Żeglarz, mógł z ogromnych dochodów zakonnych finansować wyprawy odkrywcze wzdłuż brzegów Afryki i rozbudowywać flotę portugalską. W połowie XV wieku papież Kalikst III przekazał zakonowi Rycerzy Chrystusa całą władzę kościelną w koloniach portugalskich Afryki i Azji. Sto lat później zakon następców templariuszy stał u szczytu potęgi. Posiadłości jego, zorganizowane w 450 komandorii, przynosiły kolosalne zyski. W 1551 roku papież zezwolił królowi Janowi III Pobożnemu zjednoczyć urząd wielkiego mistrza zakonu z koroną portugalską. Odtąd też zakon Rycerzy Chrystusa coraz bardziej przekształcał się w organizację honorową, której członkami byli ludzie zasłużeni dla monarchii.

Historia templariuszy nie kończy się na ich rzeczywistych kontynuatorach - portugalskim zakonie Rycerzy Chrystusa. W czasach nowożytnych do tradycji zakonu templariuszy sięgnęły tajne stowarzyszenia masońskie. Część łóż masońskich przyjęła nazwę Rycerzy Świątyni (a więc templariuszy) oraz stopnie i urzędy zakonne. Dorobiono do tego fantastyczną symbolikę i rytę, o jakich się

prawdziwym templariuszom nie śniło. Powstała też legendarna historia templariuszy "w konspiracji", która miała wypełnić lukę między datą likwidacji zakonu w 1312 roku a wiekiem XVIII, kiedy to pojawili się ich masonscy kontynuatorzy. Wielki łgarz baron de Hund pierwszy, jak się zdaje, wymyślił historię o ucieczce kilku templariuszy z Francji do Szkocji. Mieli oni tutaj, z dala od króla Francji i inkwizytorów, założyć tajną filię zakonu, która przetrwała w ukryciu aż do XVIII wieku. Ta

część "historii" templariuszy, jakkolwiek bardzo interesująca, należy już do zupełnie innego tematu i z zakonami rycerskimi nie ma nic wspólnego.

Źródło: <http://www.rycerze.org/templariusze/51-likwidacja-templariuszy>

11 3 1401 Unia wileńsko-radomska



W Radomiu mamy skwer Unii Radomsko-Wileńskiej, choć ta z 1401 roku była zdecydowanie wileńsko-radomska.

18 stycznia 1401 roku wielki książę litewski Witold wystawił w Wilnie dokument, w którym uznawał zwierzchnictwo króla

Władysława Jagiełły i Korony, ale z zachowaniem swoich dożywotnich rządów na Litwie. Zobowiązał się także - wraz z bojarami litewskimi - do

przyłączenia ziem litewskich do Królestwa Polskiego. Bojarzy zastrzegli, że w przypadku bezpotomnej śmierci króla wspólnie z panami polskimi wybiorą nowego monarchę. Wileńską umowę potwierdziła - w marcu tego samego roku - rada koronna w Radomiu. Stąd nazwa - unia wileńsko-radomska. O tym ważnym wydarzeniu przypomina tablica, umieszczona na ścianie Domu Wielkiego, czyli pozostałości radomskiego zamku. Inskrypcja mówi zgodnie z prawdą historyczną - o unii wileńsko-radomskiej.

Źródło: <http://www.cozadzien.pl/wiadomosci/radom/21672.html>

15 3 1412 Zjazd monarchów w Lubowli



Pokój z Węgry i wielka podróż Króla Jagiełły. Zawisza Czarny w 1411 roku - ewidentnie z inspiracji króla Jagiełły - wystąpił do króla Węgier z propozycją zawarcia pokoju z Polską. Zygmunt z Luksemburga propozycję przyjął. Traktat pokojowy podpisano 15 marca 1412 r. w Lubowli na Spiszu.

Król Węgier i Niemiec Zygmunta Luksemburczyka oraz król Polski Władysław II Jagiełło zawarli wieczyste przymierze. W jego wyniku węgierski władca otrzymał od Jagiełły pożyczkę w wysokości 37 tys. kop groszy praskich w zamian za zastaw trzynastu miast spiskich. Zaraz potem, w czerwcu roku 1412 w Budzie, odbył się uroczysty zjazd monarchów. Uświetnił go wielki turniej rycerski, który Zawisza - jak zwykle - wygrał. Ku wściekłości Krzyżaków stan wojny między Polską, a Królestwem Węgier po prostu przestał istnieć. Sytuacja międzynarodowa i prawna Polski znowu się znacznie poprawiła. Po tym zjeździe w Budzie Król Jagiełło ruszył w objazd po swoim rozległym państwie. Tu trzeba koniecznie przypomnieć jak dziwnym państwem była ówczesna Litwa. Była bardziej konfederacją księstw niż scentralizowanym organizmem. Temu państwu stałe groziły tendencje rozłamowe. Wielu ruskich kniaziów podległych Wilnu wywodziło swoje

pochodzenie prosto od Ruryka, wodza normandzkiego szczepu Rusów z plemienia Swijów (Szwedów), którzy podbili ziemie Słowian Wschodnich i założyli Ruś Kijowską. W sensie genealogii mieli najzwyczajniej rację. Dumni Wikingowie źle znosili zwierzchnictwo litewskie. Bez znajomości tej sytuacji nie zrozumiemy dlaczego Król Jagiełło w roku 1422 poślubił księżniczkę Zofię Holszańską, jedyną ruską, czytaj normandzką, księżniczkę na tronie Polski. Ta czwarta żona króla Władysława II stała się matką królów Władysława III i Kazimierza IV Jagiellończyka. Królowa Zofia to kolejna wybitna postać kobieca naszej historii.

Niestety jak inne nasze wielkie królowe została wymazana z podręczników historii. Prawdopodobnie inspiratorką usunięcia z podręczników informacji o Zofii Holszańskiej była matka Adama Michnika, która w Komitecie centralnym PZPR była długie lata szefową referatu podręczników historycznych.

Autor: Stefan Czesław Anders

Krajobraz po Bitwie

Źródło: <http://www.piens.pl/niepokonani-cz-3-krajobraz-po-bitwie-i-nowa-wojna/> oraz: [https://pl.wikipedia.org/wiki/Lubowla_\(S%C5%82owacja\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Lubowla_(S%C5%82owacja))

14 3 1440 Związek Prusk



Do początku XV w. rola Kwidzyna w życiu politycznym państwa krzyżackiego w Prusach była poważnie ograniczona, natomiast miasto poważnie ucierpiało w konfliktach zbrojnych z Polską toczonych w tym okresie, padało także

ofiara pożarów, nie związanych bezpośrednio z działaniami wojennymi. Po przegranej w bitwie grunwaldzkiej mieszczaństwo kwidzyńskie i biskup pomezański złożyli przysięgę wierności królowi polskiemu Władysławowi Jagielle, jednak już wkrótce, po zawarciu pierwszego pokoju toruńskiego (1411 r.), przywrócono zwierzchnictwo krzyżackie nad miastem. W trakcie kolejnego konfliktu z Polską, rozpoczętego w 1414 r., ogromne zniszczenia dotknęły także Kwidzyn. Mieszczaństwo, broniąc się przed najeźdźcami, podpalili własne domy i schronili się na zamku kapitulnym. Po zawarciu traktatu pokojowego z Polską zakon krzyżacki był zmuszony zwiększyć obciążenia fiskalne, które ponosiły także miasta pruskie. Niezadowolenie z tej polityki doprowadziło do

zawiazania na zjeździe stanów w Kwidzynie 14 III 1440 r. Związku Pruskiego, do którego przystąpiło także to miasto (w 1454 r.), stając się częstym miejscem obrad związkowców. Kwidzyn opowiedział się po stronie buntowników przeciwko władzy krzyżackiej. W trakcie długoletniej wojny (1454-1466) miasto przechodziło z rąk do rąk, by na mocy postanowień II pokoju toruńskiego wraz z dominium biskupim znaleźć się w tej części ziem pruskich, które pozostały pod władzą zakonu krzyżackiego. Także kolejne konflikty zbrojne z państwem polskim – „wojna popia” (1478-1479) i ostatnia wojna z krzyżakami (1519-1521) nie sprzyjały stabilizacji materialnej miasta, które zostało spalone przez polskie wojska. Na mocy traktatu krakowskiego (1525 r.) Kwidzyn, jako część Prus Książęcych, stał się lennem Polski. Miasto cieszyło się pokojem przez okres około 100 lat, jednak już w okresie

wojny Szwecji z Polską o ujście Wisły, zakończonej rozejmem w Sztumskiej Wsi (1635 r.), stało się miejscem pobytu dla wojsk obu walczących stron. (...)



Źródło:

<http://www.kwidzyn.pl/pl/turystyka/historia-i-zabytki/historia-miasta-czesc-1.html> oraz

<http://pamiecpolski.archiwa.gov.pl/obiekty/akt-erekcyjny-zwiazku-pruskiego>

6 3 1454 Król Kazimierz IV Jagiellończyk wydał akt inkorporacji Prus do Korony

Pomimo że Krzyżacy osłabieni w skutek wielkiej wojny – militarnie i gospodarczo, starali się unikać konfliktów ze stroną polską, to rozwój sytuacji wewnętrznej w państwie zakonnym czynił to w praktyce niemożliwym. Na jego obszarze bowiem uaktywnili się przedstawiciele miejscowego społeczeństwa domagający się praw zbliżonych do tych przyznanych polskiej szlachcie.

W roku 1440 powstaje w Kwidzynie organizacja rycerstwa oraz mieszczaństwa pruskiego – Związek Pruski. Nawiązywał on tradycjami do działalności Związku Jaszczurczego z roku 1397.

Związek Pruski jako swoje główne cele stawiał uzyskanie wpływów na rządy w państwie zakonnym oraz przywilejów stanowych, zbliżonych do tych nadanych w Polsce. Poza tym Związek sprzeciwiał się utrzymywanemu do tej pory monopolowi krzyżackiemu w kwestiach politycznych i gospodarczych oraz niedogodnej polityce celnej Zakonu. W tej sytuacji Krzyżacy chcieli odwołać się do sądu papieskiego i cesarskiego, aby ostatecznie rozbić związek Pruski. Udało im się pozyskać przy tym Dolne Prusy, które przeszły na ich stronę. Pomimo gróźb cesarza oraz legata papieskiego, związek funkcjonował dalej. W efekcie przedstawiciele związku zaczęli szukać pomocy w Polsce. Wyrok cesarza Fryderyka III został ogłoszony w Wiedniu – 5 grudnia w roku 1453. Cesarz nakazał rozwiązanie związku, nałożenie kontrybucji, a dla jego członków przewidziano surowe represje. Ponad to na podstawie sfałszowanej bulli papieskiej, na związek została nałożona ekskomunika. Prusy Dolne, które już wcześniej przeszły na stronę krzyżaków, chciały poddać się wyrokowi. Jednocześnie Gdańsk, Toruń i szlachta chełmińska

postanowiły poddać się stronie polskiej. Na początku roku 1454 do króla Kazimierza Jagiellończyka przybyła delegacja Związku, która w zamian za zbrojną pomoc Polski, oferowała władcy polskiemu poddanie Prus oraz Pomorza. Król jednak oficjalnie nie mógł poprzeć buntu poddanych. Pomimo to zaczęły się przygotowania do powstania w Prusach, które strona polska wówczas nieoficjalnie poparła.

W lutym w wysłanym liście do wielkiego mistrza – wypowiedziano oficjalne posłuszeństwo. Szóstego tego samego miesiąca – wraz z atakiem, który miał miejsce w Toruniu na zamku krzyżackim - wybuchło powstanie, inicjowane przez Związek Pruski. Po zaledwie miesiącu działań przeciwko krzyżakom, ci ostatni kontrolowali już tylko Malbork, Sztum i Chojnice.

Po tych wydarzeniach z poselstwem do Króla Polskiego, udał się w imieniu związku Jan Bażycki. Wówczas Kazimierz Jagiellończyk oficjalnie poparł ich działania, co w praktyce oznaczało wypowiedzenie wojny Zakonowi Krzyżackiemu. 6 marca w roku 1454 król Polski wydał akt inkorporacji Prus i Pomorza.

Wydarzenia te stały się bezpośrednią przyczyną wybuchu wojny trzynastoletniej między zakonem a Polską wspierającą Związek Pruski. Działania wojenne były w większości finansowane przez miasta Pruskie. W maju tego samego roku Kazimierz odebrał hołd w Toruniu od Ziemi chełmińskiej, 11 czerwca w Elblągu od Gdańska i ziemi elbląskiej oraz od trzech biskupów pruskich.

Źródło: <http://eszkola.pl/historia/inkorporacja-prus-do-polski-1454-7512.html?strona=3>

10 3 1526 Mazowsze włączono do Korony

Dzielnica mazowiecka powstała na mocy testamentu Bolesława Krzywoustego, który w 1138 roku podzielił Polskę między swoich synów. Mazowsze ze stolicą w Płocku przypadło Bolesławowi Kędzierzawemu. Początkowo dzielnica ta uznawała zwierzchnictwo księcia-seniora w Krakowie, lecz zmieniło się to za panowania Konrada Mazowieckiego, który uniezależnił się od Krakowa.

Począwszy od 1229 roku do szeregu podziałów Księstwa Mazowieckiego między przedstawicieli dynastii Piastów. Gdy na początku XIV wieku Władysław Łokietek przywracał Królestwo Polskie i jednoczył podzielone państwo, książęta stanęli przed wyborem drogi politycznej. Książę płocki Waław sprzymierzył się z Zakonem Krzyżackim, a w 1329 roku złożył hołd lenny królowi Czech. Książę rawski Siemowit II jak i książę warszawski Trojden I, starali się za to umiejętnie lawirować między potężnymi sąsiadami, sprzymierzając się raz z jednym raz z drugim.

Następca Waława, książę płocki Bolesław III, zaczął jednak w drugiej połowie lat 40' XIV wieku odchodzić od polityki współpracy z Czechami, zbliżając się do króla polskiego Kazimierza Wielkiego. 20 lipca 1351 roku Bolesław III zginął w bitwie z wojskami litewskimi, a pozostali książęta mazowieccy, książę rawski Siemowit III i książę warszawski Kazimierz I zdecydowali się we wrześniu 1351 roku na zerwanie układów z Czechami, porozumienie z Polską i złożenie hołdu lennego Kazimierzowi Wielkiemu. Księstwo Płockie zostało podzielone między Polskę a książąt mazowieckich.

Od tego momentu księstwa mazowieckie były już na trwałe lennami Polski. W 1355 roku zjednoczył je Siemowit III, lecz już w latach 70' XIV wieku zaczął je dzielić na powrót między swoich potomków. Jeden z nich, książę rawski Siemowit IV, zabiegał nawet w latach 1382-1385 o koronę polską. Jego kandydaturę wspierali możni z Wielkopolski i Kujaw. Siemowit IV zamierzał nawet siłą porwać z Wawelu i poślubić królową Jadwigę Andegaweńską. Ustąpił dopiero wobec porozumienia



24 marca 1568 król Zygmunt II August powołał Komisję Morską będącą początkiem polskiej admiralicji. Komisja miała za zadanie organizację floty i koordynację działań kaprów.

- Kaprowie byli ludźmi morza, często korsarzami, których zatrudniali władcy. Monarchowie wydawali im tzw. patenty, listy kaperskie, upoważniające do niszczenia i uprowadzania nieprzyjacielskich statków. Ten system był popularny w Europie od średniowiecza i utrzymał się do XVII wieku - wyjaśniała prof. Jolanta Choińska-Mika w audycji Andrzeja Sowy i Wojciecha Dmochowskiego z cyklu "Kronika Polska".

Zygmunt August potrzebował floty do prowadzenia wojny o dominium Maris Baltici, czyli o panowanie na obszarze Inflant, a co za tym idzie: kontrolę nad całym basenem Morza Bałtyckiego. W wojnie brały udział: państwo polsko-litewskie (przekształcone w 1569 roku w Rzeczpospolitą Obojga Narodów), Szwecja, Dania i Rosja.

- Powołana wówczas flota kaperska liczyła około 10 okrętów i bardzo szybko się rozrastała. Pod koniec wojny, w późnych latach 60. XVI wieku było już 30 jednostek. Odgrywały one niezwykle istotną rolę w działaniach wojennych, skutecznie blokując tak zwaną żeglugę narewską. To był bardzo ważny szlak handlowy, który umożliwiał Moskwie

nawiązanie bezpośrednich stosunków handlowych z portami bałtyckimi - mówiła historyk.

Powołana przez króla Komisja Morska miała na celu kontrolę nad działalnością floty kaperskiej. Korsarze w służbie króla nie należeli do zdyscyplinowanych. Dali się we znaki zwłaszcza gdańszczanom, którzy utrzymywali się z handlu. Z powodu działalności królewskich piratów wybuchł konflikt pomiędzy monarchą i gdańskimi mieszczanami.

Działalność floty kaperskiej wygasła wraz z zakończeniem wojny o dominium Maris Baltici. Od początku XVII wieku zaczęto budować regularne siły morskie. Ich największym sprawdzianem była bitwa pod Oliwą stoczona 28 listopada 1627.

Zygmunt nie był pierwszym królem polski, który korzystał z usług kaprów. Posłuchaj, kto przed nim organizował flotę kaperską.

Audycja Andrzeja Sowy i Wojciecha Dmochowskiego z cyklu "Kronika Polska". Wypowiedź prof. Jolanty Choińskiej-Miki na temat floty kaperskiej. (PR, 26.03.2001)

Bitwa pod Oliwą pędzla Adolfa Boya, źr. Wikimedia Commons

Źródło: <http://www.polskieradio.pl/39/156/Artykul/1597538,Flota-Kaperska-piraci-Jego-Krolewskiej-Mosci>

26 3 1600 Inkorporacja Estonii do Polski



W 1587 roku królem Polski został syn króla szwedzkiego Jana III i Katarzyny Jagiellonki (córka króla polskiego Zygmunta I) – Zygmunt III Waza, który w pactach conventu obiecał przyłączenie północnej Estonii do Polski. Po śmierci Jana III w 1592

roku został również królem Szwecji, łącząc pod jednym berłem dwa odległe od siebie państwa. Regencję w Szwecji powierzył stryjowi Karolowi Sudermańskiemu, który, mając poparcie protestanckich Szwedów (Zygmunt III Waza był katolikiem), zagarnął władzę dla siebie. Zygmunt III powziął zbrojną wyprawę do Szwecji, jednak ostatecznie w 1598 roku poniósł klęskę. Sejm szwedzki zdeponował Zygmunta III. Wówczas Zygmunt III dokonał inkorporacji północnej Estonii do Polski i postanowił siłą dochodzić swoich praw do tronu szwedzkiego. Doprowadziło to w 1600 roku do wybuchu wojny ze Szwecją, która z przerwą w latach 1611-17 trwała do 1629 roku. Szwedzi od razu zajęli część Inflant po Dźwinę. Wojnę tę prowadziliśmy ze zmiennym szczęściem, pomimo wielu wspaniałych zwycięstw w bitwach np. pod Karkhaus (29.10.1600), Kiesią (Wenden 7.1.1601), Kockenhausen (23.6.1601) i ponownie w listopadzie w 1621 roku, Tallinnem

(30.6.1602), Białym Kamieniem (25.9.1604), najbardziej wspaniałego pod Kirchholmem (27.9.1605) i Gawią (6.10.1609), odzyskania Dorpatu (16.11.1602 i 13.4.1603), Parnawy (2.3.1609) i Mitawy (7.1.1622), zdobycia twierdz w Wolmarze (19.12.1601), Fellinie (5.5.1602), Białym Kamieniu (30.9.1602) i Dyjamuntu (1609), zniszczenia floty szwedzkiej pod Salis (24.3.1609), trwania przy Polsce Rygi do 25 września 1621 roku oraz na terytorium Polski zniszczenia floty szwedzkiej w bitwie morskiej pod Oliwą (28.2.1627) i rozgromienia wojsk szwedzkich pod Trzcianą (27.3.1629), Polska wojnę w ostateczności przegrała. 26 września 1629 roku w Altmarku (dziś Starym Targu) koło Sztumu zawarto rozejm ze Szwecją, zgodnie z którym Polska m.in. utraciła Inflanty na północ od Dźwiny, włącznie z Rygą (ostatecznie w pokoju oliwskim 1660). Przy Polsce pozostała część południowo-wschodnia Inflant, którą nazywano oficjalnie od 1660 roku Inflantami Polskimi (Łatgalia). Tworzyła ona województwo inflanckie ze stolicą w Dyneburgu nad Dźwiną (dziś Daugavpils na Łotwie); inne główne miasta Polskich Inflant to Rzeżyca i Krasław. W latach 1583-1798 istniała także katolicka diecezja inflancka, włączona w 1621 roku do metropolii gnieźnieńskiej; polscy duchowni byli jej biskupami. Wschodnia granica Inflant Polskich stanowiła granicę polsko-rosyjską na tym odcinku. - Także Kurlandia pozostawała lennem Polski do 1795 roku.

Źródło:

http://www.kworum.com.pl/art4494,wschodnie_granice_polski.html oraz https://en.wikipedia.org/wiki/History_of_Estonia

19 3 1611 W zajętej przez Polaków Moskwie wybuchło powstanie



Bitwa pod Moskwą, 31 marca 1611 roku. Wojsko polskie rozbiło w niej kilkunastokrotnie liczniejszą armię Andrieja Zacharowicza Proszowieckiego,

Wasyła Fiedorowicza Masalskiego i Artemija Izmailowa. Obraz Michała Szeiba. (fot. WP /)

Polacy zdobyli Moskwę i utrzymali miasto przez ponad dwa lata. Pod koniec kolejnego długiego oblężenia, umierający z głodu żołnierze zamknięci w murach miasta, byli na tyle zdesperowani, że odkopywali trupy i zjadali się nawzajem. Skrajne warunki zmusiły wojska Rzeczypospolitej do kapitulacji. Wbrew obietnicom, większość poddających się żołnierzy została wymordowana. - Odbicie Moskwy z rąk polskich nie oznaczało końca wojny. Trwała ona jeszcze sześć długich lat. Obowiązujący od 3 stycznia 1619 roku rozejm pozostawiał w Rzeczypospolitej podbite ziemie: smoleńską, czernihowską i siewierską. Oznaczało to wzrost terytorialny polsko-litewskiego państwa o około 75 tys. kilometrów kwadratowych. To mniej więcej jedna czwarta dzisiejszej Polski - pisze dr Radosław Sikora w artykule dla WP. (...)

Okupacja Moskwy

29 września 1610 roku pierwsi żołnierze Rzeczypospolitej wkroczyli do Moskwy. Dopóki z armią był sam Żółkiewski, relacje między garnizonem miasta, a jego mieszkańcami układały się poprawnie. Jednak pod koniec października tego roku, hetman opuścił stolicę. Co gorsza,

12 3 1679 Przywileje dla rotmistrzów tatarskich na osiedlenie się w Polsce



Tatarzy od końca XIV w. osiedlali się głównie w Wielkim Księstwie Litewskim w okolicach Wilna, Trok, Grodna i Kowna, a od XVII w. także w Koronie, na Wołyniu i Podolu oraz na Suwalszczyźnie. Najczęściej byli to uchodźcy polityczni należący do starszyny tatarskiej Złotej Ordy i Krymu,

przyjmowani szczególnie chętnie przez księcia Witolda i osadzani na ziemi jako ludność zobowiązana do służby wojskowej.

W II poł. XVII i XVIII w. szlachta tatarska w znacznym stopniu się spolonizowała, jednak ze względu na prowadzone wojny Rzeczypospolitej z Turcją sytuacja Tatarów na ziemiach polskich w XVII wieku była bardzo skomplikowana. W 1671 i w 1672 roku doszło do zamieszek w chorągwiach tatarskich. Przyczynami była nietolerancja szlachecka w stosunku do muzułmanów, którym zabroniono wznosić nowe meczety i remontować stare oraz odebranie im przywilejów otrzymanych od Zygmunta Augusta w 1561 i 1568, Stefana Batorego w 1576, Zygmunta III Wazy w 1609 i Władysława IV w 1634. Wiosną 1672 roku, tuż przed wielką ofensywą turecką, wszystkie oddziały tatarskie w armii koronnej przeszły na stronę sułtana, a zdarzenie to przeszło do historii jako Bunt Lipków. Przy polskim królu zostali jedynie Tatarzy w służbie litewskiej, którzy w 1673 roku odznaczyli się w bitwie pod Chocimiem.

Rok później Jan III Sobieski odebrał od Lipków przysięgę na wierność Rzeczypospolitej i pozwolił na ich powrót, a w 1676 roku sejm ogłosił powszechną amnestię dla muzułmanów przywracając im dawne prawa i

Zygmunt III Waza nie uznał, warunków na jakich Żółkiewski porozumiał się z bojarami i nie zezwolił, by jego syn udał się do Moskwy. Taki obrót sprawy zniechęcił masy Moskwiczinów do Polaków, choć część bojarów wciąż pozostawała im wierna.

W marcu 1611 roku na prowincji zebrało się pospolite ruszenie, które w kilku ugrupowaniach ruszyło na Moskwę, by odbić ją z polskich rąk. Skończyło się tragedią miasta. Od 29 marca do 1 kwietnia 1611 roku palono je i pacyfikowano. Spłonęło ponad dwie trzecie stolicy, a życie miało stracić nawet do 60 tys. mieszczan. Polacy i Litwini utrzymali się w mieście, a w jego pobliżu, 31 marca rozbili jedno z ugrupowań Moskwiczinów.

Tymczasem długie oblężenie Smoleńska w końcu przyniosło pożądany efekt. 13 czerwca 1611 roku miasto skapitulowało. Król powrócił wówczas do Polski i zwołał sejm. W jego trakcie, a dokładnie 29 października 1611 roku, zdetronizowany wielki książę moskiewski Wasyl Szujski, wraz z braćmi Dymitrem i Iwanem, złożyli hołd Zygmuntowi III Wazie. Był to szczytowy okres powodzenia Polaków. W trakcie ceremonii:

"Car [wielki książę moskiewski Wasyl Szujski] nachyliwszy głowę do J.K. Mości [Zygmunta III Wazy] nisko dotknął się ziemi ręką prawą i pocałował ją sobie. Hetman zaś [Dymitr Szujski], brat Carów, czołem swem do samej ziemi raz uderzył, a brat trzeci młodszy [Iwan Szujski] trzykroć czołem bił i płakał."

Autor: dr Radosław Sikora

Źródło: <http://historia.wp.pl/title,Polska-okupacja-Moskwy,wid,17957199,wiadomosc.html?ticaid=118af7>

przywileje. Nierozstrzygnięta została sprawa zaległego żołdu, którą ze względu na pustki w skarbcu król wypłacił Tatarom w dobrach ziemskich. 12 marca 1679 roku w Grodnie Jan III Sobieski podpisał osobne przywileje dla każdego rotmistrza tatarskiego wraz z jego podkomendnymi na osiedlenie się we wsiach trzech ekonomii królewskich - brzeskiej, kobryńskiej i grodzieńskiej.

Kruszyniany na Podlasiu były jedną z wsi nadanych Tatarom, którą wraz z pobliskimi Nietupą, Łużanami i częścią Poniatowicz otrzymał pułkownik Samuel Mirza Krzeczowski - oficer, który uratował życie królowi w bitwie pod Parkanami. Wkrótce założono tu mizar (cmentarz) oraz meczet.

Do dziś istnieją tu, meczet pochodzący z późniejszego okresu (ok. II połowy XVIII w., który według legendy ufundował ostatni męski potomek pułkownika Krzeczowskiego) oraz mizar, na którym najstarszy zachowany nagrobek pochodzi z 1699 r. i prawdopodobnie należy do jednego z pierwszych osadników.

W okresie międzywojennym w granicach Polski, w ówczesnych województwach wileńskim, nowogródzkim i białostockim żyło ok. 5,5 tysiąca Tatarów. Tatarzy zachowali odrębność wyznaniową, tradycje i obyczaje, działał Związek Kulturalno-Oświatowy Tatarów RP, Tatarskie Muzeum Narodowe w Wilnie oraz Tatarskie Archiwum Narodowe.

Po wojnie na terenie Polski pozostały 2 wsie tatarskie, Bohoniki i Kruszyniany. Tatarzy mieszkają również rozproszeni w Gdańsku, Białymstoku, Warszawie i Gorzowie Wielkopolskim – łącznie ok. 3 tys.

Źródło: <https://www.perlypolski.pl/obiekty-o-obiekcie/historia/58-meczet-w-kruszyńianach/176/>

20 3 1767 Pod protekcją cesarzowej Katarzyny II w Toruniu konfederację zawiązali protestanci, a w Słucku prawosławni.

W 1767 r. pod wpływem Rosji zostały zawiązane dwie konfederacje innowierców: protestancka w Toruniu i prawosławna w Słucku. Te dwie konfederacje miały bronić praw innowierców. Następnym krokiem polityki rosyjskiej było doprowadzenie do zawiązania trzeciej konfederacji. Tym razem konfederacji w obronie praw katolików. Dziwnym trafem wśród konfederatów broniących praw katolików znaleźli się najwięksi przeciwnicy reform mianowicie Jan Klemens Branicki, Seweryn Rzewuski, Ludwik Pociąg, Jerzy August Mniszek. Teraz konfederaci pod hasłem obrony katolicyzmu chcieli się zemścić za reformy przeprowadzone od 1764 r. Głosili nawet hasła detronizacji. W takiej atmosferze w 1767 r. w Warszawie rozpoczął się sejm. Wyboru posłów ziemskich odbywały się pod opieką wojsk rosyjskich. Wówczas to w granicach Rzeczypospolitej stacjonowało 40 tys. wojska rosyjskiego. Sejm działać miał jako sejm delegacyjny, co było novum w doświadczeniu polskiego parlamentaryzmu. Mianowicie wszelkie decyzje miały być podejmowane przez grono 66 delegatów, a uchwały grona delegatów miał później przyjąć cały sejm. Ale bez dyskusji. Przeciwno takim projektom proponowanym przez ambasadora

rosyjskiego wystąpiła opozycja. Wówczas to ambasador rosyjski Repnin łamiąc prawo Rzeczypospolitej, prawo które mówiło *neminem captivabimus nisi iure victum* - nikogo nie uwięzimy bez wyroku sądowego- aresztował dwóch biskupów Kajetana Sołtyka oraz z Józefa Wacława Załuskiego i dwóch senatorów świeckich hetmana polnego koronnego Wacława Rzewuskiego oraz jego syna Seweryna. Więźniowie ambasadora rosyjskiego zostali z Warszawy wywiezieni przez Wilno, Smoleńsk do Kaługi nad Donem. Ci czterej ludzie w więzieniu carskim spędzili 5 lat. Był to bardzo wyraźny zamach na suwerenność Rzeczypospolitej. Ambasador obcego państwa aresztował dostojników państwowych, a król nie zareagował, nie podjął żadnej interwencji. Na protest zdobył się jedynie kanclerz Andrzej Zamojski, który złożył swój urząd. Wówczas urząd kanclerza Moskwa obsadziła wygodnym sobie człowiekiem Andrzejem Młodziejewskim. Sejm dał się zastraszyć. (...)

Źródło: <http://sciaga.pl/tekst/9267-10-przyczyny-upadku-rzeczypospolitej-w-xvii-i-xviii-w>

8 3 1769 Konfederacja barska: Rosjanie zdobyli Okopy Świętej Trójcy, twierdzę nad Dniestrem, broniąną przez Kazimierza Pułaskiego

Należy podkreślić, że Pułaski od początku wojny barskiej przykładał dużą rolę do posiadania twierdz. W pierwszej fazie konfederacji (1768) były one dla niego schronieniem i punktami oporu, które miały wiązać siły nieprzyjaciela i umożliwić tym samym zorganizowanie skutecznej odsieczy. Tak można oceniać obronę Starokonstantynowa (23 kwietnia 1768 r.), a przede wszystkim Beresteczka (31 maja–13 czerwca 1768 r.). Jednakże już na przełomie 1768 i 1769 r. zaczął wykorzystywać zajęte twierdze jako podstawę operacyjną do prowadzonych przez siebie działań. Pułaski starał się więc opanować jedną z nielicznych twierdz, jakie wówczas znajdowały się jeszcze na ziemiach Rzeczypospolitej. Pierwszą próbą było zajęcie Okopów Świętej Trójcy (grudzień 1768 r.), prowadził jednak stamtąd działania na niewielką skalę, a samej fortalicji nie był w stanie obronić przed atakiem wojsk rosyjskich (8 marca 1769 r.). Dopiero po zajęciu twierdzy jasnogórskiej marszałek łomżyński

dysponował bazą operacyjną do akcji na szerszą skalę. Co więcej, wytrzymał tam kilkutygodniowe oblężenie i odparł formalny szturm, a zaangażowanie oddziałów rosyjskich pod Częstochową

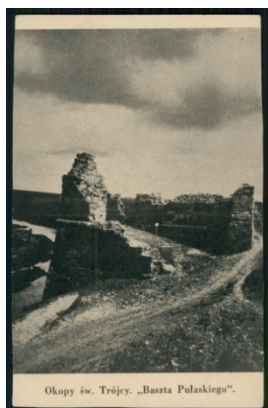
umożliwiło podjęcie działań przez konfederatów w okolicach Krakowa

Autor: Maciej TRĄBSKI

Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie

Kazimierz Pułaski –epigon staropolskiej sztuki wojennej

Źródło: <http://dlibra.bg.ajd.czest.pl:8080/Content/3964/8.pdf>



Kolejny raz, kiedy Okopy Świętej Trójcy pojawiają się w historii Rzeczypospolitej, wiąże się z wydarzeniami Konfederacji Barskiej. Bez dużej przesady można powiedzieć, że było to pierwsze polskie powstanie, choć wybuchło jeszcze przed zaborami, ale skierowane było przeciwko rosnącemu wpływom rosyjskim w Polsce. Po rozbiciu konfederatów w Barze przez wojska rosyjskie i koronne, część oddziałów schroniła się w Dankowcach, twierdzy użyczonej im przez Turków. Stąd właśnie przeprawili się przez Dniestr

na Podole trzej bracia Pułascy: Franciszek, Kazimierz i Antoni. Kazimierz za swój punkt oporu wybrał opuszczoną twierdzę w Okopach Świętej Trójcy. Przez 16 tygodni odpierał ataki wojsk rosyjskich, ale w końcu zmuszony był ustąpić, podobnie jak jego brat Franciszek w Żwańcu. Wraz z garstką żołnierzy zszedł stromą ścieżką na brzeg

Dniestru i udało im się uciec. Ciała poległych, początkowo pochowane w kościele, przeniesiono później na cmentarz.

W 1783 r. przez trzy dni w Okopach bawił cesarz Józef II, który lustrował świeżo przyłączone do cesarstwa ziemie. Rozważał być może ponowne wykorzystanie twierdzy wobec napiętych stosunków z Turcją. Nie doszło jednak do tego – wały wyrównano, pozostał jedynie kościółek i dwie bramy, odrestaurowane w 1874 r. (zachowała się tablica pamiątkowa). W Okopach Zygmunt Krasiński umieścił akcję dramatu „Nie-Boska komedia”.

W latach międzywojennych w Okopach znajdowała się stacja Korpusu Ochrony Pogranicza oraz niezbyt modne lotnisko, utworzone w latach 20-tych, które oferowało gościom niezbyt dobre zaopatrzenie, oddaloną od pensjonatu stołówkę z obrusami, które niegdyś były białe, tańce z pogranicznikami pod gołym niebem i kwitnące sady morelowe .

Źródło: <http://lwow.info/okopy-trojcy-swietej/>

29 3 1790 Rzeczpospolita i Prusy zawarły sojusz polityczno-wojskowy

Sojusz zaczepno-odporny - przymierze polsko-pruskie zawarte 29.III. 1790 r. w Warszawie pomiędzy Rzeczpospolitą a Prusami, w którym strony gwarantowały wzajemnie integralność terytorialną z zachowaniem klauzuli o możliwości dobrowolnego uregulowania tych kwestii w przyszłości (co miało umożliwić ewentualną cesję). Oba państwa obiecywały sobie przyjść z pomocą w obliczu zagrożenia lub ataku ze strony państw trzecich. Polska miała wystawić w takim wypadku korpus posiłkowy w sile 8000 kawalerii i 4000 piechoty, a Prusy 4000 kawalerii i 8000 piechoty. Prusy deklarowały Polsce pomoc w postaci misji dobrych usług w razie zagrożenia Rzeczypospolitej, co jawnie skierowane było przeciwko hipotetycznej interwencji rosyjskiej. Sojusz zawarto z inicjatywy Prus, które były przeciwne planowanemu

przymierzu polsko-rosyjskiemu, jaki miał wojskowo pomóc Rosji w wojnie z Turcją. Już w fazie przygotowań sojuszu z Prusami opozycja sejmowa mogła liczyć na stałe wsparcie dyplomacji pruskiej w dziele niszczenia instrumentów rosyjskiego panowania nad Rzeczpospolitą. Dzięki temu wsparciu, wbrew protestom obozu Stanisława Augusta i ambasady rosyjskiej, 19.I.1789 r. Sejm rozwiązał Radę Nieustającą, czym formalnie zniósł rosyjski protektorat nad Rzeczpospolitą.

Autor: Adam JERSCHINA

adam.jerschina@onet.pl

Źródło: <http://www.dk.com.ua/post.php?id=3111>

1 3 1794 Premiera opery „Cud mniemany czyli krakowiacy i górale”

24 3 1794 Insurekcja Kościuszkowska

30-31 III 1831 Bitwy pod Dębami Wielkimi, Wawrem i Iganiami



Powstańcza wiosna. Po czterech trudnych miesiącach Powstania Listopadowego, 30 marca 1831, rozpoczęła się wielka wiosenna ofensywa polska przeciwko wojskom rosyjskim. W bitwach pod Wawrem, Dębami

Gdzie uderzy, Moskal leży
albo wilkiem w stepy goni.
Od tej dłoni, od tej broni,
Moskal wilkiem w stepy goni.

Bitwa pod Dębem Wielkim rozegrała się tego samego dnia i była jakby dokończeniem zwycięskiego starcia pod Wawrem. Pokonane pod Wawrem wojska rosyjskie gen. Geismara dołączyły do korpusu gen. Rosena. Polski atak doprowadził do odwrotu Rosjan, który zamienił się w ucieczkę. Polacy wzięli do niewoli 900 jeńców i zajęli dużo broni.

Wielkimi i Iganiami Polacy odnieśli zwycięstwa, które dobrze rokowały powstaniu. Niestety, nie wykorzystano w pełni ich owoców, nie dokończono dzieła, jakby nie dowierzając, że można wypędzić znenawidzonego wroga z Polski. To niezdecydowanie spowodowało późniejsze porażki i upadek Powstania. Jednak wtedy, wiosną 1831, radość zapanowała w Warszawie. Pamięć o tej radości podtrzymywała ducha w dniach klęski.

Najpierw było zwycięstwo pod Wawrem, blisko Warszawy (dziś dzielnica miasta), a właściwie dwa zwycięstwa, bo pod Wawrem były dwie powstańcze bitwy. Najpierw 19-20 lutego 1831 wojsko polskie pod dowództwem gen. Franciszka Żymirskiego (zginął tydzień później w wielkiej bitwie pod Olszynką Grochowską 25 lutego 1831) i gen. Piotra Szembekastarło się zwycięsko z korpusem Iwana Dybicza.

Druga bitwa pod Wawrem rozegrała się 31 marca, w ramach wiosennej ofensywy. Wojsko gen. Jana Skrzyneckiego, wówczas głównodowodzącego wojskami powstańczymi, rozbiło grupę osłonową wojsk rosyjskich. To właśnie po tej bitwie Wincenty Pol napisał znaną *Pieśń ułanów*:

Nie masz pana nad ułana,
a nad lancę nie masz broni!

Bitwa pod Iganiami (wieś pod Siedlcami) 10 dni później była kontynuacją zwycięskiej, wiosennej ofensywy. Wojsko gen. Ignacego Prądyńskiego rozbiło korpus Rosena, zabijając 1.500 żołnierzy rosyjskich i biorąc do niewoli 3 tysiące.

Historycy podkreślają, że wiosenne zwycięstwa Polaków nie zostały w pełni wykorzystane z powodu braku wiary polskich dowódców, zwłaszcza gen. Skrzyneckiego, w możliwość ostatecznego pokonania Rosjan. Po tych zwycięstwach przyszła przegrana bitwa pod Ostrołką (26 maja 1831 – największa bitwa Powstania Listopadowego), a na jesieni klęska Powstania i tragedia Warszawy.

Zima wasza, wiosna nasza... - mówili Polacy na przełomie zimy i wiosny 1940. Podobnie na wiosnę 1982... Pamiętajmy także o tamtej radosnej wiosnie 1831. Niewiele takich wiosen było w naszej historii ostatnich dwóch wieków...

Na zdjęciu: Dzień triumfu w Warszawie. Powstańcy pędzą przez plac Zamkowy wielką kolumnę jeńców rosyjskich, wziętych do niewoli pod Wawrem i pod Dębem Wielkim. Obraz Marcina Zaleskiego (*1796 †1877).

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

17 3 1832 W Paryżu powstało Towarzystwo Demokratyczne Polskie

Nareszcie wybucha powstanie Listopadowe. (...) Polska dotrzymuje placu stutysięcznym armiom
Mikoaja I siłami niemal samej tylko Kongresówki, liczącej podówczas zaledwie cztery miliony mieszkańców. Po upadku powstania Królestwo Polskie traci konstytucję i wojsko; lecz kraj cały zyskuje na wzmocnieniu ducha patriotycznego i demokratycznego. Główna akcja polityczna przenosi się za granicę.
Emigracja polska ukazuje się, jako potężny czynnik polityczny. (...) Najwybitniejsi z przedstawicieli emigracji zamieszkali w Paryżu. Natychmiast ostro zarysowały się dwa stronnictwa. Pierwsze, republikańskie, postpowe, zwane powszechnie demokratycznym, liczyło w swych szeregach wielką liczbę modziżey wojskowej i cywilnej, grupującej się dokoła Lelewela i Maurycego Mochnackiego. Było ono dalszym ciągiem związku patriotycznego z przed roku 1830 i klubu patriotycznego z czasów wojny. Drugie, monarchczno-konstytucyjne, zachowawcze, zwane także arystokratycznym, uznawało za swego wodza księcia Adama Czartoryskiego. Należało do niego wielu generałów i innych starszych wojskowych. Największy czowiek nie tylko na wychodźstwie, lecz w całym narodzie polskim w owej epoce, Adam Mickiewicz, nie należał wyraźnie do żadnej partji, lecz stał ponad niemi. (...)

19 3 1842 Adampol - polska osada niedaleko Stambułu



ADAMPOL (Polonezköy), osada pol. w Turcji, w pobliżu Stambułu; zał. 1842 przez M. Czajkowskiego za aprobatą ks. A. Czartoryskiego; ob. liczy ok. 80 mieszk. i zachowuje pol.

charakter.

Ostoja polskosci w Turcji:Adampol-Polonezköy(ü/e)

(...) Adampol został założony w 1842 r. przez Księcia Adama Czartoryskiego (Hotel Lambert). Miała to być pierwsza osada polska w zaprzyjznionej Turcji Osmanskiej dla emigrantów Polskich, np. dezertów polskich z armii rosyjskiej i weteranów powstan wyzwoleńczych. Michał Czajkowski (tur. Sadyk Pasza), który przeszedł na islam doglądał osobiście z Ludwika Sniadecka budowy chat w Adampolu, oddalonego 50km od Stambułu (tur. Istanbul; gr. Konstantynopol).

Typowo rolnicza osada o charakterze polskim nie miała nic wspólnego z muzułmańskim otoczeniem. Polscy osadnicy stworzyli tam mimo bardzo trudnych pionierskich warunków raj na ziemi.

Czeresniowe drzewka i inne rośliny do dnia dzisiejszego otaczają białe chatki, kościół katolicki, cmentarz i obory. Odwiedzający Polacy byli zawsze mile zaskoczeni polskością kilkuset Adampolan i ich dzieci już w 3-4 generacji uczących się w staroojczystym języku.(...) Nacjonalizm turecki w latach 20-tych wygnał wielu Ormian, Kurdów, Bułgarów i Greków z Turcji. Również mieszkańcy Adampola ucierpieli na tej nieodpowiedniej polityce. Adampolanie musieli oficjalnie przyjąć obywatelstwo tureckie i Adampol stał się Polonezköy. Na szczęście tolerancja pozwoliła na tyle, aby chociaż nazwa turecka pozostawiła symbol polski.

Wtedy ci pięciu, a mianowicie Jan Romuald Pułaski, ks. Kazimierz Puławski, Jan Nepomucen Janowski, Tadeusz Krpowiecki i Adam Gurowski odłączyli się od ogółu i 17 marca 1832 roku zawiazali „Towarzystwo Demokratyczne”. Na akcie założenia Towarzystwa oprócz powyższych pięciu podpisali się jeszcze jako założyciele następujący emigranci: A. Winnicki, W. Dbrowski, J. Kwiatkowski, Z. Switosawski, A. Switosawski, W. Krosnowski, B. Gurowski, A. aba, K. Kaczanowski, L. Rettel, K- Krajsir, M. Dembiski, K- Slepikowski, A, Piszczatowski, R. Rupniewski, L. Róbecki i S. Paprocki. W akcie założenia Towarzystwo Demokratyczne oświadczyło swoje postanowienie „zerwania z przeszłością”, rozumiejąc przez to zerwanie z dawnymi urządzeniami, opartymi na różnicy między stanami, oraz zamiar oparcia się na powszechnej rewolucji, która się przygotowywała w całej Europie. „Przyszłość Polski zależy od przyszłości innych ludów europejskich”, których pomoc można pozyskać jedynie przez stawianie się „podobnymi do Europy”, przez przyswajanie narodowi polskiemu pojęcia o prawach człowieka i o równości wszystkich bez różnicy stanów i wyznań.

POROZBIOROWE

DZIEJE POLSKI

czyli Jak naród polski walczy za ojczyznę

Opowiedział

TOMASZ SIEMIRADZKI

Polonezköy lub Polonezköyü albo w trzecim wariantcie pisownym Polonezköye oznacza "wies" lub "miasteczko polskie". Adampolanie rdzenni dzieła wies z prominentami tureckimi i konsulem indyjskim-niemiecką socjolog G. Soegtig w latach 50-tych ostrzegała w artykułach o swoich relacjach przed systematycznym tureczeniem się Adampolan. W 1968r. grunt, na którym stał Adampol rodzina Czartoryskich oficjalnie przekazała Polskiej ludności Polonezköy. Wielu z nich sprzedawało swoje posiadłości Turkom i wyprowadziło się, aby robić karierę w Stambule, Niemczech, USA i Australii. Budowa drogi betonowej do Stambułu w latach 70-tych i telewizja turecka zmieniły mocno charakter Adampola w ostatnich latach. Polscy osadnicy stali się często właścicielami nowowyprowadzonych hoteli i restauracji. Polonezköy zaczął przyciągać tłumy ludzi z całego świata. Niemcy, Amerykanie i obywatele Jugosławii byli częstymi gośćmi w latach 80-tych. Gazety tureckie mianowały Polonezköy najbardziej czystym i zielonym rezerwatem wypoczynkowym w całej Turcji. Od początku lat 90-tych pojawiło się też wielu turystów z Czech i Polski.

Adampol jest wyposażony obecnie w znakomitą infrastrukturę turystyczną (pola golfowe, baseny, ogrody). Do lat 90-tych wizyty Polaków były sporadyczne. (...) Dowiedziałem się niedawno, że istnieje muzeum w Adampolu, które przedstawia historię jej mieszkańców. Zofia Ryzy (ur. w 1903r. w Adampolu) prowadziła je do śmierci pod koniec lat 80-tych. Obecnie prowadzi p. Lesław Ryzy to muzeum zwane "Domem cici Zosi", do którego podano mi nawet telefon.



W muzeum znajdują się informacje o rodzinach Dochodów, Ryzych, Nowickich, Ksieznopolskich, Biskupskich, Kepkach, Ochockich, Wilkoszewskich (Vilkosevski jest nowym wojtem) i innych mieszkancach polskiej osady. Edwin Ryzy był w dyrekcji radia i telewizji tureckiej, a prof. L.Biskupski wykladał język francuski w Stambule. W

Turcji są też dyplomaci o rodowodzie polskim. Fascynacja Polaków do Adampola jest wielka, bo jest to odosobniony przypadek w naszym świecie, że po 160 latach mieszkańcy wsi władają językiem przodków i orientują się wartościami literatury polskiej (A. Mickiewicz) i wartościami moralnymi Kościoła katolickiego, w którym właśnie Polak jest zwierchnikiem.

Zofia Ryzy z Aniela Ksieznopolska i młoda Adampolka

Muzeum w Adampolu - Domem cioci Zosi

Adampol, grób Ludwika Czajkowskiej ze Sniadeckich

Źródło: http://www.nasza-gazetka.com/Menu_Polonia/DIASPORA/adampol.htm

28 3 1842 W Lwowie otwarto jeden z największych gmachów teatralnych Europy



Teatr skarbkowski

Polski teatr niemal od początku musiał - paradoksalnie - szukać dla siebie miejsca w polskim mieście. Obowiązujący do 1842 roku przywilej teatralny obejmował tylko

teatr niemiecki - polscy aktorzy działali wyłącznie na podstawie nie zawsze formalnych umów z przedsiębiorcami austriackimi. Gdyby nie znaleźli się ludzie, którzy chcieli wytrwale zabiegać o stworzenie prawnych podstaw działalności polskiego teatru, kto wie, jak potoczyłyby się dalej jego losy... Przełomową zatem datę stanowi w tym ciągu rok 1842 i związane z nim nazwisko Stanisława hr. Skarbka, wielkiego dobrodzieja lwowskich pracowników sceny i jej miłośników. Dzięki staraniom u cesarza udało mu się uzyskać nowy przywilej teatralny, który gwarantował również prawo istnienia polskiej sceny. 28 III 1842 otworzył Skarbek nowy, własnym sumptem wystawiony gmach - pierwszy z prawdziwego zdarzenia budynek teatralny, wówczas jeden z największych w Europie, który przez ponad 50 lat był jedyną siedzibą polskiej sztuki dramatycznej we Lwowie. Autorem projektu był J. Salzman, maszynieria była dziełem F. Pohlmana. Stanisław Skarbek prowadził swoje przedsiębiorstwo do śmierci, t.j. do 1848 roku. Po nim było wielu dyrektorów - wymienimy tylko najważniejszych: Jana Nepomucena Nowakowskiego i Witalisa Smochowskiego (1857-64), Jana Dobrzańskiego (1875-81 i 1883-86), Adama Miłaszewskiego (1864-72 i 1881-83), Zygmunta Przybylskiego (1894-96) i Ludwika Hellera (1896-99), który był ostatnim dyrektorem w gmachu Skarbkowskim.

Kolejna data graniczna to rok 1872, kiedy - po wieloletnich zabiegach - udało się wymóc na cesarzu cofnięcie przywileju skarbkowskiego. W nowych warunkach politycznych (autonomia Galicji) oznaczało to likwidację deficytowej i niepożądaną imprezy niemieckiej oraz usamodzielnienie bytu polskiego teatru, który nareszcie poczuł, że jest u siebie. Wtedy - głównie dzięki staraniom Jana Dobrzańskiego - założona

została scena opery i operetki, wówczas jedyna w Galicji (Kraków nie miał w tym czasie zespołu operowego). Jednym z wielu jej osiągnięć było wykonanie pierwszego na ziemiach polskich dramatu muzycznego Ryszarda Wagnera ("Lohengrin", 21 IV 1877 roku).

W dwudziesty wiek wszedł lwowski teatr odnowiony, objawiający siedzibę zaprojektowaną przez Zygmunta Gorgolewskiego. W 1900 roku, kiedy stanął we Lwowie nowy, piękniejszy i lepiej wyposażony gmach teatralny, pisano, podsumowując minione półwiecze:

Nie było głośniejszego artysty w Polsce, któryby nie przeszedł przez scenę skarbkowską: Davison, Hubertowa, Rychter, Królikowski, Modrzejewska, Hoffmanowa, Zboiński, Zamoyski, Kwieciński, Rapacki, Marcello, Wisnowska, Fiszer, to tylko najwięksi. Z obcych: Rossi, Sara Bernhardt, Lewiński i szereg innych, o których pamięć zaginęła. Całe pokolenia sceniczne przeszły przez ten amfiteatr, tak samo, jak całe pokolenia widzów. (...) Dwadzieścia dwa tysiące przedstawień dano w tych murach. Złożyli się na nie autorowie wszystkich narodowości i wieków od Calderona do Sudermana, od Kochanowskiego do Kasprowicza.

Zmienne losy przeżywał teatr Skarbka. Było tak, że odwoływano przedstawienia dla braku widzów, bywały miesiącami całymi pustki, dezorganizacja i upadek, był nawet dwutygodniowy strejk aktorów i był okres takiego rozkwitu (1875-1881) za Dobrzańskich, że teatr ten dobozem sztuk i sił artystycznych mógł ubiegać się o lepsze z pierwszorzędnymi scenami w Europie(...)

Na mogile starego teatru można by położyć napis: "Dobrze zasłużony". W dziejach kultury polskiej należeć będzie mu się zawsze piękna karta.

("Kraj", Petersburg, 1900 nr 37)

Stary budynek skarbkowski przeznaczono najpierw na filharmonię, potem na kino.

Źródło: <http://www.lwow.com.pl/agniesz.html> oraz <http://www.dk.com.ua/post.php?id=3896>

29 III 1848 Mickiewiczowski skład zasad



Adam Mickiewicz pragnął czynu w ostatnich latach swego życia. Jako romantyczny poeta uważał, że słowo ma wartość o tyle, o ile jest zapowiedzią czynu, a poeta nie może na słowie kończyć. Pragnął czynu, do którego wszak wzywał w całej swej twórczości. Czynu na rzecz zmartwychwstania Polski. W tłumaczeniu „Giaura” Byrona zawarł kiedyś pamiętne słowa: Walka o wolność, gdy się raz zaczyna, z ojca krwią spada dziedzictwem na syna...

W roku 1848 kończył 50 lat, miał świadomość nieuchronnego starzenia się, i to pragnienie czynu było coraz silniejsze. Wraz z kilkunastoma rodakami podpisał w Rzymie akt zawiązania Legionu Polskiego i

przedstawił Skład zasad, czyli zarys programu politycznego dla Polski po jej wskrzeszeniu jako państwa.

Legion Polski albo Legion Mickiewicza albo Zastęp Polski był oddziałem polskiego wojska, przeznaczonym do walki o wolność Ojczyzny. Powstał 29 marca 1948 r. w Rzymie, liczył około 200 żołnierzy, czyli mniej więcej dwie dzisiejsze kompanie. Niewiele. Ale przecież nie o znaczenie militarne chodziło. To był pomysł na Kadrówkę, jak później u Piłsudskiego! Chodziło o symboliczne odrodzenie polskiego wojska.

Legion uczestniczył m.in. w Powstaniu Węgierskim. Ostatecznie został rozbity i rozformowany.

Oto najważniejsze zasady Mickiewiczowskiego składu sprzed 166 lat – oryginalnego polskiego programu i wizji państwa:

1. Duch chrześcijański, w wierze świętej katolickiej rzymskiej, jawiony [jest] czynami wolnymi.
2. Słowo Boże, w Ewangelii zwiastowane, [jest] prawem narodów, ojczystym i społecznym.
3. Kościół [jest] stróżem Słowa [...].
5. Duch polski [jest] Ewangelii sługą, ziemia polska ze swym społeczeństwem to ciało [...].
8. Wszelki [człowiek] z narodu jest obywatelem, wszelki obywatel równy w prawie i przed urzędami [...].

13. Każdej rodzinie rola domowa pod opieką gminy. Każdej gminie rola gromadna pod opieką narodu.

14. Wszelka własność [jest] szanowana [...].

Rzym, dnia 29 marca 1848 roku.

Foto: Portret Adama Mickiewicza (*24 XII 1798 †26 XI 1855) z ostatnich lat jego życia. Dzieło wybitnego polskiego portrecisty Henryka Rodakowskiego (*1823 †1894).

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

2 3 1861 Pogrzeb pięciu poległych



Władysław Bakaliński, *Pogrzeb pięciu poległych* (XIX w.).
Główna: *W 140. rocznicę powstania styczniowego - katalog wystawy*, [słowo wstępne i oprac. red. H. Długoszewska-Nadratowska, A. Stawarz], Ciechanów, Warszawa 2003.

Za początek publicznych demonstracji patriotycznych, poprzedzających oraz w pewnym sensie inicjujących powstanie styczniowe, uważa się pogrzeb wdowy po generale Józefie

Sowińskim, Krystyny, zorganizowany 11 czerwca 1860 r. na cmentarzu ewangelicko-reformowanym. Pierwszą, naprawdę masową i otwarcie religijno-patriotyczną manifestacją były jednak obchody trzydziestej rocznicy wybuchu powstania listopadowego tego samego roku, kiedy to pod kościołem karmelitów na Lesznie (dziś Al. Solidarności) zebrało się kilkaset osób z różnych stanów (w tym wiele kobiet) i odśpiewało kilka pieśni narodowych. Do zgromadzonych podchodzili uczniowie wyższych szkół, rozdając portreciki Tadeusza Kościuszki i Jana Kilińskiego oraz broszurki z historią powstania i pieśniami patriotycznymi. Kolejne ważniejsze wystąpienie, a zarazem preludium do dramatu, nastąpiło 25 lutego 1861 r. w rocznicę bitwy pod Olszynką Grochowską. Rynek Starego Miasta i sąsiednie ulice wypełniły wówczas kilkudziesięczne tłumy z chorągiewkami w barwach narodowych, a "przypadkiem" znaleziono nawet sztandar polski i transparent z Orłem Białym². Formującą się procesję brutalnie rozpędziła policja, raniąc wiele osób i aresztując ok. 30 uczestników demonstracji....

Na 27 lutego 1861 r. zaplanowano więc kolejną demonstrację, aczkolwiek kronikarze tamtych dni nie są zgodni co do tego, jaki był jej... cel⁴. Pochód, składający się z młodzieży akademickiej, rzemieślników i osób różnego wieku, płci i zajęcia, uformował się około południa pod kościołem karmelitów na Lesznie, skąd ruszył ul. Długą na Stare Miasto i pod Zamek Królewski, a dalej planowano Krakowskim Przedmieściem udać się pod Pałac Namiestnikowski, gdzie zebrali się członkowie Towarzystwa Rolniczego. Władze rosyjskie, uprzedzone przez Andrzeja Zamoyskiego o możliwości przerwania obrad, skierowały do pałacu zbrojnych, ale już od początku formowania się pochodu i tak towarzyszyła mu policja.

Do starcia doszło dopiero na Pl. Zamkowym, kiedy oddział, broniący dostępu do siedziby Namiestnika, zaatakował tłum, zmuszając go do cofnięcia się.

Aleksander Lesser, *Krwawe zajście na Krakowskim Przedmieściu 1861 r.* (1861 r.)

Części demonstrantów, łącznie z przywódcami, udało się jednak przedostać na Krakowskie Przedmieście, gdzie przed kościołem bernardynów spotkali się z konduktem pogrzebowym Józefa Łempickiego, urzędnika Dyrekcji Ubezpieczeń od Ognia. Żołnierze carscy, podejrzewając zakonników o współudział w manifestacji, ruszyli na nich, biciem chcąc rozpędzić pochód. W zgiełku połamano krzyż, niesiony przez bernardynów, co sprowokowało resztę demonstrantów do ataku na wojsko przy pomocy cegieł, kamieni i zmarzłego błota. Na posiłki oddziałom Kozaków przybył wówczas gen. Wasyl Zabołocki z kompanią Niżowskiego Pułku Piechoty. Również jego żołnierze zostali obrzuceni kamieniami, a kiedy tłum nie usłuchał rozkazu rozejścia się, Zabołocki wydał polecenie oddania strzałów do demonstrantów. Od kul padło pięć osób: Filip Adamkiewicz (czeladnik krawiecki), Michał Arcichiewicz (uczeń kl. VI Gimnazjum Realnego), Karol Brendel (robotnik fabryczny), Marceli Karczewski i Zdzisław Rutkowski (obywatele ziemscy), a wiele osób zostało rannych. Wydarzenia te rozegrały się w pobliżu figury Matki Boskiej Passawskiej, u wylotu tzw. Wąskiego Krakowskiego Przedmieścia.

Efekt - jak nietrudno się domyślić - był piorunujący, a przerażone tłumy rozbiegły się w popłochu. Dopiero po chwili, kiedy oddział Zabołockiego podążył ku Zamkowi, manifestanci wyszli z ukrycia, zajmując się rannymi, a zwłaszcza poległymi.

Julian Wieniawski wspominał dzień 27 lutego następująco: "Na noszach z lasek i parasoli dźwigała młodzież owe pięć ofiar, a za nimi kobiety, mężczyźni i masa młodzieży biegła, wołając o pomstę za niewinnych i maczając chusty w ich krwi, za sprawę ojczyzny przelanej [podkreśl. Sowa].

Kilku z nich umieszczono chwilowo w mieszkaniu sióstr Kuhnke w tzw. kamienicy Malcza⁵, jednego (Michała Arcichiewicza) odwieziono do kamienicy Andrzeja Zamoyskiego przy Krakowskim Przedmieściu, gdzie mieszkali jego rodzice, pozostałych zaś ostatecznie do Hotelu Europejskiego⁶. W domu Zamoyskiego mieścił się zresztą także konsulat francuski, a że jednym z poległych miał być Francuz, tłum usiłował skłonić dyplomatę do naocznego przekonania się o dokonanych bezprawiu⁷. Konsul jednak nie wyszedł do przybyłych, więc zwłoki przeniesiono do Hotelu Europejskiego. (...)

uż w Hotelu Europejskim rozpoczęto zbiórkę pieniędzy na pogrzeb ofiar demonstracji, lecz dopiero Delegacja Miejska oficjalnie powołała stosowny komitet pod przewodnictwem ks. Józefa Wyszyńskiego z Jakubem Piotrowskim jako skarbnikiem i Augustem Trzetrzewińskim jako bezpośrednim "kierownikiem organizacyjnym".

Datę pochówku wyznaczono na 2 marca, a szczegółowy program uroczystości opublikowała prasa codzienna 1 marca (m.in. "Kurier Warszawski" i "Gazeta Warszawska"). Jednocześnie Delegacja Miejska wydała odezwę, gdzie m.in. apelowano:

W imię[!] miłości kraju, w imię[!] najświętszych, najdroższych dla każdego z nas obowiązków, wzywamy mieszkańców miasta, aby cześć, oddawana ofiarom tym w chwili pogrzebu ich ciał, odznaczała się najwyższą godnością, najwyższym spokojem. Mieszkańcy Warszawy! Wysłuchajcie tych słów braci waszych."9

W utrzymaniu porządku miała zresztą pomóc nie tylko dobra wola mieszkańców, ale i specjalna służba obywatelska uformowana (w ciągu jednej nocy!) spośród młodzieży akademickiej10.

W nocy z 28 lutego na 1 marca zwłoki Pięciu Poległych przeniesiono do górnego kościoła Św. Krzyża, gdzie trumny wystawiono w nawie głównej, a straż honorową przy zwłokach pełnili m.in. uczniowie warszawskich szkół średnich. Tego dnia odprawiono uroczyste egzekwie, w których uczestniczyło także duchowieństwo ewangelickie oraz żydowskie. Nabożeństwa za dusze poległych odbywały się zresztą niemal w każdym kościele od 28 lutego praktycznie do samego dnia pogrzebu.

Władysław Bakałowicz, Pogrzeb pięciu poległych [na Placu Saskim] (XIX w.)

Dnia 2 marca prawie wszystkie sklepy, kawiarnie, restauracje były zamknięte, a domy wzdłuż ulic, którymi miał przejść orszak pogrzebowy (Krakowskie Przedmieście, Plac Saski, Wierzbowa, Bielańska, Nalewki itd.), udekorowano czarnymi flagami i kobiercami. Z powodu żałoby narodowej tego dnia nie ukazały się również gazety codzienne (tj. "Gazeta Warszawska" i "Kurier Warszawski"). Już od rana na trasie konduktu zaczęła się gromadzić żałobnie odziana ludność Warszawy. Po obu stronach pochodu grupa obywateli ziemskich oraz młodzieży szkolno-akademickiej utworzyła nieprzerwany łańcuch, zostawiając miejsce dla biorących udział w kondukcje.

A był to orszak iście królewski, który nie bez przyczyny przeszedł do historii Warszawy i całego kraju. Po mszy żałobnej, celebrowanej przez biskupa Jana Dekerta i pobłogosławieniu zwłok przez arcybiskupa Antoniego Fijałkowskiego, z kościoła św. Krzyża ruszył kondukt. Otwierało go czterech konnych ze Straży Ogniowej wraz z jej naczelnikiem, za nimi zaś, również konno, jechał naczelny dowódca policji, generał major Amilkar Paulcci11. Dalej postępowali podopieczni Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, uczniowie szkół warszawskich, przedstawiciele cechów, bractw religijnych, zakonów, duchowieństwa chrześcijańskiego (m.in. biskupi i sam arcybiskup Fijałkowski oraz duchowni protestancy). Potem niesiono trumny poległych, za którymi podążali rabini z przywódcami kahału, rodziny ofiar, bliźsi znajomi, a dopiero za nimi, w największym porządku i godnym skupieniu, tłumy Warszawiaków.

Całej uroczystości towarzyszyła stosowna oprawa muzyczna: podczas mszy pogrzebowej pieśni wykonywali uczniowie Instytutu Muzycznego z artystami opery, chórami oraz amatorami (m.in. takie sławy jak Julian Dobrski, Leopold Matuszyński, Mieczysław Kamiński, Wilhelm Troszel, Müller, Alojzy Stolpe, Józef Szczepkowski, Keller), na cmentarzu zaś na instrumentach grali artyści orkiestr teatralnych.

Ustępstwa Gorczakowa nie były jednak całkowite, Namiestnik nie zezwolił bowiem na wygłoszenie mowy pogrzebowej nad mogiłą Pięciu Poległych, toteż złożenie zwłok do grobu odbyło się w milczeniu.

Pogrzeb Pięciu Poległych zgromadził podobno ok. 150 tys osób i znalazł ogromny oddźwięk na łamach prasy i pamiątek. Nie bez przyczyny postrzegano go jako otwartą manifestację jedności narodowej: wszystkich klas społecznych oraz wyznań (...)

Źródło:

<http://www.sowa.website.pl/powazki/Pochowani/PieciuPoleglych.html>

2 3 1864 Car Aleksander II ogłosił uwłaszczenie chłopów w Królestwie Polskim

Przypinamy: W celu odciążenia chłopów od powstania, rząd carski ogłosił w marcu 1864 roku uwłaszczenie chłopów w Królestwie. Reforma ta była prawie wierną kopią dekretów uwłaszczeniowych Tymczasowego Rządu Narodowego. Na jej mocy włościanie otrzymali użytkowaną przez siebie ziemię na własność bez odszkodowania na rzecz ziemian. Oficjalnie zapłatę odszkodowań na rzecz ziemian przejął na siebie rząd carski, a w rzeczywistości pieniądze na ten cel czerpano z

podatków nałożonych na ludność. Mimo klęski powstania styczniowego w 1864 roku, jego trwałym skutkiem było zniesienie pańszczyzny, a także nadanie chłopom ziemi na własność. (...) W zamian za nadanie chłopom ziemi, którą użytkowali na własność, obciążono ich wieczystym podatkiem gruntowym. (...)

Źródło: <http://www.stankiewicz.com/index.php?kat=8&sub=35>

13 III 1881 Polak zabił cara

Młody Polak **Ignacy Hryniewiecki** zabił cara Rosji **Aleksandra II** w stolicy jego imperium i sam zginął w tym zamachu. Na lekcjach historii w Polsce o tym się nie uczy, bo podobno Hryniewiecki był „terrorystą”, a car dobry, chciał reform. Do tej samej organizacji „terrorystycznej” należał młody **Ziutek Piłsudski** i jego brat **Bronisław**. Oni też „terroryści”. Sprawę dodatkowo komplikują Białorusini ze swą specyficzną „polityką historyczną”, rodem z archiwum NKWD. Mówią, że Hryniewiecki był „białoruskim rewolucjonierem”. Jak wiadomo, „białoruskie rewolucjonierzy” (do nich zaliczają też **Tadeusza Kościuszkę**) marzyli zawsze o 17 września 1939 i o „wyzwoleniu białoruskiego ludu spod panowania jaśniepanów polskich”...

Jakie jest antidotum na te bolszewicko-białoruskie brednie? Tylko jedno: przypominać czyn Hryniewieckiego jako zemstę na znienawidzonym wrogu, co słał Polaków po Powstaniu Styczniowym tysiącami na Sybir.

Ignacy Hryniewiecki, syn Joachima, był polskim szlachcicem herbu Przegonia. Ukończył gimnazjum w Białymstoku, potem studiował w Petersburgu i działał w rosyjskiej, antycarskiej organizacji Narodnaja Wola, tak jak wielu młodych, ideowych Polaków, studiujących w Rosji i szukających zemsty na znienawidzonym carze **Aleksandrze II** (bez względu na to, w jakiej organizacji), który po upadku Powstania

Styczniowego (rządził Rosją od roku 1855) w sposób bezwzględny i okrutny prześladował powstańców, ich rodziny i tych wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób pomogli powstańcom lub byli o tę pomoc podejrzewani.



Sumienie mnie nagli,
abym podniósł głos
przeciwko potężnemu
mocarzowi, którego kraje
rozciągają się aż do
bieguna [...]. Monarcha
ten prześladowe z dzikim
okrucieństwem naród
polski i podjął dzieło

bezbożne wytępienia religii katolickiej w Polsce – mówił papież **Pius IX** w roku 1864, jeszcze w czasie powstania.

Po powstaniu dzikie okrucieństwo „reformatora” (uwłaszczył chłopów, żeby nie popierali powstania...) sięgnęło zenitu. Wielu powstańców zostało zamordowanych już po wzięciu do niewoli. Około 60 tysięcy zesłano na Sybir. Rabowano polskie majątki i oddawano je „zasłużonym” oficerom rosyjskim. Zaczęła się dzika rusyfikacja Polaków, znana nam choćby z powieści **Stefana Żeromskiego** *Syzyfowe prace*.

W 1867 zniesiono resztki autonomii Królestwa Polskiego, nazywanego teraz „Krajem Prywislanskim”.

W roku 1875 młody Hryniewiecki rozpoczął studia matematyczne w Instytucie Technologicznym w Sankt Petersburgu. Szybko nawiązał współpracę z Narodną Wolą. 13 marca 1881 w Sankt Petersburgu, na Nabrzeżu Jekatierińskim, rzucił bombę w powóz cara Aleksandra II, od której zginął zarówno car, jak i 26-letni Polak. Przed śmiercią cierpiał bardzo, umarł dopiero kilka godzin po zamachu.

Godzien jest pamięci rodaków bez względu na to, jakie jeszcze „reformy” planował „postępowy” Aleksander II...

Następca Aleksandra II – **Aleksander III** – przeżył kilka zamachów na swe życie. Z pierwszym zamachem związani byli bracia **Pilsudscy**. **Bronisław** i młodszy **Józef** („Ziutek”), późniejszy marszałek Polski, zostali wtedy zesłani na Sybir.

Aleksander III nienawidził Polaków i... Żydów, obwiniał ich za wszelkie zło w swoim imperium i prześladował na różne sposoby.

Na ilustracji: Petersburg, 13 marca 1881. Śmierć cara Rosji **Aleksandra II** z rąk **Ignacego Hryniewieckiego**. Rycina prasowa z tamtych czasów, źródło www.polityka.pl.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

26 3 1885 "Rugi pruskie"

Okazuje się, że rugi pruskie, porzedziły rugi ruskie lub raczej carskie. Wygląda to na projekt precyzyjnej exterminacji narodu opracowany na jakimś „nowoczesnym uniwersytecie” i zastosowany w sposób wyrafinowany na Narodzie Polskim przez Moskali i Niemców.

Niemalą kłopotu sprawiała carowi obecność licznej szlachty zaściankowej polskiej na Litwie. Uboga ta i w sposobie życia mało różniąca się od ludu szlachta, była jednak wolną i posiadała ziemię na własność. Język polski i wyznanie rzymsko-katolickie odróżniały ją od ludu białoruskiego we wschodniej i południowej części Litwy; duma, bitność i przywiązanie do tradycji historycznych czyniły z tej szlachty pierwiastek niepokojny i niebezpieczny na przyszłość. Nie mogąc trzymać jej na uwięzi za pomocą dziedziców, jak się spodziewał w przyszłości trzymać chłopów, car wpadł na osobliwy pomysł. Tajnym rozkazem, wydanym w październiku 1831 r., polecił gubernatorom wypędzić z Litwy i Rusi czterdzie-

ści pięć tysięcy rodzin szlachty zaściankowej polskiej i przesiedlić je na stepy południowo-wschodniej Rosji. Miało to być poprawieniem bytu materialnego tych ludzi. Rozkaz ten nie został ogłoszony w obawie kompromitacji przed Europą. Należy on do licznej kategorii poufnych instrukcji, które są właściwą podstawą polityki wewnętrznej rządu rosyjskiego. Wykonanie tego rozkazu musiało być z natury rzeczy, stopniowe. Nie można było ruszyć odrazu z miejsca półmilionu ludzi bez zwrócenia uwagi całego świata. Gubernator rosyjski miał, i dziś jeszcze ma, władzę wydalenia bez sądu ze swej gubernji osób podejrzanych lub niewygodnych. Korzystając z tej właśnie władzy, zaczęto wydalać szlachtę zagonową stopniowo, powoli, czepiając się to tu, to tam pierwszego lepszego pozoru. Trwało to lat przeszło dwadzieścia; w ciągu tego czasu zmniejszono liczbę rodzin polskich w wielu powiatach o połowę. Gdy w półwieku później rugi pruskie zadziwiły świat cywilizowany, mało kto wiedział i pamiętał, że właściwym wynalazcą tego systemu był nie ks. Bismark, lecz car Mikołaj I.

POROZBIOROWE

DZIEJE POLSKI

czyli Jak naród polski walczy za ojczyznę

Opowiedział

TOMASZ SIEMIRADZKI

20 3 1908 Niemiecka Komisja Kolonizacyjna

Obraz Konstantego Górskiego z 1915 roku „Rugi pruskie”

Na podstawie rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych rozpoczęto masowe wysiedlenia ludności nieposiadającej pruskiego obywatelstwa. W ciągu dwóch lat wydano około 30 tys. osób, głównie robotników najemnych z zaboru austriackiego i rosyjskiego. Równolegle prowadzono

działania ułatwiające Niemcom nabywanie ziemi z rąk polskich. Zajmowała się tym powołana do życia w 1886 r. Komisja Kolonizacyjna.

Władze prowincjonalne zostały zobowiązane do baczenia, aby w przyszłości na tych terenach nie osiedlali się “niepożądani cudzoziemcy”.

Rozporządzenie wykonano z całą brutalnością. Wysiedlenie objęło osoby, które przywykły uważać Prusy za miejsce stałego zamieszkania,



niejednokrotnie od wielu lat, które niejednokrotnie odbyły służbę wojskową w Armii Pruskiej, niezależnie od stanu zdrowia, łącznie ze starcami, dziećmi i kobietami. Pędzono ich masowo w stronę wschodniej granicy pod ciosami kolb karabinowych

eskortujących żandarmów

Pomimo ogromnego nakładu środków jej działalność nie przyniosła oczekiwanych efektów, ponieważ Niemcy niechętnie przenosili się na wschód.

Wobec braku zadowalających wyników sejm pruski uchwalił w 1908 r. ustawę wywłaszczeniową, która przewidywała przymusowy wykup ziemi będącej w posiadaniu Polaków. Starano się w ten sposób zlikwidować

niekorzystną strukturę społeczną w zaborze pruskim, gdzie większość stanowiły osoby polskiego pochodzenia.

Od 1872 r. były realizowane założenia tzw. Kulturkampfu (dosł. „walka o kulturę”).

Przewidywała ona systematyczne odsuwanie Kościoła katolickiego, uważanego za ostoję polskości, od wpływu na szkolnictwo oraz uzyskanie przez rząd pruski kontroli nad kształceniem księży w seminariach duchownych i nad obsadą stanowisk kościelnych.

Te wysiedlenia były przeprowadzone w sposób niehumanitarny i na zasadzie dyskryminacji etnicznej. Odnotowano wiele wypadków śmiertelnych, gdyż wysiedlenie prowadzono także w okresie zimy. Wysiedlenia kontynuowano w następnych latach i do 1890 roku liczba wysiedlonych przekroczyła 30 000 osób. (...)

źródło: Muzeum Historii Polski, opublikowane na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa 3.0 Polska

Źródło: <https://justice4poland.com/2015/07/28/rugi-pruskie-1885/>

8 III 1909 Dzień Sowieckich Kobiet



Dzień kobiet to dwuznaczne „święto”, obchodzone dziś tylko w krajach postsowieckich i w krajach, którym Sowiety patronowały kiedyś „w walce o postęp”.

W kraju katolickim świętem kobiety jest jej dzień przyścia na świat (**urodziny**), a jeszcze bardziej dzień świętej patronki (**imieniny**). Także **każde święto Matki Bożej** – a mamy ich wiele w kalendarzu – można traktować jak święto ukochanej kobiety.

Ani konwencjonalne goździki czy tulipany, ani tym bardziej ordynarne „manify” tzw. „feministek”, nie są żadnym uczczeniem kobiety!

Pierwsze „obchody dnia kobiet” odbyły się 28 lutego 1909 r. w Ameryce. Miały upamiętnić strajk pracownic przemysłu odzieżowego w Nowym Jorku (1908), domagających się lepszych warunków pracy (warunki pracy mężczyzn były wtedy jeszcze gorsze...).

W roku 1910 międzynarodówka socjalistyczna „ustanowiła” dzień kobiet, który miał krzewić idee praw kobiet i poparcie dla powszechnych praw wyborczych kobiet. Związanie tego dnia z ideologią wynaturzyło jego idee.

W czasie I wojny światowej „dzień kobiet” został wykorzystany przez Niemcy do napędzania w Rosji ruchów pacyfistycznych, które miały doprowadzić ten kraj do klęski wojennej. Udało się dzięki bolszewikom, „sponsorowanym” przez wywiad niemiecki. Nieświadome wyznaczonej

im roli kobiety rosyjskie „walczyły o pokój”. Po latach Związek Sowiecki zastosuje podobne akcje na Zachodzie, wykorzystując organizacje kobiece, pacyfistyczne i prokomunistyczne do „osłabienia świata kapitalistycznego” w imię „światowego pokoju”, czyli *pax sovietica*.

Po rewolucji bolszewickiej „feministka” **Aleksandra Kollontaj** przekonała Lenina do zadekretowania „święta kobiet”. Brednie, które ta biedna kobiecina – mocno już wówczas dojrzała, ale jeszcze pełna chuci – wypisywała w swoich manifestach o życiu seksualnym, to gotowy materiał na kabaret z okazji „dnia kobiet”!

W powojennej Polsce sowieckiej „dzień kobiet” był przymusowy. Kobiety otrzymywały *padarok* w postaci rajstop, ręcznika, ścierki, mydła... Propaganda podkreślała, że „święto” jest „międzynarodowe” i obchodzi je „cały postępowy świat”.

Współczesne „feministki” zanurzone są w bolszewickiej tradycji, stąd wywodzi się ich antyklerykalizm i ordynarny, wręcz chamski pijar. Walczą o „wyzwolenie” kobiet. Z czego?

Foto: *Milcz, babo, twój dzień to ósmy marca...* Postsowiecki, dowcipny mural w Rosji najlepiej oddaje „ducha” tego „międzynarodowego święta”.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

18 III 1921 Traktat Ryski

Podpisany w Rydze traktat graniczny polsko-bolszewicki był



najważniejszą międzynarodową umową odrodzonej Rzeczypospolitej, choć nikt z tego traktatu nie był zadowolony. Wschodnia granica Polski daleko odbiegała od linii granicznej Rzeczypospolitej sprzed I rozbioru. Na terenie Bolszewii zostały tysiące Polaków, którzy pod koniec lat 30. będą poddani ludobójczej „operacji polskiej” na rozkaz Stalina. Nowa granica rozdzielała także tereny

zamieszkiwane przez Ukraińców i Białorusinów, co przysporzy II RP wielu problemów. Polska nie była ani federacją, ani państwem etnicznym. Do tego bolszewicka zaborczość i perspektywa niemiecko-sowieckiego porozumienia ponad głowami Polaków, które stanie się faktem w roku 1939.

Mimo wszystko, **traktat ryski** trzeba uznać za polski sukces militarny i dyplomatyczny.

Podpisano go dzień po uchwaleniu przez Zgromadzenie Narodowe konstytucji marcowej. To były dwa najważniejsze dni w historii Polski roku 1921. 18 marca na uroczystym posiedzeniu trzech delegacji (polskiej, rosyjsko-bolszewickiej i ukraińsko-bolszewickiej) minister **Jan Dąbski** a ze strony bolszewickiej **Adolf Joffe** odczytali i podpisali 3 wersje językowe traktatu: polską, rosyjską i ukraińską.

15 kwietnia Sejm RP zatwierdził ustalenia traktatowe, a następnego dnia naczelnik państwa **Józef Piłsudski** ratyfikował je w imieniu Rzeczypospolitej.

30 czerwca 1921 r. Polska nawiązała stosunki dyplomatyczne z Rosją bolszewicką.

Postanowienia traktatu ryskiego:

Stan wojny pomiędzy Polską i Rosją bolszewicką ustaje.

Strony uznały „niepodległość” Ukrainy i Białorusi [!], czyli usankcjonowały fikcję „niepodległości” „republik socjalistycznych” podporządkowanych Bolszewii.

Określono przebieg granicy państwowej między Polską a Rosją, Białorusią i Ukrainą. Szczegóły uściśliła później w terenie mieszana Komisja Graniczna.

Zagadnienie terenów spornych między Polską a Litwą traktat pozostawiał zainteresowanym. Polacy załatwili kwestię Wileńszczyzny w następnym roku, nie czekając na żaden arbitraż międzynarodowy (tzw. „bunt Żeligowskiego”).

Wzajemnie zrzeczono się wszelkich zobowiązań, powstałych w okresie Imperium Rosyjskiego. Gwarantowano wzajemnie poszanowanie suwerenności i nietolerowanie na swych terytoriach jakichkolwiek przedsięwzięć skierowanych przeciwko którejś ze stron traktatu. Po obu stronach linii granicznej gwarantowano możliwość wyboru obywatelstwa dla zainteresowanych. Gwarantowano prawo do repatriacji.

Gwarantowano prawa mniejszości narodowych na terenie państwowym drugiej strony. Prawa do swobodnego rozwoju kultury, wykonywania obrządków religijnych, posługiwania się językiem narodowym. Gwarantowano poszanowanie autonomii wewnętrznej kościołów i związków wyznaniowych, poręczano użytkowanie przez nich majątku niezbędnego dla wykonywania posługi religijnej i utrzymania duchowieństwa. Strony zrzekły się wzajemnie zwrotu poniesionych w związku z wojną kosztów i odszkodowań wojennych.

Zobowiązywano się do poszanowania miejsc pochówku ofiar wojny, prawa do ekshumacji i wzniesienia pomników. Zadeklarowano amnestię w sprawach o charakterze politycznym.

Regulowano wzajemne zobowiązania odnośnie do zabytków ruchomych i archiwaliów. Odnosiło się to przede wszystkim do uprawnień strony polskiej. Strona bolszewicka zobowiązywała się do zwrotu przedmiotów wywiezionych do Rosji lub do Ukrainy od 1 stycznia 1772 r. z terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. Z tytułu aktywnego udziału ziem Rzeczypospolitej Polskiej (w granicach II RP) w życiu gospodarczym byłego Imperium Rosyjskiego, Rosja sowiecka i Ukraina sowiecka w ciągu roku od daty ratyfikacji traktatu wypłacać Polsce 30 mln rubli w złotych monetach lub sztabach. Uregulowano kwestię reewakuacji mienia osób prywatnych, samorządów, instytucji niepublicznych – ewakuowanych na wschód po wybuchu I wojny światowej. Wyznaczono 18 miesięcy od ratyfikacji na te zwroty. Podobnie w sprawach wierzytelności bankowych – zarówno kapitału państwowego, jak i prywatnego.

Zwolniono Polskę ze zobowiązań odnośnie do udziału ziem Rzeczypospolitej w zadłużeniu państwowym byłego Imperium. Traktat zobowiązywał strony do podjęcia rokowań w sprawach zawarcia szczegółowych umów o współpracy handlowej, konwencji konsularnej, umowy pocztowej, telegraficznej i kolejowej, sanitarnej, weterynaryjnej i żeglugowej.

Strony przyznały sobie wzajemnie prawo tranzytu, z wyjątkiem towarów o charakterze wojskowym i prohibicyjnym. Zobowiązano się do pilnego nawiązania stosunków dyplomatycznych po ratyfikacji.

Traktat ryski – choć *per saldo* bardzo dla Polski korzystny – nie miał szans na pełną realizację – ze względu na totalitarny charakter bolszewickiego państwa i praktykę niewywiązywania się przez to państwo ze zobowiązań międzynarodowych, traktowanie umów z innymi państwami wyłącznie w kategoriach taktycznych, okłamywanie drugiej strony i podawanie fałszywych danych.

Traktat obowiązywał formalnie aż do konferencji poczdamskiej. W praktyce był przez Sowiety naruszany od samego początku, a w roku 1939 został podeptany do spółki z Hitlerem. W roku 1945 do spółki z „aliantami” Polski...

Po wojnie komunistyczni kolaboranci Stalina w Polsce chętnie przywoływali konstytucję marcową, by mydlić Polakom oczy „demokracją”. Do traktatu ryskiego nigdy się nie odwoływali, bo nie mieli do tego pozwolenia Stalina. Polska nie była już suwerennym państwem, lecz **dominium sowieckim**.

Foto: Polska po traktacie ryskim i włączeniu Wileńszczyzny. Żółta linia na mapie II RP pokazuje granicę II rozbioru Rzeczypospolitej z roku 1793. Odrodzona Rzeczpospolita nie wróciła na swoje wschodnie Kresy, odzyskałyśmy jedynie niewielkie skrawki terytorium, zabranego przez

Rosję w I rozbiore. Gdyby podobne linie nałożyć na współczesną mapę Polski, okazałoby się, że wszystkie trzy zabory rosyjskie zostały w Jalcie i w Poczdamie „zatwierdzone” przez naszych aliantów! Obecna Polska leży na obszarze zaborów pruskich i na terytorium, które przed I rozbiorem do Polski nie należało.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

11 III 1932 Reforma Jędrzejowiczowska



wielkiej reformy polskiego systemu oświaty.

Przed 80 laty Sejm RP uchwalił **reformę szkolnictwa**, która obowiązywała do końca II RP i jeszcze po wojnie, do roku 1948. Jej twórca był **Janusz Jędrzejewicz** (*21 VI 1885 †16 III 1951). Był premierem rządu RP w okresie od 10 V 1933 do 13 V 1934. Znany jest jednak w historii Polski przede wszystkim jako wybitny pedagog, minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego (12 VIII 1931-23 II 1934) oraz autor

Jędrzejewiczowska reforma szkolnictwa podstawowego i ponadpodstawowego w Polsce była wprowadzana w życie od roku szkolnego 1932/33. Wynikała ze świadomości, że trzeba zlikwidować nadmierną różnorodność systemu oświatowego, odziedziczonego po trzech różnych państwach zaborczych.

Ustawa ujednolicała system szkół średnich, umożliwiając wstęp na wyższe uczelnie absolwentom liceów zawodowych. Ustanawiała powszechny obowiązek szkolny na szczeblu szkoły powszechnej.

Po „powszechniaku” była 6-klasowa szkoła ogólnokształcąca, którą podzielono na czteroletnie gimnazjum ogólnokształcące i dwuletnie liceum ogólnokształcące.

Szkoła powszechna była siedmioletnia, ostatnia klasa była przeznaczona dla uczniów nie kontynuujących później nauki. Utworzono trzy typy szkoły powszechnej: pierwszego, drugiego i trzeciego stopnia.

Warunkiem przyjęcia do klasy pierwszej czteroletniego gimnazjum było ukończenie 12 roku życia i wykazanie się wykształceniem na poziomie sześciu klas szkoły powszechnej stopnia trzeciego. Sprawdzano to na egzaminie wstępnym.

Ukończenie gimnazjum oznaczało tzw. **małą maturę** i umożliwiało kształcenie w dwuletnim liceum ogólnokształcącym, w liceum zawodowym lub w trzyletnim liceum pedagogicznym.

Liceum ogólnokształcące było raczej elitarne i dawało wysoki status społeczny. Można było w nim wybrać liceum **klasyczne**, z nauką łaciny i greki, **humanistyczne** (łacina), **matematyczno-fizyczne** i **przyrodnicze** (bez języków starożytnych). Absolwenci liceum przystępowali do egzaminu dojrzałości, czyli właściwej matury (tzw. **duża matura**).

Świadectwo dojrzałości umożliwiało studia.

W systemie były też oczywiście **szkoły zawodowe**, w tym **licea zawodowe** i trzyletnie **licea pedagogiczne**.

Ważnym rysem reformy było nieróżnicowanie klas gimnazjalnych. Młodzież gimnazjum uczyła się według jednego programu, obejmującego m.in. obowiązkową łacinę.

Reformę oceniono wysoko, choć nie od razu. Najpierw poddano ją druzgocącej krytyce (także jej autora...). Podkreślano, że jej słabym punktem było wprowadzenie aż trzech stopni na poziomie szkoły powszechnej. Siedmioletnia szkoła powszechna pierwszego stopnia (głównie na wsiach) realizowała program tylko 4 klas i nie dawała uczniom szans na gimnazjum.

Ponieważ przed reformą obowiązywało ośmioletnie gimnazjum, wdrażanie reformy musiało trwać. Rozpoczęło się w lipcu 1932 przez nabór do klas pierwszych dawnego gimnazjum ośmioletniego. Pierwsza i druga klasa zostały zniesione, klasy III-VIII stopniowo zastąpiono nowym czteroletnim gimnazjum i dwuletnim liceum. Pierwsi absolwenci zreformowanego liceum zdali maturę w czerwcu 1939...

Janusz Jędrzejewicz był oficerem Wojska Polskiego, wywodził się z Legionów i POW. Przede wszystkim jednak był pedagogiem i politykiem, posłem i senatorem RP. Szczytem jego politycznej kariery był okres od 10 maja 1933 do 13 maja 1934, gdy stał na czele rządu RP. Zastąpił jednak nie jako premier, ale jako minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego – od 12 sierpnia 1931 do 22 lutego 1934. To właśnie wtedy wdrożył **reformę Jędrzejowiczowską**. Przetrwała do roku 1948, kiedy sowieccy komuniści w Polsce zaczęli swoje „reformy” „na odcinku oświatowym”, czyli głajszachtowanie szkół oraz organizacji uczniowskich i młodzieżowych na sowiecką modłę.

Kiedy Janusz Jędrzejewicz został premierem, osobiście czuwał nad sprawami oświaty, wychowania i nauki w kraju. Z tego powodu nazywano go *premierem od dusz*... Mówili, że jest „antyklerykałem”, ale to właśnie on nadał prawa publiczne Katolickiemu Uniwersytetowi Lubelskiemu i ramy prawne Akcji Katolickiej.

Po wybuchu wojny ewakuował się do Rumunii, gdzie pracował jako nauczyciel w gimnazjum polskim w Bukareszcie. Od 1941 pracował jako nauczyciel matematyki w polskim gimnazjum w Tel Awiwie, gdzie uczyły się polskie dzieci uratowane z Sowietów.

Po wojnie zamieszkał w Londynie. Był m.in. prezesem Rady Naczelnej Ligi Niepodległości Polski, potem przewodniczącym Rady Naczelnej Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie. Umarł w Londynie.

Premier i minister **Janusz Jędrzejewicz** (*21 VI 1885 †16 III 1951) na fotografii sprzed 1939.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

16 3 1935 Niemcy wypowiedziały Traktat Wersalski

Zdaniem Niemiec traktat wersalski zawarty 28 czerwca 1919 r., był niesprawiedliwy i zbyt go ograniczający. Państwu odebrano kolonie, zmniejszono armię i zmuszono do zapłacenia olbrzymich odszkodowań. Nic więc dziwnego, iż po pewnym czasie rząd niemiecki, na którego czele od 1933r. stał Adolf Hitler, odrzucił postanowienia traktatu.

16 marca 1935r. w Niemczech została wydana ustawa o powszechnej służbie wojskowej. Było to sprzeczne z zobowiązaniami, których dotrzymania wcześniej się podjęły. Pokazało to jednoznacznie stosunek tego państwa do traktatu wersalskiego. Jedyną reakcją ze strony Ligii Narodów było potępienie działań III Rzeszy.

Kolejnym krokiem do odbudowy armii było angielsko-niemieckie porozumienie morskie zawarte 18 czerwca 1935r. Mówiło ono o

stworzeniu floty niemieckiej, łącznie z możliwością posiadania przez Niemcy równych Anglii sił okrętów podwodnych. Zgoda Anglii na podpisanie dobrowolnego układu w miejsce traktatu wersalskiego pozwoliła Rzeszy na ponowne zbrojenia, tym samym nie mogły być one więcej oskarżane o łamanie warunków rozbrojeniowych traktatu wersalskiego.

7 marca 1936r. wojska niemieckie wkroczyły do zdemilitaryzowanej Nadrenii. Państwa zachodnie na mocy układu z Locarno powinny były zareagować na to zbrojnie, nie zrobiły jednak nic.

Źródło: http://sciaga.pl/tekst/66735-67-iii_rzesa_w_latach_1935_1939_droga_do_mocarstwowosci

6 III 1938 Pięć Prawd Polaka



Pięć Prawd Polaka

1. Jesteśmy Polakami
2. Wiara Ojców naszych jest wiarą naszych dzieci
3. Polak Polakowi Bratem!
4. Co dzień Polak Narodowi służy

5. Polska Matką naszą – nie wolno mówić o Matce źle!

Ksiądz **Bolesław Domański** sformułował przed wojną te prawdy dla Polaków w Niemczech. Powinny dziś obowiązywać każdego Polaka, w każdym zakątku Ziemi. Powinny, ale nie są znane. Szkoła o tym nie uczy, bo to „nieeuropejskie”.

W niedzielę 6 marca 1938 rozpoczął się w Berlinie, w Theater des Volkes, **I Kongres Polaków w Niemczech**, organizowany przez **Związek Polaków w Niemczech**. Przybyło 5 tysięcy delegatów [!], mimo wrogiej atmosfery wobec polskości, panującej w stolicy państwa Hitlera, przygotowującego się do wojny. Polacy mieli wówczas swoje prawa mniejszości (których dziś w Niemczech praktycznie nie posiadają) i nie bali się głośno mówić po polsku (co się dziś często obserwuje w Niemczech, w miejscach publicznych). Mniejszość polską w Niemczech szacowano wówczas na około półtora miliona ludzi. Dla porównania: mniejszość niemiecka w Polsce była dokładnie o połowę mniejsza – około 750 tysięcy. Dziś mniejszość niemiecka w Polsce to około 150 tysięcy, z czego 2/3 mieszka w województwie opolskim. O dzisiejszej mniejszości polskiej w Niemczech trudno dokładniej coś powiedzieć, ponieważ mniejszość ta ma ograniczone prawa, odebrane im jeszcze za czasów Hitlera i do dziś w pełni nie przywrócone! Polityka Bundesrepublik polega raczej na asymilowaniu i germanizowaniu zamieszkujących Niemcy Polaków (dotyczy to zwłaszcza dzieci) niż na respektowaniu praw mniejszości do własnego języka i kultury.

Pod tym względem zachodzi drastyczna dysproporcja między prawami mniejszości niemieckiej w Polsce, mającej swoje zastrzeżone przedstawicielstwo w Sejmie RP, a enigmatycznymi prawami Polaków w Republice Federalnej.

W roku 1938 Polak w Niemczech był dumny z tego, że jest Polakiem. W tej dumie utrzymywali go ofiarni, ideowi działacze Związku Polaków w Niemczech, szczególnie Ksiądz Patron. Pan Bóg oszczędził

ks. Domańskiemu września 1939. Zabrał go do siebie kilka miesięcy przed wybuchem wojny.

W Opolu, u zbiegu ulic Książąt Opolskich i Sądowej, znajduje się obelisk pamiątkowy a w Stargardzie, w Rynku, tablica pamiątkowa poświęcona ZPwN, z wyrytymi **Pięcioma Prawdami Polaka**. Podobna tablica jest we Wrocławiu. Takie tablice powinny być w każdym polskim mieście, zwłaszcza na zachodnim pograniczu.

Wielką, pożyteczną pracę na rzecz pamięci o duchowym dorobku Polaków w Niemczech wykonuje **Rodzina Rodła** z Wrocławia, której patronuje Rada Osiedla Szczepin. Pracuje na tym polu wielu oddanych działaczy z **Tadeuszem Szczyrbakiem** na czele.

W czasie wojny **Zofia Kossak-Szczucka**, wychodząc od *Pięciu Prawd Polaka* ks. Domańskiego, ułożyła piękny *Dekalog Polaka*.

Pieśń Rodła

Powstała w roku 1935

Słowa Edmund Osmańczyk, muzyka P. Kaczmarkowa

Od wieków wszystko zwykłym kłaść w ofierze,
Od wieków walczyć, co dnia wciąż na nowo,
O okrucz prawa, polskie W Boga wierzę,
O polską duszę, każde polskie słowo.

Idziemy z siłą, co płynie z słuszności,
Nam walka hartem, a siłą wytrwanie
I przysięgamy na swych Ojców kości -
O sprawę walczyć nigdy nie ustaniem!

Jesteśmy Polakami!

I tego żadna moc nie zmieni!
Bóg z nami, Sprawa z nami.
Bóg nam wiarą serca rozpromienił!
Rodło królewskie mamy!

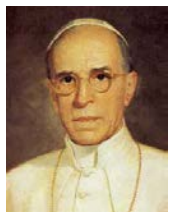
Jesteśmy Polakami!

Foto: **Pięć prawd Polaka** na jednej z kartek pocztowych z kolekcji **Kartka Polska**. Oprac. graf. Ireneusz Kaczmarek.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

2 III 1939 Pius XII



Na pół roku przed wybuchem wojny, po śmierci ukochanego przez Polaków papieża **Piusa XI** (10 lutego 1939), kolegium kardynalskie wybrało nowego biskupa Rzymu – sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej, kardynała **Eugenio Maria Giuseppe Giovanni Pacelli**.

Przyjął on pontyfikalne imię **Pius XII**. Któż mógł wówczas przypuszczać, że pierwsze 6 lat tego pontyfikatu przypadną na najstraszliwszą w historii ludzkości wojnę i że znajdą się obłudnicy, co winą za najohydniejsze zbrodnie niemieckie będą obciążać papieża!? Bo nie użył swoich „dywizji”? A gdzie były dywizje tych, co naprawdę mogli Hitlera powstrzymać, zanim na dobre skumał się ze Stalinem?

Ataki na Piusa XII pochodziły i pochodzą ciągle przede wszystkim ze środowisk żydowskich oraz antychrześcijańskich w ogóle. Zarzuca się papieżowi, że nie dość energicznie bronił Żydów przed zagładą z rąk niemieckich! Żeby do tej akcji antykościelnej włączyć Polaków, wmawia się im często, że Pius XII był obojętny na wojenne cierpienia Polski.

Jedno i drugie jest kłamstwem. Nienawiść do Piusa XII wielu europejskich socjalistów (ideologii wszechpanującej w Unii Europejskiej, jakbyśmy nie dość mieli zbrodni przedstawicieli tej ideologii w XX w.!) bierze się m.in. z jego stosunku do generała **Francisko Franco**, którego papież szanował za to, że w okresie tragicznej wojny domowej przegonił sowieckie NKWD i innych bolszewickich najemnych awanturników z ziemi hiszpańskiej. Tzw. „polska” (raczej postsowiecka) „inteligencja” naszych czasów uważa gen. Franco za ucieleśnienie zła. Podobnie jest w innych „postępowych” krajach Europy. To sprzyja pośmiertnym atakom na Sługę Bożego Eugeniusza - Piusa XII i na ideę jego beatyfikacji.

Ion Mihai Pacepa, rumuński generał, który w roku 1978 uciekł na Zachód, powiadomił świat ze skrucą, że brał udział w specjalnej operacji KGB, mającej na celu skompromitowanie Piusa XII jako „antysemity” i „sympatyka nazistów”! To wiele wyjaśnia.

Wbrew nienawistnej kampanii, znanych jest wiele świadectw uratowanych Żydów, którzy publicznie dziękowali za ocalenie Piusowi XII. Na przykład w roku 1945 Światowy Kongres Żydów podarował 20 tysięcy dolarów na akcję charytatywną Kościoła w dowód wdzięczności za to, co Stolica Apostolska uczyniła dla ratowania Żydów przed niemieckimi prześladowaniami. Szacuje się, że Kościół uratował w

czasie wojny od śmierci z rąk Niemców prawie milion Żydów! Przyznają to nawet badacze żydowscy.

Otwarta krytyka Hitlera w czasach, gdy do spółki ze Stalinem dzielił on świat a tak silny kraj jak Francja liżał mu stopy, prowadziłyby do nieobliczalnej w skutkach katastrofy Watykanu. Niemcy nie zawahaliby się przed atakiem, bo kto z nich przeciwstawiłby się woli Hitlera? Papież musiał brać wszystko pod uwagę i musiał zachować złoty środek. Mimo to w encyklice *Summi Pontificatus* – ogłoszonej 20 października 1939 r., wypowiedział bodaj najpiękniejsze słowa o Polsce i Polakach, jakie padły z ust ważnych na świecie osób w czasie wojny:

Narody pogrążone w odmętach wojny są może dopiero u początków boleści, a oto już tysiące rodzin zostały dotknięte przez śmierć, zniszczenie, łzy i nędzę. Krew tysięcy ludzi, nawet tych, którzy nie brali udziału w służbie wojskowej, a jednak zostali zabici, zanoszą bolesną skargę, zwłaszcza w Polsce, narodzie tak Nam drogim. Tej Polsce, która przez swą niezłomną wierność dla Kościoła i przez wielkie zasługi, jakie zdobyła, broniąc chrześcijańskiej kultury i cywilizacji – o czym historia nigdy nie zapomni – ma prawo do ludzkiego i braterskiego współczucia całej ludzkości. Położywszy swą ufność w Bogarodzicy Dziewicy Wspomożyciele Wiernych, czeka ona upragnionego dnia, w którym, jak tego domagają się zasady sprawiedliwości i prawdziwie trwałego pokoju, wyłoni się wreszcie zmartwychwstała z owego jak gdyby potopu, który się na nią zwałił.

Módlmy się za pomyślny przebieg procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożego Eugeniusza - Piusa XII i nie pozwalajmy oszczercom i wrogom Kościoła, by sobie za wiele pozwalali.

I jeszcze jedno, godne uwagi przypomnienie: w roku swojej śmierci Pius XII poświęcił Kaplicę Matki Bożej Częstochowskiej w Grotach Watykańskich i mianował księdza **Karola Wojtyłę** na biskupa pomocniczego krakowskiego. Przygotowywał przed śmiercią ścieżkę dla wielkiego papieża i dla jego *Totus Tuus*?

Na obrazie: Portret **Piusa XII** - obraz namalowany przez matkę **Pascalinę Lehnert**, służącą papieżowi przez wiele lat, prowadzącą sekretariat papieski.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

26 3 1939 Odmowa ambasadora RP Józef Lipskiego żądań III Rzeszy

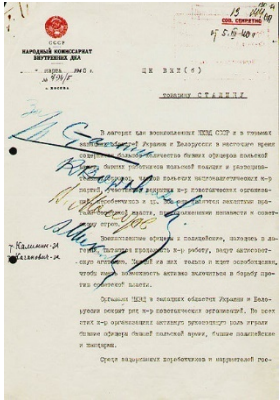
21 marca 1939 r., tuż po ogłoszeniu przez Słowację secesji oraz zajęciu Czech i Moraw przez Wehrmacht, minister Ribbentrop w sposób stanowczy ponowił wobec ambasadora Lipskiego dotychczasowe żądania. Udzielona pięć dni później odpowiedź strony polskiej była odmowna. (...)

31 marca 1939 r. brytyjski premier Neville Chamberlain, po wcześniejszych konsultacjach z ministrem Beckiem, przemawiając w Izbie Gmin oświadczył, że "na wypadek jakichkolwiek działań

wojennych mogących wyraźnie zagrozić niepodległości Polski i które by rząd polski uznał (...) za konieczne odeprzeć przy użyciu swych narodowych sił zbrojnych, rząd Jego Królewskiej Mości będzie czuł się zobowiązany do udzielenia rządowi polskiemu natychmiastowego poparcia, będącego w jego mocy". *Czyli nic konkretnego*

Źródło: <http://historia.wp.pl/title,Jozef-Beck-odrzuca-zadania-Hitlera,wid,16579753,wiadomosc.html>

5 III 1940 Zbrodnia Katyńska - Rozkaz, zabić!



Tu warto zauważyć taktykę Moskali: po arsztowaniu polskich oficerów pozwolono im pisać listy do rodzin. Tym sposobem po 6 miesiącach NKWD zdobyło pełne dane całych rodzin i w tym samym czasie gdy mordowano oficerów wywożono ich rodziny na Syberię. Tak skoordynowana akcja musiała być precyzyjnie zaplanowana na jakiejś wyższej uczelni, tego nie wymyślili pijani sowietci.

Na zdjęciu: Haniebny dokument sowiecki z 5 marca 1940 – dowód na to, że Zbrodnia Katyńska

miała charakter ludobójcz, antypolski i że została dokonana przez państwo sowieckie, reprezentowane przez jego najwyższych przedstawicieli.

5 marca 1940 r. ludowy komisarz spraw wewnętrznych Związku Sowieckiego Ławrientij Beria skierował do Josifa Stalina notatkę nr 794/G, w której napisał, że polscy jeńcy wojenni i więźniowie przetrzymywani w więzieniach „zachodniej Białorusi” i „zachodniej Ukrainy” są zatwardziałymi i nie rokującymi nadziei poprawy wrogami władzy sowieckiej. Zaproponował ich zamordowanie (rozpatrzyć bez wzywania skazanych, bez przedstawiania zarzutów, bez decyzji o zakończeniu śledztwa i aktu oskarżenia). Zbrodniczą propozycję Berii zaakceptowali własnymi podpisami, poza Stalinem, Kliment Woroszyłow, Władimir Mołotow, Anastas Mikołajew, Michaił Kalinin oraz Łazar Kaganowicz. Miesiąc później rozpoczęła się najbardziej dziś znana w dziejach nowożytnej Europy zbrodnia na bezbronnych jeńcach wojennych. Można mieć oczywiście wątpliwości co do tego, czy zbrodnia katyńska była największą zbrodnią popełnioną na jeńcach w czasie II wojny światowej. W Auschwitz-Birkenau Niemcy zamordowali porównywalną liczbę sowieckich jeńców wojennych (około 20 tysięcy), a spośród 102 tysięcy żołnierzy niemieckich z 6 armii marszałka Friedricha Paulusa, wziętych do niewoli w styczniu 1943 r. pod Stalingradem, powróciło do domów tylko 6 tysięcy, pozostałych sowietów zamordowali lub zamordowali głodem. Liczba ofiar sowieckich zbrodni na więzieniach politycznych z lata 1941 r. jest również porównywalna do liczby zamordowanych na podstawie rozkazu z 5 marca 1940 r. Jednak wyjątkowość zbrodni katyńskiej wynika z wieloletniej zmyślenia, międzynarodowego kłamstwa katyńskiego. Wpisuje się ona nie tylko w historię zbrodni wojennych i w historię polskiej Golgoty Wschodu, lecz także w historię dociekań nad zbrodniczą naturą sowieckiego systemu państwowego i nad fenomenem jego ponad siedemdziesięcioletniego trwania z pomocą rządów i elit intelektualnych tzw. „wolnego świata”.

Polscy oficerowie i żołnierze często mieli do wyboru niewolę niemiecką lub sowiecką. Na ogół wybierali poddanie się sowietom, spodziewając się lepszego traktowania. Wszak Rzeczpospolita nie była w stanie wojny ze Związkiem Sowieckim. Utwierdzały ich w tym przekonaniu deklaracje sowieckich dowódców, którzy obiecywali dobre traktowanie, zwalnianie do domów a nawet możliwość udania się do Rumunii lub na Węgry. Wielu Polaków w to uwierzyło. Była to wielka, tragiczna pomyłka. Oficerowie wzięci do niewoli niemieckiej przeżyli wojnę w oflagach. Ci, którzy dostali się w ręce sowieckie, umierali w Katyniu, w Charkowie i w innych miejscach, trafiali do więzień jako polityczni i ginęli podczas koszmarnych dni końca czerwca i w lipcu 1941 r., po niemieckim ataku na Sowiety. Niektórzy, do końca nie zidentyfikowani, ale uznani za podejrzanych, umierali w łagrach. Przymusowy pobór do Armii Czerwonej objął „za pierwszego sowieta” około 200 tysięcy Polaków, głównie ludzi młodych, w większości byłych żołnierzy wojska polskiego. Oficerowie polscy od

początku byli traktowani jako wrogowie po klasie (klasowi). To, że ich nie zamordowano wszystkich od razu na jesieni wynikało z planów NKWD pozyskania spośród nich agentury oraz przeprowadzenia kompleksowej „rozwiadki”. Jak mierne dało to efekty, świadczy treść cytowanej notatki Berii o „nie rokujących nadziei wrogach władzy sowieckiej”.

Większość polskich jeńców - oficerów przebywała w trzech obozach specjalnych NKWD, których nazwy budzą dziś w Polaku grozę: Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku. Pozostali przebywali głównie w więzieniach NKWD, w Kijowie i w Mińsku.

Jeńcy polscy w sowieckich obozach nie byli chronieni przez prawo, ponieważ Sowiety nie były sygnatariuszami konwencji genewskich i haskich. To jednak nie zwalnia nas z prawa do oceny moralnej popełnionej zbrodni, tym bardziej, że nosi ona wszelkie znamiona zbrodni ludobójstwa, nie ulegającej przedawnieniu. Poza konwencjami spisnymi w formie międzynarodowych umów, jeńców chroni w cywilizowanym świecie niepisane prawo, zakazujące zabijania bezbronnych. Rozpoczęcie wojny stwarzało dla jej uczestników obowiązek dostosowania się do reguł prawa wojennego, zarówno norm traktatowych, jak i zasad zwyczajowego prawa. W tym czasie podstawowe unormowania w tym zakresie zawierały artykuły od 4 do 20 Regulaminu dotyczącego praw i zwyczajów wojny lądowej (zwanego Regulaminem Haskim), stanowiącego załącznik do IV Konwencji Haskiej z dnia 18 października 1907 r. oraz Konwencji Genewskiej z dnia 27 lipca 1929 r., dotyczącej traktowania jeńców wojennych [...]. Rzeczpospolita Polska była sygnatariuszem tych umów. Fakt, że ZSRS nie był w owym czasie ich stroną, nie zwalniał tego państwa z obowiązku przestrzegania powszechnie obowiązujących zasad zwyczajowego prawa międzynarodowego, istniejących obok norm traktatowych; te ostatnie były w istocie jedynie spisnymi zasadami prawa zwyczajowego (Małgorzata Kuźniar-Plota, prokurator IPN).

Warunki przetrzymywania w obozach, do czasu zbrodni, były – jak na realia sowieckie – poprawne. Jeńców nie zmuszano do ciężkiej pracy, mogli posiadać rzeczy osobiste, wyżywienie i zakwaterowanie było dość dobre, najgorsze warunki panowały w Starobielsku. Zabroniono jakichkolwiek praktyk religijnych, groził za to karcer. W Wigilię Bożego Narodzenia 1939 r. wywieziono z trzech głównych obozów około 200 kapłanów różnych wyznań. Spośród nich ocalał, ale tylko do czasu zbrodni w Katyniu, na kilka miesięcy, tylko ks. mjr Jan Ziółkowski z Kozielska. Reszta została zamordowana w nieznanym miejscu.

Sowieta prowadzili w obozach intensywną „agitkę” w postaci „pogadanek”, dostarczania prasy sowieckiej. Była to na ogół syzyfowa praca. Atmosfera w obozach była raczej spokojna, oficerowie uważali, że wkrótce zostaną przekazani do jakiegoś neutralnego kraju albo do Niemiec.

Władze sowieckie, mimo starań rządu polskiego na uchodźstwie, nie udostępniły nigdy listy przebywających w sowieckich obozach oficerów polskich – ani Polakom, ani Międzynarodowemu Czerwonemu Krzyżowi. Prawdopodobnie dlatego, że zbrodnia była planowana od samego początku, a nie dopiero w marcu 1940 r. Pozostaje pytanie, dlaczego sowiety pozwalali oficerom na korespondencję? Odpowiedzią jest lista deportowanych w głąb Związku Sowieckiego ojców, matek, żon i dzieci tych oficerów! Sowieckie eksterminacje „wrogów klasowych” polegały na „wytępieniu” tych wrogów „do korzeni”. To stara praktyka bolszewicka. Po nocnym aresztowaniu „wroga ludu” przez Czeka, rodzina mogła się

spodziewać tego samego. Listy adresowe, które powstały z przeglądu korespondencji, stały się później listami deportowanych.

Od pierwszych dni kwietnia 1940 r. NKWD „rozładowywało” trzy obozy specjalne w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie, zabijając kolejnych jeńców, w sumie 97% ogólnego stanu tych obozów, bowiem 395 jeńców odizolowano i uwięziono w więzieniach, z myślą o ich politycznym lub nawet propagandowym wykorzystaniu. Nie godzi się dziś, po latach, twierdzić, że wszyscy odizolowani dali enkawudzistom w rozmowach nadzieję na współpracę, ale przykład Zygmunta Berlinga wskazuje na to, że byli i tacy.

Jeńców z Kozielska zamordowano w Smoleńsku i w Lesie Katyńskim, gdzie zostali odkopani przez polskich robotników przymusowych latem 1942 r. na podstawie informacji miejscowych Rosjan. Władze niemieckie, które – trzeba to przyznać – dobrze traktowały polskich oficerów w oflagach, postanowiły wykorzystać sowiecką zbrodnię propagandowo i 13 kwietnia 1943 r. Radio Berlin podało komunikat o odnalezieniu ciał 12 tysięcy polskich oficerów. Tak rozpoczęła się półwieczna historia walki o prawdę.

Jenców ze Starobielska zamordowano w Charkowie i tam ich zakopano.

Jeńców z Ostaszkowa zamordowano w Twerze i zakopano w Miednoje.

Ze względu na „metodykę” zbrodni oraz jej genezę w postaci dekretacji najwyższego w praktyce systemu sowieckiego organu władzy państwowej, jakim było Biuro Polityczne WKP(b), sama nazwa Katyń stała się metaforą obejmującą swym znaczeniem nie tylko zbrodnie sowieckie na Polakach, ale zbrodnie sowieckie w ogóle, zwłaszcza w latach 1939-41, czyli od wybuchu II wojny światowej do rozpoczęcia tzw. wielkiej wojny ojczyźnianej w czerwcu 1941 r.

Dopiero w kwietniu 1990 r. – pół wieku po zbrodni – rząd sowiecki oficjalnie potwierdził odpowiedzialność NKWD za śmierć tysięcy oficerów wojska polskiego, polskiej policji państwowej i więźniów politycznych – zamordowanych w Katyniu, Charkowie i Twerze! Dopiero w grudniu 1990 r. prezydent Rosji Borys Jelcyn ujawnił dokumenty, m.in. decyzję Biura Politycznego KC WKP(b), ostatecznie potwierdzające odpowiedzialność najwyższych władz sowieckich – i za zbrodnię, i za jej ukrywanie.

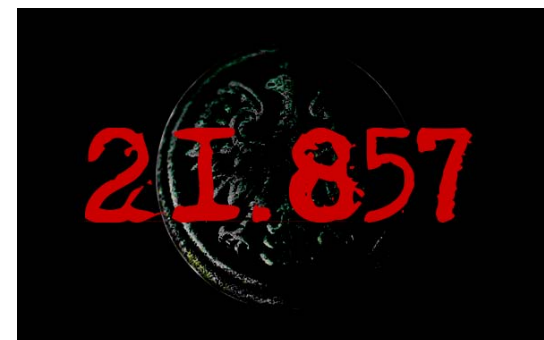
Instytut Pamięci Narodowej stoi na stanowisku, że zbrodnia katyńska – przez którą rozumie się wszystkie ofiary decyzji władz najwyższych ZSRS z 5 marca 1940 r., nie tylko oficerów zamordowanych w Lesie Katyńskim – była aktem ludobójstwa.

Ludobójstwo to termin z zakresu prawa międzynarodowego, zdefiniowany najpierw w rezolucji Zgromadzenia Ogólnego ONZ z 11 grudnia 1946 r., potem w międzynarodowej konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa. Zapisano tam, że ludobójstwem są takie czyny, jak morderstwo, poważny zamach na konstytucję fizyczną i mentalną członków prześladowanej zbiorowości, celowe pogarszanie warunków

życia zbiorowości po to, by ją zniszczyć lub ograniczyć jej liczebność. Za warunek ludobójstwa uznano zamiar zniszczenia całkowitego lub częściowego grup narodowych, etnicznych, rasowych bądź religijnych jako takich.

W świetle definicji zawartej w konwencji ONZ i jej interpretacji zbrodnia katyńska była niewątpliwie zbrodnią ludobójstwa. Skierowana była przeciwko dużej grupie, którą wyodrębniono ze względu na narodowość i przynależność państwową. Intencją zbrodniarzy było całkowite zniszczenie tej grupy. Obydwa te czynniki wyczerpują oenzyetowską definicję ludobójstwa w odniesieniu do zbrodni nakazanej 5 marca 1940 r.

Rosja odmawia uznania zbrodni katyńskiej za akt masowy i ludobójczy – zarówno w świetle definicji ludobójstwa, jak i zbrodni wojennej czy represji stalinowskiej. Fakt, iż prokuratura państwa o mocarstwowych ambicjach nie umie znaleźć żadnej kwalifikacji mordu katyńskiego, należy uznać za ponurą, wręcz upiorną kpinę z ofiar i prowokację wobec Polski (Witold Wasilewski, IPN). Katyń był motywowanym politycznie masowym mordem. Nie zatuszują tego żadne wybiegi władz Rosji, tak jak prawdy o sprawcach masakry nie udało się, pomimo trwających pół stulecia wysiłków, zataić władzom ZSRS[...]. Masowy charakter zbrodni nie podlega wątpliwości, a dokumenty sporządzone przez jej sprawców potwierdzają narodowe i społeczno - zawodowe kryterium doboru ofiar [...]. Nie czyni ani nawet nie poglądy przetrzymywanych były powodem ich wymordowania, a przynależność do narodu polskiego.



Jest wielu Rosjan, którzy rozumieją polski ból i którzy nie chcą, by współczesna Rosja była także następcą ideowym zbrodniczego państwa komunistycznego. Pozostaje nadzieja, że to właśnie ci Rosjanie będą mieli decydujący wpływ na kształt swojego państwa i na stosunki z najbliższym sąsiadem na zachodzie.

Pojawiają się różne liczby ofiar zbrodni opartej na rozkazie z 5 marca 1940 r. W marcu 1959 r. szef KGB Andriej Szelepin sporządził dla Nikity Chruszczowa, ówczesnego sekretarza generalnego KPZR, notatkę, z której wynika, że na podstawie rozkazu z 5 marca 1940 r. sowieci zamordowali łącznie 21 857 polskich oficerów i więźniów. Nie wiemy, na czym opierał się Szelepin. Jeśli na nieznanych nam meldunkach z wykonania „zadania”, to być może jest to właśnie dokładna liczba zamordowanych.

Na zdjęciu: Tylu Polaków – jeńców wojennych i więźniów politycznych – zamordowali nam sowieci w ramach Zbrodni Katyńskiej, do której rozkaz wydał Stalin i jego najbliżsi współpracownicy 5 marca 1940 r.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

22 III 1940 Wielki Piątek po niemiecku

Polacy z Pomorza upominają się od lat o to, by cała Polska świadoma była ofiar, jakie rodacy z Pomorza dla niej ponieśli, począwszy od września 1939. W każdym pomorskim lesie należałoby ustawić krzyż, bo w każdym pomorskim lesie podczas wojny mordowano Polaków. Diecezja chełmińska straciła podczas wojny prawie 50% księży! Tylko włocławska może się z nią równać pod względem liczby ofiar. W obecnym, drugim procesie beatyfikacyjnym męczenników II wojny

światowej najwięcej Sług Bożych pochodzi z diecezji chełmińskiej a postacią przewodnią procesu jest proboszcz ze Starogardu Gdańskiego ks. **Antoni Henryk Szuman**.

Na ziemi pomorskiej jest co najmniej 10 miejsc wielkich zbiorowych zbrodni niemieckich na Polakach, na których Niemcy zamordowali więcej niż tysiąc ludzi! Najbardziej krwawe to Piaśnica koło Wejherowa



(około 14 tysięcy), Szpęgawsk pod Starogardem (około 4-7 tysięcy) i Mniszek pod Świeciem (około 7-10 tysięcy).

Jedną z najohydniejszych niemieckich zbrodni było zabójstwo 67 polskich więźniów KL Stutthof,

zwanego „pomorskim Auschwitz”. Byli to wyselekcjonowani Polacy, obywatele Wolnego Miasta Gdańska, znani z przedwojennej działalności na rzecz Polski. Działo się to w Wielki Piątek roku 1940.

Zabójstwa dokonano w lesie, w pobliżu obozu dla jeńców cywilnych Stutthof, na podstawie „wyroków” wydanych przez niemiecki policyjny „sąd doraźny”. Wśród zamordowanych byli dwaj wybitni kapłani, przewodnicy duchowi Polonii gdańskiej – księża **Bronisław Komorowski** (pierwszy proboszcz kościoła św. Stanisława Biskupa Męczennika) i **Marian Górecki** (opiekun kaplicy MB Częstochowskiej w Gdańsku-Nowym Porcie i prefekt Gimnazjum Polskiego Macierzy Szkolnej w Gdańsku) – beatyfikowani przez **Jana Pawła II** 13 czerwca 1999 w Warszawie – w pierwszym zbiorowym procesie 108 męczenników II wojny światowej.

Byli tam urzędnicy, bankowcy, nauczyciele, prawnicy, lekarze, kupcy, pracownicy PKP i Poczty Polskiej w Gdańsku. Wśród nich wiceprezes Gminy Polskiej w Gdańsku, poseł do gdańskiego Volkstagu **Antoni Lendzion** i radca prawny Komisariatu Generalnego RP w Wolnym Mieście, także poseł do Volkstagu **Bonifacy Łangowski**.

Dół, w którym zbrodniarze zakopali swoje ofiary, odnaleziono dopiero w listopadzie 1946. Ich pogrzeb odbył się w Wielki Piątek 4 kwietnia 1947 na gdańskiej Zaspie, na Cmentarzu Zasłużonych przy ulicy Bolesława Chrobrego. To chyba jedyny cmentarz w Polsce, gdzie pochowane są prochy aż trzech błogosławionych Kościoła katolickiego (bł. ks. Marian Górecki, bł. ks. Bronisław Komorowski i bł. ks. Franciszek Rogaczewski)!

Leon Lendzion, syn posła Antoniego Lendziona, więzień niemieckich obozów koncentracyjnych Stutthof i Sachsenhausen (od września 1939 do 3 maja 1945!), wspominał:

Przypomni mi się widok poniewieranego i katowanego w obozie Stutthof Ojca i innych, szczególnie znanych działaczy i księży polskich. Wracalem myślą do pamiętnego Wielkiego Piątku, kiedy niektórzy współwięźniowie poinformowali mojego starszego brata i mnie o tym, że rankiem została sformowana grupa więźniów, która została wyprowadzona z obozu i nie powróciła, przywieziono natomiast ich ubrania (byliśmy wtedy w swoich cywilnych ubraniach). Wymieniano nazwiska. Był wśród nich nasz Ojciec... Byli księża, jak na przykład prefekt Gimnazjum Polskiego ks. Marian Górecki, byli współpracujący z Ojcem działacze Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, jak na przykład Franciszek Młodzieniewski, byli wybitni działacze Gminy Polskiej Związku Polaków, jak dyrektor biura Bolesław Paszota, nauczyciele Gimnazjum Polskiego i szkół podstawowych, jak na przykład dr Władysław Pniewski i Jan Jesikiewicz, dziennikarz Wilhelm Grismann.

Był to wielki cios i bolesna strata dla wszystkich członków organizacji polonijnych w byłym Wolnym Mieście Gdańsku. Przez pewien czas z bratem łudziliśmy się, że może jednak był to tylko jakiś transport do

innego miejsca odosobnienia, ale dalsze lata wykazały, że po wyprowadzonych w tym dniu, 22 marca 1940 roku, nie pozostał żaden ślad. Matka przez cały okres wojny nie uzyskała żadnej informacji, co do losu Ojca. Pełne potwierdzenie Jego tragicznej śmierci uzyskała dopiero po 6 latach, będąc zmuszoną przeżyć identyfikację Jego szczątków.

Polacy zamordowani przez Niemców w pamiętny Wielki Piątek 22 marca 1940 r.:

Binnebesel Alfons, lat 36, kolejarz;

Block Alojzy, syn Leona, lat 24, praktykant kolejowy;

Block Leon, lat 53, urzędnik kolejowy;

Borzyszkowski Edmund, lat 36, nauczyciel;

Ciepluch Feliks, lat 35, nauczyciel;

Cymorek Rudolf, lat 50, pracownik Rady Portu i Dróg Wodnych w Gdańsku;

Czyżewski Mieczysław, lat 55, właściciel drukarni i wydawca;

Detlaff Edmund, lat 27, asystent kolejowy;

Filarski Bernard, lat 60, dr medycyny, stomatolog PKP i Gimnazjum Polskiego w Gdańsku;

Gauza Józef, lat 39, nauczyciel;

Garyantysiewicz Alfons, lat 34, referendarz kolejowy;

Gierszewski Feliks, lat 32, pocztylion Poczty Polskiej w Gdańsku;

Goldmann Stefan, lat 43, kupiec, dyrektor Centrali Rolników w Gdańsku;

ks. **Górecki Marian**, lat 37, prefekt Gimnazjum Polskiego w Gdańsku;

Grabowski Leon Zygmunt, lat 60, kontroler ruchu PKP;

Gregorkiewicz Józef, lat 56, starszy asystent kolejowy;

Grismann Zygmunt, lat 30, asystent pocztowy;

Jesikiewicz Jan, lat 24, nauczyciel;

Jurkiewicz Antoni, lat 45, starszy asystent kolejowy;

Klimkiewicz Teodor, lat 59, emerytowany inspektor Poczty Polskiej;

Knitter Wincenty, lat 42, kolejarz;

ks. **Komorowski Bronisław**, lat 41, proboszcz kościoła św. Stanisława w Gdańsku;

Kosznik Paweł, lat 41, inspektor kolejowy;

Kramer Gustaw, lat 42, inżynier elektryk, kupiec;

Kryn Jan, lat 41, asystent Poczty Polskiej w Gdańsku;

Lange Bogdan, lat 34, adiunkt kolejowy;

Lendzion Antoni, lat 52, działacz związkowy Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, poseł do Volkstagu WMG;

Łysakowski Konrad, lat 47, handlowiec, pracownik firmy PAGED w Gdyni;

Majkowski Jan, lat 47, urzędnik bankowy;

Mionskowski Augustyn, lat 46, pracownik PKP w Gdańsku;

Młodzieniewski Franciszek, lat 46, pracownik Rady Portu i Dróg Wodnych w Gdańsku;

Muzyk Feliks, lat 42, prokurent banku polsko-brytyjskiego w Gdańsku;

Nitka Edward, lat 48, asystent kolejowy;

Nitka Brunon, lat 43, restaurator;

Ossowski Józef, lat 47, starszy asystent kolejowy;

Papka Alfons, lat 34, starszy asystent Poczty Polskiej w Gdańsku;

Paszota Bolesław, lat 56, emerytowany naczelnik Poczty Polskiej w Gdańsku;

Piasecki Bolesław, lat 40, pracownik cywilny Wydziału Wojskowego Komisarjatu Generalnego RP w Gdańsku;

Planeta Juliusz, lat 38, starszy asystent Poczty Polskiej w Gdańsku;

Pniewski Władysław, lat 47, dr filologii polskiej, profesor Gimnazjum Polskiego w Gdańsku;

Reetz Stanisław, lat 43, starszy ekspedient Poczty Polskiej w Gdańsku;

ks. **Franciszek Rogaczewski**, lat 48, proboszcz kościoła Chrystusa Króla w Gdańsku; być może zamordowany przed 22 marca, ale ekshumowany i pochowany po wojnie na tym samym cmentarzu, co ofiary zbrodni z 22 marca 1940;

Sojecki **Konrad**, lat 50, starszy asystent PKP w Gdańsku;

Suchecki Brunon, lat 38, nauczyciel w Złotowie;

Szarski Gustaw, lat 41, inspektor celny;

Szuca Michał, lat 54, dr praw, radca finansowy Rady Portu i Dróg Wodnych w Gdańsku;

Thomas Henryk, lat 42, inżynier, pracownik Dyrekcji PKP w Gdańsku;

Trzebiatowski Leon, lat 50, kolejarz, pracownik PKP w Gdańsku;

Wesołowski Augustyn, lat 48, kupiec, wiceprezes Gminy Polskiej w Wolnym Mieście;

Wieczorkowski Henryk, lat 54, dziennikarz;

Wika-Czarnowski Anastazy, lat 53, emerytowany dyrektor Poczty Polskiej w Gdańsku;

Witkowski Szymon, lat 62, kolejarz;

Woyda Piotr, lat 63, dr praw, wicewojewoda pomorski 1920-24;

Ziółkowski Tadeusz, lat 52, komandor pilotów w Gdańsku, pracownik Rady Portu i Dróg Wodnych.

Nazwiska pozostałych 12-13 zamordowanych są ciągle nieznane.

Na zdjęciu: Gdańsk-Nowy Port. pamiętny Wielki Piątek 1940. Foto Pumeks, źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

23 III 1940 Przemówienie prezydenta Władysława Raczkiewicza: Ślubujemy nie spocząć...



Pierwsza okupacyjna Wielkanoc była dla Polaków bardzo smutna, ale jak każda pamiątka Zmartwychwstania Chrystusa niosła wielki duchowy ładunek nadziei i optymizmu. Symbolikę cierpienia i wielkiego odnowienia, duchowego zmartwychwstania, które niesie zwycięstwo Chrystusa nad śmiercią i siłami zła, podjął w swym przemówieniu radiowym z Paryża do rodaków w Kraju prezydent **Władysław Raczkiewicz**. Tego przemówienia nie da się analizować według zasad sztuki

retorycznej. Mimo iż stanowiło akt polityczny, pisane było sercem i wspomnieniem zbrodni na narodzie polskim, popełnionych przez obu okupantów. Prezydent Raczkiewicz mówił:

Tak mi się dzisiaj w stęsknionym sercu wydaje, jakbym Was wszystkich widział zgromadzonych dokoła święconego stołu. Widzę Was, matki, którym Niemcy pomordowali i pokradli dzieci. Widzę Was, żony, którym odwieczni wrogowie pokoju i szczęścia ludzkiego rozbili ogniska domowe. Widzę Was, żołnierze, którzyście mężnie walczyli do końca w narzuconym nam nierównym boju. I widzę łzami zroszone policzki dziewcząt, wydanych na poniewierkę przez zbrojecką armię Kulturvolku. Widzę siwe głowy uczonych, gasnące w niemieckich katowniach. I wynędzniałe twarze tych, których Moskale pędzą z dawną znajomym szlakiem sybirskim. Widzę rzesze nękaną nostalgią uchodźców. Zimne dziś polskie domy i stół nasz wielkanocny ograbiony [...].

Jedna tylko na dzisiejszym stole czerwieni się pisanka, barwiona krwią niezłomnych dzieci Warszawy, rycerskich obrońców Lwowa i Modlina, Westerplatte i Helu, bohaterów pobojuwisk, ciągnących się jak Polska długa i szeroka, od Bałtyku po Karpaty. Czerwieni się ta pisanka krwią patriotów – katowanych przez niemieckich i moskiewskich oprawców – krwią kapłanów, co ginęli, niosąc mordowanym ostatnią pociechę – krwią chłopców skautowskich, rozstrzeliwanych z okrzykiem wiary w niepodległość Ojczyzny na ustach [...].

W tym dniu Zmartwychwstania ślubujemy nie spocząć, póki nie zatknijemy naszych słupów granicznych w taki sposób, żeby Polska już nigdy krzyżowana nie była, żeby dzieci nasze w Cieszynie czy w Wilnie, w Poznaniu czy we Lwowie, w Gdyni czy w Warszawie pracować mogły w spokoju dla dobra kraju i ludzkości.

Pół roku wcześniej, 30 września 1939 r., Władysław Raczkiewicz napisał list do **Ignacego Jana Paderewskiego** – niekwestionowanego wówczas przywódcy duchowego Polaków w kraju i na obczyźnie. Składał mu hołd i prosił o życzliwość i pomoc w dziele jednoczenia Polaków wokół przyszłości kraju. Ani prezydent Raczkiewicz, ani Ignacy Paderewski nie myśleli wtedy o tym, że o powojennej, gorzkiej przyszłości zdecyduje nie tyle zgoda Polaków i ich wola zjednoczenia wokół świętej Sprawy niepodległości, co wiarołomstwo naszych aliantów. Tego jednak nikt wówczas nie mógł przewidzieć.

Dostojny Panie!

Pan prezydent Ignacy Mościcki przelał na mnie w dniu dzisiejszym urząd prezydenta

Rzeczypospolitej. Jestem świadom wielkiej odpowiedzialności, która została mi przekazana w obliczu pełnej grozy sytuacji, jaka nad Polską zawisła. Rozumiem, że tylko zespolonym wysiłkiem ludzi dobrej woli, którzy z całą obywatelską i żołnierską szczerością podadzą sobie ręce w tej tak ciężkiej chwili; ludzi, którzy byliby wobec narodu i świata wyrazem zgody i jedności, można pomyśleć o podjęciu pracy nad przyszłością Ojczyzny.

Cały mój wysiłek wyteżyłem w tym kierunku, by w warunkach, w jakich się znalazłem, najpełniej zrealizować powołanie Rządu Jedności Narodowej. Symbolem nieskazitelnego patriotyzmu polskiego jest Pan, Panie Prezydencie. Jest Pan wyrazicielem najszlachetniejszym zmęczonego narodu. Pragnieniem moim było, by Panu przypadła misja, która spadła nieoczekiwanie na moje barki. Wiedziony tymi pobudkami,

płynącymi z myśli i serca, w tym szczególnym momencie zwracam się całym głębokim zaufaniem do Pańskiej Dostojnej Osoby jako Człowieka, którego imię otoczone jest czcią powszechną nie tylko wśród Polaków, ale na całym świecie, by zechciał mi okazać swą życzliwość i pomoc.

Proszę o przyjęcie wyrazów najgłębszej czci.

Władysław Raczkiewicz

Na zdjęciu: **Władysław Raczkiewicz** (*28 I 1885 †6 VI 1947) - prezydent Rzeczypospolitej Polskiej od 30 IX 1939 r. do 6 VI 1947 r., przed wojną m.in. marszałek Senatu i minister spraw wewnętrznych. Fotografia z lat 30.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

11 III 1941 Palmiry – niemiecki Katyń



Palmiry porównywane są czasami do Katynia. To uzasadnione porównanie. Na przełomie lat 1939-1940 odbyło się w Zakopanem i w innych miastach okupowanej Polski kilka spotkań policji politycznych Niemiec i Związku Sowieckiego, wówczas zdeklarowanych sojuszników, w sprawie metod zwalczania polskich dążeń niepodległościowych. Gestapowcy i enkawudziści poklepywali się po plecach, pili szampana (zachowały się zdjęcia) i planowali dalszą eksterminację polskiej inteligencji. Bo to przecież ona przechowywała depozyt polskiej niepodległości.

11 marca to dobra okazja (jest ich w ciągu roku znacznie więcej), by wspomnieć Palmiry. Tego dnia, przed 70 laty, Niemcy zamordowali tu 21 więźniów Pawiaka, wśród nich warszawskich profesorów.

Na zdjęciu: **Palmiry**. Polskie kobiety – przedstawicielki warszawskiej inteligencji – prowadzone na rzeź przez niemieckich mężczyzn... Kuzyni Adolfa Hitlera zasłonili im „humanitarnie” oczy przed dokonaniem zbrodni. Nie pozwólmy o nich zapomnieć. Nie pozwólmy, by ludzie

korzystający z niemieckich stypendiów naukowych i nagród napisali nam tę historię na nowo... Źródło IPN, z wystawy *Akcja AB-Katyń*.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl



10 3 1942 Rząd sowiecki zmniejszył liczbę dziennych racji żywnościowych dla Armii Polskiej z 70 tys. do 26 tys.

18 3 1942 Na spotkaniu z gen. Władysławem Andersem Stalin zgodził się na ewakuację ze Związku Sowieckiego do Iranu tych żołnierzy polskich, dla których w ZSRS nie wystarczało żywności.

24 3 1942 Początek pierwszej ewakuacji Armii Polskiej ze Związku Sowieckiego.

9 III 1943 Adolf Hitler zalegalizował „aborcję” na ziemiach polskich

„Postępowy” Hitler...

9 marca 1943 r. **Adolf Hitler** zalegalizował „aborcję” na ziemiach polskich. Nie na wszystkich. Na ziemiach włączonych do Rzeszy – nie... To „prawo” dotyczyło zresztą tylko Polek, Niemek nie...

Po raz pierwszy w historii na ziemi polskiej można było „zgodnie z prawem” zabijać nienarodzone dzieci „na życzenie”, bez żadnych warunków i ograniczeń! Przedmiot marzeń dzisiejszych „feministek”!

Fundacja Pro – Prawo do Życia jest znana ze zdecydowanych akcji przeciw zabijaniu nienarodzonych. Kiedyś w Poznaniu wywiesiła wielki plakat *Aborcja dla Polek wprowadzona przez Hitlera 9 marca 1943* – z wizerunkiem Hitlera obok krwawych ludzkich płodów. Była też organizatorem wystawy *Wybierz Życie*. Na planszach zdjęcia „usuniętych” nienarodzonych dzieci, zestawione są ze zdjęciami dzieci, ofiar wojen, zamachów, lub fotografiami cierpiących zwierząt.

W „polskich” merdiach pisano, że ekspozycje prezentowane na ulicach polskich miast wzbudzały kontrowersje ze względu na drastyczność



pokazywanych tam zdjęć. No pewnie, rzeczy „drastycznych” nie należy pokazywać, należy je skrywać, wtedy ich nie ma... Pani Dulka ze swą moralnością już dawno do tego doszła...

Nie wiadomo, co jest w opinii obłudników „drastyczne”: krwawe

ludzkie strzępy czy uświadomienie, że pierwszym „legalizatorem” tzw. „aborcji” w Polsce był „postępowy” Hitler...

Prezes PRO **Łukasz Wróbel** wielokrotnie tłumaczył się w polskich sądach [!] z zarzutów o *umieszczenie w miejscu publicznym nieprzystojnych treści!* Okna wystawowe burdeli lub tzw. „sekszopów”, położone w centrach polskich miast, nie wzbudzają zastrzeżeń, co do nieprzystojności...

3 III 1943 Apel Amerykańskiej Polonii do swojego prezydenta, Franklina D. Roosevelta o zachowanie całości granic Polski



Panie Prezydencie...

3 marca 1943 r. polscy Amerykanie – skupieni w **Komitecie Narodowym Amerykanów Pochodzenia Polskiego** – zwrócili się do swojego prezydenta, **Franklina D. Roosevelta**, z dramatycznym apelem o zachowanie całości granic Polski. Był to już drugi tak

spektakularny apel amerykańskiej Polonii. Po raz pierwszy zwrócili się w tej sprawie do Roosevelta zaraz po tym, jak Amerykanie weszli do wojny. Nasi rodacy w Stanach mieli przeczucie, że największym zagrożeniem dla całości i suwerenności Polski jest nie Stalin, lecz jego nowi sojusznicy, szykujący się do geszeftów ze zbrodniarzem, kosztem wolnych narodów Europy.

Polacy pisali – cytując także fragmenty z poprzedniego apelu:

Dziś, gdy nienasycony zaborca, mimo że stracił rzeczowe władanie tym, co zagrabił, nie waha się cynicznie wykoszlawiać wzniosłych zasad Karty Atlantyckiej i żąda, by uznano łup, jaki zagarnął napadając zdradziecko Polskę, za usprawiedliwiony przez to właśnie orędzie wolności, które Pan, Panie Prezydencie, tak szlachetnie obwieścił światu, dziś zwracamy się ponownie do Pana słowami naszego poprzedniego apelu: „Gdy potężny sąsiad Polski, co raz jeszcze sprzymierzył się z Niemcami w czwartym i najokrutniejszym Polski rozbiórce, usiłuje korzystać ze spóźnionego sojuszu z Demokracjami i nie ukrywa już swych zaborczych zamiarów wobec Rzeczypospolitej, zamiarów tak sprzecznych z bezinteresowną pomocą, jaką ze strony Ameryki sam otrzymuje – nie czulibyśmy się godni naszego amerykańskiego obywatelstwa, gdybyśmy się zaparli słusznych naszych obaw o Polskę. Polska musi powstać cała i nieumniejszona w siłach ani w ziemiach, ponieważ Państwo Polskie w granicach przedwojennych nie powstało z zaboru ziem cudzych, lecz – przeciwnie – objęło część tylko obszarów do

Warto sobie wziąć do serca trafną konstatację, zapisaną na stronach internetowych PRO:

Apogeum potęgi Hitlera często było nazywane czasami pogardy. Hitlerowcy zostali pokonani, ale pogarda dla człowieka ciągle się pleni. Kilkadziesiąt lat temu podludźmi byli Żydzi, Słowianie i Romowie. Dzisiaj podludźmi lub nieludźmi są dzieci przed narodzeniem...

Jest się nad czym zastanowić dzień po „święcie kobiet”, zdominowanym przez chamskie „manify” tzw. „feministek”, które uważają, że prawo nienarodzonych do życia to jest wyłącznie sprawa ich brzucha! Jeśli przyznamy im rację, stracimy prawo do wypowiednia się w jakichkolwiek sprawach naszego narodu!

Foto: Plakat **Fundacji Pro – Prawo do Życia** w centrum Poznania (2011). Foto Wirtualna Polska

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

Polski od wieków przynależnych. Przedwojenne granice Państwa Polskiego zostały uznane przez cały świat [...]. Wojna o wolność świata wybuchła, gdyż Polska w obronie świętej dla Niej nienaruszalności i suwerenności ziem swoich odrzuciła niemieckie groźby, niemieckie pokusy sojuszu przeciw Rosji i wreszcie niemiecką obietnicę wieczystego pokoju za cenę rewizji granic [...]. Na straży świętości granic Polski, jakimi były w roku 1939, stoją razem Historia, Prawo i Krew” [...].

Zwracamy się do Pana, Panie Prezydencie, z tą samą wiarą, która kieruje nami, gdy wysyłamy synów naszych na dalekie fronty bitew o wolność [...].

Zwracamy się do Pana, Panie Prezydencie, w mocnym przeświadczeniu, że cztery miliony świeżych mogił polskich, rozrzuconych wszcz i wzdłuż po ziemiach ojców naszych, nie może stać się w oczach potomności symbolem daremnej ofiary.

Nie pomogły żadne zaklęcia, nawet własnych obywateli. „Pan Prezydent” miał już „wizję” „szczęśliwego” powojennego świata, kosztem Polaków i innych narodów Europy. Pół roku później pojechał na konferencję do Teheranu i jako człowiek „wolnego świata” ustalił ze Stalinem „nową granicę” Polski na wschodzie, zgodną z tym, co Stalin uzgodnił z Hitlerem...

Dokonał też podziału krajów Europy na „strefy operacyjne”. Niestety, znaczyło to znacznie więcej niż „strefy operacyjne” na czas wojny. Polska, która znalazła się w „strefie operacyjnej” sowieckiej, pozostała w niej przez ponad 40 lat i niejednej na niej dokonano „operacji”.

Nie można jednak powiedzieć, że „Pan Prezydent” zignorował do końca Polonię amerykańską. Broń Boże! Ze względu na odbywające się jesienią 1944 r. wybory prezydenckie, na prośbę Roosevelta, liczącego na głosy Polonii amerykańskiej [!], utajniono postanowienia teherańskie w kwestii polskiej!

Na zdjęciu: **Konferencja teherańska** listopad - grudzień 1943 r. To tu, a nie dopiero w Jaltie, dokonała się zdrada najwierniejszego sojusznika...

26 III 1943 Akcja pod Arsenalem



Na zdjęciu: **Alek Dawidowski „Alek”, „Kopernicki”**(*1920 †1943) – jeden z bohaterów akcji pod Arsenalem. Ciężko ranny w akcji, zmarł cztery dni później, 30 marca 1943. Foto z archiwum rodzinnego, źródło Wikipedia.

Akcja pod Arsenalem

To najbardziej znana akcja odbicia więźniów z rąk niemieckich i jedna z najważniejszych akcji

zbrojnych **Grup Szturmowych (GS) Szarych Szeregów** podczas okupacji w Warszawie. Chyba większość Polaków słyszała o niej – albo z lektury znakomitej książki **Aleksandra Kamińskiego** *Kamienie na szaniec* (pierwsze dwa wydania w drukarni konspiracyjnej AK, jeszcze w czasie okupacji!), albo z filmu **Jerzego J. Stawińskiego** (scen.) i **Jana Łomnickiego** (reż.) *Akcja pod Arsenalem* (1978). Także z książki **Stanisława Broniewskiego** „*Orszy*” *Akcja pod Arsenalem* (1983).

Głównym celem akcji było uwolnienie aresztowanego przez Niemców 3 dni wcześniej hm. GS **Jana Bytnara „Rudego”**, znanego z brawurowych akcji propagandowych w Warszawie (w ramach harcerskiej Organizacji Małego Sabotażu „Wawer”), m.in. zerwania wielkiej flagi niemieckiej ze swastyką z gmachu Zachęty czy namalowania znaku Polski Walczącej na pomniku Lotnika.

Akcją pod Arsenalem (skrzyżowanie Bielańskiej i Długiej – stary warszawski Arsenał to Długa 52, dziś gmach Muzeum Archeologicznego) dowodził Stanisław Broniewski „Orsza”, a bezpośrednio na miejscu **Tadeusz Zawadzki „Zośka”**. Uwolniono Janka Bytnara i 25 innych więźniów politycznych, mężczyzn i kobiet, przewożonych z Alei Szucha (siedziba Gestapo) na Pawiak. Niestety,

4 dni później Janek zmarł, co było spowodowane okrutnymi metodami „przesłuchania”. Wywiad AK ustalił nazwiska niemieckich „śledczych”, zostali zlikwidowani przez harcerzy z GS.

W akcji został ciężko ranny wybitny harcerz GS, przyjaciel „Zośki” i „Rudego” – **Alek Dawidowski „Kopernicki”** (zastąpił akcją usunięcia z pomnika Mikołaja Kopernika w centrum Warszawy niemieckiej tablicy). Zmarł 30 marca, tego samego dnia, co Janek Bytnar. Także z ran odniesionych na miejscu akcji zmarł 2 kwietnia 19-letni **Tadeusz Krzyżewicz „Buzdygan”**.

Warto przypomnieć, że dowódca sekcji w tej akcji został po wojnie zamordowany w imieniu Polski sowieckiej. **Janek Rodowicz**

„**Anoda**” – jeden z bohaterów *Kamieni na szaniec* – został wyrzucony przez bandytów z UB z IV piętra gmachu UB przy Koszykowej 7 stycznia 1949 r. i zakopany pod płotem na Powązkach, bez powiadomienia rodziny. Nie było już Grup Szturmowych, nie miał kto ustalić nazwisk bandytów i pomścić bohatera harcerskiej konspiracji.

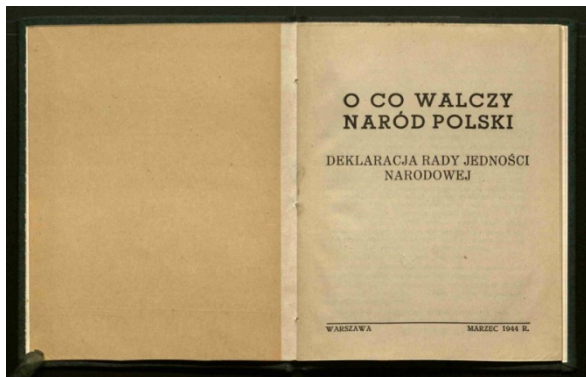
Na zdjęciu: **Pomnik Akcji pod Arsenalem** przy ulicy Długiej w Warszawie. **Znak Polski Walczącej** w formie kotwicy – chrześcijańskiego symbolu nadziei. Takie znaki harcerze Szarych Szeregów malowali na murach Warszawy od roku 1942. Foto Zu, źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl



15 III 1944 O co walczy naród polski?



Taki był tytuł deklaracji **Rady Jedności Narodowej**, wydanej przed 70 laty – 15 marca 1944 r. w Warszawie. Rada była namiastką polskiego parlamentu w warunkach okupacji. Reprezentowała główne siły polityczne w kraju –

PPS, SL, SP, SN, duchowieństwo katolickie, chłopską organizację Raczewice, organizację Ojczyzna, Zjednoczenie Demokratyczne, ruch spółdzielczy. Przewodniczącym Rady był **Kazimierz Pużak „Bazyli”**, którego później sądzono w haniebnym „procesie” 16 przywódców Polski Podziemnej w Moskwie, a potem jeszcze raz w kraju. Zmarł w więzieniu we Wronkach (1950).

Deklaracja przypominała cele wojenne narodu polskiego: odbudowę suwerennej Rzeczypospolitej – poprzez pokonanie Niemiec i ukaranie zbrodniarzy wojennych. Deklarowała sojusz ze Stanami Zjednoczonymi, Wielką Brytanią, Francją i Turcją. Ułożenie stosunków z

Sowietami uzależniała od unieważnienia przeprowadzonego przez nich z Hitlerem IV rozbioru Polski i nieingerowania w sprawy naszego kraju.

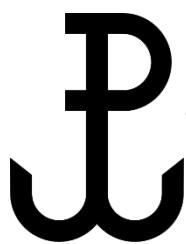
W ramach rekompensaty za niewyobrażalne straty wojenne, jakie Polska poniosła z winy Niemiec, Rada żądała włączenia w granice RP Prus Wschodnich, Śląska Opolskiego i części Pomorza. Zapowiadała wprowadzenie w Polsce demokracji parlamentarnej z silnym rządem i samorządem oraz reformy społeczne, industrialne i agrarne.

W marcu 1945 r. część członków RJN została aresztowana przez NKWD i „osądzona” w Moskwie. 1 lipca 1945 r. Rada rozwiązała się, uchwalając manifest *Do narodu polskiego i narodów zjednoczonych* oraz *Testament Polski Walczącej*, żądający wycofania wojsk sowieckich z Polski i zaprzestania prześladowań politycznych.

Najpiękniejsze zdanie z tej deklaracji aktualne jest także dziś: Odrębność naszą, w zestawieniu z rosyjskim wschodem i germańskim barbarzyństwem, cechuje tysiącletnia tradycja wolności i kultura chrześcijańska. Tego powinniśmy bronić w ramach Unii Europejskiej.

Foto: Deklaracja Rady Jedności Narodowej **O co walczy naród polski** była jednocześnie odpowiedzią na wcześniejszą, lokalną deklarację kolaborantów Stalina *O co walczymy* [my = pepeerowcy]...

16 III 1944 Na co liczymy? - Biuletyn Informacyjny Armii Krajowej



Na co liczyliśmy i na co liczymy? Na co liczyliśmy w roku 1944, kiedy już było wiadomo, że alianci nas zdradzili i oddali pod kuratelę Sowietów? Na co liczyliśmy rozpoczynając Powstanie Warszawskie? Na co liczyli powojenni Żołnierze Wyklęci, tułający się po lasach jeszcze w latach 50?

Takie pytanie warto postawić 16 marca, ponieważ przed 70 laty, 16 marca 1944 r., w najważniejszym piśmie konspiracyjnym wojennej Polski – *Biuletynie Informacyjnym* [Armii Krajowej] – ukazał się ważny artykuł pod tytułem **Na co liczymy?** Ten artykuł oddaje stan umysłów i nastrojów Polaków najbardziej świadomych sytuacji Polski i zagrożenia naszej suwerenności wobec aliansu anglosasko-sowieckiego.

* * *

Zatarg polsko-rosyjski został ostatecznie wyjaśniony. Sowiety żądają:

1. prawie połowy państwa polskiego,
2. zastąpienia obecnego rządu przez rząd w zmienionym składzie, uległy Sowietom.

Polska, nie chcąc narażać jedności Sprzymierzonych, próbowała pewną uступliwością ułatwić Anglii pośrednictwo w zatargu.

Gdy jednak ta nasza dobra wola nie spotkała się z żadnym zrozumieniem ze strony Sowietów – stanowisko polskie zeszytniało.

I w Kraju, i w Londynie doszliśmy do jednomyślnej decyzji: nie uśmiecha nam się rola cielaka, pchającego się dobrowolnie pod nóż. Nieustępliwe żądania sowieckie zostały więc przez Polskę odrzucone.

Nie mamy zamiaru ułatwiać zaborczości rosyjskiej przez przyłożenie własnej ręki do nowego rozbioru Polski i do uczynienia z naszej Ojczyzny wasalnego państewka pod moskiewską protekcją.

Rodzi się doniosłe pytanie: czy polska decyzja jest przejawem uczuć, czy też oparta jest na rozsądku politycznym?

I jedno, i drugie.

Uczuciowo nasi politycy niezdolni są do powtórzenia roli Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Ale równocześnie rozsądek mówi nam, że obrana droga postępowania jest słuszną.

Choć w najbliższym okresie będzie ona ciernista i najeżona udawkami, zawiera wszakże zarodki czynników siły, które po pewnym czasie zaczną grać na naszą korzyść.

Na co liczymy? Na co stawiamy?

1. Liczymy przede wszystkim na własne siły zbrojne oraz na naszą nieustanną walkę zbrojną z Niemcami. To, że jesteśmy ciągle i wszędzie obecni w walce – jest ogromnym atutem, którego nie doceniać mogą tylko ludzie niewyrobieni politycznie. Albowiem nasze siły zbrojne, choć bez porównania słabsze od sił czołowych mocarstw, przedstawiają w każdym wspólnym, szczerym układzie czynnik bardzo wielkiej ceny, zaś w zmienionych koniunkturach wojny mogą odegrać najpierwszorzędniejszą rolę. Ponadto wielkie znaczenie ma fakt, iż dla świata Polska jest symbolem tej wojny jako kraju, który jedyny nie dał

hitlerowskiemu okupantowi absolutnie żadnego politycznego i wojskowego poparcia. Mimo całego cynizmu polityki, pogwałcenie głosu Polski wywołać zawsze musi [...] tak szerokie i silne sprzeciwy, że nie ma polityka, który by tego bardzo poważnie nie musiał brać pod uwagę.

2. Liczymy, że wojna ta ma swój prosty, oczywisty sens. Europa z Wielką Brytanią na czele podjęła walkę przeciwko hitlerowskiej Rzeszy, pragnącej zapanować nad naszym kontynentem. I nie po to w ciągu pięciu lat męki i cierpień likwiduje się zaborczość Hitlera, aby na jego miejsce wprowadzić nowego, znacznie groźniejszego zaborcę – Stalina. Niepodległość Polski jest tym progiem, przed którym decydują się losy Sowietów. Albo cofną się one, poskromiwszy apetyty, i wtedy uspokojony świat pójdzie z nimi na pokojową współpracę, albo też Sowiety ten próg zapragną przekroczyć – i wtedy konflikt anglosasko-sowiecki staje się nieunikniony.

Albowiem Sowiety rządzące Polską stają się automatycznie panami niezależności wszystkich otaczających Polskę mniejszych państw oraz dysponentami Niemiec.

Taki zaś wynik wojny równałby się całkowitej przegranej Angloamerykanów. Czyż jest do pomyślenia, aby na to zezwolili?

Świadomi, iż rzeczywista niepodległość Polski jest jednym z fundamentów polityki angloamerykańskiej, bierzemy sami na siebie odpowiedzialność za określenie tych warunków, jakie uważamy za podstawowe dla naszej rzeczywistej niepodległości.

3. Nade wszystko liczymy na to, że dopiero pod koniec wojny w całej pełni ujawnione zostaną przepotężne siły Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Siły te dotychczas pozostają niemal niedostrzegalne, gdyż właściwie nie weszły one jeszcze do walk lądowych i tylko częściowo pokazały swą moc w powietrzu.

Te siły, narastające bez przerwy od kilku lat, potężniejące z miesiąca na miesiąc, nabiorą całkowitej i realnej wymowy dopiero na tle ostatecznej klęski Rzeszy oraz w zestawieniu z Sowietami, które w sposób bohaterski, lecz szaleńczo rozrzutny prowadzą wojnę.

I dopiero, gdy potęga Angloamerykanów stanie w Europie – dopiero wtedy głos tych mocarstw będzie w pełni dostrzegalny i zrozumiały zarówno przez ich wrogów, jak i sprzymierzeńców.

Na to liczymy. Na to stawiamy.

To właśnie dodaje nam spokoju i pewności w wymierzonej w nas dziś wojnie nerwów.

* * *

Nie mają racji ci, co uznają działania polityczne Polskiego Państwa Podziemnego i Rządu RP na obczyźnie za „nieracjonalne”, „nierealistyczne”, „niepolityczne”. Ten artykuł wskazuje raczej na racjonalne podejście do problemu polskiej suwerenności. Niestety, zupełnie nieprzewidywalne i nieracjonalne były działania aliantów... Niewiele brakowało, by w konsekwencji doprowadziły one do nowej wojny światowej, z wypasionymi przez siebie Sowietami, o nieprzewidywalnych dla świata skutkach.

Na co liczymy w roku 2014, gdy po Ukrainie hasają bez wypowiedzenia wojny niezidentyfikowani żołnierze – wysłani tam przez byłego

pułkownika KGB – bez poważniejszej reakcji ze strony Zachodu? Gdy w Rosji rdzewieją szczątki polskiego samolotu rządowego, co się nagle „rozleciał” nad Smoleńskiem?

Foto: **Znak Polski Walczącej**, powielany był od roku 1942 na murach Warszawy jako znak oporu. Z czasem stał się w świadomości Polaków ogólnonarodowym **znakiem oporu i nadziei**. Litera **P** kojarzy się z **Polską**. Ramiona kotwicy przypominają **W**. Całość można czytać jako **Polska Walcząca**. Ważniejszy był jednak stary symbol chrześcijański (znany już w starożytnym Rzymie): kotwica oznaczała

nadzieję na bezpieczne żeglowanie okrętu (nawy państwowej) podczas sztormu. Kotwica jest także symbolem graficznym jednej z kardynalnych cnót chrześcijańskich, jaką jest *Nadzieja* (obok *Wiary* i *Miłości*). Zarówno Polakom w kraju, jak i naszym przywódcom na obczyźnie w roku 1944 pozostawała już tylko nadzieja.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

24 III 1944 Męczeństwo Wiktorii, Józefa Ulmów i ich dzieci



Polacy stanowią największą grupę wśród odznaczonych żydowskim medalem **Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata** – ponad 26% z 24 tysięcy, czyli ponad 6 tysięcy! A przecież na terenie okupowanej Polski obowiązywało niemieckie „prawo” z 15 X 1941 r. o karze śmierci za JAKĄKOLWIEK pomoc Żydom. Polaków

zamordowanych z tego powodu szacuje się na kilkadziesiąt tysięcy ludzi! Polskie władze tolerują „odkrycia naukowe” dr Aliny Calej z Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie, która w wywiadzie dla „Rzeczpospolitej” powiedziała: *W pewnym sensie Polacy są odpowiedzialni za śmierć wszystkich 3 milionów Żydów!* ŻIH jest finansowany przez państwo polskie jako „państwowa instytucja kultury”... Cała nie poniosła żadnych konsekwencji za publiczne znieważanie pamięci Polaków zamordowanych za pomoc Żydom. Już po tym haniebnym oświadczeniu prezydent Bronisław Komorowski odznaczył ją Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski za *wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej* [...]!

24 marca mija 70 rocznica zamordowania rodziny Ulmów, ukrywającej prześladowanych przez Niemców Żydów. **Józef Ulma** był rolnikiem, człowiekiem szlachetnym, uformowanym przed wojną przez **Koło Młodzieży Katolickiej**. Jego pasją było fotografowanie. Ulmowie zostali wydani przez ukraińskiego kolaboranta niemieckiej policji. Kuzyni Hitlera przyjechali do Markowej pod Łańcutem i zamordowali rodziców: **Wiktorię** (lat 32) i **Józefa** (lat 44) Ulmów oraz

ich sześcioro dzieci w wieku od 8 lat do półtora roku: **Stasię, Basię, Władzia, Frania, Antosia i Marysię**. Siódme dziecko umierało w łonie matki, o czym zeznał świadek powojennej ekshumacji.

Niemcy zamordowali także ukrywanych przez Ulmów Żydów z rodziny **Goldmanów i Szallów**.

Od roku 2003 trwa proces beatyfikacyjny II grupy (122) polskich męczenników II wojny światowej, wśród nich rodziny Ulmów. Czy Ulmowie są „w pewnym sensie” winni śmierci Goldmanów i Szallów? Wszak byli Polakami...

Przykłady polskiego poświęcenia w ratowaniu Żydów nie są obecnie *trendy*, obowiązuje stereotyp „Polaka antysemita”. Może właśnie dlatego na stronie internetowej Instytutu Jad Waszem zamieszczono „relację” opartą na domysłach, że tragedia rodziny Ulmów wywarła takie wrażenie na okolicznych Polakach, że ze strachu zamordowali 24 innych, ukrywanych przez siebie Żydów. Mariusz Szpytma z rzeszowskiego oddziału IPN – badacz i znawca tragedii Ulmów – wyjaśnił, że to nieprawda.

Foto: Czy warto było narażać życie, skoro i tak jesteśmy „w pewnym sensie” winni zagłady wszystkich Żydów!? Wiktorja i Józef Ulmowie na fotografii z lat 30.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

27 III 1945 Porwanie Szesnastu



Na zdjęciu: Gen. bryg. **Leopold Okulicki** „**Niedźwiadek**” (*12 XI 1898 †24 XII 1946) – ostatni komendant główny Armii Krajowej i najbardziej znana postać wśród „sędziów” w Moskwie. „Skazany” na 10 lat więzienia, zamordowany w Wigilię Bożego Narodzenia 1946 w Moskwie. Foto z archiwum sowieckiego.

Porwanie Szesnastu

27 i 28 marca 1945 r. sowieckie NKWD porwało w Pruszkowie i wywiozło samolotem do Moskwy **16 przywódców Polskiego Państwa Podziemnego**. Tam urządzono im „sąd”. Wyroki więzienia nie były wysokie, trzeba było zachować faryzejskie pozory przed „aliantami” Polski. Zresztą, tych, których „trzeba było zabić”, zabili w więzieniu, niezależnie od wysokości wyroku moskiewskiego. Tak zginął ostatni dowódca Armii Krajowej.

Porwanie 16 i ich proces w Moskwie to jeden z najohydniejszych przejawów współpracy „aliantów” Polski z naszym powojennym okupantem. Zastąpili Stalinowi Hitlera i tak jak Hitler dali mu wolną rękę w ustalaniu granicy Rzeczypospolitej na wschodzie.

* * *

Trzy miesiące po porwaniu odbył się w Moskwie haniebnny „proces” aresztowanych Polaków. Znany poeta **Kazimierz Wierzyński** napisał pod wrażeniem tego wydarzenia:

Oskarżajcie nas wszystkich, nie tylko szesnastu,

Sądzcie poległych w grobie, to też winowajcy,

Sądzcie szkielet, co z wojny pozostał się miastu,

Gdy wyście jeszcze z diabłem kumali się, zdrajcy.

Oskarżcie także wolność, nieznane wam słowo,

Ten odwieczny zabobon, co zawsze nas dzieli,

Cały kraj polski weźcie, zamknijcie go w celi

I wprowadźcie pod sztykiem na salę sądową...

Było to nawiązanie do znanych już wówczas Polakom faktów: ścisłej kolaboracji Sowietów z Hitlerem (sierpień 1939-czerwiec 1941) – która stworzyła Niemcom dobre warunki rozpoczęcia wojny – oraz doprowadzenia do upadku Powstania Warszawskiego i do tragedii setek tysięcy mieszkańców stolicy (lato-jesień 1944), poprzez wstrzymanie ofensywy wojsk sowieckich na Warszawę.

O, gdybyś wiedział, nienawistny zbawco,

Jakiej ci śmierci życzymy w podzięce!

I jak bezsilne zaciskamy ręce,

Pomocy prosząc na ojczystym progu.

- pisał młody poeta Powstania, **Józef Szczepański „Ziutek”** (†1944).

Zbrodnia popełniona na Warszawie nie była pierwszą od czasu, gdy Sowietci, w pogoni za Niemcami, wkroczyli na początku stycznia 1944 r. w granice Rzeczypospolitej. Ten marsz „wyzwolenia” był w istocie pasmem zdrady i kłamstwa wobec Polaków. Wielu historyków zdumiewa się dziś naiwnością naszych przywódców, którzy tak łatwo uwierzyli w zapewnienia sowieckiego oficera i przybyli do Pruszkowa. Przecież wiedzieli, jaki los spotkał naszych oficerów w Katyniu. Wiedzieli o aresztowaniu zaproszonego na „dagawor” komendanta Okręgu Wileńskiego AK ppłk. **Aleksandra Krzyżanowskiego „Wilka”** i jego oficerów, a potem paru tysięcy oficerów i żołnierzy AK z Wileńszczyzny i Nowogródziny. Wiedzieli o losie komendantów Obszaru Lwowskiego AK płk. **Władysława Filipkowskiego „Janki”** i Okręgu Lubelskiego, płk. **Kazimierza Tumidajskiego „Marcina”**, którzy też byli „zapraszani” na „dagawory” w lecie 1944 r. Wiedzieli, co się stało w Warszawie. Słyszeli o okrucieństwie NKWD w stosunku do opornych żołnierzy AK i do ludności polskiej ziem anektowanych, bo codziennie otrzymywali dramatyczne meldunki. Na przykład 11 stycznia ze Lwowa: *Władze sowieckie systematycznie usuwają Polaków z Małopolski Wschodniej, szczególnie ze Lwowa. W początkach stycznia w ciągu jednego tylko tygodnia aresztowano we Lwowie ponad sześć tysięcy Polaków, w tym 20 profesorów uniwersytetu, poza tym księży, studentów, pracowników gazowni, elektrowni i innych. Zwyczajnie stosowany pretekst – <współpraca> z Niemcami. Albo 1 lutego z Białegostoku: NKWD z całą pasją wściekłości przeprowadza aresztowania dowódców AK. Bada w bestialski sposób, bije drutem kolczastym, łamie żebra. Wszystkich wywozi do Rosji. Do 1 stycznia NKWD wywozio z Grodna pięć tysięcy, z Białegostoku dziesięć tysięcy Polaków na wschód w nieznanym kierunku.* Wiedzieli o obozie koncentracyjnym NKWD w Rembertowie, gdzie dziennie, według meldunku, umierało z głodu 13-15 żołnierzy Polski Podziemnej. Wiedzieli o Polakach więzionych w piwnicach, po kolana w wodzie, bitych żelaznymi prętami po całym ciele, chowanych potem w lesie, by nie było śladu. Wiedzieli o żołnierzach wojska „ludowego”, rozstrzeliwanych za „dezercję”.

Wiedzieli, a jednak pojechali do Pruszkowa. To nie była naiwność. Po prostu sytuacja polityczna, w jaką nas uwikłali nasi „alianci”, była tego rodzaju, że dobrego wyjścia nie było. Była to sytuacja tragiczna, według klasycznych reguł, jak w greckim teatrze. Cokolwiek zrobię, i tak przyniesie nieszczęście – w tragedii greckiej na skutek wyroków boskich, w tragedii polskiej roku 1945 – na skutek wyroków jałtańskich.

Już 10 lutego 1944 r. był złowrogą zapowiedzią późniejszych nieszczęść. Premier W. Brytanii **Winston Churchill** zwrócił się do rządu RP o uznanie „linii Curzona” i przeprowadzenie „rekonstrukcji” [!] rządu RP. Było to ultimatum, tyle że w zawołanej formie, bo wobec sojusznika! 22 lutego Churchill poparł sowieckie apetyty w Izbie Gmin. Anglików nie zraził nawet fakt, że były to roszczenia „sprecyzowane” w porozumieniach niemiecko-sowieckich z roku 1939. Bez znaczenia był też fakt, iż demokratyczne państwo, nie czekając na zakończenie działań wojennych, zgadza się na dokonanie rozbioru ziem najwierniejszego sojusznika, nie pytając go nawet o zdanie!

15 marca emigracyjny parlament, Rada Jedności Narodowej, wydaje w odpowiedzi deklarację *O co walczy naród polski*. Rada opowiada się za niezmiennością polskiej granicy na wschodzie oraz za poszerzeniem polskiego terytorium na zachodzie i północy.

Tymczasem 16 marca 1944 r. Stalin tworzy formalnie armię polską w Sowietach, przekształcając dotychczasowy 1 Korpus. Ta armia będzie niebawem potrzebna jako argument polityczny. Sowietci ustalają jej liczebność na 45.000 ludzi. Tego samego dnia grupa komunistycznych renegatów: **Edward Osóbka-Morawski, Marian Spychalski, Kazimierz Sidor i Jan Haneman** – udaje się do Moskwy, by złożyć hołd Stalinowi.

24 maja tzw. „Związek Patriotów Polskich” wydaje oświadczenie uznające tzw. „Krajową Radę Narodową”, organ utworzony przez Stalina, za *ośrodek polityczny powołany do kierowania walką całego narodu polskiego* [!].

22 czerwca, na spotkaniu z delegacją KRN, Stalin oświadcza bezczelnie, że *ośrodkiem nowego rządu powinien być kraj i KRN*. Zapoczątkowana dzień później letnio-jesienna ofensywa armii sowieckiej ma cele zarówno strategiczne, jak i polityczne – co się niebawem okaże pod Warszawą. Natychmiast po jej rozpoczęciu „Związek Patriotów Polskich” oświadcza za Stalinem, że KRN jest *prawdziwym przedstawicielstwem narodu polskiego* [!]. 5 lipca do Moskwy przybywają z hołdem kolejni renegaci, „delegaci”

KRN: **Michał Łyżwiński vel Rola Żymierski, Jan Czechowski i Stanisław Kotek-Agroszewski**. Na polecenie Stalina 15 lipca **Wanda Wasilewska**, przewodnicząca ZPP, i Edward Osóbka-Morawski, wiceprzewodniczący KRN, podpisują hołdowniczy memoriał do sowieckiego satrapy, postulujący utworzenie „rządu tymczasowego”. Jawna zdrada interesów Polski w warunkach wojny!

W Moskwie odbywa się wspólne posiedzenie delegacji KRN i zarządu ZPP. Utworzono delegaturę KRN dla terenów polskich nie anektowanych przez Sowietów, a wyzwolonych już od Niemców – jako komunistyczną władzę „państwową”. Ta delegatura powołuje tzw. „Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego” jako przyszły polski „rząd”.

Przewodniczącym zostaje Edward Osóbka-Morawski, a jego zastępcami Wanda Wasilewska i **Andrzej Witos**. Sowietci wkraczają do Chełma Lubelskiego, przywożąc ze sobą „rewolucyjny” „Manifest do narodu polskiego” – napisany w Moskwie, przedstawiony jako program nowego „rządu”, czyli PKWN. Zapowiada oddanie Kresów Związkowi Sowieckiemu. Stwierdza, że KRN jest jedynym legalnym źródłem



władzy w Polsce [!] a PKWN legalną władzą wykonawczą! Rząd RP i jego Delegaturę na Kraj uznaje za nielegalne [!]. Za prawną podstawę działania uznaje konstytucję z 17 marca 1921 r. Tą konstytucją będą komuniści mydlili Polakom oczy przez najbliższe lata. Nauczeni doświadczeniem roku 1920 nie ogłaszali już, że niosą *pożar rewolucji* przez *trupa Polski*. Tym razem przynosili *demokrację*!

26 lipca PKWN podpisuje z Sowietami – nie mając do tego żadnej delegacji narodu polskiego [!] – porozumienie w sprawie zrzeczenia się Kresów. Stalinowskim pomocnikom coraz bardziej podoba się „rządzenie” w imieniu „ludu polskiego”. 27 lipca „rozwiązują” Policję Państwową i „zawijają”, na sowiecką modłę, „milicję”. Towarzysze sowieccy przysyłają im do pomocy specjalistów od bezpieki i cenzury. Sowietnicy ci pozostaną w Polsce do roku 1955.

Tymczasem 31 lipca zapada decyzja o wybuchu powstania w Warszawie. Dzień później o 17.00 (godzina W) rozpoczynają się walki, w których powstańcy nie otrzymają od Sowietów spodziewanego wsparcia.

Trwa mistyfikacja z „rządem ludowym”. 3 sierpnia przyjeżdża do Lublina, jako sowiecki „ambasador” [!] przy PKWN, **Nikołaj Bułganin**. Do Moskwy, po instrukcje Stalina, wyjeżdżają **Bolesław Bierut**, Edward Osóbka-Morawski, Andrzej Witos i Michał Łyżwiński vel Rola-Żymierski.

Także w sierpniu odbyły się rozmowy byłego premiera rządu RP na uchodźstwie **Stanisława Mikołajczyka** z PKWN w Moskwie. Bez rezultatu. Wyznaczona Mikołajczykowi przez Stalina scena do odegrania w dramacie *Finis Poloniae* zapisana była w następnym akcie – zatytułowanym *Rząd Jedności Narodowej*. Na tę scenę przyjdzie pora podczas procesu porwanych szesnastu przywódców! „Jedność narodowa” w postaci rządu komunistycznego ze Stanisławem Mikołajczykiem i jego ludźmi w charakterze kwiatka do kożucha będzie potrzebna dla upokorzenia szesnastu i stworzenia „aliantom” wygodnego pretekstu do uzasadnienia aktu jawnej zdrady wobec Polski.

11 sierpnia **Stefan Jędrychowski** zostaje „ambasadorem” [!] PKWN w Moskwie.

4 stycznia 1945 r. rząd sowiecki „uznaje” tzw. „Rząd Tymczasowy RP”, w który przepoczwarzył się PKWN. Warszawa leży w gruzach, więc można już rozpocząć ofensywę, która ją „wyzwoli”.

19 stycznia gen. **Leopold Okulicki** „**Niedźwiadek**” rozwiązuje Armię Krajową, by nie narażać jej żołnierzy na fizyczne wyniszczenie. Nie oznacza to rezygnacji z walki o niepodległość ani zwolnienia ze złożonej przysięgi, składanej na krzyż *w obliczu Boga Wszechmogącego i Najświętszej Marii Panny, Królowej Korony Polskiej: Przysięgam być wiernym Ojczyźnie mej, Rzeczypospolitej Polskiej, stać nieugięcie na straży Jej honoru i o wyzwolenie Jej z niewoli walczyć ze wszystkich sił – aż do ofiary życia mego*.

Konspiracja, w warunkach nowej okupacji, przybiera nowe formy. 29 stycznia powstaje, na bazie struktur AK, organizacja NIE (Niepodległość) pod kierownictwem gen. **Emila Fieldorfa „Nila”**. Po jej rozwiązaniu powstanie Delegatura Sił Zbrojnych z płk. **Janem Rzepeckim „Ożogiem”** na czele, wreszcie Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość.

W dniach od 4 do 11 lutego 1945 r. w Jałcie na Krymie odbyła się konferencja tzw. „wielkiej trójki”: **Franklina Delano Roosevelta**, **Winstona Churchilla** i **Stalina**. Uznano sowiecką aneksję wschodnich ziem Rzeczypospolitej, przyznano Polsce w zamian bliżej

nie określoną część przedwojennego terytorium Niemiec, a przede wszystkim potwierdzono fikcję „rządu jedności narodowej” pod kuratelą Stalina. Teraz już tylko potrzebny był dogodny pretekst do uznania tego „rządu” i wypowiedzenia uznania legalnemu rządowi RP na Uchodźstwie. Od tej chwili słowo *Jałta* stanie się złowrogim symbolem zdrady i nielojalności. 13 lutego premier **Tomasz Arciszewski** odrzuca dyktat jałtański, stwierdzając, że nie zobowiązuje on ani Rządu RP, ani narodu polskiego. Jest to już jednak głos, którego „alianci” nie słuchają.

W tych warunkach 21 lutego Rada Jedności Narodowej, parlament Polski Podziemnej, chwytą się ostatniej szansy ratowania suwerenności Polski. Uznaje dyktat jałtański, mimo że jego warunki oznaczają dla Polski *nowe, niezmiernie ciężkie i krzywdzące ofiary*. Ostatnią nadzieją dla polskiej polityki staje się wejście polskich partii niekomunistycznych do deklarowanego w Jałcie rządu „jedności narodowej”, by wyrwać go z uścisku Stalina. Dopiero na tym tle zrozumiała jest dramatyczna decyzja naszych krajowych przywódców o przyjęciu sowieckiego „zaproszenia” do rozmów w Pruszkowie – wbrew dotychczasowym doświadczeniom, które ostrzegały przed zdradą. Nieprzyjęcie zaproszenia było równie złym rozwiązaniem, bo dawało Sowietom pretekst do ostatecznego wyeliminowania polskich partii z tego „rządu”.

Już 27 marca udali się do Pruszkowa Delegat Rządu i wicepremier na Kraj **Jan Stanisław Jankowski**, ostatni dowódca AK gen. **Leopold Okulicki**, przewodniczący Rady Jedności Narodowej **Kazimierz Pużak** (PPS „Wolność, Równość, Niepodległość”) oraz tłumacz **J. Stemler-Dąbski**. Następnego dnia pojechali tam pozostali uczestnicy planowanych rozmów: **Antoni Pajdak** (PPS-WRN), **Stanisław Jasiukowicz**, **Kazimierz Kobylański**, **Zbigniew Stypułkowski** i **Aleksander Zwierzyński** ze Stronictwa Narodowego, **Józef Chaciński** i **Feliks Urbański** ze Stronictwa Pracy, **Adam Bień**, **Kazimierz Bagiński** i **Stanisław Mierzwa** ze Stronictwa Ludowego oraz **Eugeniusz Czarnowski** i **Stanisław Michałowski** ze Zjednoczenia Demokratycznego.

Wszyscy zostali aresztowani i następnego dnia wywiezieni na Okęcie, skąd odlecieli do Moskwy. W więzieniu NKWD na Łubiance spędzili prawie trzy miesiące, do 18 czerwca 1945 r., kiedy to rozpoczął się „proces”.

W kraju, wbrew zapewnieniom sowieków, trwało piekło. Po porwaniu represje NKWD-UB nie tylko nie zelżały, ale się nasiliły. Do Londynu płynęły alarmujące meldunki.

Termin „procesu” nie został wybrany przypadkowo. W tym samym dniu, kiedy ogłoszono „wyrok”, dogadano się w Moskwie w sprawie nowego „rządu polskiego”, tym razem autoryzowanego już nie tylko przez Stalina, ale i Amerykanów oraz Brytyjczyków. Wysłannik prezydenta **Trumana** do Moskwy, który miał rozeznaczyć sytuację, **Harry Hopkins**, depeszował do Waszyngtonu, że nie ma sensu uzależniania rozmów na temat nowego rządu polskiego od sprawy szesnastu, ponieważ Stalin powiedział mu, że wyroki nie będą surowe [!]. Historycy tego czasu sugerują często, że Hopkins był idiotą, który raczej przypadkowo zajął odpowiedzialne stanowisko w amerykańskiej dyplomacji, w najmniej odpowiednim momencie. Byłoby jednak naiwnością przypuszczać, że amerykańska tolerancja dla bezprecedensowego złamania prawa międzynarodowego i upokorzenia wiernego sojusznika wynikała tylko z głupoty Hopkinsa. Odpowiedzią na te pytania byłoby odnalezienie tajnych porozumień amerykańsko-sowieckich z okresu jałtańskiego. Tyle tylko, że o ile ujawnienie paktu Ribbentrop-Mołotow w roku 1945 leżało w interesie „aliantów”, o tyle

ujawnienia ewentualnych porozumień amerykańsko-sowieckich raczej nie należy się kiedykolwiek spodziewać. Ale i bez nich wiemy, że zarówno Amerykanie, jak i Brytyjczycy oddawali kłopotliwego sojusznika pod sowiecką kuratelę, z zachowaniem wszakże wszelkich pozorów „troski” o jego przyszłość.

Brytyjski historyk **Norman Davies** napisał: Ze wszystkich kapitulacji moralnych, wymuszonych przez wielki sojusz zachodnich demokracji ze Związkiem Sowieckim, żadna nie była bardziej niż ta obrzydliwa. Można wybaczyć euforię zwycięstwa; w pełni uzasadniony podziw brytyjskiej i amerykańskiej opinii publicznej dla bohaterstwa armii sowieckich; ale akt, który dla nasycenia politycznej zemsty publicznie znieważał i upokarzał jednego z członków założycieli koalicji antyhitlerowskiej, plamił sumienie każdego, kto przyglądał się temu w milczeniu.

Generał Okulicki otrzymał wyrok 10 lat więzienia. Po półtorarocznym pobycie w więzieniu został zamordowany w noc wigilijną 1946 r. Wicepremier Jankowski 8 lat więzienia. „Umarł” w więzieniu we Władymirze dwa tygodnie przed końcem wyroku. W więzieniu „umarł” także Stanisław Jasiukiewicz. Kazimierz Pużak (w młodości więzień Szlisselburga!) po powrocie do kraju (1947) został ponownie aresztowany i skazany w pokazowym procesie PPS-WRN. „Umarł” w więzieniu w Rawiczu. Stanisław Mierzwa po uwolnieniu został aresztowany ponownie w Polsce i wtrącony na 7 lat do więzienia za działalność w PSL.

Inni przeżyli. Przeżyli z woli Moskwy, by być żywym ostrzeżeniem dla każdego, kto ośmielił się marzyć o polskiej wolności. Jedni wyemigrowali (Zbigniew Stypułkowski do Londynu, Kazimierz Bagiński do USA), inni pozostali w kraju, spisując gorzkie pamiętniki.

I choć wyrok spiszecie w ciemnicach swych na dnie,

By w kremlńskiej go potem ujawnić asyście,

Jeszcze ten, kto jest wolny, bez trudu odgadnie,

Że zbrodniarzem w tej sali nie my, ale wyście.

My przyjmujemy wasz werdykt. Nie zdoła was zawieść

Polska pamięć i długie pokoleń wspomnienia,

Bo cokolwiek się stanie, jak świat się pozmienia,

Niezienna wasza przemoc i gwałt, i nienawiść.

Lecz kto wolny, a myśli, że z oczu odpędzi

Upiora waszych jaskiń, bagienny wasz opar,

Błądzi, bo moskiewskiego świat uląkł się sędzi,

Wolnych w walce opuścił, ciemność ich poparł.

I osądził się hańbą i skazał sam siebie.

Uciekłszy do rozumu, szaleńczy trybunał,

I z diabłem się na polskich mogiłach pokumał,

I potępiony będzie na ziemi i w niebie.

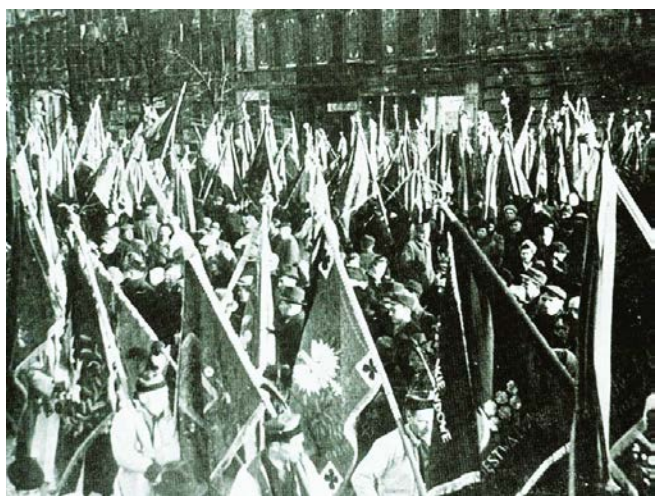
- napisał w cytowanym już wierszu Kazimierz Wierzyński.

Na zdjęciu: **Pomnik generała Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka” w Bochni** – najpiękniejszy pomnik Generała w Polsce. Leopold Okulicki był ostatnim komendantem głównym Armii Krajowej i najbardziej znaną postacią wśród „sędzonych” w Moskwie. „Skazany” na 10 lat więzienia, zamordowany w Wigilię Bożego Narodzenia 1946 r. w Moskwie.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

31 marca 1946 Zapomniane strajki



Dużo uwagi poświęcamy, zwłaszcza przy okazji rocznic, głośnym strajkom czasów PRL-u: Poznańskiemu Czerwcowi 1956, Grudniowi 1970, Wielkiemu Strajkowi z sierpnia 1980 roku. Nazywamy te wydarzenia „słupami

milowymi na drodze Polaków ku niepodległości”. Zapominamy jednak lub po prostu nie wiemy, że te wielkie strajki poprzedzała w pierwszych latach po wojnie wielka fala ponad tysiąca dwustu (!) mniejszych strajków w całej Polsce. Głoszono postulaty socjalne, ale tak naprawdę chodziło o coś znacznie więcej. Przed 65 laty, w marcu 1946 r., przeszło przez Polskę 50 takich strajków.

Cytuje się dziś często słynne przemówienie **Józefa Cyrankiewicza** z 28 czerwca 1956 r. w Poznaniu o *odrabianiu ręki*, która zostanie wzniesiona przeciw władzy ludowej. Szokujące, ale bynajmniej nie nowe! „Rąbanie” wymyślili dużo wcześniej **Hilary Minc** i **Władysław**

Gomułka – ten sam towarzysz Wiesław, który w 1956 r. zbawiał Polskę i był niemal noszony na rękach przez naiwnych a w 1970 r. znowu „rąbał”.

Hilary Minc, członek KPP, potem partii bolszewickiej (WKPB), w pierwszych latach po wojnie (1945-47) komunistyczny minister przemysłu, bardzo się dziwił, że robotnicy strajkują, skoro mieli to szczęście, że przyszło im żyć w państwie „ludowym”, które jest „własnością robotników”. Pouczał towarzyszy, że to kwestia świadomości. Kiedy już robotnik zdobędzie odpowiednią świadomość, nie będzie strajkował, bo przecież nikt rozsądny nie występuje przeciwko samemu sobie: *Czy my jako partia powiedzieliśmy klasie robotniczej, jaka jest różnica między strajkiem sprzed 1939 r. a tym obecnym strajkiem? Że strajk obecny przypomina to powiedzenie upartego syna <niech mi uszy zmarzną na złość tatusiowi>? Myśmy tego nie powiedzieli klasie robotniczej... - mówił na ogólnopolskiej naradzie PPR w maju 1945...*

Oczywiście, „tatuś” klasy robotniczej nie był naiwny. Bełkot o „świadomości” to była wersja dla prostaczków. Realnie zarówno Minc, jak i ówczesny sekretarz generalny KC PPR Gomułka doskonale wiedzieli, że odpowiednią świadomość najskuteczniej buduje „karząca ręka ludu”, zaś esencją „ludu” było UB. Minc zapowiada złowrogo: *jeśli partia i związki zawodowe przyjdą do robotników i powiedzą jasno, co to jest strajk, to strajków nie będzie, bo inaczej musielibyśmy stracić wiarę w naszą klasę robotniczą, musielibyśmy powiedzieć, że nasza klasa robotnicza jest gorsza od bohaterskich robotników rosyjskich... Robotnik*

strajkujący, w którego przestawał wierzyć towarzysz Minc, nie był już częścią „klasy robotniczej”. Stawał się *prokuratorem, mordercą hańbiącym dobre imię mas pracujących, elementem zdemoralizowanym, szkodliwym, przestępczym, mętem społecznym*. Wszystkie cytowane określenia pochodzą z roku 1946. Zdumiewające, jak długi żywot miały w PRL-u! Do tych sztandarowych wyzwisk trzeba by jeszcze dodać *wichrzycieli*, tak dobrze znanych z grudnia roku 1970 na Wybrzeżu.

13 września 1945 r. Gomułka wystąpił na posiedzeniu egzekutywy KW PPR w Łodzi, w związku z falą strajków w zakładach włókienniczych. Dopuszczał możliwość mordów na organizatorach strajków, stwierdzając krótko: *Likwidacja pewnych osobników jest możliwa!* Taki sygnał ze strony szefa partii był dla towarzyszy jednoznaczny.

W latach 1945-48 przełała się przez całą Polskę potężna fala strajków. Było ich razem (udokumentowanych) 1.220! Z tej liczby wynika, że w wymienionym okresie wybuchał niemal codziennie nowy strajk. Ich przyczyny były różne. Czasem po prostu powojenna nędza i problemy codzienne, o jakich nam się dziś nawet nie śni. Częściej nieudolne zarządzanie produkcją przez ludzi postawionych przez partię komunistyczną na ważnych, wymagających kompetencji stanowiskach w gospodarce.

Nie wiadomo już dokładnie, kiedy wybuchł pierwszy strajk w Polsce „ludowej”. Jedno jest pewne, że stało się to jeszcze w okresie walk frontowych, ponieważ w kwietniu 1945 r. mamy już kilka udokumentowanych akcji. Wiosną 1945 r. komuniści obejmowali władzę na terenach o silnej tradycji związkowej, uprzemysłowionych, stosunkowo mało zniszczonych (np. na Śląsku). Na tych terenach ich niekompetencja najszybciej prowokowała protesty. W kwietniu strajkowały m.in. łódzkie zakłady włókiennicze i kopalnia w Jaworznie. Kopalni „władza ludowa” najbardziej się obawiała. Tak było do końca istnienia PRL-u. 11 grudnia 1945 r. postanowiono je zmilitaryzować. Utworzono też tzw. Wojskowe Biuro Węglowe w Katowicach.

Wśród pierwszych strajków wiosny 1945 r. na szczególną uwagę zasługuje strajk w zakładach włókienniczych w Moszczenicy. Kobiety odmówiły wyczerpującej pracy na czterech krosnach, zamiast na dwóch. UB postanowiło je „uświadomić”: skoro „dla Niemca” pracowały na czterech, to tym bardziej powinny to robić „dla demokracji”. Aresztowano najaktywniejsze robotnice, szantażowano i straszono strajkujących. Na nic się to zdało. Ludzie nie bali się jeszcze wówczas tak, jak to będzie kilka lat później, gdy system ogarnie i zastraszy społeczeństwo poprzez rozbudowany system bezpieczeństwa i agentury w każdym zakładzie pracy. Strajk w Moszczenicy pokazał naocznie, jak niewiele znaczą dla komunistów warunki pracy i deklarowany publicznie szacunek dla człowieka pracy. Rozdźwięk między szczytnymi hasłami a codzienną praktyką pomiatania ludźmi przez lokalnych kacyków i zarządców upaństwowianej gospodarki będzie bodaj główną przyczyną kolejnych protestów. Od kwietnia do końca 1945 r. notujemy w Polsce ponad 230 strajków!

Drugą przyczyną strajków były trudności aprowizacyjne i nędza spowodowana wojną, na które komuniści, zajęci umacnianiem władzy i likwidacją przeciwników politycznych, nie mieli ani czasu, ani koncepcji. Ponieważ komunizm to wiara w potęgę dekretów i zarządzeń, walka z tymi trudnościami odbywała się najprostszymi środkami, znanymi z okresu okupacji: nakładaniem kontrybucji na wieś i przeróżnymi akcjami zwalczającymi „spekulację”. 9 lutego 1945 r. wprowadzono obowiązkowe dostawy mięsa i mleka, tydzień później obowiązkowe

dostawy jaj kurzych [!], 8 lipca obowiązkowe dostawy siana łąkowego [!], 3 sierpnia obowiązkowe dostawy warzyw, 31 sierpnia obowiązkowe dostawy mleka, 20 września obowiązkowe dostawy zwierząt rzeźnych, 11 stycznia obowiązkowe dostawy żyta, pszenicy, nasion oleistych, ziemniaków, siana i słomy. Jeszcze w sierpniu 1945 r. Polacy poznali niezwykłą „innovację” handlową: wprowadzenie obowiązku „metkowania” towarów w sklepach. Ceny towarów muszą być widoczne. Precz ze spekulantami! Hokus-pokus, jeszcze kilka podpisów i będzie lepiej... 30 stycznia wprowadzili system kartkowy na artykuły odzieżowe, a 2 dni później dni bezmięsne (wtorek, środa, czwartek) w przedsiębiorstwach przemysłu gastronomicznego i gospodach. Ograniczyli też obrót wyrobami mięsnymi, za który można było teraz trafić do więzienia. 9 marca, nie krępowani niczym w swej pomysłowości, wprowadzili ograniczenie spożycia wyrobów cukierniczych (wtorek, środa, czwartek, piątek) w przedsiębiorstwach przemysłu gastronomicznego oraz ograniczenie obrotu handlowego tymi wyrobami.

Po tych niezwykłych przedsięwzięciach, które kosztowały jedynie podpis na dekrete „tymczasowego” prezesa tzw. Rady Ministrów, czekali na cud gospodarczy i na robotniczą świadomość. Tu, niestety, spotkał ich zawód. W roku 1946 w Polsce wybuchło już nie 230, lecz 565 strajków! Nie pomógł specjalny IV Departament MBP, utworzony 6 września 1945 r., zajmujący się nadzorem nad gospodarką ani komisja specjalna do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym, utworzona 16 listopada. 27 marca 1947 r. powołano Ministerstwo Przemysłu i Handlu z Mincem na czele. W Warszawie znany był wówczas, odnotowany przez UB, dowcip: *Jaki jest szczyt odwagi w Polsce? Przebrać się za Araba i wejść do gmachu Ministerstwa Przemysłu...* Z nazwiskiem Minca wiąże się przede wszystkim absurdalna „bitwa o handel”, która dodatkowo skomplikuje warunki życia w Polsce. W ramach tej „bitwy” 2 czerwca 1947 r. sejm uchwala ustawę o zwalczaniu drożyzny. Przewidziano kary więzienia do 5 lat i kary grzywny do 5 mln zł *dla każdego, kto dla osiągnięcia nadmiernych zysków skupuje, gromadzi lub ukrywa towary!* Tzw. komisja nadzwyczajna do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym mogła bez sądu karać grzywną, kierować „sprawców” do miejsc pracy przymusowej [!], konfiskować towary i urządzenia, pozbawić uprawnień handlowych i przemysłowych oraz uprawnień do zajmowania lokalu handlowego.

9 lipca 1947 r. komuniści odrzucili, na polecenie z Moskwy, uczestnictwo Polski w planie pomocy dla Europy, przedstawionym przez sekretarza stanu USA **George’a Marshalla**. Zamiast planu Marshalla w tym samym miesiącu górnik **Wincenty Pstrowski** rozpoczął *współzawodnictwo pracy* pod hasłem *Kto wyrąbie więcej niż ja?* Do „zawodów” przystąpili różni głupcy, przede wszystkim w kopalniach i w budownictwie. Pstrowski rąbał do 18 kwietnia 1948 r., gdy wyzionął ducha (w wieku 44 lat). Panie, świeć nad jego duszą, nie wiedział, co czyni. Robotnicy nienawidzili takich jak Pstrowski, uważali słusznie, że szkodzą sprawom robotniczym, są też najgorszą odmianą łamistrajków.

Po szczycie strajkowym roku 1946, robotnicy dalej strajkowali, choć już nie tak często (w 1947 r. ponad 280 strajków). Ostatnim rokiem strajkowym był 1948, gdy zanotowano 140 akcji protestacyjnych. Potem system tak stężał, że strajkowanie było już równoznaczne z *wrogim wystąpieniem przeciwko władzy ludu*. Wraz z powstaniem PZPR nie można już mówić o strajkach, raczej o antykomunistycznych powstaniach. Prawo do strajku wywalczy na nowo dopiero NSZZ „Solidarność”.

Warto jeszcze odnotować charakterystyczny dla komunistów chwyt socjotechniczny z tego okresu, wielokrotnie później powtarzany: 11 grudnia 1948 r. „rząd” powziął uchwałę o zniesieniu od dnia 1 stycznia 1949 r. zaopatrzenia kartkowego i o reformie systemu płac. Temu „wiekopomnemu” wydarzeniu nadano wielki rozgłos, ponieważ kilka dni później nastąpiło „zjednoczenie” resztek zniewolonego PPS-u z PPR. W gmachu Politechniki Warszawskiej odbył się sabat, który na robotnikach nie zrobił większego wrażenia, choć przecież powstawała „ich” partia. Warszawska ulica dowcipnie to skomentowała (dowcip został zarejestrowany przez UB): *Uważajcie! Ślisko pod gmachem Politechniki, bo dwie partie się zwały, a przyszedł mróz...* Na to odpowiedź była następująca: *Jak się tak razem zwały, to może się i razem zeszr...?! I stało się! Niestety, dopiero po 40 latach...*

Kiedy przeanalizujemy daty poszczególnych strajków lat 1945-48, dochodzimy do oczywistego wniosku, że to nie była tylko walka o chleb. Największe nasilenie akcji protestacyjnych (211) przypada na kwiecień – czerwiec 1946 r., czyli na okres poprzedzający tzw. referendum ludowe. Rekord padł w maju – 101 strajków. W samej Łodzi strajkowało w tym czasie jednocześnie ponad 30.000 robotników! Po pewnym uspokojeniu kolejne nasilenie (112) przypada na październik – grudzień 1947 r., czyli okres kampanii przed sfałszowanymi wyborami do sejmu. Najbliższy kwartał po sfałszowanych wyborach przynosi już tylko 45 strajków, co wskazywałoby na upadek nadziei. Widać z tych liczb, że za robotniczymi postulatami socjalnymi kryła się jednocześnie niechęć do wprowadzanego w Polsce systemu komunistycznego. Ta niechęć ujawniała się niekiedy wprost. 11 listopada 1945 r. w Pabianicach włókniarze z fabryki Krusche & Ender wywołali strajk z okazji Święta Niepodległości. Aresztowano 8 z nich. 1 sierpnia 1945 r. na warszawskim Żoliborzu robotnicy budowlani porzucili pracę, by uroczystie obchodzić 1 rocznicę wybuchu powstania warszawskiego. W grudniu 1948 r. we Wrocławiu doszło do strajku w obronie Kościoła i symboli religijnych.

Były też „strajki” specjalne – szyte grubymi nićmi akcje polityczne organizowane przez komunistów. W Krakowie PPR zorganizowała „strajk tramwajarzy” przeciwko wynikom referendum w tym mieście! W maju w kopalni „Sośnica” PPR zorganizowała „strajk” przeciwko uczestnikom manifestacji 3-majowych! W lipcu 1946 r. PPR zorganizowała w łódzkich fabrykach wiece z przygotowanymi przez

centralę partii rezolucjami potępiającymi „sprawców wydarzeń kieleckich”. Robotnicy ich nie podpisywali. Wiedzieli, że „pogrom” i „akcja protestacyjna” to robota ubecka. Po ogłoszeniu rezolucji w prasie zażądali sprostowania, doszło do nowej fali strajków, także w innych miastach.

W sobotę 10 sierpnia 1946 r. w Gdańsku-Nowym Porcie doszło do najbardziej dramatycznego strajku w okresie pierwszych lat powojennych. Robotnicy obrzucili kamieniami trzech zachowujących się prowokacyjnie, straszących bronią ubecków. Jeden z nich zginął w wyniku odniesionych urazów. Ścigani przez robotników, mieli jeszcze szansę uratowania się na terenie pobliskiej jednostki sowieckiej, ale wartownik sowiecki ich tam nie wpuścił, wychodząc z założenia, że skoro te „swołócze” narażyły się „klasie robotniczej”, to nie zasługują na pomoc... Trzeba przyznać, że w tym przypadku instynkt go nie zawiódł...

Nastąpiły masowe aresztowania i zwolnienia z pracy, wysiedlenia wielu rodzin z dzielnic. Jeden z robotników został skazany na karę śmierci, którą potem zamieniono na długoletnie więzienie. O akcie łaski zadecydowało pochodzenie społeczne, a właściwie kalkulacja polityczna, bo co to za państwo ludowe, które skazuje na śmierć prostego robotnika? Co innego „bandyci” ze zbrojnego poakowskiego podziemia, dla których nie było litości, nawet jeśli mieli 17 lat – tak jak sanitariuszka „Inka”.

Rocznicowy rok 2011 to czas wspominania „Solidarności” i robotniczych powstań w Polsce komunistycznej. Dobrze by było, gdybyśmy naszej zbiorowej świadomości przywrócili też pamięć tamtych zapomnianych strajków z lat 40. Czas skończyć z mitem o „rewolucji społecznej”, która się dokonywała w Polsce rękami komunistów i która, zdaniem niektórych ludzi, usprawiedliwia ich powojenne zbrodnie. Nie tylko konspiratorzy i żołnierze antykomunistycznego podziemia niepodległościowego świadomi byli sytuacji kraju. Także robotnicy udowodnili w tym czasie w akcjach strajkowych, że wartości narodowe są dla nich tak samo ważne jak kromka chleba.

Na zdjęciu: **Kongres PSL w Warszawie, rok 1946.** Partia Stanisława Mikołajczyka skupiała w tym czasie niemal całą legalną opozycję wobec komunistów sowieckich w Polsce. (...)

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

28 III 1947 Sowiet, co się kuli pokłonił...



Należał, dzięki polskiemu pochodzeniu, do grupy tzw. POP-ów, czyli sowieckich oficerów politycznych, „pełniących obowiązki Polaków” (określenie z meldunku wywiadu WiN), wysłanych z bolszewicką „misją” do okupowanej Polski, przebranych w polskie mundury. Był oficerem NKWD, zaufanym politrukiem sowieckim w powojennej Polsce, winnym prześladowania oficerów i żołnierzy Armii Krajowej, „weteranem” sowieckiej interwencji w wojnie domowej w Hiszpanii. Trudno w to uwierzyć, ale do dziś nie brakuje idiotów, którzy mają go za cichego bohatera Polski! Nie brakuje półgłówek radnych, którzy konserwują ulice jego imienia w swoich miastach, obrażając pamięć tych, co zginęli po wojnie w walce o niepodległy byt państwa polskiego. Ciągłe mają w pamięci sowieckie propagandowe wierszydło *o człowieku, co się kuli nie kłaniał...* Na tym kończy się ich wiedza historyczna o „bohaterze”.

Śłp **Janusz Kurtyka**, prezes IPN (†10 IV 2010), zwracał się do wielu rad miast i gmin o usunięcie „towarzysza Waltera” z polskiej przestrzeni publicznej. Ze skutkiem połowicznym. Przy tej okazji powstał ipeenowski biogram tego sowietu:

Karol Świerczewski (1897-1947) - sowiecki generał, uczestnik rewolucji bolszewickiej i wojny z Polską w 1920 r., skierowany przez ZSRS do dowodzenia jednostkami międzynarodowymi podczas wojny domowej w Hiszpanii oraz polskimi formacjami wojskowymi, tworzonymi u boku Armii Czerwonej w okresie II wojny światowej. Urodził się w Warszawie. Pracował w fabryce Gerlacha i w fabrykach moskiewskich. W listopadzie 1917 zgłosił się do bolszewickich formacji wojskowych, brał udział w pacyfikacjach ruchów powstańczych na Ukrainie. W 1920 jako dowódca batalionu 510 pp Armii Czerwonej brał udział w walkach przeciw Polsce na froncie zachodnim. W czerwcu-lipcu 1920, w czasie ofensywy wojsk bolszewickich na Warszawę, ranny w walkach z Wojskiem Polskim. Później był dowódcą pułku, wykładowcą i komisarzem politycznym w Szkole Czerwonych Komunardów.

Jako oficer Moskiewskiego Okręgu Wojskowego był m.in. radnym Moskiewskiej Rady Delegatów Robotniczych, Chłopskich i Żołnierskich. Ukończył Akademię Wojskową im. Frunzego. W ramach kariery wojskowej w Armii Czerwonej pełnił różne funkcje sztabowe. W grudniu 1936 pod pseudonimem „Walter” został skierowany przez Stalina do Hiszpanii, gdzie najpierw był dowódcą francusko-belgijskiej XIV Brygady Międzynarodowej, potem dowódcą dywizji, m.in. na froncie madryckim. Realizował tam działania zlecone i nadzorowane bezpośrednio przez sowiecki wywiad zagraniczny. W maju 1938 został odwołany do ZSRS – był w dyspozycji Ludowego Komisarjatu Obrony, a w 1939 został wykładowcą w Akademii im. Frunzego. Skierowany na front niemiecki w czerwcu 1941 jako dowódca 248 Dywizji Piechoty, nie zdołał zapobiec jej okrażeniu pod Wiaźmą. Wycofany z frontu do prowadzenia szkolnictwa wojskowego na Syberii, w 1943 został przez Stalina wyznaczony do pełnienia roli „polskiego generała” w armii Berlinga. Zastępca dowódcy Korpusu, później Armii Polskiej w ZSRS. Od sierpnia 1944 dowódca 2 Armii WP (do sierpnia 1945). Został członkiem utworzonego pod bokiem Stalina Centralnego Biura Komunistów Polskich. W 1944 mianowano go także „posłem” do stworzonej przez komunistów fasadowej Krajowej Rady Narodowej. Zarówno w Hiszpanii, jak i na frontach w ZSRS, w Polsce i w Niemczech Świerczewski nie odniósł sukcesów na polu walki. Szczególnie tragiczna w skutkach była operacja łżycka 2 Armii WP,

19 3 1946 PRL: Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie skazał na karę śmierci siedmiu członków Pogotowia Akcji Specjalnej NSZ za pacyfikację wsi Wierzchowiny. Wyroki wykonano.

Kolaboranci. Wierzchowiny - wieś w przedwojennym powiecie krasnostawskim, w większości zamieszkała przez ludność ukraińską, podczas okupacji niemieckiej cieszyła się złą sławą wśród okolicznej ludności polskiej. Wielu Ukraińców współpracowało z gestapo i miejscową żandarmerią. Niektórzy z żyjących żołnierzy AK i NSZ wspominają, że we wsi byli aktywni również członkowie UPA, a kilku mieszkańców służyło w osławionej dywizji SS „Galizien”. (...) Po wkroczeniu Sowietów i zainstalowaniu tzw. władzy ludowej, część ukraińskich mieszkańców Wierzchowin czynnie poparła „lubelski”

1 3 1948 List papieża Piusa XII do niemieckich biskupów

Nim dotrzemy do oryginału listu, prosimy zapoznać się z tą informacją:

Rok 1948 rozpoczął w Europie Środkowo-Wschodniej najcięższy okres prześladowań Kościoła. Jednym z jego elementów były oskarżenia wysuwane przeciwko papieżowi Piusowi XII. W 1948 r. Pius XII wystosował swoje przesłania do episkopatów tego regionu. 18 stycznia papież napisał do biskupów polskich list, w którym symbolicznie porównał Polskę do żyznej ziemi, na której „wrogi człowiek usiłuje [...] zasiać chwasty i dąży do zniszczenia zarodków dobra”. Papież w liście wymieniał ograniczanie nakładów publikacji katolickich, likwidowanie szkolnego nauczania religii i propagowanie ateizmu wśród młodego pokolenia. O zastraszaniu ludzi wierzących napisał: „jesteście świadkami, jak w ostatnich czasach wszyscy niemal w całym polskim narodzie obawiali się swoich przekonań religijnych i nikt nie odważył się publicznie bronić nakazów wiary katolickiej, teraz są one traktowane z prawdziwym szyderstwem”. Papież dziękował biskupom za pomoc religijną i socjalną „tej ludności, która ze wschodnich terenów tutaj w opłakanym stanie przybyła”. Ze względu na zakaz cenzury, treść tego listu nie mogła zostać w Polsce rozpowszechniona. Niestety, do dzisiaj o tym liście prawie się nie wspomina, a za to – od dziesięcioleci –

gdzie jego błędy w dowodzeniu doprowadziły do tragicznych porażek i olbrzymich strat wśród żołnierzy. Trudności w dowodzeniu w tym okresie były spowodowane m.in. nieustannym nadużywaniem alkoholu i konfliktami z podwładnymi, którzy byli zmuszeni odmawiać wykonania niektórych nienależytych rozkazów. Szczególnie ostro jego decyzje podejmowane pod wpływem alkoholu kwestionował gen. Aleksander Waszkiewicz.

W latach 1946–1947 był wiceministrem zdominowanego przez komunistów resortu obrony narodowej.

Do końca był w pełni dyspozycyjny wobec Stalina i jego przedstawicieli. Mimo polecenia założenia polskiego munduru, nigdy nie przestał być oficerem sowieckim. W marcu 1947 zginął pod Baligrodem w Bieszczadach.

Po śmierci uczyniono go ikoną komunistycznej propagandy. Jako „generał Walter” został wykreowany na bohatera wielu legend i mitów, niewiele mających wspólnego z rzeczywistością.

Na zdjęciu: Sowiecki enkawudzista przebrany za polskiego generała na równie mało wartym jak on banknocie peerelowskim z roku 1975...

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

reżim. (...) Po przeanalizowaniu różnych aspektów sprawy uważam, że problem dotyczy czasu przeprowadzenia akcji i etapów. Według relacji (m.in. M. Szczerbatko) oddziały NSZ wkroczyły do wsi około godz. 12 i po wykonaniu 12 wyroków śmierci (7 skazanych było nieobecnych) wycofali się z Wierzchowin. (...)

<http://nsz.com.pl/index.php/artykuly-i-opracowania/675-zagadka-wierzchowim>

eksponuje się wciąż następny list, który został napisany do biskupów niemieckich. Daje to wypaczony obraz pontyfikatu Piusa XII .

1 marca 1948 r. papież Pius XII skierował list do biskupów niemieckich, w którym m.in. napisał: „Na szczególne uwzględnienie będą zawsze zasługiwali uchodźcy ze wschodu, którzy przymusowo i bez odszkodowania wysiedleni zostali ze swej ojczyzny na wschodzie i przesiedleni na niemieckie obszary strefowe. (...)”

Kościół został zmuszony do zabrania głosu. 24 maja 1948 r. kard. Hlond wystosował orędzie do ludności katolickiej Ziemi Odzyskanych, w którym napisał: „Nie dajcie się prowadzić w błąd i nie dopuszczajcie do duszy rozterki jakoby Kościół mógł mieć zastrzeżenia co do polskiej przyszłości Ziemi Odzyskanych. Nie ma bowiem racji, dla których Kościół miałby pragnąć uszczuplenia obszaru Rzeczypospolitej. Bezpodstawne są twierdzenia, jak gdyby Kościół popierał myśl rewizji granic Państwa Polskiego. Jest intencją Kościoła, by traktaty pokojowe nie pomniejszały Polski, by uwzględniały jej prawa do bytu niepodległego, by po-ręczyły jej bezpieczeństwo a za okrutne krzywdy przyznały jej słuszne odszkodowanie”.

Autor: Ks. Robert Włodkowski

Źródło: http://diecezja.szczecin.pl/historia/40-rocznica-powstania-Diecezji-SzczecinskoKamieńskiej_1548

2 III 1948 Płk Stanisław Kasznica skazany na śmierć



Wśród kości wydobytych z dołów na powązkowskiej Łączce (2012) i zidentyfikowanych (2013) są szczątki śmiertelne ostatniego komendanta Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ) – płk. Stanisława

Kasznicy ps. „Maszkowski”, „Przepona”,

„Wąsal”, „Wąsowski”. Został skazany na śmierć 2 marca 1948 r. przez sowiecki „sąd” w Warszawie – tzw. Wojskowy Sąd Rejonowy. Jakie

„wojsko”, taki „sąd”... Pan Pułkownik został zamordowany 12 maja 1948 r.

Foto: Płk **Stanisław Kasznica** (*25 VII 1908 †12 V 1948) podczas sowieckiego „śledztwa” w więzieniu mokotowskim. Wybitny oficer Narodowych Sił Zbrojnych, bohater powojennego Powstania Antykomunistycznego, męczennik sprawy narodowej.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

20 3 1950 PRL przejmuje 80% dóbr kościelnych

Sejm uchwalił ustawę o przejęciu przez państwo dóbr kościelnych - tzw. dóbr martwej ręki i utworzeniu Funduszu Kościelnego. Upaństwowiono 150 tys. ha, pozostawiając Kościołowi około 30 tys. ha.

1 3 1951 Stracenie 7 członków IV Zarządu WIN

W więzieniu mokotowskim w Warszawie władze komunistyczne wykonały wyroki śmierci na siedmiu członkach IV Zarządu Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość. Straceni zostali: ppłk Łukasz Ciepliński, mjr

Adam Lazarowicz, mjr Mieczysław Kawalec, kpt. Franciszek Błazej, kpt. Józef Rzepka, por. Karol Chmiel i por. Józef Batory.

14 III 1964 List 34



Mija (ponad) 50 lat od wystosowania przez grupę polskich intelektualistów listu otwartego do władz komunistycznej Polski (na ręce „wiecznego premiera” **Józefa Cyrankiewicza**) w sprawie cenzury w peerelu. Dziś słowa tego listu mogą się wydać zbyt łagodne, nawet naiwne. Trzeba jednak pamiętać, jakie to były podłe czasy. Napisanie takiego listu wymagało wielkiej odwagi cywilnej a jego sygnatariusze byli represjonowani – zwłaszcza po tym, jak list został opublikowany na Zachodzie. Wielu z nich trafiło

do „zapisów” cenzury, przeciwko której protestowali... Taki „zapis” oznaczał, że w peerelowskich „mediach” można było o nich pisać, ale pod warunkiem, że nic dobrego...

List był krótki:

Ograniczenia przydziału papieru na druk książek i czasopism oraz zaostrenie cenzury prasowej stwarza sytuację zagrażającą rozwojowi kultury narodowej. Niżej podpisani, uznając istnienie opinii publicznej, prawa do krytyki, swobodnej dyskusji i rzetelnej informacji za konieczny element postępu, powodowani troską obywatelską, domagają się zmiany polskiej polityki kulturalnej w duchu praw zagwarantowanych przez konstytucję państwa polskiego i zgodnych z dobrem narodu.

Autorzy mieli świadomość, że nazywanie stalinowskiego paradokumentu z roku 1952 „konstytucją państwa polskiego” to zwykła lipa, ale przecież nie mogli wprost napisać, że komunistyczna cenzura przewencyjna z

samej swej natury niszczy kulturę polską i wolny obieg myśli. Więc zastosowali pewne elementy frazeologii obowiązującej w peerelu, m.in. „element postępu”...

Waga tego listu wynikała przede wszystkim z nazwisk jego sygnatariuszy. Była to grupa niejednorodna – od działaczy niepodległościowych z piękną kartą wojenną, po miłośników „socjalizmu z ludzką twarzą”. Ważne, że mówili w sprawie cenzury jednym głosem.

Wśród sygnatariuszy i głównych animatorów przedsięwzięcia był wybitny pisarz historyczny Paweł Jasienica, czyli **Lech Beynar** – były oficer 5 Wileńskiej Brygady AK, dowodzonej przez znanego dziś powszechnie „żołnierza wyklętego” mjr. **Zygmunta Szendzielarza „Łupaszkę”** (jego szczątki śmiertelne zidentyfikowano na powązkowskiej Łączce).

Wzruszające jest to, że podpis Beynara-Jasienicy możemy traktować także jako symboliczny, pośmiertny podpis mjr. „Łupaszki”, który w roku 1946 pisał w jednej ze swych ulotek: *Nie mamy ani prasy własnej, ani wolności słowa, ani wolności zebrań, ani prawa wiązania się w stronnictwa polityczne. Jesteśmy więc pozbawieni wszystkich dobrodziejstw demokracji! Jednopartyjne rządy komunistyczne biorą myśl w obcęgi, pozbawiają człowieka woli, tych najistotniejszych cech człowieczeństwa, i czynią z niego robota...* Tak pisał człowiek, nazywany przez enkawudowsko-ubecką propagandę „bandytą” i „zbiorem”. List podpisała **Zofia Kossak-Szczucka** – najwybitniejsza polska pisarka katolicka w XX w., autorka wojennego *Dekalogu Polaka* (1940). Także prof. **Kazimierz Kumaniecki** – żołnierz AK, autor wojennego *Hymnu Polski Podziemnej* – oraz wybitni profesorowie filozofii i filologii: **Władysław Tatarkiewicz**, **Kazimierz Wyka**, **Stanisław Pigoń**, **Maria Ossowska**, **Tadeusz Kotarbiński**, **Konrad Górski**, **Karol Estreicher**, **Julian Krzyżanowski**. Wybitni literaci **Melchior Wańkowicz**, **Maria Dąbrowska**, **Stanisław Dygat**, **Paweł Hertz**, **Jan Parandowski**.

Mało znany jest fakt, że nie tylko władze peerelu prześladowały sygnatariuszy listu. Także ponad 600 (!) „literatów”, moralnych miernot, które pospieszyły z „odporem”, podpisując się pod listami „potępiającymi” sygnatariuszy *Listu 34*. Byli „oburzeni” *uprawianą na łamach prasy zachodniej oraz na falach dywersyjnej rozgłośni radiowej Wolna Europa zorganizowaną kampanią, oczerniającą Polskę Ludową* [!]. Po takiej deklaracji mogli liczyć na dodatkowe przydziały papieru (w peerelu towar deficytowy i politycznie podejrzany...) na swe wytwory.

Wśród tych miernot była znana z podręczników peerelowskich grafomanka **Wisława Szymborska** – po latach „wielka poetka”, laureatka Literackiej Nagrody Nobla [!], wylobbowanej przez tych, którzy jej potrzebowali w roli celebrytki i „autorytetu moralnego” III RP. Wcześniej (1953) Szymborska podpisała się pod jeszcze podlegszym listem do władz, potępiającym skazanych księży i osoby świeckie w haniebnym „procesie” krakowskiej Kurii.

Wśród „potępiających” był też inny „autorytet moralny” **Tadeusz Różewicz**, znany z nienawiści do „żołnierzy wyklętych” (m.in. podły „dramat” *Do piachu*). Przez całe lata wyflaczał się w podręcznikach peerelowskich jako „prowadzony na rzeź”, przypisując sobie z tego powodu prawo do kategorycznego potępiania każdego, kto nie myśli dokładnie tak jak on – nawet jeśli też był „prowadzony na rzeź” – tyle że przez ubeckich oprawców.

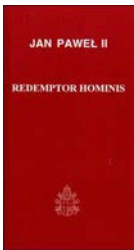
List 34 to jasna karta w historii peerelu, godna pamięci.

Foto: Odwiedzajmy grób por. **Lecha Beynara „Pawła Jasienicy”** na warszawskich Powązkach, dziękując mu za wierną służbę w 5 Wileńskiej Brygadzie AK, za *List 34* i za książki, które uczyły nas miłości do Polski. Foto Mariusz Kubik, źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

4 3 1979 "Redemptor Hominis" - Jan Paweł II



Encyklika Jana Pawła II z 4 marca 1979 roku - pierwsza w pontyfikacie Papieża z Polski

"Świeżo wybrany" papież wydał swoją encyklikę, by już pod koniec lat 70. ubiegłego wieku przygotować ludzkość na "Adwent" drugiego tysiąclecia chrześcijaństwa - rok Jubileuszu 2000. Przywołuje zatem wydarzenie, które

wyzaczyło niejako jego początek, a przynajmniej nadało mu sens; zbawcze dzieło odkupienia, dokonane przez Chrystusa (Redemptor hominis - łac. odkupiciel człowieka), które opisuje w całej II części pt. Tajemnica Odkupienia. Jan Paweł II określa Go jako "ośrodek wszechświata i historii" (I, 1.)

Poświęca wiele miejsca Kościołowi, jako sakramentowi wiodącemu ku zbawieniu Lud Boży, ukazując potrzebę odkrycia i rozwijania powołania każdego człowieka. (...)

Sam Ojciec Święty o swej pierwszej encyklice powiedział: "Czy ktoś na świecie może się jeszcze dziwić, że papież pierwszą encyklikę swego pontyfikatu zaczął od słów: "Redemptor hominis" - że poświęcił ją w całości sprawie człowieka, godności człowieka, zagrożeniom i prawom człowieka?". Zatem pierwsze pisane orędzie Jana Pawła II, mające

charakter chrystocentryczny ("Chrystus ośrodkiem wszechświata") trzeba odczytać, wbrew pierwszemu wrażeniu, a w myśl papieża; jako ogromne wezwanie do propagowania humanizmu, ze szczególnym naciskiem na poszanowanie i praktykowanie praw i godności człowieka. Jest to konieczne, bowiem odkupienie człowieka wywyższyło jego naturę jak nie nigdy wcześniej!

Sądzę, iż nadszedł czas, by z poziomu emocji, jakimi zazwyczaj kierowaliśmy się wobec Papieża-Polaka (skądinąd pięknych i zrozumiałych) stanowczo przejść na poziom umysłowy - zacząć poznawać listy apostolskie, encykliki i książki Jana Pawła II, które są wykładnią Jego nauki, a co za tym idzie - nauki całego Kościoła Powszechnego. Dopiero wtedy tak naprawdę zrozumiemy i wypełnimy ogrom testamentu, jaki nam pozostawił największy z rodu Polaków.

Zachęcam do systematycznej lektury pism Jana Pawła II!

Autor: Piotr Lewandowski

Źródło:

<http://www.ministranci.archidiecezja.katowice.pl/?s=dok/redemptorhominis.php>

21 III 1980 Studzienka Walentego Badyłaka



W pierwszy dzień wiosny roku 1980 ludzie wychodzili z domów, by cieszyć się słońcem po długiej zimie. Na krakowskim Rynku pojawił się także 76-letni **Walenty Badyłak**, były żołnierz Kedywu AK, emerytowany krakowski piekarz. Nie cieszył się z tej emerytury, nie należał do ludzi, dla których miarą szczęścia są dobrze

układające się sprawy osobiste i święty spokój. Żył sprawami kraju: jego zakłamywaną przez komunistów przeszłością i niejasną przyszłością. Zbliżała się 40 rocznica zbrodni katyńskiej. Walenty Badyłak powziął dramatyczną decyzję.

Gotów był na najwyższą ofiarę, by zaprotestować przeciwko historycznym kłamstwom, przeciwko demoralizowaniu w ten sposób młodzieży i oddalaniu jej od szczerego patriotyzmu, którym wykarmiło się pokolenie Armii Krajowej – jego pokolenie. Ale co zrobić, by taki protest dotarł do jak największej liczby ludzi i wstrząsnął nimi? Znał zapewne historię protestu **Ryszarda Siwca** – tak jak on żołnierza AK, który 8 września 1968, na oczach tysięcy ludzi przybyłych na warszawski stadion X-lecia PRL-u z okazji ogólnopolskich dożynek, dokonał aktu samospalenia w proteście przeciwko udziałowi komunistycznego wojska polskiego w inwazji Czechosłowacji, przekreślającej ówczesne dążenia niepodległościowe Czechów i Słowaków.

Walenty Badyłak postanowił dokonać podobnego czynu na oczach mieszkańców Krakowa i turystów przybywających na Rynek Główny. To był protest przeciwko kłamstwu katyńskiemu. Protest heroiczny,

wymagający szalonej odwagi i przekonania o głębokim sensie takiego aktu.

Przykuł się łańcuchem do starej studzienki na Rynku, by uczynić swą decyzję nieodwołalną. Oblał się benzyną i dokonał aktu samospalenia.

Informacje o śmierci bohatera ukazały się wyłącznie w lokalnej prasie krakowskiej, były ogólnikowe, propaganda komunistyczna sugerowała, że chodzi o starego człowieka, chorego psychicznie. Mieszkańcy Krakowa w to nie uwierzyli, tak jak wcześniej nie uwierzyli w śmierć studenta **Stanisława Pyjasa** z powodu przypadkowego uderzenia głową o schody. Zapalali na miejscu samospalenia znicze, układali kwiaty, śpiewali pieśni religijne. Jednak trwałe upamiętnienie bohatera w tamtych czasach było niemożliwe.

Dopiero w roku 1990 pojawiła się w tym miejscu tablica pamiątkowa, poświęcona bohaterowi dramatycznego protestu. Poświęcił ją ks. **Wojciech Badyłak**, wnuk Walentego. Jakiś czas później studzienkę odnowiono.

Pamiętajmy o tym miejscu podczas wędrówek po Krakowie.

System komunistyczny rodził w ludziach pesymizm i poczucie beznadziejności. Wydawało się, że system – zbudowany przez Stalina i wiarołomnych aliantów w Jałcie, rozciągnięty na całą Europę środkową i wschodnią – będzie trwał i nie da się go przewyciężyć. Ten system nie tylko zniewalał narody, ale – co gorsza – deprawował młode pokolenie. To rodziło w ludziach szlachetnych, cierpiących boleśnie z powodu tej sytuacji, czyny heroiczne. Akty samospalenia w proteście przeciwko sowieckiemu komunizmowi to nie tylko Ryszard Siwiec i Walenty Badyłak.

W roku 1968 w Pradze czeskiej, w centrum miasta, na placu Waclawa, podpalił się 20-letni student Uniwersytetu Karola **Jan Palach**.

Protestował przeciwko sowieckiej inwazji na Czechosłowację. Rok później uczynił to samo jego młodszy kolega, również student **Jan Zajíc**, przygnębiony sowiecką „normalizacją”, jaka się dokonała w kraju na skutek tej inwazji. Pozostawił wstrząsający list do najbliższych:

Kochana Mamusiu, kochany Ojcie, miły Bracie, droga Siostró! Gdy będziecie czytać te linijki będę już martwy, albo prawie martwy. Wiem, co wam czynię. Proszę, byście nie mieli mi tego za złe. Nie jesteśmy na świecie, niestety, sami! Nie robię tak dlatego, że jestem znudzony życiem! Robię to, bo cenię życie! Wierzę, że w ten sposób poprawię życie innych! Znam cenę życia! Wiem, że jest ono najcenniejsze!

Bohaterem narodowym Litwy jest 19-latek **Roman Kalanta**, który w proteście przeciwko okupacji swojego kraju przez Sowiety 14 maja 1972 w Kownie, przed Teatrem Miejskim, dokonał również aktu samospalenia.

Nie każdy z nas rozumie sens takiego aktu, wielu to potępia. Jednak każdy winien jest szacunek dla tych ludzi i pamięć o nich – zważywszy na szlachetne pobudki, jakimi się kierowali.

Na zdjęciu: **Studzienka im. Walentego Badyłaka** na Rynku Głównym w Krakowie. Napis na tabliczce: W tym miejscu w dniu 21 marca 1980 roku Walenty Badyłak, żołnierz Armii Krajowej, dokonał dramatycznego aktu samospalenia w proteście przeciwko demoralizacji młodzieży, zniszczeniu rzemiosła oraz przeciwko zмовie milczenia wokół zbrodni dokonanej na polskich oficerach w Katyniu przez komunistyczno-bolszewickich ludobójców. Nie mógł żyć w kłamstwie. Zginął za prawdę. Foto www.krakowski.blox.pl.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

29 3 1985 I Światowe Dni Młodzieży



I Światowe Dni Młodzieży odbyły się w Rzymie. Przyjechało na nie 300 000 młodych. Za pontyfikatu św. Jana Pawła II Dni odbyły się 9 razy. Na X Światowe Dni Młodzieży przyjechał

Benedykt XVI. XXXI Światowe Dni Młodzieży będą celem podróży apostolskiej papieża Franciszka. Premier Beata Szydło, którą papież przyjął na audiencji 13 maja, zadeklarowała, że dołoży wszelkich starań, by Światowe Dni Młodzieży przyniosły również państwu polskiemu wspaniałe owoce.

Geneza Światowych Dni Młodzieży sięga Niedzieli Palmowej roku 1984, kiedy odbył się Nadzwyczajny Jubileusz Odkupienia. Tydzień później, 22 kwietnia, Jan Paweł II przekazał młodzieży Krzyż Roku Świętego, który do dziś jest symbolem ŚDM.

Oficjalnie jednak za dzień ustanowienia Światowych Dni Młodzieży uznaje się datę 20 grudnia 1985. Wtedy właśnie Jan Paweł II na spotkaniu opłatkowym wyraził pragnienie, by Światowe Dni Młodzieży odbywały się regularnie co roku, w Niedzielę Palmową jako spotkanie diecezjalne, a co 2 lub 3 lata w wyznaczonym przez niego miejscu jako spotkanie międzynarodowe.

Dlaczego papież wybrał Niedzielę Palmową? Ta niedziela to wspomnienie wjazdu Jezusa do Jerozolimy na święto Paschy. Co roku niesiemy do kościoła gałązki ze śpiewem: Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie! Hosanna na wysokościach (Mt 21,9). Słowa te wypowiadali zwłaszcza młodzi, jak głosi tekst liturgiczny: pueri hebreorum. Ten udział młodych utrwalił się w tradycji Kościoła. „Dzień Młodzieży znaczy wyjście na spotkanie Boga” – mówił w homilii Jan Paweł II. Młodzi właśnie w ten sposób będą rozpoczynać Wielki Tydzień. Będą wychodzić na spotkanie Boga, zachęcać wszystkich, aby w następnych dniach w skupieniu i na modlitwie rozważać Tajemnicę Paschalną Chrystusa. „Dziś jesteście zgromadzeni tutaj znowu, drodzy przyjaciele, aby w Rzymie, na placu św. Piotra, zapoczątkować tradycję Dnia Młodzieży, do którego został wezwany cały Kościół (...) Dzień Młodzieży oznacza wyjście na spotkanie Boga, który wszedł w dzieje człowieka poprzez Tajemnicę Paschalną Jezusa Chrystusa. Wszedł nieodwracalnie. I chce spotkać naprzód was, młodych” (św. Jan Paweł II, Niedziela Palmowa 1986).

Anna Staniaszek

25 III 1995 Dzień Świętości Życia



25 marca 1995 r. **Jan Paweł II** ogłosił encyklikę *Evangelium vitae* (*Ewangelia życia*), w której wezwał do obrony życia ludzkiego. Zaproponował, by w każdym kraju ustanowiono i obchodzono specjalny Dzień Życia.

W odpowiedzi na apel papieża 293 Zebranie Plenarne Episkopatu Polski postanowiło w roku 1998, że w Polsce **Dzień Świętości Życia** będzie obchodzony każdego **25 marca**. Wybór dnia nie był przypadkowy – tak jak nieprzypadkowa była data publikacji papieskiej encykliki. 25 marca, na 9 miesięcy przed Bożym Narodzeniem, obchodzi się w Kościele katolickim uroczystość **Zwiastowania Pańskiego** – objawienia Marii tajemnicy wcielenia Syna Bożego.

Sześć lat po ustanowieniu przez Episkopat Dnia Świętości Życia, Sejm polski ustanowił dodatkowo, w dniu 24 marca, **Narodowy Dzień Życia**, by wzmocnić papieską myśl obrony życia w Polsce.

Sens takiego Dnia Życia wyłożył najlepiej sam Jan Paweł II w przywołanej encyklice: Jego podstawowym celem jest budzenie w sumieniach, w rodzinach, w Kościele i w społeczeństwie świeckim wrażliwości na sens i wartość ludzkiego życia w każdym momencie i w każdej kondycji. Należy zwłaszcza ukazywać, jak wielkim złem jest przerywanie ciąży i eutanazja, nie należy jednak pomijać innych momentów i aspektów życia, które trzeba każdorazowo starannie rozważyć w kontekście zmieniającej się sytuacji historycznej.

Logika kultu duchowego przyjemnego Bogu (por. Rz 12, 1) wymaga, aby sławienie Ewangelii życia dokonywało się przede wszystkim w codziennym życiu i wyrażało się przez miłość do innych i dar z samego siebie. W ten sposób całe nasze istnienie będzie się stawać autentycznym i odpowiedzialnym przyjmowaniem daru życia oraz szczerym i wdzięcznym chwaleniem Boga, który ofiarował nam ten dar. To właśnie dokonuje się w tak wielu gestach ofiary, często niepozornej i ukrytej, spełnianej przez mężczyzn i kobiety, dzieci i dorosłych, młodych i starszych, ludzi zdrowych i chorych.

Szczególną formą obrony życia w Kościele katolickim jest **Ruch Duchowej Adopcji** – w Polsce od roku 1987.

W uroczystość Zwiastowania Pańskiego, w Dniu Świętości Życia, spoglądamy nie tylko na swoje życie, które jest darem Stwórcy. Nadarza się okazja, by zatroszczyć się w wyjątkowy sposób o życie najbardziej bezbronnych: poczętych, ale jeszcze nienarodzonych, którym grozi

zagłada. W intencji dziecka zagrożonego w łonie matki zabiciem możemy podjąć **Duchową Adopcję**.

Jest ona modlitwą w intencji dziecka zagrożonego zabiciem w łonie matki. Trwa tak długo jak ciąża – **9 miesięcy** – i polega na codziennym odmawianiu **jednej tajemnicy różańcowej** oraz specjalnej modlitwy w intencji dziecka i jego rodziców. Osoba decydująca się na adopcję duchową nie wie, kim jest „jej” dziecko, jego imię zna tylko Bóg. Wszyscy, którzy pragną złożyć przyrzeczenia Duchowej Adopcji, mogą zrobić to w kościele podczas specjalnej Mszy św., ale również zwyczajnie, prywatnie. W jakichkolwiek jednak okolicznościach i miejscach odbywa się to przyrzeczenie, konieczne jest wypełnianie postanowień. Do modlitw można dołączyć dowolnie wybrane, dobre postanowienia. Jest to więc nie tylko obrona nienarodzonego dziecka, ale i obrona świętości naszego własnego życia.

Duchową Adopcję **może podjąć każdy** – nawet osoby żyjące w związkach niesakramentalnych czy rozwiedzeni. Dzieci podejmują ją pod opieką rodziców. Duchową Adopcję można podejmować wielokrotnie, pod warunkiem wypełniania poprzednich zobowiązań. Taka Adopcja dotyczy jednego dziecka; jednej istoty ludzkiej, której imię zna jedynie Bóg.

Mamy jeszcze jeden piękny, polski powód, by w szczególny sposób traktować Dzień Życia i 25 marca w kalendarzu. Karmelita o. **Hilary Paweł Januszewski** był przeorem klasztoru karmelitów na Starym Mieście w Krakowie. Podczas niemieckiej okupacji przyjął do klasztoru grupę bezdomnych, wypędzonych Polaków z Wielkopolski. Niemcy aresztowali kolejnych braci i wtedy o. Hilary poszedł na Gestapo, by się za nimi wstawić i by wziąć „winę” na siebie. Uwięziony w katowni Gestapo na Montelupich w Krakowie (po wojnie katownia UB...), potem w Sachsenhausen, wreszcie w obozie „specjalizującym się” w prześladowaniu księży – KL Dachau. Był rok 1945. Kończyła się wojna, obóz miał być wkrótce wyzwolony. Jednak o. Hilary wiedział, że w obozie umierają w mękach chorzy na tyfus, pozbawieni opieki, bo wielu uciekało od nich w lęku o własne życie. On poszedł im pomagać. Zarażony chorobą, umierał 25 marca... Został beatyfikowany przez Jana Pawła II 13 czerwca 1999 r. – w grupie 108 polskich męczenników II wojny światowej. Stał się dla nas szczególnym patronem obrony życia i jego świętości. Foto: KAI

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

23 III 2007 Dzień Przyjaźni Polsko-Węgierskiej

Hajrá, Magyarország!

23 marca jest od 7 lat (2007), z woli Sejmu RP, Dniem Przyjaźni Polsko-Węgierskiej. Podobnie na Węgrzech, na podstawie ustawy węgierskiego Parlamentu, jest to Dzień Przyjaźni Węgiersko-Polskiej.

Wszystko wskazuje na to, że najbliższe lata będą czasem wspólnej walki przeciwko glajszachtowaniu Europy, jej odnawianiu i

podporządkowaniu interesom najsilniejszych krajów. Tym tendencjom Polacy i Węgrzy będą się przeciwstawiali.

Czwartek 15 marca 2012 r. przejdzie do historii Polaków i Węgrów jako dzień solidarności w obliczu wspólnych zagrożeń. Podczas wielkiej manifestacji w stolicy Węgier, z udziałem tysięcy Polaków, domagano się poszanowania suwerenności państw „nowej Unii”, ich prawa do własnej a nie tylko „europejskiej” tożsamości. Węgrzy całowali polską flagę i przypominali stare porzekadło: „Polak – Węgier – dwa bratanki”...

Z uchwały Sejmu RP z 16 marca 2007 r.: Od ponad tysiąca lat Polacy i Węgrzy żyją w tej samej części Europy, tworząc trwałe więzy łączące oba narody na wielu płaszczyznach: politycznej, społecznej, kulturalnej i ekonomicznej. Wielokrotnie wspólnie odpieraliśmy zagrożenia płynące i ze Wschodu, i z Zachodu.

Z przemówienia premiera **Viktora Orbána** na placu Kossutha, 15 marca 2012 r.: Ten plac jest placem walczących o wolność, dlatego się tu gromadzimy [...]. Program i pragnienie Węgrów w roku 2012 brzmi: nie będziemy kolonią! [...]. Nie jesteśmy osamotnieni. Dziś też są polscy Bemowie [...]. Nie tylko występują w naszej obronie, ale też są tu teraz z nami. Przybyli, by razem z nami świętować [...]. Niech Bóg błogosławi Polskę! Za wolność naszą i waszą! [...]. Odwagą naszego narodu jest suma osobistej odwagi Węgrów [...]. Bronią siebie, swoich rodzin,

swojego narodu. To ci, którzy od świata nie oczekują niczego innego, tylko prawdy! [...]. **Naprzód, Węgry! Hajrá, Magyarország!**

Naprzód, Polsko!

Foto: **Flaga Węgier** to prostokąt podzielony na trzy poziome pasy: czerwony, biały i zielony. Symbolizują Siłę, Wiarę i Nadzieję. Węgierskie barwy narodowe zostały ustanowione w pamiętnym dla Węgrów i Polaków roku 1848. Gdyby zastosować węgierską symbolikę do polskich barw narodowych, to by znaczyło, że **biało-czerwona jest symbolem Wiary i Siły**.

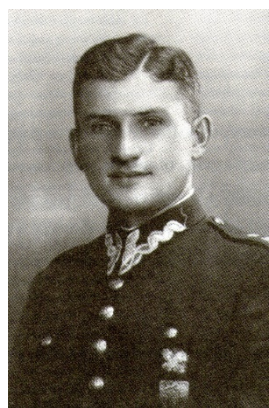
Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

1 III 2011 Pierwszy - Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych

Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych

3 lutego 2011 r. Sejm RP przyjął ustawę ustanawiającą każdego 1



marca **Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych**. Mianem tym określa się w ostatnich latach oficerów i żołnierzy AK, NSZ, WiN i innych formacji, którzy po wojnie – nie bacząc na okoliczności – podjęli nierówną walkę z nowym, sowieckim okupantem Polski. Kierowali się zasadą, którą sformułował kiedyś wybitny polski filozof i etyk **Henryk Elzenberg**, mistrz **Zbigniewa Herberta**: Sens walki powinien być mierzony nie jej szansami na zwycięstwo, lecz wartościami, w obronie których walka została podjęta.

Szczególną wartością dla Żołnierzy wyklętych była **Święta Sprawa**, czyli niepodległy byt Państwa Polskiego.

Z całej II konspiracji niepodległościowej, opierającej się sowietyzacji Polski po roku 1944, najbardziej znacząca organizacją, kontynuującą cele i zadania Polskiego Państwa Podziemnego czasu wojny – był **Ruch Oporu bez Wojny i Dywersji Wolność i Niezawisłość**, czyli **WiN**. Ta cywilno-wojskowa organizacja powstała 2 września 1945 r., przejmując strukturę organizacyjną i majątek **Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj (DSZ)**. Jej cele były następujące:

1. Koniec z prześladowaniami politycznymi i dewastacją kraju przez jednostki sowieckie, rabujące wszystko, co się da.
2. Doprowadzić do usunięcia armii sowieckiej i jej policji politycznej z obszaru Polski. Polska państwem w pełni suwerennym.
3. Przywrócić legalne granice Rzeczypospolitej na wschodzie, sprzed agresji niemiecko-sowieckiej.
4. W zakresie programu społecznego postulowano m.in. powszechną edukację i reformę rolną, ale nie w wersji sowieckiej!

Kierownictwo WiN budowało swe nadzieje na nieuchronnym konflikcie wolnego świata z agresywnym sowytyzmem. Na niemożności tolerowania przez ten wolny świat Żelaznej Kurtyny przez środek Europy! Jakżeż się myliło co do „wolnego świata”!

Zrzeszenie WiN było od początku intensywnie śledzone i zwalczane przez NKWD-UB. Aresztowano kolejne zarządy główne organizacji, stosowano nieludzkie metody śledztwa i dekonspiracji struktur WiN oraz prowokacji.

Ostatnim, IV Zarządem Głównym WiN kierował wybitny oficer Armii Krajowej, ppłk **Łukasz Ciepliński**. To właśnie dla uczczenia jego służby dla Polski i męczeńskiej śmierci na Mokotowie Pana Pułkownika i jego 6 podkomendnych – oficerów Wojska Polskiego, AK i WiN – Sejm RP ustanowił **Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych** właśnie na 1 marca. Tego dnia, w roku 1951 – ubecki bandyta **Aleksander Drej**, były „żołnierz” tzw. Armii Ludowej, w obecności sowieckiego zbira **Alojzego Grabickiego**, okrutnego naczelnika więzienia na Mokotowie, zabijał strzałami w tył głowy ostatnie kierownictwo Polskiego Państwa Podziemnego, walczące o niepodległość Polski. O godzinie 20.00 zamordował płk. **Łukasza Cieplińskiego**, o 20.05 kpt. **Józefa Batorego**, o 20.15 por. **Karola Chmiela**, o 20.20 mjr. **Mieczysława Kawalca**, o 20.25 mjr. **Adama Lazarowicza**, wiceprezesa WiN, o 20.35 kpt. **Franciszka Błażeja**, o 20.45 kpt. **Józefa Rzepkę**. Każdy z nich był męczennikiem narodowej Sprawy, każdemu z nich należy się miejsce w polskich sercach. (...)

Żołnierze Wyklęci wracają do nas z powązkowskiej Łączki. Będziemy ich szukać po całej polskiej ziemi. Nie pozwolimy, by ziścił się plan wroga – wdeptania Ich w ziemię i zapomnienia o Nich. Wołamy Ich po imieniu, by stali się ziarnem naszej Niepodległości – zakopany przez diabła, ukrytym przed ludźmi, lecz wbrew diabłu wyrastającym po latach kłosem polskiego zboża.

Foto: Płk **Łukasz Ciepliński** (*26 XII 1913 †1 III 1951) – ostatni prezes WiN. „Twarz” wszystkich polskich Żołnierzy Wyklętych. Będziemy niestrudzenie szukać Jego szczątków śmiertelnych, by je godnie pochować i oddać im cześć.

Na zdjęciu: Jeden z zachowanych grypsów płk. **Łukasza Cieplińskiego**.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

1 III każdego roku Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych



AK podczas jej powojennej kampanii antysowieckiej na Podlasiu i na Pomorzu, zamordowany 14 marca 1949 r. na Zamku Lubelskim;

Na zdjęciu: Legenda powojennej partyzantki antykomunistycznej – mjr **Zygmunt Szendzielarz**, dowódca 5 Wileńskiej Brygady AK – i jego oficerowie.

Od lewej: ppor. czasu wojny **Henryk Wieliczko** ps. „Lufa”, dowódca szwadronu w 5 Wileńskiej Brygadzie

por. **Marian Pluciński** ps. „**Mścisław**”, jeden z najbliższych współpracowników mjr. „**Lupaszk**”, zamordowany 28 czerwca 1946 r. w więzieniu w Białymstoku; mjr **Zygmunt Szendzielarz** ps. „**Lupaszk**”, dowódca 5 WB AK podczas okupacji na Wileńszczyźnie, odtworzonej na Podlasiu i na Pomorzu po wojnie, do walki z sowietyzacją Polski. Zamordowany strzałem w tył głowy 8 lutego 1951 r. w piwnicy więzienia na Rakowieckiej w Warszawie; wachm. **Jerzy Lejkowski** ps. „**Szpaga**” – więziony po wojnie, zmarł w Gdańsku; ppor. czasu wojny **Zdzisław Badocha** ps. „**Żelazny**”, dowódca szwadronu (w którym służyła m.in. sanitariuszka „Inka”), poległ w walce z UB 28 czerwca 1946 r. pod Sztumem.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

4 III każdego roku Święty Kazimierz – patron rycerstwa polskiego

Święty Kazimierz – patron rycerstwa polskiego



Był Patronem Rzeczypospolitej Obojga Narodów i Patronem Rycerstwa Polskiego. Poświęcony mu dzień 4 marca można więc uważać za pierwszy w naszej historii dzień Wojska Polskiego.

Jego młodzięcza śmierć – opłakana przez całą Rzeczpospolitą, bo był kochany i umierał w opinii świętości, jako człowiek prawy i służący bliźnim – umocniła państwo tak samo, jak kiedyś

śmierć św. Stanisława Biskupa, którego kanonizacja przyczyniła się do przywrócenia jedności Królestwa Polskiego po rozbiu dzielnicowym.

Był i jest jedną z najukochańszych postaci z panteonu dawnej Rzeczypospolitej i z księgi świętych polskich. Szczególną miłością otaczali go mieszkańcy Wileńszczyzny. Tak jest do dziś.

Był synem **Kazimierza Jagiellończyka** i **Elżbiety Rakuszanki**. Urodził się 3 października 1458 r. na Wawelu. Miał wspaniałego nauczyciela, ks. Jana Długosza, który nauczył go nie tylko szacunku dla państwa i znaczenia służby państwowej, lecz także miłości dla ludzi biednych i pokrzywdzonych. Król Kazimierz przygotowywany był na następcę swojego królewskiego ojca, ale Pan Bóg postanowił inaczej. Umierał młodo w opinii świętości – 4 marca 1484 r. w Grodnie. **Został kanonizowany w roku 1602.**

Ks. Ireneusz Skubiś napisał o św. Kazimierzu: Jakże inaczej wyglądałby dzisiaj świat, gdyby ludzie sprawujący władzę pamiętali, że trzeba zachowywać Boże przykazania, że zanim podejmie się ważną decyzję, najpierw trzeba Pana Boga poprosić o radę. Gdyby nie zapominali, że w każdym, nawet najbardziej nieporadnym życiowo człowieku jest dobro, tylko trzeba je wyzwolić – a wszystko nie na swoją chwałę, ale na chwałę Bożą, bo wtedy i ludzka przyjdzie. Niech św. Kazimierz Król będzie patronem wszystkich, którzy umieją pomagać i służyć innym.

Dzień św. Kazimierza to w polskiej tradycji ludowej pierwszy gorący promień słońca zapowiadający wiosnę: *Na św. Kazimierza wyjdzie skowronek spod pierza.*

Święty Kazimierzu, módl się za nami i za naszą Ojczyznę.

Foto: Św. Kazimierz Król na akwareli Jana Matejki z roku 1869.

Na zdjęciu: **Kościół św. Kazimierza w Wilnie**. Foto Marcin Szala (2011), źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl



8 III każdego roku - w krajach zacofanych i postkomunistycznych

Dzień Sowieckich Kobiet

Dzień kobiet to dwuznaczne „święto”, obchodzone dziś w zasadzie tylko w krajach komunistycznych, postkomunistycznych (zwłaszcza postsowieckich) i w krajach zacofanych, którym Sowiety patronowały kiedyś „w walce o postęp”.

W kraju katolickim świętem kobiety jest jej dzień przyścia na świat (**urodziny**), a przede wszystkim dzień świętego patrona (**imieniny**).

Także **każde święto Matki Bożej** – a mamy ich wiele w kalendarzu – można traktować jak święto ukochanej kobiety. Ani rozdawane rutynowo goździki czy tulipany, ani tym bardziej ordynarne „manify” najprymitywniejszych przedstawicielek rodu kobiecego, nie są żadnym uczczeniem kobiety. Raczej wyrazem tęsknoty do czasów kultu bolszewickiego wodza **Lenina**, który to załgane „święto kobiet” ustanowił.



wyborczych kobiet. Związanie tego dnia z ideologią socjalistyczną wynaturzyło jego idee na wiele dziesięcioleci. Nie ustalono, kiedy ten dzień kobiet wypada w kalendarzu.

W roku 1911 obchody dnia kobiet wyznaczono w Austrii, Danii, Niemczech i Szwajcarii na 19 marca. Domagano się praw wyborczych dla kobiet i lepszych warunków pracy.

W czasie I wojny światowej dzień kobiet został wykorzystany przez Niemcy do napędzania w Rosji ruchów pacyfistycznych, które miały doprowadzić ten kraj do klęski wojennej. Udało się dzięki bolszewikom, „sponsorowanym” przez wywiad niemiecki. Nieświadome wyznaczonej im roli kobiety rosyjskie „walczyły o pokój”. Po latach Związek Sowiecki zastosuje podobne akcje na Zachodzie, wykorzystując organizacje kobiece, pacyfistyczne i sympatyzujące z komunizmem do „osłabienia świata kapitalistycznego” w imię „światowego pokoju”, czyli *pax sovietica*.

W roku 1917 rosyjskie kobiety, inspirowane przez bolszewików i finansujących ich Niemców, organizowały strajki pod hasłem „chleba i pokoju”. Doprowadziły do upadku cara. Na ich karkach bolszewicy doszli potem do władzy a Niemcy wieźli im zamkniętym pociągiem, przez pół Europy Lenina, żeby dokończył dzieła wyeliminowania groźnego przeciwnika z wojny. To się zresztą okazało korzystne dla narodów walczących w Europie o swą niepodległość, przede wszystkim Polaków, choć „rosyjskie kobiety” raczej tego nie planowały...

Po udanej rewolucji bolszewicka „feministka” **Aleksandra Kollontaj** przekonała towarzysza wodza do zadekretowania „święta kobiet”. Brednie, które ta biedna kobieta, mocno już wówczas dojrzała, ale jeszcze pełna chuci córka rosyjskiego generała, wypisywała w swoich manifestach, to gotowy materiał na kabaret z okazji „dnia kobiet”. Ileż to razy propaganda komunistyczna wyśmiewała „reakcję” za jej „naiwne” opowieści o komunizmie, który polega na tym, że wszystkie baby są wspólne... Otóż, to nie reakcja! To towarzyszka Kołłontaj i jej uczennice! Nasza Kazia przy niej wymięka! Oto fragmenty elaboratu towarzyszki, pod psychiatrycznym tytułem *Stosunki między płciami a walka klas*:

Spośród licznych problemów trapiących i przyciągających uwagę współczesnego człowieka, bez wątpienia jednym z najbardziej kluczowych jest płęć. W każdym kraju czy społeczności kwestia relacji między płciami traktowana jest jako coś nadzwyczaj pilnego i doniosłego. Dzisiejszy człowiek żyje w poczuciu narastającego kryzysu płci. Im dłużej on trwa, tym więcej szkód i spustoszenia wywołuje [...]. Kryzys seksualny dotknął nawet chłopstwo. No masz ci

los! Nawet chłopom już nie stawało? Co towarzyszka Kołłontaj proponowała?

Kryzys seksualny w trzech czwartych spowodowany jest przez zewnętrzne warunki społeczno-ekonomiczne, natomiast w pozostałej jednej czwartej przez naszą „wysublimowaną indywidualistyczną psyche”, hołubioną w ramach ideologii burżuazyjnej. „Potencjał miłości” wśród ludzi [...] trafił dzisiaj na mieliznę. Mężczyźni i kobiety szukają siebie wzajemnie w nadziei, że w partnerze odnajdą zasoby, umożliwiające im doznać maksymalnej duchowej i cielesnej rozkoszy. Nie ma znaczenia, czy partner jest mężem lub żoną...

Niech żyje rewolucja! Precz z burżuazją, która uniemożliwia rozkosz!

Do roku 1965 „dzień kobiet” był w Sowietach przymusowy, ale nie wolny od pracy. Dopiero 8 maja 1965 r. dekretem Prezydium Rady Najwyższej ZSSR tzw. Międzynarodowy Dzień Kobiet stał się wolny od pracy *w celu upamiętnienia zasług kobiet sowieckich w budowie komunizmu, w obronie ojczyzny podczas Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, ich heroizm i bezinteresowność na froncie i na tyłach [...]*. Zwłaszcza na tyłach...

W Polsce dzień kobiet też był przymusowy, tak jak dzień czynu partyjnego. Kobiety otrzymywały wzorem sowieckim *padarokw* postaci rajstop, ręcznika, ścierki, mydła czy kawy... Propaganda podkreślała, że „święto” jest „międzynarodowe” i sugerowała, że je obchodzi „cały postępowy świat”.

W naszych czasach dzień kobiet świętuje się przede wszystkim w krajach zacofanych, gdzie kobieta traktowana jest ciągle przedmiotowo, i w krajach postsowieckich. To sowiecki, raczej nieszkodliwy, choć irytujący anachronizm, którym emocjonują się głównie pogrobowcy peerelu. Jest też pretekstem dla „feministek” do organizowania ordynarnych „manif”, podczas których o kobietach mówi się mało, za to wściekle atakuje się Kościół, że im się nie pozwala „wyzwolić”...

Współczesne polskie „feministki” zanurzone są w bolszewickiej, „postępowej” tradycji dnia kobiet, stąd wywodzi się ich nienawistny antyklerykalizm i ordynarny język, wzorowany na towarzyszcze Kołłontaj. Nie mają natomiast zielonego pojęcia o prawdziwym, mądrym i dojrzałym ruchu kobiecym w Polsce, datowanym od XIX w. Nie słyszały nigdy o tym, że powieść **Elizy Orzeszkowej** *Marta* została w ówczesnej Europie uznana za najważniejsze dzieło, przedstawiające w dramatyczny sposób i w doskonałej literackiej formie problem wykształcenia zawodowego i związanej z nim samodzielności zawodowej kobiet. Nie słyszały o wysokim poziomie polskich magazynów kobiecych, edukujących młode kobiety i ułatwiających im start w dorosłe życie. Były to nie tylko czasopisma „poradnikowe”. Podejmowały najważniejsze problemy życia społecznego.

Nie mają pojęcia o wielkim ożywieniu w ruchu kobiecym po encyklice papieża **Leona XIII** *Rerum novarum* (1891), bo to się nie mieści w tradycji „socjalistycznej”. O animowanych przez najwybitniejsze kobiety tamtych czasów stowarzyszeniach kobiet katolickich i katolickich organizacjach zawodowych kobiet, które wychowywały nasze wspaniałe babki. To je nie obchodzi. Obchodzi je ordynarny pijar, czas w TV, skandal i skwapliwe zapewnienia, że walczą o „wyzwolenie” kobiet. Z czego? Chyba same już nie wiedzą...

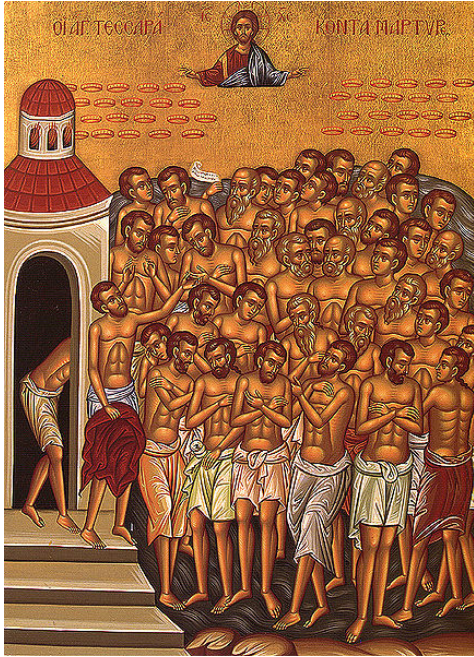
Na plakacie: **Kobiety na traktory!** Plakat propagandowy z okresu Polski sowieckiej. Wyrażał nie tyle prawa kobiet do równych praw z mężczyznami, co raczej wyższość kolchozów nad „kułakami”.

Następnym krokiem będzie sowieckie, nieograniczone prawo do zabijania dzieci nienarodzonych (1956).

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

10 III każdego roku - Czterdziestu Męczenników



Czterdziestu Męczenników

Co roku 10 marca kościoły katolicki i ewangelicki w Polsce wspominają **Czterdziestu Męczenników z Sebasty**. W ostatnich latach zrobiono z tego w merdiach „dzień mężczyzn”, na wzór sowieckiego „dnia kobiet”... No cóż, lepszy dzień mężczyzn wzorowany na kalendarzu Kościoła i na tradycji niż dzień kobiet wzorowany na koszmarnych, bolszewickich pomysłach „wyzwolenia” kobiet od przyzwoitości i od myślenia...

Ks. Stanisław Hołodok:

Sebasta (dziś miasto Sivas w Turcji) należała w starożytności do Armenii. Była żywym ośrodkiem życia chrześcijańskiego. Cesarz rzymski **Konstantyn Wielki** postawił w swoich rządach na chrześcijaństwo, opiekował się chrześcijanami, wznosił bazyliki. Tak było na zachodzie imperium, inna sytuacja była na wschodzie. Tam rządy sprawował cesarz **Licyniusz**(306-323). Z jego rozkazu wybuchło prześladowanie wyznawców Chrystusa.

Wielu rzymskich żołnierzy wyznawało wiarę chrześcijańską. Wśród nich byli żołnierze należący do słynnego XII legionu rzymskiego zwanego **Fulminata**, tzn. **Błyskawica**. W roku 320 aresztowano

czterdziestu legionistów, bo nie zgodzili się na odstępstwo od wiary w Chrystusa. Przejmujący opis ich męczeństwa możemy poznać na podstawie świadectwa pochodzącego z Syrii, sporządzonego wkrótce po ich bohaterskiej śmierci. Legioniści kilkakrotnie byli wtrącani do lochów więziennych, przebywali tam skuci kajdanami, próbowano ich kamienować. Pewnej zimowej, bardzo mroźnej nocy rozebrano więzionych do naga i zaprowadzono na zamrznięty staw, aby zamarzli na śmierć. Obok znajdowała się ogrzewana łaźnia dla tych, którzy wyrzekną się wiary chrześcijańskiej.

Podczas tej kaźni męczennicy modlili się słowami: „Panie, oto czterdziestu nas wstąpiło na pole walki, racz nie dopuścić, żeby mniej niż czterdziestu osiągnęło wieniec zwycięstwa. Oby nie zabrakło nikogo z tej liczby, zawierającej w sobie szczególne dostojeństwo [...]. W modlitwie wspomniano znaczenie liczby „40”, szczególnie czterdziestodniowy post Pana Jezusa. Tę modlitwę odmawiali wszyscy skazani.

Strażnicy posnęli, ale odzwierny widział aniołów zstępujących z nieba. Jeden z legionistów nie wytrzymał i pobił do łaźni. Jego miejsce zajął dobrowolnie odzwierny...

Niech wstawiennictwo Czterdziestu Męczenników umacnia wszystkich mężczyzn.

Foto: **Czterdziestu Męczenników z Sebasty** na anonimowej rycinie z XIX w. Po lewej ten, który się zламаł i nie wytrzymał, zastąpił go strażnik... U góry Chrystus Błogosławiący.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

19 III każdego roku - Św. Józefa z Nazaretu



Piastun Zbawiciela: Św. **Józef z Nazaretu** to bardzo ważna postać w polskim kalendarzu katolickim. Ideał mężczyzny jako ojca, głowy rodziny. Postać uosabiająca poczucie odpowiedzialności, pracowitości, mądrości i ładu serca. Piastun Chrystusa Zbawiciela. Bł. **Jan Paweł II** poświęcił mu osobną adhortację podkreślając, że św. Józef jest nie tylko patronem Kościoła powszechnego, ale też wzorem ojcostwa, na którym opiera się rodzina. W naszych czasach, zwłaszcza w

Polsce przeżywającej kryzys rodziny, ten wzór ma szczególne znaczenie.

O życiu św. Józefa wiemy z Ewangelii i z apokryfów. Pochodził z rodu króla Dawida. Wykazali to ewangelisci św. Mateusz i św. Łukasz. Nie był człowiekiem majątnym, mimo królewskiego pochodzenia, ale posiadał skarby duchowe i przez to został wybrany przez Boga na ziemskiego ojca Jezusa Zbawiciela.

Pracował jako cieśla i stolarz. Specjalizował się w produkcji ówczesnych narzędzi pracy, np. drewnianych soch. Ten element podkreśla się w ikonografii, przez co św. Józef stał się bliski ludziom zajmującym się codzienną, ciężką pracą.

Gdy poznał Maryję, był już starym człowiekiem. Stał przed niepojętą dla człowieka tajemnicą cudownego poczęcia. Nie był „według ciała” ojcem Chrystusa. Był nim jednak według prawa jako mąż Maryi – z woli Boga.

Pięknie tłumaczy to bł. Jan Paweł II we wstępie do swej adhortacji z roku 1989 *Redemptoris custos – O świętym Józefie i jego posłannictwie w życiu Chrystusa i Kościoła*. Znamienne, że ta adhortacja została ogłoszona 15 sierpnia, w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Bł. Jan Paweł II pisał:

Jak wynika z tekstów ewangelicznych, prawną podstawą ojcostwa Józefa było małżeństwo z Maryją. Bóg wybrał Józefa na małżonka Maryi właśnie po to, by zapewnić Jezusowi ojcowską opiekę. Wynika stąd, że ojcostwo Józefa — więź, która łączy go najściślej z Chrystusem, szczytem wszelkiego wybrania i przeznaczenia, dokonuje się przez małżeństwo z Maryją, to znaczy przez rodzinę [...].

Syn Maryi jest także synem Józefa, na mocy małżeńskiej więzi, która ich łączy [...].

Zgłębiając istotę małżeństwa, zarówno św. Augustyn, jak i św. Tomasz widzą ją niezmiennie w „nierozdzielalnym zjednoczeniu dusz”, w „zjednoczeniu serc” i we „wzajemnej zgodzie”, to jest w tym, co w sposób wzorcowy ujawniło się w małżeństwie Maryi i Józefa. W kulminacyjnym momencie dziejów zbawienia, gdy Bóg objawia swą miłość do rodzaju ludzkiego poprzez dar Słowa, właśnie to małżeństwo w pełnej „wolności” realizuje „oblubieniczy dar z siebie”, przyjmując i wyrażając ową miłość. „W tym wielkim przedsięwzięciu odnowy wszystkich rzeczy w Chrystusie, małżeństwo — także ono oczyszczone i odnowione — staje się nową rzeczywistością, sakramentem nowego Przymierza. I oto na progu Nowego Testamentu, jak niegdyś na początku Starego, staje para małżonków. Ale gdy małżeństwo Adama i Ewy stało się źródłem zła, które ogarnęło cały świat, małżeństwo Józefa i Maryi stanowi szczyt, z którego świętość rozlewa się na całą ziemię. Zbawiciel rozpoczął dzieło zbawienia od tej dziewiczej i świętej unii, w której objawia się Jego wszechmocna wola oczyszczenia i uświęcenia rodziny, tego sanktuarium miłości i kolebki życia”.

Jakże bogata nauka płynie stąd dla dzisiejszej rodziny! Ponieważ „istota i zadania rodziny są ostatecznie określone przez miłość”, zaś „rodzina otrzymuje misję strzeżenia, objawiania i przekazywania miłości, będącej żywym odbiciem i rzeczywistym udzielaniem się miłości Bożej ludzkości oraz miłości Chrystusa Pana Kościołowi, Jego oblubienicy”, wszystkie rodziny chrześcijańskie winny upodobać się do Świętej Rodziny, tego pierwotnego „Kościoła domowego”. W niej bowiem „cudownym zamysłem Bożym żył ukryty przez długie lata Syn Boży: jest ona więc pierwowzorem i przykładem wszystkich rodzin chrześcijańskich”.

Św. Józef miał najpiękniejszą śmierć i pogrzeb, o jakim można marzyć na ziemskim padole. Byli przy nim do ostatnich chwil Jezus i Maryja. Właśnie dlatego nazywany jest **Patronem Dobrej Śmierci**. Nade wszystko jest jednak **Patronem Rodzin, Patronem Ojców i Patronem Kobiet Brzemiennych**. W Polsce jest patronem niezliczonych świątyń i wspólnot parafialnych.

Jest patronem miasta **Kalisza**, gdzie jest otoczony szczególnym kultem, ale także patronem królewskiego **Krakowa** i tak znanych w świecie pięknych miast jak **Florencja**, **Turyn** czy **San Jose** w Kalifornii, która to nazwa znaczy po prostu... Święty Józef. Jest patronem także całych państw, tych znanych z tradycyjnej czci dla Matki Bożej: **Hiszpanii**, **Portugalii**, **Meksyku**, **Austrii**, **Chorwacji**.

W roku 1870 papież **Pius IX** ogłosił św. Józefa z Nazaretu **Patronem Kościoła Powszechnego**.

W Polsce cześć dla św. Józefa jest ugruntowana i nawet nienawistna Kościołowi i tradycji chrześcijańskiej działalność wrogich mediów tego nie zmieni, najwyżej splugawi, przed czym trzeba się bronić bardziej zdecydowanie niż dotychczas.

W Kościele katolickim uroczystość liturgiczna *Świętego Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny* przypada **19 marca**. Zresztą, cały marzec jest poświęcony świętemu Józefowi, a szczególnym dniem tygodnia, w którym się Go wspomina, jest środa.

W ikonografii św. Józef występuje najczęściej nie sam, lecz jako ważna postać Świętej Rodziny. Jego atrybuty związane są ze stolarstwem i ciesielstwem: piła, siekiera, warsztat stolarski. Ważnym atrybutem jest też Maryjna lilia, symbol czystości serca, oraz winorośl i kwitnąca różdżka Jessego.

Pięć aktów strzelistych (westchnień) do św. Józefa

* Św. Józefie, Miłośniku Jezusa i Maryi, uproś mi tę łaskę, abym coraz goręcej, z całego serca mego kochał Twego przybranego Syna i Jego Dziewiczą Matkę.

* Św. Józefie, uproś mi łaskę, abym – tak jak Ty – umiał łączyć życie czynne z głębokim życiem modlitwy.

* Św. Józefie, szczęśliwy Opiekunie Jezusa i Maryi Niepokalanej, przez Twoją czystość proszę Cię, strzeż mojej czystości.

* Św. Józefie, Patronie wahających się w wyborze, ratuj stojących nad przepaścią zła i oświecaj powołanych do służby Chrystusowi.

* Św. Józefie, któryś skonał na rękach Jezusa i Maryi, uproś mi łaskę szczęśliwej śmierci. Niech Jezus i Maryja towarzyszą mi w chwili konania, a ostatnimi moimi słowami niech będą Imiona: Jezus, Maryja, Józef. Amen.

Foto: Św. **Józef z Nazaretu z Jezusem** na obrazie **Guido Reni**. Olej na płótnie 126 x 101 cm, około 1635. Ermitaż, St. Petersburg w Rosji, źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

24 III każdego roku Narodowy Dzień Życia



Narodowy Dzień Życia

Uchwałą Sejmu RP z dnia 27 sierpnia

2004 ustanowiono **24 marca** coroczny **Narodowy Dzień Życia**. Inspiracją dla tego aktu była nauka **Jana Pawła II** o rodzinie i o poszanowaniu życia. Głosowanie treści uchwały – prostej i jednoznacznej – wydawało się zwykłą formalnością. Tymczasem spośród 80 obecnych na sali posłów partii postkomunistycznych (SLD i SDPL) tylko jeden głosował za uchwałą, reszta była przeciw!

Przeciwni byli m.in. Jerzy Wenderlich, Tomasz Nałęcz, Andrzej Celiński, Barbara Blida. Za uchwałą głosowali wszyscy obecni na sali posłowie PiS, PSL i LPR.

Idea Narodowego Dnia Życia jest prosta. Chodzi o upowszechnianie poczucia odpowiedzialności za rodzinę, za wychowanie dzieci, szacunku dla rodzin wielodzietnych, szacunku dla życia w ogóle.

Trzeba szukać form realizacji tej uchwały, bo o to jest najtrudniej, a wielu Polaków nie wie nawet, że mamy taki dzień. Trudno się temu dziwić, skoro media „głównego nurtu” zupełnie się tym nie interesują, za to „manifom” tzw. „feministek”, na których pomiata się wartościami rodzinnymi i walczy się z Kościołem, poświęcając liczne relacje w ciągu całego dnia, mimo że są to akcje destrukcyjne i obejmujące tylko „aktywistki”, bez poparcia społecznego.

Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej

z dnia 27 sierpnia 2004

w sprawie ustanowienia Narodowego Dnia Życia

§ 1. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ogłasza dzień 24 marca Narodowym Dniem Życia.

Dzień ten powinien stać się okazją do narodowej refleksji nad odpowiedzialnością władz państwowych, społeczeństwa i opinii publicznej za ochronę i budowanie szacunku dla życia ludzkiego, szczególnie ludzi najmniejszych, najsłabszych i zdanych na pomoc innych.

Dzień ten powinien być również motywem solidarności społecznej, zachętą dla wszelkich działań służących wsparciu i ochronie życia.

§ 2. Narodowy Dzień Życia będzie odtąd obchodzony corocznie.

§ 3. Uchwała wchodzi w życie w dniu podjęcia.

Fundacja Narodowego Dnia Życia prowadzi w roku 2012 akcje propagandową, uwzględniającą następujące kwestie:

Silna rodzina ratunkiem dla budżetu. Kluczem do rozwoju każdego kraju, w tym Polski, jest rodzina. Spadek demograficzny jest ogromnym zagrożeniem, które odbije się na nas w przyszłości. Promowanie i wspieranie rodziców pragnących mieć dzieci i tych, którzy dzieci już mają, jest w interesie każdego społeczeństwa.

Kampanię społeczną związaną z obchodami Narodowego Dnia Życia w roku 2012 poświęcimy EDUKACJI EKONOMICZNEJ RODZIN. Istnieje niebezpieczeństwo, że wraz z nadejściem kolejnej fali kryzysu gospodarczego kondycja ekonomiczna naszych rodzin znacznie się pogorszy.

Lepiej z rodziną. Lepiej być tzw. singlem czy założyć rodzinę? Lepiej wybrać samotność czy pielęgnować kontakty z matką i ojcem, siostrą i

25 III każdego roku Dzień Świętości Życia

25 marca 1995 **Jan Paweł II** ogłosił encyklikę *Evangelium vitae* (*Ewangelia życia*), w której wezwał do obrony i promocji życia ludzkiego. Zaproponował też, by w każdym kraju ustanowiono i obchodzono specjalny Dzień Życia.

W odpowiedzi na apel papieża 293 Zebranie Plenarne Episkopatu Polski powzięło w roku 1998 uchwałę, że w Polsce **Dzień Świętości Życia** będzie obchodzony każdego 25 marca.

Wybór daty nie był przypadkowy. Tego dnia – na 9 miesięcy przed Bożym Narodzeniem – obchodzi się w Kościele katolickim uroczystość **Zwiastowania Pańskiego** – objawienia Marii tajemnicy wcielenia Syna Bożego.

6 lat po ustanowieniu Dnia Świętości Życia Sejm polski ustanowił dodatkowo w przeddzień (24 marca) **Narodowy Dzień Życia**, by wzmocnić ideę promocji i obrony życia w Polsce.

Sens Dnia Świętości Życia najpełniej wyłożył Jan Paweł II w przywołanej encyklice:

[...] proponuję [...], aby corocznie w każdym kraju obchodzono Dzień Życia, podobnie jak dzieje się to już z inicjatywy niektórych konferencji episkopatów. Trzeba, aby dzień ten był przygotowany i obchodzony przy czynnym udziale wszystkich członków Kościoła lokalnego. Jego

bratem, babcią i dziadkiem? To dylematy, przed którymi coraz częściej stają młodzi ludzie.

Wartości - w domu i szkole. Coraz większy nacisk kładziemy na fakt, że szkoła ma nie tylko edukować, ale i wychowywać. Jednak w wielu przypadkach rodzice nie zdają sobie sprawy, jak duży mają wpływ na program wychowawczy realizowany w placówkach oświatowych.

Kupuj z głową. Konstruowanie domowego budżetu to jedno z najtrudniejszych zadań. Szczególnie, że często zdarzają się nam nieprzewidziane wydatki, albo sklepowe „okazje”, z których koniecznie musimy skorzystać.

Domowe finanse. Temat finansów w rodzinie związany jest z wieloma skomplikowanymi relacjami, dlatego wielokrotnie rodzice wolą go unikać w rozmowach z dziećmi. Tymczasem nie da się od niego uciec - kwestia wydatków pojawia się w naszym życiu niezwykle często - dotyczy rat kredytowych, opłat za prąd, komitetu rodzicielskiego, podatków, biletów miesięcznych czy codziennych zakupów.

Nie daj się pracy. Kiedy wciąż słyszymy o kryzysie i o rosnącej stopie bezrobocia, na pewno bardziej doceniamy swoją pracę. Staje się ona priorytetem w naszym życiu. Tymczasem musimy bardzo uważać, żeby nie przesłoniła nam najważniejszych wartości.

Rok wyzwań i nadziei. Narodowy Dzień Życia, Marsze dla Życia i Rodziny, nagrody dla osób i instytucji wspierających rodzinę -to tylko niektóre inicjatywy zaplanowane na ten rok przez Fundację Narodowego Dnia Życia.

Na ilustracji: Kwiat tulipana – logo Narodowego Dnia Życia.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

podstawowym celem jest budzenie w sumieniach, w rodzinach, w Kościele i w społeczeństwie świeckim wrażliwości na sens i wartość ludzkiego życia w każdym momencie i w każdej kondycji: należy zwłaszcza ukazywać, jak wielkim złem jest przerywanie ciąży i eutanazja, nie należy jednak pomijać innych momentów i aspektów życia, które trzeba każdorazowo starannie rozważyć w kontekście zmieniającej się sytuacji historycznej.

Logika kultu duchowego przyjemnego Bogu (por. Rz 12, 1) wymaga, aby sławienie Ewangelii życia dokonywało się przede wszystkim w codziennym życiu i wyrażało się przez miłość do innych i dar z samego siebie. W ten sposób całe nasze istnienie będzie się stawiać autentycznym i odpowiedzialnym przyjmowaniem daru życia oraz szczerym i wdzięcznym chwaleniem Boga, który ofiarował nam ten dar. To właśnie dokonuje się w tak wielu gestach ofiary, często niepozornej i ukrytej, spełnianej przez mężczyzn i kobiety, dzieci i dorosłych, młodych i starszych, ludzi zdrowych i chorych.



Szczególną formą obrony życia w Kościele jest **Ruch Duchowej Adopcji** – w Polsce od roku 1987.

W uroczystość Zwiastowania Pańskiego Kościół przeżywa Dzień Świętości Życia. W tym dniu w sposób szczególny spoglądamy nie tylko na swoje życie, które jest wielkim darem Stwórcy. Nadarza się też dobra okazja, by zatroszczyć się o życie tych najbardziej bezbronnych, poczętych, ale jeszcze nienarodzonych, którym grozi zagłada. W intencji dziecka zagrożonego w łonie matki zabiciem możemy podjąć **Duchową Adopcję**.

Ruch Duchowej Adopcji w Kościele katolickim zrodził się tuż po objawieniach Matki Bożej w Fatimie, stając się odpowiedzią na wezwanie Maryi do modlitwy różańcowej, pokuty i zadośćuczynienia za grzechy, które najbardziej ranią jej Niepokalane Serce. W roku 1987 został przeniesiony do Polski.

Duchowa Adopcja jest modlitwą w intencji dziecka zagrożonego zabiciem w łonie matki. Trwa tyle, ile ciąża - **9 miesięcy** i polega na codziennym odmawianiu **jednej tajemnicy różańcowej** oraz specjalnej modlitwy w intencji dziecka i jego rodziców. Osoba decydująca się na adopcję duchową nie wie, kim jest "jej" dziecko, jego imię zna tylko Bóg. Wszyscy, którzy pragną złożyć przyrzeczenia Duchowej Adopcji, mogą zrobić to w kościele podczas specjalnej Mszy św., ale również prywatnie. W jakichkolwiek jednak okolicznościach i miejscach odbywa się przyrzeczenie konieczne jest wypełnianie odpowiednich postanowień. Do

modlitw można dołączyć dowolnie wybrane dobre postanowienia, np. częsta spowiedź i Komunia św., czytanie Pisma Świętego, post o chlebie i wodzie, walka z nałogami, pomoc potrzebującym.

Duchową Adopcję **może podjąć każdy** - nawet osoby żyjące w związkach niesakramentalnych czy rozwiedzeni. Jedynie dzieci podejmują ją pod opieką rodziców. Duchową Adopcję można podejmować wielokrotnie, pod warunkiem wypełniania poprzednich zobowiązań. Nie można adoptować więcej niż jedno dziecko, bo Duchowa Adopcja dotyczy tylko jednej istoty ludzkiej, której imię zna jedynie Bóg. Dzieło Duchowej Adopcji przerywa długa przerwa w modlitwie - miesiąc, dwa. Wówczas należy ponowić przyrzeczenie i starać się go dotrzymywać (brewiarz.katolik.pl).

Arcybiskup **Józef Michalik** (przewodniczący Konferencji Episkopatu) powiedział na wiadomość o propozycji postkomunistów „liberalizacji” ustawy aborcyjnej (2010):

Dramatem jest zagubione sumienie człowieka. Jeśli dziecko poczęte pod sercem matki nie ma prawa do życia, to koniec człowieczeństwa w każdym z nas i w świecie jest bardzo bliski...

Foto KAI.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

ZACHĘCAMY SZANOWNYCH PAŃSTWA DO DALSZEGO SAMODZIELNEGO STUDIOWANIA WYDARZEŃ ZNACZĄCYCH DLA NASZEJ HISTORII, KTÓRE RÓWNIEŻ MIAŁY MIEJSCE W MIESIĄCU MARCU.

7-15	3	1000	Zjazd gnieźnieński - spotkanie księcia Bolesława z cesarzem Ottonem III	15	3	1412	W Lubowli odbył się zjazd monarchów, w którym uczestniczyli: cesarz Zygmunt Luksemburczyk, król Władysław II Jagiełło i książę Witold. Cesarz zobowiązał się do pokrycia kontrybucji nałożonej na Krzyżaków, dając jako zastaw trzynaście miast spiskich, które pozostały przy Polsce do połowy XVIII w.
19	3	1058	W Poznaniu zmarł Kazimierz I Odnowiciel.	14	3	1440	Związek Pruski, opozycyjny wobec Zakonu Krzyżackiego.
21	3	1098	We Francji powstał zakon cysterski.	20	3	1440	W Trokach zamordowany został Zygmunt I Kiejstutowicz, wielki książę litewski od 1432 r.
13	3	1202	W Kaliszu zmarł Mieszko III Stary, książę wielkopolski i krakowski.	6	3	1454	Król Kazimierz IV Jagiellończyk wydał akt inkorporacji Prus do Korony.
22	3	1219	Zmarł Henryk Kietlicz, arcybiskup gnieźnieński od 1199 r.; zwolennik reform gregoriańskich i niezależnienia Kościoła od władzy świeckiej.	4	3	1484	Zmarł królewicz Kazimierz, syn Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Rakuszanek;
8	3	1223	W Jędrzejowie zmarł Wincenty Kadłubek, kronikarz, biskup krakowski; beatyfikowany w 1764 r.	29	3	1512	W Toruniu zmarł Łukasz Watzenrode, biskup warmiński, wuj Mikołaja Kopernika.
19	3	1238	W bulli papieża Grzegorza IX potwierdzającej nadania na rzecz zakonu joannitów pojawiła się pierwsza pisemna wzmianka o Kaszubach.	13	3	1516	W Budzie zmarł Władysław II Jagiellończyk, król Czech i Węgier.
19	3	1238	W Krośnie Odrzańskim zmarł Henryk I Brodaty, książę śląski i krakowski.	10	3	1526	Zmarł Janusz III, ostatni książę mazowiecki. Po jego śmierci Mazowsze włączono do Korony.
28	3	1241	Wojska tatarskie zdobyły Kraków.	24	3	1568	Król Zygmunt II August powołał Komisję Morską.
26	3	1267	Papież Klemens IV dokonał kanonizacji Jadwigi, żony księcia Henryka I Brodatego. Jadwiga aż do schyłku XX w. była jedyną polską świętą.	23	3	1589	W Lidzbarku Warmińskim zmarł Marcin Kromer, biskup warmiński, dyplomata, historyk, pisarz, jeden z przywódców polskiej kontrreformacji.
22	3	1312	Papież Klemens V rozwiązał zakon templariuszy.	15	3	1595	W Zamościu uroczyste otwarto ufundowaną przez Jana Zamoyskiego Akademię.
4	3	1314	W Uniejowie zmarł Jakub Świnka, arcybiskup gnieźnieński w latach 1283-1314;	18	3	1596	Po pożarze na Wawelu Zygmunt III Waza podjął decyzję o przeniesieniu rezydencji królewskiej do Warszawy;
2	3	1333	W Krakowie zmarł Władysław I Łokietek, król Polski od 1320 r.	26	3	1600	Zygmunt III Waza ogłosił inkorporację Estonii, dotychczas posiadłości szwedzkiej, do Polski.
28	3	1364	Arcybiskup gnieźnieński Jarosław ze Skotnik dokonał uroczystej konsekracji katedry na Wawelu.				
11	3	1401	Unia wileńsko-radomska.				

2 3 1609 Wojna polsko-szwedzka: Wojska dowodzone przez hetmana wielkiego litewskiego Jana Karola Chodkiewicza zdobyły Parnawę w Inflantach.

19 3 1611 W zajętej przez Polaków Moskwie wybuchło powstanie, kierowane przez księcia Dymitra Minina -zostało stłumione po kilkudniowych walkach.

9 3 1630 W Podhajcach zmarł Mikołaj Wolski, marszałek wielki koronny, (...) fundator klasztoru kamedułów na krakowskich Bielanych.

9 3 1652 Podczas obrad sejmu walnego w Warszawie poseł z Upity Władysław Siciński nie wyraził zgody na przedłużenie obrad Sejmu, wykorzystując zasadę liberum veto; w wyniku powstałej sytuacji marszałek izby podjął precedensową decyzję o zakończeniu debaty.

20 3 1673 W Wieruszowie zmarł Augustyn Kordecki, przeor klasztoru paulinów na Jasnej Górze, organizator obrony sanktuarium częstochowskiego przed wojskami szwedzkimi w 1655 r.

12 3 1679 Król Jan III Sobieski podpisał w Grodnie przywileje dla rotmistrzów tatarskich na osiedlenie się we wsiach trzech ekonomii królewskich: brzeskiej, kobryńskiej i grodzieńskiej; jedną z nadanych Tatarom wsi były Kruszyniany.

5 3 1688 W Grodnie, po raz pierwszy w historii Polski, zerwano Sejm jeszcze przed wyborem marszałka.

18 3 1713 W Liptowskim Mikulaszu powieszony został Juraj Janošik, tatrzański zbójnik, harnaś;

20 3 1767 Pod protekcją cesarzowej Katarzyny II zawiązane zostały konfederacje innowierców, domagające się zrównania praw z katolikami i gwarancji wolności wyznaniowej w Rzeczypospolitej. W Toruniu konfederację zawiązali protestanci, a w Słucku prawosławni.

8 3 1769 Konfederacja barska: Rosjanie zdobyli Okopy Świętej Trójcy, twierdzę nad Dniestrem, bronioną przez Kazimierza Pułaskiego.

18 3 1783 W Winnicy Antoni Protazy Potocki założył Kompanię Handlową Polską.

17 3 1789 W Krakowie zmarł Andrzej Badurski, lekarz, profesor medycyny, pierwszy profesor Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego, założyciel pierwszego krakowskiego szpitala klinicznego.

29 3 1790 Rzeczpospolita i Prusy zawarły sojusz polityczno-wojskowy.

10 3 1793 We Francji powołano Trybunał Rewolucyjny

10 3 1793 We francuskim departamencie Wandea wybuchło powstanie przeciwko rewolucji w obronie religii i monarchii.

1 3 1794 Premiera opery Wojciecha Bogusławskiego i Jana Stefaniego „Cud mniemany czyli krakowiacy i górale” w warszawskim Teatrze Narodowym.

24 3 1794 Na Rynku Głównym w Krakowie Tadeusz Kościuszko złożył uroczystą przysięgę, ogłaszając tym samym akt powstania narodowego, znanego w historii jako Insurekcja Kościuszkowska.

12 3 1818 Papież Pius VII podniósł diecezję warszawską do rangi archidiecezji. Arcybiskup warszawski otrzymał tytuł prymasa Królestwa Polskiego.

10 3 1822 W Manieczkach koło Śremu zmarł Józef Wybicki, polityk, pisarz, publicysta, autor hymnu narodowego.

10 3 1823 W Targowej Górze zmarł Antoni Amilkar Kosiński, żołnierz insurekcji kościuszkowskiej,

19 3 1823 W Sieniawie zmarł książę Adam Kazimierz Czartoryski,

17 3 1826 W Wiedniu zmarł Józef Maksymilian Ossoliński, pisarz, historyk literatury, działacz kulturalny, założyciel Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, któremu zapisał swoje zbiory.

31 3 1831 Powstanie listopadowe: Ofensywa wojsk polskich, zwycięskie bitwy pod Wawrem i Dębem Wielkim.

17 3 1832 W Paryżu powstało Towarzystwo Demokratyczne Polskie.

7 3 1837 Na mocy ukazu Mikołaja I W Królestwie Polskim województwa zostały zastąpione guberniami.

19 3 1842 W Turcji, niedaleko Stambułu, poświęcony został szkielet pierwszej chaty w polskiej osadzie Adampol,

28 3 1842 W Lwowie otwarto gmach teatru, zwanego od nazwiska fundatora, hrabiego Stanisława Skarbka, teatrem skarbkowskim, jeden z największych gmachów teatralnych Europy.

14 3 1845 W Łabędach zmarł Jan Gałeczka, duchowny katolicki, działacz społeczny, założyciel pierwszej polskiej drukarni na Górnym Śląsku.

23 3 1845 W Warszawie zmarł gen. Franciszek Młokosiewicz, uczestnik wojny polsko-rosyjskiej w 1792 r. i powstania kościuszkowskiego; oficer wojsk Księstwa Warszawskiego; jeden z dowódców powstania listopadowego.

13 3 1848 W Wiedniu wybuchła rewolucja marcowa.

15 3 1848 W Budzie i Peszcie wybuchła rewolucja.

20 3 1848 W Poznaniu polscy działacze ziemianscy utworzyli Komitet Narodowy Polski.

29 3 1848 Adam Mickiewicz wraz z kilkunastoma zwolennikami podpisał w Rzymie akt zawiązania Legionu Polskiego (...)

7 3 1856 W Piotrowicach zmarł Kajetan Koźmian, prawnik, poeta, krytyk literacki, (...)

2 3 1861 W Warszawie odbył się pogrzeb pięciu zabitych podczas demonstracji na Placu Zamkowym 27 lutego.

7 3 1862 We Lwowie po raz pierwszy wystawiono „Balladynę” Juliusza Słowackiego.

5 3 1863 Powstanie styczniowe: W starciu pod Skałą poległ Andrij Potebnia, rosyjski oficer pochodzenia ukraińskiego, walczący po stronie powstańców w oddziale gen. Mariana Langiewicza; założyciel tajnej rewolucyjnej organizacji oficerów rosyjskich w Królestwie Polskim; w 1862 r. dokonał nieudanego zamachu na namiestnika Królestwa Polskiego gen. Aleksandra Lüdersa.

18 3 1863 Powstanie styczniowe: pod Grochowiskami doszło do zwycięskiej dla Polaków bitwy z wojskami rosyjskimi (...)

2 3 1864 Car Aleksander II ogłosił uwłaszczenie chłopów w Królestwie Polskim.

22 3 1864 W Wilnie powieszony został przez władze carskie Konstanty "Kastus" Kalinowski, jeden z przywódców powstania styczniowego, komisarz Rządu Narodowego na Litwę.

12 3 1865 W Poznaniu zmarł Leon Przyłuski, arcybiskup gnieźnieński i poznański, prymas Polski w latach 1845-1865.

10 3 1876 Alexander Graham Bell i jego współpracownik Thomas A. Watson odbyli pierwszą w historii rozmowę telefoniczną.

1 3 1877 W Genewie zmarł Antoni Patek, uczestnik Powstania Listopadowego, zegarmistrz, wspólnie z Adrienem Philippe'em założył istniejącą do dziś firmę produkującą ekskluzywne zegarki.

27 3 1879 W Turwi zmarł Dezydery Chłapowski, generał, działacz społeczno-gospodarczy, uczestnik wojen napoleońskich i powstania listopadowego.

30	3	1880	W Kórniku zmarł Jan Kanty Działyński, mecenas sztuki, bibliofil i wydawca; uczestnik powstania wielkopolskiego w 1848 r.; w czasie powstania styczniowego „organizator sił zbrojnych narodowych w zaborze pruskim”.	26	3	1918	Józef Haller został dowódcą II Korpusu Polskiego, powstałego z połączenia II Brygady Legionów I II Korpusu Strzelców Polskich.
31	3	1880	W Moskwie zmarł Henryk Wieniawski, skrzypek, kompozytor i pedagog.	3	3	1921	Podpisanie polsko-rumuńskiego układu sojuszniczego.
13	3	1881	W wyniku zamachu bombowego zginął car Aleksander II. Wykonawcą był Polak Ignacy Hryniewiecki, członek rosyjskiej organizacji spiskowej Narodna Wola, śmiertelnie ranny podczas eksplozji.	16	3	1921	Premiera niemego filmu „Cud nad Wisłą” w reżyserii Ryszarda Bolesławskiego.
26	3	1881	W Bukowcu pod Świeciem zmarł Florian Ceynowa, badacz folkloru kaszubskiego, działacz społeczny i polityczny, lekarz.	17	3	1921	Sejm Ustawodawczy uchwalił Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej, tzw. konstytucję marcową.
26	3	1885	"Rugi pruskie" - zarządzenie dotyczące usuwania Polaków nie mających niemieckiego obywatelstwa z Poznańskiego i Pomorza Gdańskiego. W jego wyniku wypędzono około 26 tys. osób.	18	3	1921	W Rydze podpisano traktat pokojowy pomiędzy Polską a Rosją Sowiecką, który wyznaczał granice państwa polskiego na wschodzie.
19	3	1887	W Genewie zmarł Józef Ignacy Kraszewski, pisarz, publicysta, wydawca, historyk, działacz społeczny i polityczny; autor ponad 600 książek, w tym 232 powieści, wśród nich wielu historycznych, takich jak "Stara baśń" czy "Za Sasów".	20	3	1921	Na Górnym Śląsku odbył się plebiscyt; wzięło w nim udział około 1,2 miliona osób; za przynależnością tych ziem do Niemiec głosowało 706,8 tys. uczestników plebiscytu (59,6 proc.), a za przyłączeniem do Polski 479,4 tys. (40,4 proc.).
22	3	1887	Władze carskie aresztowały w Wilnie Józefa Piłsudskiego, a następnie przewiozły go do twierdzy pietropawłowskiej w Petersburgu. (...).	28	3	1921	We Lwowie zmarł Agenor Gołuchowski jr., prawnik, polityk, dyplomata, ambasador Austro-Węgier w Rumunii, w latach 1895-1906 minister spraw zagranicznych Austro-Węgier.
12	3	1894	W Poznaniu zmarł August Cieszkowski, filozof, ekonomista.	15	3	1923	Podpisano dodatkowy protokół do Traktatu Wersalskiego zatwierdzający ostatecznie wschodnią granicę II Rzeczypospolitej i uznający tym samym przynależność do niej Galicji Wschodniej i Wileńszczyzny.
2	3	1899	W Limie zmarł Ernest Malinowski, inżynier, ekspert budownictwa kolejowego, projektant Transandyjskiej Linii Kolejowej w Peru, do niedawna najwyżej położonej linii kolejowej świata.	28	3	1924	W Przemyśle zmarł Józef Pelczar, biskup przemyski, kanonizowany w 2003 r.
6	3	1901	W Rzymie zmarł Aleksander Gieryski, malarz;	27	3	1925	Po burzliwej debacie Sejm ratyfikował konkordat pomiędzy Polską a Stolicą Apostolską. Za jego przyjęciem głosowało 181 posłów, przeciw było 110.
26	3	1905	W Warszawie Organizacja Bojowa PPS dokonała zamachu na carskiego oberpolicmajstra Karla Nolkena; uczestnik akcji Stefan Okrzeja, ranny podczas zamachu, został ujęty, skazany przez rosyjski sąd wojenny na karę śmierci i w lipcu 1905 r. stracony na stokach Cytadeli.	11	3	1928	Odbyły się wybory do Senatu II kadencji; Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem (BBWR) uzyskał w nich 41,4 proc. głosów.
12	3	1908	W Warszawie zmarł Jan Ludwik Popławski, publicysta, współzałożyciel Ligi Narodowej i Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego.	16	3	1928	Premiera filmu „Huragan” w reżyserii Józefa Lejtesa.
20	3	1908	Władze niemieckie wydały ustawę o przymusowym wywłaszczaniu Polaków decyzją Komisji Kolonizacyjnej.	23	3	1928	Rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego o utworzeniu państwowego przedsiębiorstwa "Polska Poczta, telegraf i Telefon".
24	3	1915	W Krakowie zmarł Karol Olszewski, chemik, fizyk, prof. UJ; wspólnie z prof. Zygmuntem Wróblewskim jako pierwsi na świecie w 1883 r. dokonali skroplenia tlenu, a następnie azotu.	11	3	1932	Sejm uchwalił ustawę o szkolnictwie - tzw. reformę jędrzejewiczowską
20	3	1916	Albert Einstein opublikował ogólną teorię względności.	1	3	1933	Otwarto magistralę węglową Herby Nowe-Gdynia.
12	3	1917	W Rosji wybuchła tzw. rewolucja lutowa, w wyniku której abdykował car Mikołaj II 15 marca.	5	3	1933	W Niemczech odbyły się wybory do Reichstagu, w których zwyciężyli naziści, uzyskując blisko 44 proc. mandatów - głosowało na nich ponad 17 mln wyborców; w czasie wyborów obowiązywał dekret "O ochronie narodu i państwa" zawieszający swobody obywatelskie.
30	3	1917	Odezwa rosyjskiego Rządu Tymczasowego do Polaków.	9	3	1933	Administracja prezydenta Franklina Delano Roosevelta rozpoczęła realizację antykrzysowego programu społeczno-gospodarczego - tzw. New Deal (Nowy Ład).
3	3	1918	W Brześciu Litewskim Rosja Sowiecka zawarła z Niemcami i Austro-Węgrami pokój.	7	3	1934	W Warszawie podpisano protokół o normalizacji stosunków gospodarczych między Polską i Niemcami.
8	3	1918	W Warszawie zmarł prof. Tadeusz Korzon, jeden z najwybitniejszych polskich historyków;	5	3	1935	We Lwowie zmarł Stanisław Tołłoczko, chemik, filozof, profesor Uniwersytetu Lwowskiego.
21	3	1918	I wojna światowa: na froncie zachodnim rozpoczęła się niemiecka ofensywa.	16	3	1935	Niemcy wypowiedziały Traktat Wersalski i ogłosiły wprowadzenie powszechnej służby wojskowej.
25	3	1918	Rada Białoruskiej Republiki Ludowej ogłosiła niepodległość Białorusi	23	3	1935	Sejm uchwalił tekst nowej konstytucji; 23 kwietnia 1935 r. podpisał ją prezydent RP Ignacy Mościcki.
				7	3	1936	Wojska niemieckie wkroczyły do zdemilitaryzowanej Nadrenii.
				1	3	1938	W Warszawie zmarł Władysław Grabski, polityk, ekonomista, (...)

- 24 3 1938 Polska i Litwa nawiązały stosunki dyplomatyczne. Nastąpiło to w wyniku ostrego kryzysu politycznego, którego bezpośrednią przyczyną było zastrzelenie na granicy przez strażników litewskich polskiego żołnierza Korpusu Ochrony Pogranicza.
- 2 3 1939 Włoski kardynał Eugenio Pacelli wybrany został papieżem; przyjął imię Piusa XII.
- 4 3 1939 W sztabie Głównym Wojska Polskiego rozpoczęto prace nad planem obronnym na wypadek wojny z Niemcami o kryptonimie "Zachód".
- 14 3 1939 W Bratysławie proklamowano powstanie państwa słowackiego z księdzem Jozefem Tiso jako premierem.
- 15 3 1939 Węgrzy rozpoczęli zajmowanie Ukrainy Podkarpackiej (15-18 III) - powstanie granicy węgiersko-polskiej.
- 16 3 1939 Dekret kanclerza III Rzeszy Adolfa Hitlera o utworzeniu Protektoratu Czech i Moraw.
- 26 3 1939 W Berlinie podczas spotkania z ministrem spraw zagranicznych Joachimem von Ribbentropem ambasador RP Józef Lipski przedstawił polskie stanowisko wobec żądań wysuniętych przez III Rzeszę: Polska odmawia zgody na eksterytorialne drogi tranzytowe; (...)
- 31 3 1939 Premier Wielkiej Brytanii Arthur Neville Chamberlain zadeklarował w Izbie Gmin, że brytyjski rząd "będzie uważał się za zobowiązany do okazania rządowi polskiemu całkowitego poparcia, jakiegokolwiek będzie w stanie udzielić". – Czyli nic konkretnego
- 5 3 1940 Na wniosek szefa NKWD Ławrientija Berii Biuro Polityczne KC WKP(b) podjęło uchwałę o rozstrzelaniu polskich oficerów więzionych w obozach na terenie Związku Sowieckiego oraz polskich więźniów przetrzymywanych przez NKWD na obszarze przedwojennych wschodnich województw Rzeczypospolitej; w wyniku tej decyzji zgładzono około 22 tys. obywateli polskich.
- 12 3 1940 W Moskwie podpisano traktat pokojowy kończący wojnę sowiecko-fińską.
- 13 3 1940 Pomiędzy 13 a 15 marca Niemcy zamordowali około 1,5 tys. pacjentów z Zakładu Psychiatrycznego „Kochanówek” koło Łodzi.
- 20 3 1940 W Grenzdorfie, podobozie Stutthof, Niemcy rozstrzelali harcmistrza Alfa Liczmańskiego, komendanta Chorągwi Gdańskiej ZHP, działacza polonijnego.
- 3 3 1941 Zarządzenie gubernatora dystryktu krakowskiego Otto Waechtera o utworzeniu w Krakowie "żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej". Ostateczny termin przesiedlenia do getta wyznaczono na 20 marca 1941 r. Niezastosowanie się do zarządzenia władz niemieckich zagrożone było karą śmierci.
- 4 3 1941 Okupacyjne władze niemieckie wydały rozporządzenie o tzw. niemieckiej liście narodowościowej i niemieckiej przynależności państwowej na ziemiach wschodnich wcielonych do Rzeszy.
- 15 3 1941 Ukazał się pierwszy numer konspiracyjnego pisma "Rzeczpospolita Polska", które było centralnym organem prasowym Delegatury Rządu RP na Kraj.
- 24 3 1941 Zarządzenie gubernatora dystryktu lubelskiego Ernsta Zoernera o utworzeniu getta żydowskiego w Lublinie.
- 31 3 1941 Niemieckie zarządzenie o utworzeniu w Kielcach getta.
- 1 3 1942 W ramach "Akcji Reinhard", której celem była zagłada ludności żydowskiej, Niemcy rozpoczęli budowę obozu zagłady w Sobiborze.
- 6 3 1942 W KL Auschwitz rozstrzelany został Roman Rybarski, ekonomista, historyk, poseł na Sejm (...)
- 10 3 1942 Rząd sowiecki zmniejszył liczbę dziennych racji żywnościowych dla Armii Polskiej z 70 tys. do 26 tys.
- 13 3 1942 Maciej Aleksy Dawidowski "Alek" z Organizacji Małego Sabotażu "Wawer" wypisał na murach Muzeum Narodowego w Warszawie wielkimi literami: "Ludu W-wy jam tu. Kiliński Jan". Pomnik Jana Kilińskiego został przez władze niemieckie zdemontowany i ukryty (...)
- 13 3 1942 Organizacja Małego Sabotażu "Wawer" umieściła na cokole pomnika Mikołaja Kopernika w Warszawie napis: "W odwet za zniszczenie pomnika Kilińskiego zarządzam przedłużenie zimy o 6 tygodni. (-) Mikołaj Kopernik astronom".
- 16 3 1942 Początek Akcji "Reinhard" mającej na celu zagładę Żydów z Generalnego Gubernatorstwa; 16/17 marca 1942 r. Niemcy rozpoczęli likwidację lubelskiego getta, wywożąc Żydów do obozu zagłady w Bełżcu.
- 16 3 1942 Komenda ZHP wydała rozkaz określający zasady współpracy Szarych Szeregów z Armią Krajową.
- 17 3 1942 Do niemieckiego obozu zagłady w Bełżcu przybyły pierwsze transporty Żydów. Deportowana ludność pochodziła z Lublina i Lwowa.
- 18 3 1942 Na spotkaniu z gen. Władysławem Andersem Stalin zgodził się na ewakuację ze Związku Sowieckiego do Iranu tych żołnierzy polskich, dla których w ZSRS nie wystarczało żywności.
- 19 3 1942 We Lwowie w niewyjaśnionych okolicznościach zmarł ppłk Jan Włodarkiewicz "Damian", współorganizator i do 1940 r. komendant Tajnej Armii Polskiej, komendant Konfederacji Zbrojnej (1941), pierwszy komendant organizacji dywersyjnej "Wachlarz" (1941-1942).
- 20 3 1942 Na murach okupowanej Warszawy pojawił się znak Polski Walczącej - kotwica.
- 24 3 1942 Początek pierwszej ewakuacji Armii Polskiej ze Związku Sowieckiego.
- 26 3 1942 Do KL Auschwitz dotarły pierwsze transporty kobiet; z KL Ravensbrück przewieziono 999 więźniarek; tego samego dnia do obozu przywieziono około tysiąca Żydówek z Popradu na Słowacji - był to pierwszy zarejestrowany transport, który został skierowany przez Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy do Auschwitz w ramach "ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej".
- 9 3 1943 Ministerstwo sprawiedliwości Rzeszy zniósło karalność przerywania ciąży wobec "kobiet ze Wschodu", w tym również Polek.
- 13 3 1943 Niemcy rozpoczęli likwidację getta w Krakowie.
- 18 3 1943 W konspiracyjnym "Biuletynie Informacyjnym" ukazał się komunikat Kierownictwa Walki Cywilnej grożący najostrejszymi konsekwencjami osobom, które szantażują Żydów, przebywających poza gettami, oraz "żerują na rodzinach więźniów politycznych i wyłudzają świadczenia za rzekome starania uwolnienia aresztowanego"
- 18 3 1943 W Sabniach na Podlasiu zmarła Helena Mniszkówna, pisarka, autorka powieści „Trędowata”, „Ordynat Michorowski”.
- 22 3 1943 Niemcy dokonali pacyfikacji wsi Chatyń na Białorusi.
- 26 3 1943 Akcja pod Arsenalem: W Warszawie członkowie Grup Szturmowych Szarych Szeregów odbili z rąk Gestapo Jana Bytnara "Rudego"; razem z nim uwolniono 21 więźniów. 30 3 1943 na skutek

obrażeń odniesionych podczas przesłuchań przez Gestapo zmarł Jan Bytnar "Rudy".

26 3 1943 Iwan Łytwyńczuk "Dubowyj" – dowódca okręgu UPA „Zahrawa”. W nocy z 26 na 27 marca oddział UPA dowodzony przez Iwana Łytwyńczuka "Dubowego" dokonał masakry polskich mieszkańców wsi Lipniki na Wołyniu; zginęło 179 Polaków, czworo Żydów i Rosjanka; wśród ocalonych z rzezi był dwuletni Mirosław Hermaszewski, późniejszy polski kosmonauta.

29 3 1943 Oddział "Jędrusiów" wspólnie z żołnierzami Armii Krajowej uwolnił z niemieckiego więzienia w Mielcu ponad 120 osób.

29 3 1943 Oddział UPA zaatakował na Wołyniu wsie Pendyki Małe i Duże oraz Pieńki, mordując około 180 Polaków.

29 3 1943 W Katyniu żołnierze niemieccy, pod nadzorem prof. Gerharda Bhutza z Uniwersytetu Wrocławskiego, rozpoczęli ekshumację zwłok z masowych grobów odkrytych w lutym 1943 r.

7 3 1944 Komenda Główna AK i Dowództwo Główne NSZ podpisały umowę o scaleniu obu organizacji.

10 3 1944 W ruinach warszawskiego getta Niemcy rozstrzelali Emanuela Ringelbluma - historyka, działacza społecznego i politycznego związanego z partią Poalej Syjon-Lewica, organizatora Podziemnego Archiwum Getta - zwanego Archiwum Ringelbluma.

12 3 1944 W Palikrowach w powiecie Brody ukraińscy nacjonaliści zamordowali około 360 osób narodowości polskiej.

15 3 1944 Deklaracja Rady Jedności Narodowej "O co walczy Naród Polski?".

24 3 1944 Ośmioosobowa rodzina Ulmów z Markowej koło Łańcuta, w tym matka w ciąży i sześcioro dzieci w wieku od roku do ośmiu lat, została rozstrzelana przez Niemców razem z ukrywanymi przez nich ośmioma osobami narodowości żydowskiej, pochodzącymi z rodzin Szalów i Goldmanów.

3 3 1945 Poakowski oddział ppor. Roberta Domańskiego "Jaracha" rozbił więzienie w Białej Podlaskiej.

9 3 1945 W nocy z 9 na 10 marca amerykańskie bombowce B-29 dokonały dywanowego nalotu na Tokio, w wyniku którego zginęło co najmniej 80 tys. ludzi, a ponad 100 tys. zostało rannych.

13 3 1945 W niemieckim obozie koncentracyjnym Mauthausen-Gusen zginął Kazimierz Prószyński, wynalazca, konstruktor, pionier polskiej kinematografii.

19 3 1945 Adolf Hitler wydał rozporządzenie zatytułowane „Środki destrukcyjne na terytorium Rzeszy”, nakazujące niszczenie urządzeń przemysłowych, transportu, łączności oraz wszelkich zasobów materialnych, które mogłyby zostać wykorzystane przez wroga.

22 3 1945 W Kairze założono Ligę Państw Arabskich.

26 3 1945 Utworzony został Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego, formację wojskową, podporządkowaną ministrowi spraw wewnętrznych; oddziały KBW wykorzystywane były m.in. do walki ze zbrojnym podziemiem niepodległościowym.

27 3 1945 27 i 28 marca NKWD aresztowało 15 przywódców Polskiego Państwa Podziemnego, których następnie przewieziono do Moskwy i osadzono w więzieniu na Łubiance.

28 3 1945 Aresztowanie przez NKWD przywódców Polski Podziemnej.

5 3 1946 W Fulton w Stanach Zjednoczonych Winston Churchill wygłosił słynne przemówienie, podczas którego odnosząc się do kwestii sowieckiej kontroli nad częścią Europy powiedział: "Od Szczecina nad Bałtykiem po Triest nad Adriatykiem przecina kontynent żelazna kurtyna".

15 3 1946 Powstał konspiracyjny Komitet Porozumiewawczy Organizacji Polski Podziemnej.

19 3 1946 Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie skazał na karę śmierci siedmiu członków Pogotowia Akcji Specjalnej NSZ za pacyfikację wsi Wierzchowiny. Wyroki wykonano.

1 3 1948 List papieża Piusa XII do niemieckich biskupów, dotyczący m.in. polskich granic zachodnich i wysiedleń niemieckiej ludności z Polski.

2 3 1948 Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie skazał na karę śmierci ppłk. Stanisława Kasznicę - komendanta Narodowych Sił Zbrojnych, po wojnie członka działającego w konspiracji Narodowego Zjednoczenia Wojskowego oraz kpt. Lecha Neymana - członka Komendy Głównej NSZ; obaj zostali straceni 12 maja 1948 r. w więzieniu przy ul. Rakowieckiej.

2 3 1948 We Wrocławiu funkcjonariusze UB aresztowali Myrosława Onyszkewycza "Oresta", dowódcę UPA w Polsce.

8 3 1948 W Łodzi utworzono Państwową Wyższą Szkołę Filmową, popularną „Filmówkę”.

15 3 1948 Rejonowy Sąd Wojskowy w Warszawie skazał na karę śmierci rotmistrza Witolda Pileckiego, oficera ZWZ-AK, który w 1940 r. dobrowolnie poddał się aresztowaniu i wywózce do Auschwitz, aby zdobyć informacje o obozie; po ucieczce z Auschwitz walczył w powstaniu warszawskim; wyrok wykonano 25 maja 1948 r.

17 3 1948 Belgia, Francja, Holandia, Luksemburg i Wielka Brytania podpisały umowy o współpracy gospodarczej - tzw. Układy Brukselskie.

7 3 1949 W więzieniu na warszawskim Mokotowie władze komunistyczne wykonały wyrok śmierci na mjr. Hieronimie Dekutowskim ps. Zapora - żołnierzu Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, cichociemnym, legendarnym dowódcy oddziałów partyzanckich AK i WiN.

7 3 1950 Sejm uchwalił ustawę o planowym zatrudnianiu absolwentów szkół średnich zawodowych i szkół wyższych, wprowadzając tzw. nakazy pracy.

20 3 1950 Sejm uchwalił ustawę o przejęciu przez państwo dóbr kościelnych - tzw. dóbr martwej ręki i utworzeniu Funduszu Kościelnego. Upaństwowiono 150 tys. ha, pozostawiając Kościołowi około 30 tys. ha.

20 3 1950 Ustawa o terenowych organach władzy państwowej - likwidacja samorządu terytorialnego.

1 3 1951 W więzieniu mokotowskim w Warszawie władze komunistyczne wykonały wyroki śmierci na siedmiu członkach IV Zarządu Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość. Straceni zostali: ppłk Łukasz Ciepliński, mjr Adam Lazarowicz, mjr Mieczysław Kawalec, kpt. Franciszek Błażej, kpt. Józef Rzepka, por. Karol Chmiel i por. Józef Batory.

16 3 1951 W Londynie zmarł Janusz Jędrzejewicz, żołnierz Legionów Polskich i POW, pułkownik WP, działacz BBWR, jeden z przywódców obozu piłsudczykowski. (...)

29 3 1951 Dekret Rady Ministrów o utworzeniu Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych.

5 3 1953 W Kuncewie pod Moskwą zmarł Józef Stalin (...)

13 3 1953 W sowieckim więzieniu we Władymirze nad Kłazmą zmarł Jan Stanisław Jankowski, wicepremier i Delegat Rządu RP na Kraj (1943-1945); aresztowany w marcu 1945 r. przez NKWD; sądzony w Moskwie w procesie przywódców Polskiego Państwa Podziemnego.

21 3 1953 W Krakowie zmarł Franciszek Bujak, historyk.

19 3 1954 W Londynie zmarł Wacław Komarnicki, polityk, prawnik, profesor Uniwersytetu Stefana Batorego, poseł na Sejm II RP, więzień obozu NKWD w Gрязowcu, od 1942 roku minister

sprawiedliwości w rządzie Władysława Sikorskiego, współzałożyciel Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie.

25 3 1957 W Moskwie rządy PRL i ZSRS podpisały umowę o terminie i trybie repatriacji ze Związku Sowieckiego osób narodowości polskiej.

25 3 1957 Traktat Rzymski - Belgia, Francja, Holandia, Luksemburg, RFN i Włochy podpisały układ o utworzeniu EWG i Europejskiej Wspólnoty Energii Atomowej.

19 3 1958 W Strasburgu po raz pierwszy obradowało Europejskie Zgromadzenie Parlamentarne; w 1962 r. Zgromadzenie zostało przekształcone w Parlament Europejski.

23 3 1958 W Urbana w stanie Illinois zmarł prof. Florian Znaniecki, filozof, socjolog.

2 3 1959 W Warszawie zmarł Wilam Horzyca, reżyser teatralny, tłumacz, krytyk,

2 3 1960 W Malborku zmarł Stanisław Taczak, pierwszy dowódca powstania wielkopolskiego, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, generał WP; podczas II wojny światowej w niemieckich obozach jenieckich.

31 3 1961 Zmarł Paul Landowski, francuski rzeźbiarz polskiego pochodzenia, syn powstańca styczniowego, autor m.in. pomnika Chrystusa Odkupiciela w Rio de Janeiro.

23 3 1963 W Gliwicach zmarł Leon Berbecki, oficer Legionów Polskich, generał WP; w latach 1928-1938 inspektor armii.

7 3 1967 Zmarł Karol Rómmel, podpułkownik Wojska Polskiego, więzień obozów koncentracyjnych Dachau i Mauthausen, trzykrotny olimpijczyk, brązowy medalista igrzysk olimpijskich w Amsterdamie (1928), konsultant filmowy, występował jako aktor niezawodowy m.in. w filmach „Lotna”, „Krzyżacy”, „Tarpany”.

8 3 1968 W Crawley (Wlk. Brytania) zmarł Jerzy Braun, wioślarz, trzynastokrotny mistrz Polski, srebrny i brązowy medalista igrzysk olimpijskich w 1932 roku, żołnierz Brygady Strzelców Karpackich, obrońca Tobruku, uczestnik bitwy o Monte Cassino.

17 3 1968 W Warszawie zmarł Tadeusz Szturm de Sztrem, działacz socjalistyczny, członek PPS, PPS-WRN, żołnierz I Brygady Legionów Polskich, więzień okresu stalinowskiego.

3 3 1971 Spotkanie prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego z premierem Piotrem Jaroszewiczem na temat normalizacji stosunków.

24 3 1973 W Royal Tunbridge Wells w Anglii zmarł Marian Januszajtis-Żegota, generał,

23 3 1976 W Londynie zmarł gen. Stanisław Kopański, od kwietnia 1940 r. organizator i dowódca Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich w Syrii i Palestynie, którą dowodził w czasie walk w Libii (Tobruk, Bardia, El Gazala); w latach 1943-1947 szef sztabu Naczelnego Wodza.

24 3 1976 W Londynie zmarł mjr Eugeniusz Kaszyński "Nurt", cichociemny, w latach 1943-1944 zastępca dowódcy, a następnie dowódca Zgrupowań Partyzanckich AK "Ponury" na Kielecczyźnie.

15 3 1978 W Warszawie zmarł Aleksander Kamiński, harcistrz, żołnierz AK, autor "Kamieni na szaniec", jeden z ideowych przywódców Szarych Szeregów.

23 3 1978 W Montrealu zmarł Tadeusz Romer, dyplomata, ambasador rządu RP na uchodźstwie (...)

4 3 1979 Papież Jan Paweł II ogłosił swoją pierwszą encyklikę "Redemptor Hominis".

21 3 1980 J. Bednarczyk Protestując "przeciw zмовie milczenia wokół zbrodni w Katyniu, demoralizacji młodzieży i

zniszczeniu rzemiosła" Walenty Badylak dokonał aktu samospalenia w Krakowie.

1 3 1982 Stan wojenny: szef MSW gen. Czesław Kiszczak poinformował, że od 13 grudnia 1981 r. do 26 lutego 1982 r. internowano 6647 osób.

4 3 1982 Stan wojenny: w Biurze Prasowym Rządu zaprezentowano dziennikarzom tekst tzw. deklaracji lojalności, którą przedstawiono do podpisu osobom zwalnianym z obozów internowania.

25 3 1982 Stan wojenny: W Iławie internowani zostali pobici przez służbę więzienną.

26 3 1982 Sejm znowelizował Konstytucję PRL, ustanawiając Trybunał Konstytucyjny i Trybunał Stanu.

8 3 1983 Przemawiając w Orlando do Narodowego Stowarzyszenia Ewangelików prezydent USA Ronald Reagan nazwał Związek Sowiecki "imperium zła".

23 3 1983 Prezydent Roland Reagan ogłosił program tzw. wojen gwiazdnych - Inicjatywę Obrony Strategicznej SDI.

7 3 1985 W Puszczykowie pod Poznaniem zmarł Arkady Fiedler, podróżnik, pisarz; (...) autor ponad 30 książek m.in. "Dywizjonu 303" i "Kanady pachnącej żywicą".

19 3 1985 W Fort Meyers na Florydzie zmarł Leopold Tyrmand, prozaik, publicysta, krytyk muzyczny, popularyzator jazzu, autor m.in. powieści „Zły” oraz „Dziennika 1954”.

29 3 1985 W Rzymie rozpoczęły się I Światowe Dni Młodzieży.

4 3 1988 W Paryżu na dziedzińcu Luwru uroczyste odsłonięto szklaną piramidę, pod którą znajduje się główne wejście do muzeum.

15 3 1989 W życie weszło nowe prawo dewizowe, legalizujące prywatny handel walutą.

5 3 1990 W Warszawie zmarł prof. Klemens Szaniawski, filozof, logik, żołnierz AK, uczestnik powstania warszawskiego.

8 3 1990 Sejm przyjął ustawę o samorządzie terytorialnym.

11 3 1990 Rada Najwyższa Litwy proklamowała akt o restytucji niepodległego państwa litewskiego.

25 3 1995 Papież Jan Paweł II ogłosił encyklikę „Evangelium Vitae”, o wartości i nienaruszalności ludzkiego życia.

30 3 1997 W Londynie zmarł Tadeusz Żenczykowski, prezes Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej, szef oddziału propagandy Obozu Zjednoczenia Narodowego, poseł na Sejm (1938); od 1940 r. w Biurze Informacji i Propagandy KG ZWZ-AK; w latach 1954-1972 redaktor, a następnie zastępca dyrektora Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa.

5 3 2002 W Warszawie zmarł Stanisław Jankowski, "Agaton", cichociemny, oficer AK, uczestnik powstania warszawskiego; po wojnie pracownik Biura Odbudowy Stolicy, współautor planu generalnego zagospodarowania przestrzennego Warszawy, m.in. Trasy W-Z i MDM; autor wspomnień „Z fałszywym ausweisem w prawdziwej Warszawie”.

22 3 2005 W Chicago zmarł Edward Moskal, przedsiębiorca, prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej w latach 1988-2005.

27 3 2006 W Krakowie zmarł Stanisław Lem, klasyk literatury science fiction, filozof, futurolog i eseista; jeden z najbardziej cenionych polskich pisarzy; łączny nakład jego książek, tłumaczonych na 41 języków, przekroczył 27 mln egzemplarzy;

23 3 2009 W Warszawie zmarł prof. Paweł Wiczorekiewicz, historyk; autor książek „Historia polityczna Polski 1935-45”, „Łańcuch

śmierci: czystka w Armii Czerwonej 1937-39" i „Historia wojen morskich”.

3 3 2011 W Skolimowie zmarła Irena Kwiatkowska, aktorka, gwiazda teatru, filmu i kabaretu (...)

4 3 2012 W Warszawie zmarł Michał Issajewicz "Miś", żołnierz ZWZ-AK, członek Zgrupowania Agat i Batalionu "Parasol", uczestnik zamachu na dowódcę SS i policji Dystryktu Warszawa, gen. Franza Kutscherę; więzień KL Stutthof.

18 3 2014 Prezydent Rosji Władimir Putin podpisał traktat o przyjęciu Krymu i Sewastopola w skład Federacji Rosyjskiej.

22 3 2014 Zmarł Zbigniew Wójcik, historyk, badacz dziejów XVI-XVII w.; żołnierz Armii Krajowej.

Źródło: <http://www.dzieje.pl>

WSPOMNIENIE ŚWIĘTYCH I RYCERZY POLSKICH

19 3 1058 Odszedł Kazimierz I Odnowiciel



Kazimierz Odnowiciel (1016 - 1058)
Urodzony 25 VII 1016 r., zmarł 19 III 1058 r., jego narodziny to pierwsza data dzienna zanotowana w źródłach polskich; jedyny syn Mieszka II i córki palatyna lotaryńskiego Rychczy. Otrzymał staranne wykształcenie w jednym z klasztorów. W wyniku dokonanego w 1031 r. przez przyrodniego brata Mieszka II - Bezpryma przewrotu i odsunięcia go od władzy Rychczy opuściła Polskę i udała się wraz z Kazimierzem do

Saksonii. Nie wiadomo, jak długo pozostawał on w Niemczech.

Pierwsze pewne wiadomości o pojawieniu się Kazimierza w Polsce pochodzą dopiero z 1034 r., zanotowane przy okazji przekazów o śmierci Mieszka II. Kazimierz objął tron po ojcu, ale nie koronował się. Przeciwno młodemu księciu możnowładztwo wszczęło bunt, a Kazimierz udał się na Węgry. Bunt rozszerzył się na cały kraj i objął także chłopstwo, wrogo nastawione do nowej religii (tzw. reakcja pogańska). Wykorzystał to czeski książę Brzetysław, który w 1038 r. najechał ziemie polskie. Czesi dokonali poważnych zniszczeń, głównie w Wielkopolsce, uprowadzili jeńców, a także wywieźli relikwie św. Wojciecha, jego brata Radzima Gudentego i Pięciu Braci Męczenników. Brzetysław oderwał ponadto od Polski Małopolskę i Śląsk. Kazimierz powrócił do Polski w 1039 r. wraz z liczącą 500

wojów drużyną złożoną z Polaków, Węgrów i Niemców. Kraj był kompletnie zniszczony, a wyczerpane chłopstwem powstaniem i najazdem Brzetysława możnowładztwo podjęło współpracę z Kazimierzem. Po odzyskaniu w 1041 r. Małopolski obrał on za swą główną siedzibę Kraków. Przekupiony przez posłów czeskich papież Benedykt XI wraz z całą kurią, mimo interwencji Kazimierza, nie potępił najazdu Brzetysława. Kazimierz zdecydował się w tej sytuacji na zbrojne dochodzenie swych praw do Śląska. Ostatecznie udało mu się go opanować w 1050 r. W 1054 r. zawarto w Kwendlinburgu układ: na jego mocy Śląsk z Wrocławiem wracał do Polski, która zobowiązała się przez 50 lat płacić rocznie Brzetysławowi i jego następcom trybut wysokości 500 grzywien srebra i 30 złota. Kazimierzowi udało się także w 1047 r. odzyskać Mazowsze, które znajdowało się pod rządami Mieclawa, miecznika Mieszka II. Osiągnął to dzięki sojuszowi z księciem ruskim Jarosławem Rurykowiczem. Przymierze to zostało przypieczętowane małżeństwem Kazimierza z Dobroniegą, najprawdopodobniej siostrą przyrodnią Jarosława. Za rządów Kazimierza zrekonstruowano także sieć grodów i przywrócono biskupstwa. Kazimierz zmarł 19 III 1058 r. w wieku 42 lat i pochowano go prawdopodobnie w katedrze krakowskiej.

Źródło:

http://www.wiw.pl/historia/poczet/termin.asp?et=kazimierz_odnowiciel

13 3 1202 Odszedł Mieszko III Stary, książę wielkopolski i krakowski



Mieszko Stary (1122 - 1202)
Urodzony między 1122 a 1125 r., zmarł 13 lub 14 III 1202 r.; drugi syn Bolesława Krzywoustego i Salomei, córki hrabiego Bergu, Henryka; przyrodni brat Władysława Wygnańca oraz rodzony Bolesława Kędzierzawego, Henryka Sandomierskiego i Kazimierza Sprawiedliwego; ożeniony z córką króla węgierskiego Beli II - Elżbietą, z którą miał dwóch synów: Odonę i Stefana, a

także najprawdopodobniej trzy córki, a po jej śmierci z córką wielkiego księcia kijowskiego Izasława - Eudoksją, z którą miał trzech synów: Bolesława, Mieszka i Władysława oraz dwie córki; od 1138 r. książę wielkopolski, w latach 1173-77 i 1198-1202 książę krakowski i zwierzchni książę Polski. W testamencie otrzymywał od ojca zachodnią część Wielkopolski (dzielnice poznańską) i podlegał władzy zwierzchniej Władysława, przeciwko któremu spiskował wraz ze swym bratem Bolesławem Kędzierzawym i matką Salomeą. Uczestnik buntu juniorów przeciwko Władysławowi, wygnanemu z kraju w 1146

r., potem bliski sojusznik feudałów saskich, jak np. Albrecht Niedźwiedź, z którym brał udział w krucjacie przeciwko Pomorzu Zachodniemu w 1147 r. Po śmierci Bolesława Kędzierzawego 5 I 1173 r. Mieszkowi przypadł zgodnie z testamentem ojca tron wielkoksiążęcy w Krakowie. Nie rezydował on tam jednak, a rządy w jego imieniu sprawował tam kasztelan Henryk Kietlicz. Dzięki liczemu potomstwu Mieszko mógł prowadzić zakrojoną na szeroką skalę politykę dynastyczną. Przeciwno Mieszkowi zawiązała się opozycja złożona z panów krakowskich, niezadowolonych z jego rządów, brata Kazimierza Sprawiedliwego, syna Odonę i Bolesława Wysokiego, której udało się wygnać Mieszka z tronu krakowskiego i osadzić na niej Kazimierza Sprawiedliwego. Mieszko udał się do Czech i zabiegał o wsparcie cesarza Fryderyka I Barbarossy w odzyskaniu władzy w Polsce. Jedyne zewnętrzne poparcie otrzymał jednak tylko od księcia zachodniopomorskiego Bogusława. Zmobilizowawszy także swych wielkopolskich stronników z arcybiskupem gnieźnieńskim Zdzisławem na czele opanował w 1181 r. znaczną część Wielkopolski, której południowo-zachodnią część wydzielił Odonowi. W 1191 r. opanował przejściowo Kraków, korzystając z zaangażowania Kazimierza w walki na Rusi, ale po jego

powrocie musiał z niego ustąpić. Po jego śmierci w 1194 r. Mieszko ponowił starania o odzyskanie tronu krakowskiego, ale możnowładcy krakowscy wybrali Leszka Białego, a bitwa nad Mozgawą (13 IX 1195 r.) pozostała nierozstrzygnięta i Mieszko zaczął zabiegać o tron krakowski na drodze dyplomatycznej. Porozumiał się on z wdową po Kazimierzu - Heleną i za cenę zwrotu jej Kujaw (zajętych przezeń w 1193 r.) i uznania jej syna Leszka Białego za następcę tronu Mieszko odzyskał władzę w Krakowie, którą sprawował aż do swej śmierci w

1202 r., rezydując jednak w Kaliszu, gdzie został pochowany w ufundowanej przez siebie kolegiacie św. Pawła.

http://www.wiw.pl/historia/poczet/termin.asp?et=kazimierz_odnowiciel

Źródło:

http://www.wiw.pl/historia/poczet/termin.asp?et=mieszko_stary

8 3 1223 Odszedł Wincenty Kadłubek, kronikarz, biskup krakowski; beatyfikowany w 1764 r.



Relikwiarz bł. Wincentego Kadłubka

Błogosławiony Wincenty Kadłubek to postać niezwykła, to pierwszy uczony i historyk dziejów ojczystych. Urodził się około 1150 roku. Przyjmuje się, że należał do rodu Lisów, a jego ojcem był możny palatyn Stefan, brat wojewody krakowskiego Mikołaja (Mikory). Pierwsze nauki pobierał bł. Wincenty w Stopnicy, a następnie udał się do Krakowa, gdzie uczęszczał do szkoły katedralnej, w której wykładał nauki uczony biskup krakowski Mateusz Cholewa. Z Krakowa dzięki wsparciu biskupa Gedki Wincenty Kadłubek wyjechał na zagraniczne studia. Studiował w Paryżu, a następnie we Włoszech, w Bolonii. Po ich zakończeniu, około 1185 roku, Wincenty pojawił się w Krakowie jako kanonik katedralny blisko związany z księciem Kazimierzem Sprawiedliwym i biskupem Pełką. Przed 1189 rokiem przyjął święcenia kapłańskie. W tym samym czasie zaczął pisać Kronikę, największe dzieło swego życia i tamtych czasów. W 1194 roku Wincenty Kadłubek przeniósł się do Sandomierza, lecz w 1207 roku powrócił do Krakowa gdzie 28 marca 1208 roku został mianowany na biskupa krakowskiego. Konsekracji Wincentego Kadłubka dokonał arcybiskup Henryk Ketlicz. Biskup Kadłubek brał udział w synodach w Borzykowie, Mstyczowie oraz Wolborzu. Dziesięcioletni okres pasterskich rządów Wincentego Kadłubka zapisał się w Krakowie jako pontyfikat dobrego i wzorowego biskupa. Umiał zjednywać nie tylko wiernych, ale i kapłanów, szczególną

sympatią darzył zakon cystersów. Zreformował prowincjalne kapituły, zlikwidował kolegiaty w Kijach, konsekrował bazylikę św. Floriana w Krakowie. Brał udział w soborze Laterańskim IV w 1215 roku, a także w uroczystej koronacji Kolomana Węgierskiego na króla Rusi Halickiej.

Po powrocie z soboru w Rzymie Wincenty Kadłubek pozostał jeszcze trzy lata na stolicy krakowskiej. Po dziesięcioletnim pasterzowaniu /1208-1218/ zrzekł się godności i urzędu i wstąpił do zakonu cystersów w Jędrzejowie. Dzięki niemu cystersi z Jędrzejowa zamienili drewnianą budowlę na murowany klasztor. W tym klasztorze 70-letni Wincenty Kadłubek jako zwyczajny mnich wypełniał wszystkie obowiązki. Surowe życie mnicha zgodne z ascetyczną zasadą: BOGU WSZYSTKO – SOBIE NIC doprowadziło Wincentego Kadłubka do śmierci, która nastąpiła 8 marca 1223 roku. W XV wieku mnich z Jędrzejowa ułożył ku czci Wincentego hymn, w którym po raz pierwszy biskup jest nazwany „błogosławionym”. W latach 1583-1640 na podstawie ksiąg klasztornych przytaczano ponad 150 cudownych przypadków, jakie miały zdarzyć się przy grobie Wincentego Kadłubka. W 1764 roku papież Klemens XII dokonał beatyfikacji Wincentego Kadłubka, wówczas jego szczątki przeniesiono uroczyście z Jędrzejowskiego Kościoła do Katedry wawelskiej do kaplicy biskupa Piotra Tomickiego, gdzie spoczywają do dzisiaj.

Największe dzieło Wincentego Kadłubka Kronika Polski (łac. Historia Polonica) – kronika historii Polski, obejmująca jej dzieje od czasów pradawnych po rok 1202, została spisana na polecenie księcia Kazimierza II Sprawiedliwego. Dzieło to, liczące cztery księgi, zostało napisane po łacinie i obok Kroniki Galla Anonima stanowi główne, aczkolwiek niezbyt wiarygodne, źródło historii tamtego okresu. W celu osiągnięcia efektów estetycznych lub moralnych autor swobodnie przeinacza fakty.

Wątki z dziejów Polski przeplatają się w nim m.in. z dziejami Aleksandra Wielkiego, Juliusza Cezara, Grakchów. Wincenty Kadłubek rozpoczął swą pracę pisarską najprawdopodobniej w 1190 roku a przerwał w 1208, kiedy objął godność biskupa krakowskiego. Kronika została wydana po raz pierwszy po łacinie w 1612 roku, wydanie polskojęzyczne pochodzi z 1862. Należy ona do fundamentalnych pomników historiografii polskiej.

Źródło: <http://www.katedra-wawelska.pl/historia-katedry/katedra-swietych/blogoslawiony-wincenty-kadlubek/>

19 3 1238 Odszedł Henryk I Brodaty, książę śląski i krakowski.



Henryk Brodaty (1165 - 1238)
Urodzony między 1165 a 1170 r., zmarł 19 III 1238 r.; od 8 XII 1201 r. książę wrocławski, od 1232 r. - krakowski i od 1234 r. - wrocławski; syn Bolesława Wysokiego i Adelajdy z Sulzbachu; w okresie 1186-1190 poślubił córkę hrabiego Andechs, Bertolda VI - Jadwigę; miał z nią siedmioro dzieci, z których czwórka zmarła. W 1201 r., po śmierci ojca objął Śląsk.

Pierwszym jego posunięciem politycznym było dokonanie zamiany ziemiami z Władysławem Laskonogim, Ziemię Lubuską oddał on w zamian za Kaliską. Jednak gdy w 1210 r. margrabia Łużyc, Konrad, zaatakował Lubusz, Henryk odebrał go rok później i utwierdził tam swoje panowanie. W 1217 r. zawarł on z Laskonogim układ gwarantujący mu następstwo w dzielnicach bezdzietnego księcia. W latach 1222-23 brał udział w walkach z Prusami, a w 1225 r. próbował opanować Kraków. Podczas zjazdu w Gąsawie 1227 r., zakończonego morderstwem Leszka Białego, uniknął śmierci dzięki poświęceniu jednego ze swych rycerzy. W lecie 1228 r. doszło do wojny między Henrykiem a Konradem Mazowieckim, w której ten ostatni został trzykrotnie pokonany. Rok później w trakcie

wieczu w Spytkowicach, podczas mszy, stronnicy Konrada napadli Henryka i porwali go do Płocka, skąd wrócił dzięki wstawiennictwu swojej żony Jadwigi. Konrad wypuścił Henryka na wolność pod warunkiem, że zrzeknie się on pretensji do Krakowa. Brodaty złożył przyrzeczenie, ale tuż po tym wysłał do Rzymu suplikę z prośbą o zwolnienie go z przysięgi złożonej pod przymusem. W tym samym roku rozciągnął swe władztwo na księstwo opolskie, a w 1232 r. ostatecznie opanował dzielnicę krakowską i przejął władzę nad księstwem sandomierskim w ramach rządów opiekuńczych nad Bolesławem Wstydlwym. Rok później, już po śmierci Władysława Laskonogiego (1230 r.) rozpoczął wojnę o Wielkopolskę z bratankiem tamtego, Władysławem Odonicem, zakończoną częściowym sukcesem i opanowaniem południowej Wielkopolski aż po Wartę. Władał on w tym czasie całym Śląskiem, Ziemią Lubuską, połową Wielkopolski, ziemią krakowską i sandomierską oraz księstwem opolskim, najmocniejszą pozycję mając jednak na Śląsku, co na kilka lat przed śmiercią (1238 r.) czyniło go najpotężniejszym wówczas polskim księciem. Henryk Brodaty został pochowany w kościele cysterek w Trzebnicy.

Źródło:

http://www.wiw.pl/historia/poczet/termin.asp?et=henryk_brodaty

4 3 1314 Odszedł Jakub Świnka, arcybiskup gnieźnieński w latach 1283-1314



Był rok 1283. Tron arcybiskupi w Gnieźnie nadal stał pusty. Dwóch potencjalnych następców zmarłego przed czterema laty abp. Marcina z niewiadomych przyczyn wyrzekło się zaszczytnego urzędu. Przyjął go dopiero trzeci kandydat, Jakub Świnka, wielki orędownik zjednoczenia rozdrobnionego państwa Polskiego.

Podział dzielnicowy trwał od blisko 150 lat. Mimo, iż rozbił jedność Polski jako państwa, nie zdołał poróżnić narodu.

Ludność poszczególnych dzielnic mówiła tym samym językiem, miała tę samą kulturę, religię i podlegała tej samej władzy kościelnej reprezentowanej przez kolejnych arcybiskupów gnieźnieńskich. To właśnie oni w szczytowym okresie rozdrobnienia dzielnicowego nakłaniali skłóconych książąt do zgody, a później byli oddanymi rzecznikami scalenia państwa. Jednym z najbardziej zaangażowanych w działalność zjednoczeniową był Jakub Świnka, który na tronie arcybiskupim w Gnieźnie zasiadł najprawdopodobniej właśnie w 1283 roku.

Niewiele jest informacji o pochodzeniu i życiu prywatnym Jakuba. Wywodził się ze średnio zamożnego rodu Świnków, a dokładnie z tej jego gałęzi, która osiadła w Wielkopolsce. Nie wiadomo czy i gdzie studiował. Musiał jednak posiadać wykształcenie i być dość blisko związany z dworem, skoro otrzymał tak wysoki urząd. W okresie przedbiskupim był diakonem, a święcenia kapłańskie przyjął na dzień przed sakrą biskupią. Jan Długosz w swoich „Kronikach sławnego królestwa polskiego” pisze o tym wydarzeniu tak: „Papież Marcin IV (...) dał urząd Jakubowi Świnie, Polakowi, szlacheckiego pochodzenia z rodu Porcaria, co po polsku znaczy Świnka — z powodu przyjaźni, którą był z nim związany w czasie sprawowania przezeń niższych godności. Ów w tymże roku w sobotę grudnia 18 otrzymuje święcenia kapłańskie w mieście Kaliszu, w klasztorze braci mniejszych, a w następną niedzielę konsekrują go na arcybiskupa czterej biskupi polscy: wrocławski Tomasz, poznański Jan, płocki Gosław i lubuski

Wolimir. Tę uroczystość konsekracji zaszczycił swoją obecnością po pogrzebie swej żony książę Wielkopolski Przemysław i ofiarował nowemu arcybiskupowi Jakubowi pierścień z pięknym kamieniem i kunsztownej roboty”. Nowy arcybiskup od pierwszego dnia urzędowania bardzo aktywnie zaangażował się w działalność polityczną. Był człowiekiem roztroptym, przewidującym i nieugiętym, gdy szło o interes Kościoła i kraju. Wystąpił przeciwko bratającemu się z Czechami biskupowi krakowskiemu Muskacie. Beształ i wyklinał książąt zapominających o polskości i służących obcym władcom. Bolał go napływ Niemców do Polski i to, że w kościołach i szkołach coraz częściej słyszał język niemiecki. Problem ten rozwiązany został na zwołanym w 1285 roku synodzie w Łęczycy, który nakazał m.in. odprawianie nabożeństw w języku polskim. Abp Świnka miał przyjemność koronować pierwszego po rozbiu dzielnicowym króla Polski Przemysła II. Uroczystość odbyła się 26 czerwca 1295 roku w katedrze gnieźnieńskiej. Niestety osiem miesięcy później monarcha został zamordowany w Rogoźnie. Jego potencjalny następca, Władysław Łokietek nie był jeszcze gotowy do przejęcia władzy. Królem Polski został Czech, Wacław II. Arcybiskup Świnka zżymał się na takie rozwiązanie, niemniej nałożył koronę na głowę Wacława, by nie dopuścić do włączenia Polski do monarchii czeskiej. Jakub Świnka nie doczekał rządów Władysława Łokietka. Zmarł 4 marca 1314 roku w Uniejowie. Przez potomnych nazwany został najwybitniejszym ustawodawcą XIII wieku i mężem opatrnościowym, który uchronił naród przed zniemczeniem i w dużym stopniu przyczynił się do odnowienia Królestwa

Autor: Bernadeta Kruszyk

„Arcybiskupi gnieźnieńscy” – J. Korytkowski

„Słownik biograficzny arcybiskupów gnieźnieńskich i prymasów Polski” – ks. K. Śmigiel

Fotografia pochodzi z książki P. Mrozowskiego „Poczet Arcybiskupów Gnieźnieńskich Prymasów Polski”

Źródło:

http://www.archidiecezja.pl/historia_archidiecezji/poczet_arcybiskupo_w/jakub_swinka.html

23 1333 Odszedł Władysław I Łokietek, król Polski od 1320 r.



Władysław Łokietek (1260 - 1333)

Urodzony w 1260 lub 1261 r., zmarł 2 III 1333 r. w Krakowie, gdzie został pochowany; syn księcia Kazimierza kujawskiego i jego trzeciej żony Eufrozyny, córki księcia opolsko-raciborskiego Kazimierza I; ożeniony z Jadwigą, córką Bolesława Pobożnego, z którą miał sześcioro dzieci; od 1267 r. książę łęczycki i kujawski, od 1288 r. - sieradzki, w okresie 1296-1300 książę wielkopolsko-pomorski, 1288-1292 i od 1305 r. - sandomierski, od 1306 r. książę krakowski, pomorski i kujawski, od 1314 r. - wielkopolski, od 1320 r. król polski. Po śmierci Leszka Czarnego w 1288 r. toczył walki z książętami śląskimi, Henrykiem IV Probussem i Wacławem II czeskim. Pokonany przez tego ostatniego w 1292 r. musiał opuścić Sandomierz, zrzec się wszelkich praw do Małopolski i uznać jego zwierzchnictwo, otrzymując w lenno ziemię sieradzką i dzielnicę kujawską. Wybrany w 1296 r. wbrew testamentowi Przemysła II na tron wielkopolski, przybrał tytuł księcia Królestwa Polskiego i Pomorza, co doprowadziło do walk z Henrykiem III Głogowskim. Ponieważ nie

mógł sprostać Wacławowi II i tracił poparcie w kraju, Łokietek został złożony z tronu na zjeździe w Poznaniu w 1300 r., po czym schronił się na Węgry. W 1304-5 r. przy pomocy oddziałów węgierskich opanował ziemię sandomierską, a po śmierci Wacława II (1305 r.) i Wacława III (1306 r.), odzyskując poparcie społeczne, zajął Kraków i Pomorze Gdańskie. Popierany przez arcybiskupa Jakuba Świnkę, musiał stawić czoło opozycji krakowskiej pod przewodnictwem biskupa Jana Muskaty, co przeszkodziło mu w udzieleniu pomocy Pomorzu Gdańskiemu opanowanemu w 1308-09 r. przez Krzyżaków. W Krakowie jeszcze raz wybuchł bunt w 1311 r., tym razem pod wodzą wójta Alberta. W 1314 r. Łokietek opanował Wielkopolskę, korzystając z wybuchu powstania przeciw synom Henryka III głogowskiego. Starania o koronę królewską zostały uwieńczone sukcesem w 1320 r. Ostatnie lata jego panowania upłynęły pod znakiem eskalacji konfliktu polsko-krzyżackiego, co zakończyło się, mimo zwycięstwa pod Płowcami w 1331 r., utratą Kujaw rok później. Pochowany w katedrze wawelskiej.

Źródło:

http://www.wiw.pl/historia/poczet/termin.asp?et=wladyslaw_lokietek

4 III 1484 Odszedł Święty Kazimierz – patron rycerstwa polskiego



Był Patronem Rzeczypospolitej Obojga Narodów i Patronem Rycerstwa Polskiego. Poświęcony mu dzień 4 marca można więc uważać za pierwszy w naszej historii dzień Wojska Polskiego.

Jego młodzięcza śmierć – opłakana przez całą Rzeczpospolitą, bo był kochany i umierał w opinii świętości, jako człowiek prawy i służący bliźnim – umocniła państwo tak samo, jak kiedyś

śmierć św. Stanisława Biskupa, którego kanonizacja przyczyniła się do przywrócenia jedności Królestwa Polskiego po rozbiu dzielnicowym.

Był i jest jedną z najukochańszych postaci z panteonu dawnej Rzeczypospolitej i z księgi świętych polskich. Szczególną miłością otaczali go mieszkańcy Wileńszczyzny. Tak jest do dziś.

Był synem **Kazimierza Jagiellończyka** i **Elżbiety Rakuszanki**.

Urodził się 3 października 1458 r. na Wawelu. Miał wspaniałego nauczyciela, ks. Jana Długosza, który nauczył go nie tylko szacunku dla państwa i znaczenia służby państwowej, lecz także miłości dla

ludzi biednych i pokrzywdzonych. Królewicz Kazimierz przygotowywany był na następcę swojego królewskiego ojca, ale Pan Bóg postanowił inaczej. Umierał młodo w opinii świętości – 4 marca 1484 r. w Grodnie. **Został kanonizowany w roku 1602.**

Ks. Ireneusz Skubiś napisał o św. Kazimierzu: Jakże inaczej wyglądałby dzisiaj świat, gdyby ludzie sprawujący władzę pamiętali, że trzeba zachowywać Boże przykazania, że zanim podejmie się ważną decyzję, najpierw trzeba Pana Boga poprosić o radę. Gdyby nie zapominali, że w każdym, nawet najbardziej nieporadnym życiowo człowieku jest dobro, tylko trzeba je wyzwolić – a wszystko nie na swoją chwałę, ale na chwałę Bożą, bo wtedy i ludzka przyjdzie. Niech św. Kazimierz Królewicz będzie patronem wszystkich, którzy umieją pomagać i służyć innym.

Dzień św. Kazimierza to w polskiej tradycji ludowej pierwszy gorący promień słońca zapowiadający wiosnę: *Na św. Kazimierza wyjdzie skowronek spod pierza.*

Święty Kazimierzu, módl się za nami i za naszą Ojczyznę.

Foto: Św. Kazimierz Królewicz na akwareli Jana Matejki z roku 1869.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

29 III 1611 Odszedł Szymon Syreński, lekarz



Syreniusz. Przed 400 laty umarł światowej sławy polski botanik i lekarz Szymon

Syreński, zwany Syreniuszem, Syreniusem. Był profesorem Akademii Krakowskiej, znawcą właściwości leczniczych roślin (na surowcach roślinnych opierała się ówczesna medycyna), twórcą ilustrowanego Zielnika, na którym wychowało się

kilka pokoleń polskich lekarzy i farmaceutów. Wybitna postać polskiego renesansu.

Należał do pokolenia Jana Kochanowskiego. Urodził się około roku 1540, umarł w 1611. Tak jak Kochanowski studiował na słynnej już wówczas Akademii Krakowskiej a od 1590 r. był jej profesorem.

Wykonał w ciągu kilkudziesięciu lat tytaniczną pracę, opisując świat roślin Polski i innych krajów europejskich, był bowiem zapalonym podróżnikiem. Poznał Niemcy Szwajcarię i Włochy (typowy szlak światłych umysłów polskiego renesansu), badając świat europejskiej przyrody. Podziwiał też słynny ogród botaniczny w Heidelbergu, gdzie znalazł wiele oryginalnych, nieznanych sobie roślin. Korzystał też z okazów roślinnych ogrodu w Moguncji.

Jego opus vitae ukazało się dwa lata po śmierci autora (1613), dzięki Annie Wazówniesiostrze króla, która była mecenasem wielu wybitnych przedstawicieli polskiego odrodzenia. Był to słynny Zielnik, który herbarzem z języka łacińskiego zowią. Dla Syreniusza oznaczało opisanie własne imion kształtu przyrodzenia

skutków i mocy ziół wszelakich drzew krzewin i korzenia ich kwiatu owoców soków miazg żywic. Już z samego tytułu widać, że był to nie tylko zielnik (herbarz), ale i poradnik lekarski.

Dzieło Syreniusza było w Polsce przez całe pokolenia jednym z podstawowych źródeł wiedzy o leczniczych właściwościach roślin. Zawierało opisy i rysunki 765 roślin leczniczych oraz przepisy ich stosowania. Było ważnym poradnikiem medycznym. Syreniusz stworzył najpopularniejsze, najobszerniejsze i najbardziej wielostronne dzieło z zakresu ziołolecznictwa i farmakognozji czasów

20 3 1673 Odszedł Augustyn Kordecki, przeor klasztoru paulinów



O. Augustyn Kordecki (1603-1673)

(herbu *Ślepowron*) i zwycięska

obrona Jasnej Góry

O. Augustyn Klemens Kordecki

urodził się w 1603 roku w Iwanowicach koło Kalisza w archidiecezji gnieźnieńskiej. Jego rodzicami byli Marcin Kordecki burmistrz miasta Iwanowice i Dorota. Został ochrzczony w parafialnym kościele w Iwanowicach w dniu 16 listopada 1603 roku, (pozostała chrzcielnica z datą 1460 r). Miał starszą siostrę Katarzynę i młodszego brata Tomasza.

Uczył się w miejscowej szkole parafialnej elementarnej, a następnie w gimnazjum jezuitów w Kaliszu. Ukończył 3-letnie studia filozoficzne

w Kolegium Jezuitów w Kaliszu i 4-letnie teologiczne w Poznaniu. W kolegium w Kaliszu spotkał studiujących paulinów m.in. Grzegorza Tereckiego, Kaspra Mstowiusza, Andrzeja Gołdonowskiego oraz Zbigniewa Kępczyńskiego. W Poznaniu również spotkał wybitnych paulinów, odbywających swe studia teologiczne u jezuitów. Na wybór jego drogi życiowej mogli mieć wpływ spotkania na studiach paulini. Ich postawa i duchowość zaimponowała młodemu Klemensowi Kordeckiemu przyszłemu o. Augustynowi. Z Iwanowic byli też już jego koledzy w zakonie paulinów.

Wstąpił do zakonu po studiach w 30. roku swego życia i w dniu 19 marca 1633 roku przyjął habit z rąk prowincjała Bartłomieja Bolesławskiego, odbywając nowicjat pod kierunkiem o. Adama Kaznowiusza na Jasnej Górze. Jego pomocnikiem był o. Florian Abrahamowicz, a przeorem Jasnej Góry o. Kasper Aleksandrowicz. Z powodu panującej jesienią 1633 roku epidemii, Kordecki spędzał jakiś czas poza Jasną Górą w Konopiskach. Epidemia była bardzo groźna. Jej ofiarą padł mistrz nowicjatu o. Adam Kaznowiusz. Na jego miejsce na magistra nowicjatu wyznaczono o. Tomasza Bieniaszewicza. Po odbyciu nowicjatu wysłano br. Augustyna Kordeckiego do Wielunia, gdzie uczył młodzież retoryki. Profesję złożył 25 marca 1634 roku na Jasnej Górze na ręce o. Bartłomieja Bolesławskiego prowincjała. Była to dozwolona profesja. Cieszył się uznaniem przełożonych z racji swoich postaw życiowych. Już następnego dnia po złożeniu profesji otrzymał pierwszą tonsurę i cztery niższe święcenia. Natomiast 1 kwietnia 1634 roku po 5 latach otrzymał święcenia subdiakonatu. W dwa tygodnie później w Wielką Sobotę 15 kwietnia 1634 roku otrzymał w Gnieźnie diakonat, a 10 czerwca 1634 roku święcenia kapłańskie z rąk prymasa abpa Jana Wężyka. Augustyn wstąpił do zakonu jako człowiek wykształcony i przygotowany do kapłaństwa. Jego lekturą był Traktat o miłości Bożej św. Fr. Salezego i Kazania Św. Alberta Wielkiego. Świadczy to o trafnym wyborze jego lektury. Zlecano mu na początku pracę wychowawczą. Pełnił obowiązki wykładowcy humaniorów na Jasnej Górze, a w 1636 roku mianowano go zastępcą mistrza nowicjatu w formowaniu przyszłych paulinów.



I Rzeczypospolitej. Dziś – w okresie renesansu fitoterapii (ziołolecznictwa), czyli medycyny opartej na surowcach roślinnych, warto pamiętać o zasłużonym dla zdrowia mieszkańców Rzeczypospolitej wielkim Syreniuszu. Na ilustracji: Szymon Syreński zwany Syreniuszem, Syreniusem (*ok. 1540 †29 III 1611)

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

O. Augustyn Kordecki w ciągu 40 lat swego zakonnego życia cieszył się szczególnym zaufaniem wśród współbraci. Pełnił obowiązki przeora w Wieluniu (dwukrotnie), w Wielgomłynach, w Oporowie, w Pińczowie; sześć razy obrano go przeorem Jasnej Góry; trzy razy prowincjałem



polskiej prowincji paulinów. Ponadto kandydował na urząd generała zakonu, obrano go wikariuszem generalnym zakonu i definitorem prowincji (cztery razy). Doceniano go za wzorowe życie zakonne, karność, niezmordowaną pracowitość, zręczność i zapobiegliwość w administracji, męstwo i pokorę oraz za szczególną cześć i nabożeństwo do NM Panny.

Jego niezłomność okazała się podczas 40-dniowego oblężenia przez Szwedów Jasnej Góry. Przeor, w wyjątkowo dramatycznej sytuacji najazdu Szwedów na Polskę, zorientował się o co chodzi królowi szwedzkiemu Karolowi Gustawowi, który stopniowo zdobywał wszystkie najważniejsze fortece Rzeczypospolitej. Chciał utworzyć imperium protestanckie w basenie Morza Bałtyckiego. W realizowaniu tych planów przeszkadzali mu katolicka Polska. Przeor Jasnej Góry od początku wiedział, że broniąc Jasnej Góry będzie budził naród do obrony katolickiej wiary i Kościoła. Całą nadzieję położył w Maryi, która wybrała sobie Jasną Górę na stolicę królestwa i dana jest ku naszej obronie. „Maryja jest Tarczą Królestwa Polskiego” - takie było jego osobiste przekonanie.

Jak wiemy, opór, który zaczął się przeciw Szwedom na Jasnej Górze, szerzył się jak pożar, aż doprowadził do zwycięstwa.

Gdy niemal wszyscy złożyli swą broń i poddali się falam potopu szwedzkiego, o. A. Kordecki nie zwątpił, nie załamał się, a nawet odważył się postawić zdecydowaną tamę temu potopowi i zamknął bramy Jasnej Góry przed Szwedami. Wiedział on dobrze o jakie wartości tu chodzi: o wiarę katolicką i także wolność narodu polskiego, i dlatego postanowił bronić tych wartości za wszelką cenę. Stawił zdecydowany opór najeźdźcy i oddalił niebezpieczeństwo sprostamentyzowania naszej Ojczyzny, pogrążonej chwilowo w anarchii. Wierzył, że obrona Jasnej Góry obudzi z uśpienia Polaków, wstrząśnie nimi i poderwie ich do zwycięskiej walki. Do tych zadań obronnych doskonale przygotował jasnogórskie sanktuarium - fortecę. Dowiadujemy się o tym z jego pamiętnika, który napisał i zatytułował Nowa Gigantomachia.

Źródło:

http://www.jasnagora.com/nastronach_opracowanie.php?ID=86&Strona=2

oraz: https://en.wikipedia.org/wiki/Augustyn_Kordecki



14 III 1801 Odszedł Ignacy Krasicki

„Księciem poetów polskich” nazywano **Ignacego Krasickiego** (*3 II 1735 †14 III 1801) - najwybitniejszego poetę polskiego czasów klasycyzmu oświeceniowego. To wyjątkowa postać, bo figuruje zarówno w polskim panteonie literackim, jak i w szacownym pocście arcybiskupów gnieźnieńskich i prymasów Polski (tam jako **Ignacy I Krasicki**). Jakby tego było mało, „książę poetów” był autorem

pierwszej powieści w dziejach literatury polskiej – *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*.

W czasach Polski sowieckiej bardzo wysoko, ale też bardzo „specyficznie” oceniano twórczość Ignacego Krasickiego, podkreślając wszystko to, co mogło służyć ośmieszeniu Kościoła katolickiego. Uczeń szkoły polskiej nie miał więc pojęcia, że chodzi o twórczość wybitnego hierarchy tego Kościoła! Biskup Krasicki karmił ostrzem satyry zło, które szkodziło Polsce i przyspieszało jej upadek – także to, co było godne krytyki w życiu Kościoła.

Urodził się 3 lutego 1735 w rodzinie szlacheckiej herbu Rogala, spokrewnionej z polskimi rodami arystokratycznymi. Wybrał stan duchowny dla *chwały Bożej*. Uczył się w kolegium jezuickim we Lwowie (późniejszym UJK), potem w warszawskim seminarium duchownym. Po powrocie ze studiów w Rzymie został sekretarzem prymasa **Władysława Łubieńskiego**. Przyjaźnił się z królem **Stanisławem Augustem Poniatowskim**, cenił jego intelekt i mecenat artystyczny, był częstym gościem na obiadach czwartkowych. Nie był jednak entuzjastą jego niezdecydowanej polityki, która powiedzie potem króla do Targowicy.

Był krótko kapelanem królewskim. **Sakrę biskupią otrzymał w wieku 32 lat!** Został biskupem warmińskim. Po I rozbiórze Polski został poddany **Fryderyka II** (zwanego przez Niemców *Wielkim* a przez Polaków *Falszerzem*), ale, co podkreślają historycy, nigdy nie złożył mu jako biskup obowiązkowego *homagium*.

Był pierwszym prymasem Polski w okresie zaborów, po wymazaniu Rzeczypospolitej z mapy Europy (1795-1801).

Jeden z najwybitniejszych reprezentantów klasycyzmu w literaturze polskiej, zaadoptował i nadał doskonały kształt na gruncie języka polskiego wszystkim gatunkom klasycyzmu europejskiego.

Jednocześnie przeszedł do historii jako autor pierwszej polskiej powieści - *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków*.

Nigdy nie fascynowała go forma dla samej formy. Jego utwory niosą wielki ładunek dydaktyczny i ponadczasowe, szlachetne przesłanie.

Kształtują człowieka szlachetnego, rycerskiego, uczciwego, bogobojnego i oddanego swojemu krajowi. Bohater powieści Mikołaj Doświadczyński to polski szlachcic, który na skutek wielu, często

dramatycznych doświadczeń w Warszawie, w Paryżu i na egzotycznej wyspie Nipu, doskonalili swą osobowość i uczy się, jak być dobrym człowiekiem i lojalnym obywatelem swego kraju, dobrym gospodarzem w swoim majątku.

Prawdziwym literackim pomnikiem polskiego oświecenia są **bajki** Księdza Biskupa, zaliczane do najdoskonalszych przykładów tego gatunku w historii literatury światowej. One również niosą szlachetne przesłanie i wielką dawkę mądrego, nie narzucającego się dydaktyzmu, który sprawia, że Biskup Warmiński jawi się nam nie tylko jako literat, ale też jako oddany Rzeczypospolitej obywatel, zatroskany o jej trwanie i szczęście jej obywateli – zwłaszcza tych ze stanu szlacheckiego, od których wtedy najwięcej zależało.

Jeszcze wyraźniej widać to w **satyrach**, piętnujących nie tylko groźne dla państwa obyczaje polityczne i pieniactwo, ale też plagi społeczne, takie jak na przykład pijaństwo.

Mniej znane ogółowi Polaków są wypowiedzi księdza biskupa związane z jego misją duszpasterską – z zakresu **homiletyki** czy **teologii**. One również wyróżniają się pięknem formy i doskonałością języka.

Dzieła prymasa Krasickiego należą nie tylko do literatury polskiej.

Były przez lata tłumaczone na łacinę, francuski, niemiecki, włoski, rosyjski, czeski, chorwacki, słoweński czy węgierski.

Jest w twórczości prymasa Krasickiego utwór szczególny, który powinna znać i rozumieć szczególnie polska młodzież. Niestety, na ogół nie zna, więc i nie rozumie... To słynny **Hymn do miłości Ojczyzny**, odczytany po raz pierwszy na królewskim obiedzie czwartkowym w roku 1774, dwa lata po I rozbiórze Rzeczypospolitej.

To ponadczasowy hymn miłości do swego kraju, kwintesencja patriotyzmu. Nic dziwnego, że w ostatnich latach I Rzeczypospolitej pełnił rolę nieoficjalnego hymnu państwowego. Był też hymnem słynnej warszawskiej **Szkoły Rycerskiej**, czyli **Akademii Szlacheckiego Korpusu Kadetów**(1765-1794), wychowującej młodzież polską w duchu miłości do swego kraju. Tej szkoły, która dała Polsce m.in. **Tadeusza Kościuszkę**.

Święta miłości kochanej ojczyzny,

Czują cię tylko umysły pocziwe!

Dla ciebie zjadł smakują trucizny

Dla ciebie więzy, pęta nie zelżywe.

Kształcisz kalectwo przez chwalebne blizny,

Gnieźdźdź w umyśle rozkosze prawdziwe.

Byle cię można wspomóc, byle wspierać,

Nie żał żyć w nędzy, nie żał i umierać!

Na obrazie: **Ignacy Krasicki** (*3 II 1735 †14 III 1801) – prymas

Polski, „książę poetów polskich”. Portret współczesnego prymasowi malarza **Per Kraffta**, namalowany w roku 1768, źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

17 3 1826 Odszedł Józef Maksymilian Ossoliński, założyciel Ossolineum



Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Biblioteka został ufundowany w 1817 r. przez Józefa Maksymiliana hr. Ossolińskiego i przekazany narodowi polskiemu. Józef Maksymilian Ossoliński (1746-1826) pisarz, kolekcjoner i uczony był członkiem rzeczywistym wielu instytucji naukowych: Warszawskiego Towarzystwa Naukowego, Akademii Wileńskiej, Akademii Krakowskiej, Królewskich Towarzystw w Pradze i Getyndze, Towarzystwa Cesarsko-Królewskiego w Wiedniu, doktorem honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Aktem fundacyjnym z dnia 4 VI 1817 r. przekazał w darze narodowi polskiemu cenne zbiory druków, rękopisów, muzealiów, określając jednocześnie działalność Zakładu, który w oparciu o zasoby piśmiennictwa polskiego i zbiory muzealne miał na celu ratowanie dziedzictwa kulturowego narodu, pozbawionego własnej państwowości. Źródłem utrzymania Zakładu stały się dochody z majątków ziemskich Fundatora. Siedzibą Zakładu w latach 1827-1945 było miasto Lwów, a jego działalność miała ogromne znaczenie dla Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Jana Kazimierza. Początkowo Zakład miał się składać z dwóch członów: biblioteki i drukarni. Jednak w wyniku porozumienia Ossolińskiego z księciem Henrykiem Lubomirskim, który postanowił przekazać własne zbiory muzealne do Zakładu, powstała kolejna agenda pod nazwą Muzeum książąt Lubomirskich. Także urząd kuratora literackiego – najwyższej władzy Zakładu – miał pozostawać dziedzicznie w rękach rodziny Lubomirskich. Od początku swego istnienia Zakład służył nauce i oświacie polskiej i kultywował tradycje patriotyczne. W latach niewoli Biblioteka opublikowała m.in. Monumenta Poloniae Historica, krytyczną edycję Słownika języka polskiego S. Lindego i inne ważne dla nauki polskiej dzieła z zakresu historii, historii Polski, literaturoznawstwa i historii kultury. W okresie Drugiej Rzeczypospolitej Zakład rozwijał się bardzo dynamicznie. Publikował wydawnictwa naukowe, a także literaturę piękną i zyskał rangę jednego z czołowych wydawnictw Polski Niepodległej. W tym czasie do zbiorów Biblioteki wpłynęło wiele nowych kolekcji m.in. Lubomirskich z Kruszyny, Potockich z Raju, Jabłonowskich z Bursztyna, wiele zbiorów i spuścizn uczonych. W

czasie II wojny światowej drukowane zbiory Biblioteki powiększyły się dwukrotnie. Trafiły tam bowiem inne zbiory lwowskie: Baworowskich, Dzieduszyckich i in., oraz dary i depozyty ludności cywilnej Lwowa, w celu ich zabezpieczenia. Po II wojnie światowej Lwów znalazł się w obrębie Związku Radzieckiego i tylko część zbiorów ossolińskich przewieziono ze Lwowa do Wrocławia. Zbiory te zostały udostępnione czytelnikom już we wrześniu 1947 r. Źródłem utrzymania Biblioteki w nowych warunkach historycznych, po znacjonalizowaniu w 1945 r. majątków ziemskich, stał się budżet państwa. Od 1953 r. czyli od momentu ustanowienia Polskiej Akademii Nauk, Biblioteka i Wydawnictwo Ossolineum weszły w skład placówek tejże Akademii. Kolekcje ossolińskie były warsztatem naukowym dla formującej się po drugiej wojnie światowej humanistyki wrocławskiej. Większa część zbiorów pozostała jednak we Lwowie, a wśród nich autografy, dyplomy, rysunki i grafika, fotografie, numizmaty, medale, pieczęcie, czasopisma, część zbiorów rękopiśmiennych. Aktualnie powstaje raport dotyczący strat poniesionych przez Bibliotekę Ossolineum w wyniku zmiany granic po drugiej wojnie światowej. Dane szacunkowe pozwalają określić je na ok. 60%. Trwają starania o zwrot kolekcji ossolińskich. Zbiory przekazane narodowi polskiemu przez Fundatora, przez prawie 200 lat działalności stale były uzupełniane, przede wszystkim poprzez dary, wymianę oraz zakupy. Ossolińskie zbiory druków XIX i XX w., czasopism XIX i XX w., starych druków, rękopisów, grafik, map i numizmatów liczą obecnie ogółem ponad 1.500.000 jednostek. Jest to zbiór stale rosnący. Co roku przybywa około 10.000 tytułów książek, ok. 5000 vol. czasopism. Zbiory specjalne powiększane są średnio o kilkaset jednostek rocznie. Ossolineum jest jedną z największych bibliotek naukowych w kraju, a pierwszą jeżeli chodzi o zbiory humanistyczne. Profil gromadzenia zbiorów został ustalony jako humanistyczny, ze szczególnym uwzględnieniem historii, kultury i literatury polskiej oraz narodów słowiańskich. Pod tym względem kolekcje ossolińskie stanowią zbiór unikatowy nie tylko w skali kraju ale i świata.

Źródło: <http://www.politechnikalwowska.com/index.php/politechnika-lwowska/ossolineum#prettyPhoto>

1 3 1877 Odszedł Antoni Patek, uczestnik Powstania Listopadowego, zegarmistrz,



Antoni Patek – król zegarków z Lubelszczyzny – cz. 1.
Patek Philippe & Co. – który pasjonat ekskluzywnych, pięknych zegarków nie zna tej firmy. Dla zwykłych zjadaczy chleba to niedostępny luskus. Ale warto pamiętać, że założyciel tej firmy też był szarym człowiekiem.



Aż zajął się zegarkami.

Początki: Historia Patka pokazuje jak można dojść od niczego do pieniędzy, sławy oraz prawdziwego szacunku i podziwu. Ale nie wszystko było takie proste i piękne. Antoni Norbert Patek pochodził ze szlacheckiej rodziny, posługującej się herbem Prawdzic. Urodził się 14 czerwca 1812 r. w Piaskach (parafia Tarnogóra) na Lubelszczyźnie. Był synem Joachima i Anny de domo Piaseckiej, miał siostrę Katarzynę (ur. 20 VIII 1801 r.).

Patkowie nie byli najzamożniejsi, a raczej należeli do drobnej szlachty. Ojciec Antoniego, Joachim, był kapitan polskiej armii, pracował jako pisarz skarbowy Księstwa Warszawskiego. Księstwo

zniknęło razem z Napoleonem, a Patkowie przenieśli się do Warszawy, gdy Antoni miał 10 lat. W 1827 r. umiera jego ojciec, a rodzina staje w obliczu trudnej sytuacji finansowej. Młody chłopak musi znaleźć pracę.

1 marca 1828 r. siedemnastoletni Antoni trafił do 1. Pułku Strzelców Konnych armii Królestwa Polskiego. Pułk ten nosił dumne miano „Pułku Strzelców Konnych Jego Cesarzewiczowskiej Mości Wielkiego Księcia Aleksandra Następcy Tronu Nr 1”, późniejszego cesarza Aleksandra II. Ale zanim cesarzewicz stał się cesarzem wybuchło powstanie listopadowe (1830). W czasie walk z armią rosyjską Patek, dwukrotnie ranny, dosłużył się stopnia podporucznika w 1. Pułku Jazdy Augustowskiej (27 II 1831 r.) i Złotego Krzyża Orderu Virtuti Militari (nr. 3489; 3 X 1831 r.). Styczniowa detronizacja króla-cesarza Mikołaja I, mogła oznaczać tylko jedno – wojnę, której nie mógł zakończyć kompromis. Powstanie, nazywane też wojną polsko-rosyjską, upadło, a Patek zasilił rzesze uchodźców. Wielka emigracja ruszyła na Zachód. 5 października 1831 r. Patek przekroczył pruską granicę.

Emigracja: Pierwszym etapem podróży Patka była Bawaria, gdzie z rozkazu gen. Józefa Bema stworzył w Bambergu punkt etapowy dla Polaków wyjeżdżających dalej, do Francji. Latem 1832 r. sam również ruszył nad Sekwanę w poszukiwaniu nowego życia. Mieszkał w Bourges, a potem w Cahors (na południu Francji) i Amiens, gdzie pracował jako zecer w drukarni. Potem przeniósł się do Paryża, a w 1835 r. do Szwajcarii. Mieszkał w Versoix i w Genewie. Dawny kawalerzysta zarabiał na różne sposoby. Handlował alkoholem, ale i uczył się malarstwa pejzażowego u Aleksandra Calame'a.

W końcu pojawiły się zegarki – drogie, bogato zdobione, malowane, grawerowane... Zanim sam zajął się ich produkcją, kupował gotowe mechanizmy i oprawiał je. Koperty zdobili mistrzowie w swoim fachu. Nie liczyła się ilość, tylko jakość.

W tym czasie w Genewie pracował inny emigrant z Polski (choć z pochodzenia Czech), były powstaniec listopadowy. Franciszek Czapiek (1811-?), bo o nim mowa, zajmował się produkcją zegarków.

Los zetknął Patka i Czapka. Może była to zasługa rodziny Moreau. 1 maja 1839 r. Patek z Czapkiem założyli firmę Patek, Czapiek & Cie. Trzy osobowa spółka miała działać trzy lata. Siedzibę ulokowano przy Quai des Bergues 29 w Genewie. W ciągu kilku lat manufaktura cennych precjozów zwiększała zatrudnienie, a produkcja zegarków sięgnęła kilkuset sztuk rocznie. Czasomierze zdobiono w przeróżny sposób, m.in. grawerowano herby bogatych klientów, ale i wykorzystywano tematy patriotyczne, malując portrety wielkich Polaków (Kościuszko, Poniatowski, Mickiewicz) lub Matki Boskiej.

30 3 1880 Odszedł Jan Kanty Działyński, mecenas sztuki, bibliofil i wydawca;



Działacz społeczny i polityczny. Urodził się w 1829 r. w Kórniku. Kształcił się w Berlinie i Paryżu. W 1857 r. przeniósł się wraz żoną Izabelą Czartoryską do Gołuchowa (powiat pleszewski), gdzie w odbudowywanym zamku gromadził dzieła sztuki (m.in. kolekcję antycznych waz greckich). W 1861 r. w spadku po ojcu objął dobra kórnickie. Kontynuował działalność ojca, pomnażając zbiory biblioteczne i wydając źródła i opracowania historyczne oraz rozwijał ożywioną działalność

gospodarczą i społeczną. W tym samym roku został posłem na sejm pruski i redaktorem wydawnictw Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. W 1863 r. stanął na czele tzw. Komitetu

31 3 1880 Odszedł Henryk Wieniawski, skrzypek



Henryk Wieniawski urodził się 10 lipca 1835 roku w Lublinie, w rodzinie łączącej zainteresowania społecznikowskie i kult dla muzyki. Ojciec, Tadeusz – magister filozofii, medycyny i chirurgii – prowadził rozległą praktykę lekarską, a gdy ojczyzna była w potrzebie, wziął aktywny udział w zrywie powstańczym 1830 roku przeciwko rosyjskiemu zaborcy. Matka, Regina – córka

warszawskiego lekarza i mecenasa sztuki Józefa Wolffa – zainteresowania muzyczne (studiowała w Paryżu grę na fortepianie) przeniosła w domowe progi. Muzyka była nieodłącznym elementem wychowania potomstwa państwa Wieniawskich. Potomstwa, które zaznaczyło chlubnie swoją obecność w kulturze polskiej. Starszy brat Henryka, Julian, był człowiekiem o wszechstronnych zainteresowaniach, działaczem gospodarczym i pisarzem, grał również na fortepianie. Młodszy bliźniacy to Józef i Aleksander. Pierwszy był jednym z najwybitniejszych pianistów Europy, kompozytorem,

Kilka lat współpracy przyniosło sukcesy (np. wprowadzenie niezależnego sekundnika), ale i konflikty. Narastający spór Patka z Czapkiem spowodował, że 18 kwietnia 1845 r., po wygaśnięciu umowy o spółce, firmę rozwiązano i każdy poszedł własną drogą. W 1851 r. Czapiek wraz z Juliuszem Guzewskim, również powstańcem, założył firmę Czapiek & Cie. Przedsiębiorstwo przetrwało do około 1869 r. Co się stało z Czapkiem trudno dziś powiedzieć, ponoć zmarł w biedzie.

Fortuna uśmiechnęła się za to do Patka. W 1844 r. w czasie francuskiej wystawy przemysłowej w Paryżu poznał on francuskiego zegarmistrza Jeana Adriena Philippe'a (1815-1894). To właśnie on dwa lata wcześniej wymyślił mechanizm, dzięki któremu nie potrzebny był już kluczyk. Odtąd za pomocą koronki można było ustawić wskazówki i nakręcić czasomierz. Wynalazek został uhonorowany złotym medalem na wystawie paryskiej. Gdy Czapiek odszedł, Patek zatrudnił Philippe'a jako dyrektora technicznego, a firmę przeniesiono pod nr 15 Quai des Bergues. Nowa spółka powołana 15 maja 1845 r. należała do trzech wspólników – Patka, Philippe'a i prawnika Wincentego Gostkowskiego. Po sześciu latach, w 1851 r. firma Patek & Cie oficjalnie zmieniła nazwę na Patek Philippe & Cie. Był to znak, że Philippe miał w spółce pozycję równą Patkowi.

Źródło: <http://promethey.blog.pl/2014/09/09/antoni-patek-krol-zegarkow-z-lubelszczyny-cz-1/>

Działyńskiego, organizującego pomoc dla Powstania Styczniowego, a później osobiście brał udział w walkach.

Wyemigrował, a oskarżony przez władze pruskie o zdradę stanu, zaocznie został skazany na karę śmierci. Uzyskawszy amnestię, wrócił do Wielkopolski w 1869 r., kontynuując przede wszystkim działalność wydawniczą Biblioteki Kórnickiej. W 1872 r. był współzałożycielem i głównym udziałowcem Banku Włociańskiego w Poznaniu. Jako ostatni z rodu Działyńskich testamentem przekazał wszystkie dobra wraz z Biblioteką Kórnicką siostrzeńcowi Władysławowi Zamoyskiemu. Zmarł w 1880 r. w Kórniku, pochowany został w podziemiach tutejszego kościoła.

Źródło: <http://regionwielkopolska.pl/wybitni-wielkopolanie/dzialynski-jan-kanty-1829-1880.html>

pedagogiem i działaczem muzycznym. Drugi zapowiadał się na znakomitego śpiewaka, obrał jednak karierę urzędniczą. Najmłodszy z rodzeństwa – Adam, Kajetan i Konrad – umarli w pierwszym roku życia. Najstarszym w rodzinie był brat przyrodni z pierwszego małżeństwa Tadeusza Wieniawskiego z Ewą Feder (vel Lanckorońską), któremu nadano imię ojca i który obrał także jego zawód.

Henryk Wieniawski był nie tylko wybitnym artystą. Był człowiekiem o niezwykle bogatym wnętrzu. Wyróżniał się błyskotliwą inteligencją, wytwornymi manierami, sposobem bycia, uroczym usposobieniem. Promieniował niezwykłym poczuciem humoru, był niezrównanym gawędziarzem, duszą towarzystwa. „Nie wiem, czy Wieniawski nie miałby takiego samego powodzenia, gdyby [...] koncerty na estradzie zamienił na przemówienia dla publiczności [...] Wieniawski rozmawia w sposób wirtuozowski”²⁵ – pisał wiedeński felietonista. „Był zachwycającym rozmówcą o niezwykłych zasobach dowcipnych żartów i anegdot”²⁶ – dodawał Leopold Auer. Równie swobodnie czuł

się wśród słuchaczy jego koncertów, przygodnych rozmówców, przyjaciół, jak i monarchów, którzy obdarzali go wielkimi względami i wysokimi odznaczeniami: księżna Sachsen-Meiningen, wielki książę bawarski, królowie Prus i Holandii (trzykrotnie), Danii, Szwecji, Belgii, car Rosji.

Nie był Wieniawski obojętny na los pokrzywdzonych przez życie, los biedaków. O jego wrażliwości świadczą liczne koncerty filantropijne, pomoc udzielana ubogim, będącym w potrzebie artystom.

Równocześnie jednak cechowała go lekkomyślność, bez troska w sprawach materialnych, a najbardziej widocznym tego przykładem była jego skłonność do hazardu: na grę w ruletkę tracił większość ogromnych honorariów otrzymywanych za koncerty.

Wieniawski był typem artysty-wędrowca: jego pasją były nieustanne podróże koncertowe, pozwalające mu nawiązywać – tak wysoko przezeń cenioną – więź ze słuchaczami. Żona artysty, Izabela, towarzyszyła mu w niektórych tylko podróżach, wtedy gdy dzieci mogła pozostawić pod opieką rodziców Henryka w Lublinie. Ciężar prowadzenia domu, wychowania potomstwa, spoczywał na jej barkach, a mieli Henryk i Izabela Wieniawscy ośmioro dzieci. Pierworodny syn, imiennik ojca, przyszedł na świat w 1861 roku, zmarł jednak półtora roku później. Drugi, Juliusz Józef, urodził się w 1863 roku i przeżył do lat dwudziestych naszego stulecia. Córka Izabela Helena, urodzona w 1865 roku, zmarła w roku 1942. 18 stycznia 1870 roku rodzina powiększyła się o kolejną córkę, Ewelinę. Rok później przyszły na świat bliźnięta, które zmarły krótko po urodzeniu. Henryka Klaudyna, urodzona w 1878 roku, zmarła w wieku 84 lat. Wreszcie najmłodsza, Irena Regina, która urodziła się kilka miesięcy przez śmiercią ojca, w 1879 roku, zmarła w 1932 roku. Tylko trzy córki – Izabela, Henryka i Irena – założyły własne rodziny, a potomkowie ich żyją rozsiani po świecie: w Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych i Kanadzie.

Muzyczną schedę po ojcu przejęła tylko najmłodsza córka Irena. Pod pseudonimem Poldowski komponowała utwory na fortepian, skrzypce i fortepian, a przede wszystkim pieśni, w tym najbardziej znane i cenione do słów poety francuskiego Paula Marie Verlaine’a. (...)



Florian Ceynowa (także Cejnowa, kasz. Floriń Cenôwa, ur. 4 maja 1817 r. w Sławoszynie w pow. puckim, zm. 26 marca 1881 r. w Bukowcu k. Świecia) – pierwszy kaszubski działacz społeczny i narodowy, pisarz, publicysta, wydawca, badacz folkloru i języka kaszubskiego, twórca pisowni kaszubskiej i pierwszych kaszubskich utworów literackich, zw. „budzicielem Kaszub”, z zawodu lekarz. Florian Stanisław Wenanty Ceynowa, syn rolnika Wojciecha Ceynowy i

Magdaleny z d. Pienczen (z lęborskiego) urodził się 4 maja 1817 r. we wsi Sławoszyno k. Krokowej w powiecie puckim. Był przedostatnim z dziewięciorga rodzeństwa. Od 1824 lub 1825 do 1830 r. uczęszczał do szkoły podstawowej w rodzinnej wsi, a potem trafił do Królewskiego Gimnazjum Katolickiego w Chojnicach. Dziewięcioletni program szkoły zrobił w lat jedenaście (1830-1841), być może z powodu obciążenia nauką. Zdobyl rozległą wiedzę, m.in. z zakresu języków staro- i nowożytnych. Mieszkał na kilku stancjach i być może również w tzw. konwikcie. W szkole należał do tajnego kółka filomackiego „Polonia”, miał go też pasjonować Mickiewicz. Na początku sierpnia

Najczęściej nagrywanymi utworami Wieniawskiego są Koncerty skrzypcowe: fis-moll op. 14 i d-moll op. 22, Polonezy: D-dur op. 4 i A-dur op. 21, Scherzo–Tarantella op. 16, Legenda op. 17, kaprysy ze zbioru L'école moderne op. 10 i Kaprysy na dwoje skrzypiec op. 18, Souvenir de Moscou op. 6, Capriccio–Valse op. 7, Obertas i Dudziarz op. 19, Fantazja na tematy z opery „Faust” Ch. Gounoda op. 20, Kujawiak.

Dzieło Henryka Wieniawskiego przetrwało w pamięci potomnych, przede wszystkim w jego kraju rodzinnym. Jego imię przybrały, należące do najstarszych w Polsce, Towarzystwa Muzyczne w Poznaniu (1885) i Lublinie (1898), a także powstałe później stowarzyszenia w Gorzowie, Koszalinie, Szczawnie Zdroju, Szczecinie i Zielonej Górze. Imię Wieniawskiego nosi towarzystwo powstałe w Tokio. Zajmują się one upowszechnianiem muzyki swego patrona, podejmują liczne inicjatywy artystyczne i propagatorskie o krajowym i międzynarodowym zasięgu.

Inicjatywy o najszerszym zasięgu podejmuje Towarzystwo Muzyczne im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu. Od 1952 roku odbywają się w Poznaniu organizowane przez Towarzystwo, zapoczątkowane w 1935 roku w Warszawie, najstarsze na świecie w dyscyplinie skrzypiec Międzynarodowe Konkursy Skrzypcowe im. Henryka Wieniawskiego. W latach 1956 i 1957 Konkursy Skrzypcowe poszerzone zostały o kolejne dyscypliny – lutnictwo i kompozycję, skupiając pod wspólnym patronatem trzy najważniejsze dyscypliny warunkujące rozwój muzyki skrzypcowej.

Towarzystwo Muzyczne im. Henryka Wieniawskiego podejmuje od wielu lat rozległą działalność badawczą i wydawniczą poświęconą swemu patronowi. Założyło i prowadzi bogate archiwum dokumentujące działalność artysty, organizuje sesje naukowe mu poświęcone, przygotowuje wydawnictwa ukazujące Wieniawskiego w nowym, pełniejszym świetle.

Autor: Edmund Grabkowski

Źródło:

http://www.wieniawski.pl/zyciorys_henryka_wieniawskiego_czesc_1.html

26 3 1881 Odszedł Florian Ceynowa

1841 r. zdał dwudniowe egzaminy końcowe, a 21 sierpnia 1841 r. otrzymał świadectwo dojrzałości[1].

Planował studia teologiczne i karierę księdza. 22 grudnia 1841 r. zapisał się jednak na wydział filozoficzny Uniwersytetu Wrocławskiego, a 7 stycznia 1843 r., przeniósł na jego wydział medyczny, gdzie studiował prawie rok. Otrzymywał stypendium poznańskiego Towarzystwa Naukowej Pomocy, acz miewał problemy finansowe. Przynajmniej dwukrotnie zmieniał w mieście stancje. Opuścił je najprawdopodobniej po konfliktach ze swymi wierzycielami[2].

We Wrocławiu, Ceynowa zetknął się z prądami słowianofilskimi, które rozsiewali tam m.in. fizjolog prof. Jan Evangelista Purkyně (również dziekan wydziału) oraz sławista František Ladislav Čelakovský. W maju 1842 r. został członkiem tamtejszego Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego. Na jego zebraniu 17 czerwca 1843 r. przedstawił referat O stanie teraźniejszym germanizacji Kaszub. W wersji niemieckiej, jako Die Germanisirung der Kaschuben, stał się on pierwszą publikacją Ceynowy. Artykuł doczekał się szybko dwóch przedruków, a jego autor – dyplomu od Towarzystwa. W 1843 r. opublikował on – z rekomendacją Purkyněgo – w dwujęzycznym warszawskim piśmie „Jutrzenka. Przegląd słowiański – Дѣньница. Словянское обозрѣніе” dwie impresje na temat obyczajów kaszubskich: Wiléjá Noweho Roku i Szczōdráki. Te

pierwsze drobiazgi literackie w języku kaszubskim również potem przedrukowywano w prasie i wykorzystywano w publikacjach naukowych[3].

9 sierpnia 1843 r. młody student opuścił Uniwersytet Wrocławski, a 31 października 1843 r. zapisał się na uniwersytet w Królewcu, czyli Albertinę. Tam zaliczył służbę wojskową, do której zgłosił się ochotniczo i którą odbył jako chirurg w latach 1843-1844, oraz 5 semestrów medycyny. Prawdopodobnie otrzymywał stypendium wojskowe[3].

W Królewcu Florian Ceynowa związał się z kręgami patriotycznych konspiratorów. W styczniu 1846 r. przeprowadzono u niego rewizję i wezwano na przesłuchanie. W efekcie Ceynowa otrzymał zakaz wyjazdu z miasta. 19 lutego 1846 r. naruszył ten zakaz i udał się do Klonówki k. Starogardu Gdańskiego, by przygotowywać atak na koszary pruskie w tym mieście, który miał być częścią powstania gen. Ludwika Mierosławskiego. Ceynowa został dowódcą ok.

stuosobowego oddziału powstańczego. Atak, przewidziany w nocy z

13 III 1881 Poległ Ignacy Hryniewiecki



Polak zabił cara

130 lat temu młody Polak **Ignacy**

Hryniewiecki zabił cara Rosji **Aleksandra II** i sam zginął w tym zamachu. Na lekcjach historii w Polsce o tym się nie uczy, bo podobno Hryniewiecki był „terrorystą”, a car dobry, chciał reform. Do tej samej organizacji „terrorystycznej” należał młody **Ziutek**

Piłsudski i jego brat **Bronisław**. Oni też

„terrorysty”. Sprawę dodatkowo komplikują Białorusini ze swą specyficzną „polityką historyczną”, rodem z archiwum NKWD. Mówią, że Hryniewiecki był „białoruskim rewolucjonierem”. Jak wiadomo, „białoruskie rewolucjonierzy” (do nich zaliczają też **Tadeusza Kościuszkę**) marzyli zawsze o 17 września 1939 r. i o „wyzwoleniu białoruskiego ludu spod panowania jaśniepanów polskich”...

Jakie jest antidotum na te bolszewicko-białoruskie brednie? Tylko jedno: przypominać czyn Hryniewieckiego jako zemstę na znienawidzonym wrogu, co słał Polaków po Powstaniu Styczniowym tysiącami na Sybir.

Ignacy Hryniewiecki, syn Joachima, był polskim szlachcicem herbu Przeginia. Działał w rosyjskiej, antycarskiej organizacji Narodna Wola, tak jak wielu młodych, ideowych Polaków, studiujących w Rosji i szukających zemsty na znienawidzonym carze (bez względu na to, w jakiej organizacji) **Aleksandrze II**, który po upadku Powstania Styczniowego (rządził Rosją od roku 1855) w sposób bezwzględny i okrutny prześladował powstańców, ich rodziny



19 3 1887 Odszedł Józef Ignacy Kraszewski, pisarz, publicysta, wydawca,

ózeł Ignacy Kraszewski (pseud. Bolesławita) żył w latach 1812-1887.

Ignacy Kraszewski był powieściopisarzem, poetą, krytykiem literackim, publicystą, dziennikarzem, działaczem społecznym i politycznym. Studiował literaturę na Uniwersytecie Wileńskim.

W 1830 r. został aresztowany za udział w tajnym związku młodzieży. Zwolniono go w 1832 r. dzięki staraniom rodziny.

Gospodarował na Wołyniu. Tworzył powieści i pisał artykuły do czasopism. W 1859 r. objął redakcję "Gazety Codziennej" (później "Polskiej"). W 1863 r. wyjechał do Drezna. Do kraju Kraszewski

21 na 22 lutego 1846 r., nie nastąpił, gdyż siły pruskie zostały uprzedzone i zawczasu zorganizowały obronę, a oddział polski – dość słaby i pozbawiony elementu zaskoczenia – był bez szans. Ceynowa rozwiązał gromadę i ukrył się. Wydano za nim list gończy, a 6 marca 1846 r. aresztowano go na drodze z Sianowa do Staniszewa[3]. Ceynowa siedział najpierw w więzieniach w Starogardzie i Grudziądzu, a od listopada 1846 r. – w berlińskim Moabicie. Po kilku miesiącach śledztwa, na które Ceynowa narzekał i złożył skargę, 2 sierpnia 1847 r. rozpoczął się proces niedoszłych powstańców, w którym zaliczono go do głównych przywódców insurekcji i 17 listopada 1847 r., wraz z 7 innymi osobami, skazano na karę śmierci przez ścięcie toporem. 6 marca 1848 r. karę tę zamieniono na dożywotnie pozbawienie wolności, a w wyniku Rewolucji marcowej 20 marca 1848 r. więźniów objęła amnestia. Najprawdopodobniej jeszcze tego samego dnia tłum ich uwolnił[3]. (...)

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Florian_Ceynowa

i tych wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób pomogli powstańcom lub byli o tę pomoc podejrzewani. *Sumienie mnie nagli, abym podniósł głos przeciwko potężnemu mocarzowi, którego kraje rozciągają się aż do bieguny [...]. Monarcha ten prześladowe z dzikim okrucieństwem naród polski i podjął dzieło bezbożne wytępienia religii katolickiej w Polsce* – mówił papież **Pius IX** w roku 1864, jeszcze w czasie powstania.

Po powstaniu dzikie okrucieństwo „reformatora” (uwłaszczył chłopów, żeby nie popierali powstania...) sięgnęło zenitu. Wielu powstańców zostało zamordowanych już po wzięciu do niewoli. Około 60 tysięcy zesłano na Sybir. Rabowano polskie majątki i oddawano je „zasłużonym” oficerom rosyjskim. Zaczęła się dzika rusyfikacja Polaków, znana nam choćby z powieści **Stefana Żeromskiego** *Szyfowe prace*. W 1867 r. zniesiono resztki autonomii Królestwa Polskiego, nazywanego teraz „Krajem Prywislanskim”. W roku 1875 młody Hryniewiecki rozpoczął studia matematyczne w Instytucie Technologicznym w Sankt Petersburgu. Szybko nawiązał współpracę z Narodną Wolą. 13 marca 1881 r. w Sankt Petersburgu, na Newskim Prospekcie, rzucił bombę w powóz cara Aleksandra II, od której zginął zarówno car, jak i 26-letni Hryniewiecki. Godzien jest pamięci Polaków, bez względu na to, jakie jeszcze „reformy” planował Aleksander II...

Na zdjęciu: **Ignacy Hryniewiecki** (*1855 †13 III 1881)

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

nadsyłał korespondencję, swoje książki, artykuły. Do 1876 r. prowadził działalność polityczną, skierowaną przeciw konserwatystom.

Oskarżony o szpiegostwo, osadzony został w Magdeburgu. Ostatnie lata życia Ignacy spędził we Włoszech i Szwajcarii. zobacz pełen życiorys...

W licznych utworach Józef Ignacy Kraszewski zawarł obraz współczesnego mu społeczeństwa oraz naszej narodowej przeszłości. W powieściopisarstwie Kraszewskiego wyróżnić można trzy okresy: młodzieńczy (1830-1838), wołyńsko-warszawski (1838-1863) i okres drezdeński (od 1863 r.). Po cyklu powieści współczesnych i ludowych ostatni okres twórczości obfitował w powieści historyczne, dotyczące zarówno czasów starożytnych ("Rzym za Nerona"), XV wieku

("Krzyżacy 1410"), wieku XVIII (trylogia saska oraz późniejsze "Saskie ostatki"), jak i innych, np. "Sto diabłów", "Macocho", "Warszawa 1794".

Ignacy Kraszewski - pełna twórczość
Był autorem około 400 dzieł.

Józef Ignacy Kraszewski został pochowany w grobach zasłużonych Na Skałce w Krakowie.

Źródło: <http://www.ignacy.kraszewski.pl/>

6 3 1901 Odszedł Aleksander Gierymski, malarz



Brat Maksymiliana. 1867-68 studia artystyczne w warszawskiej Klasie Rysunkowej i 1868-73 w akademii sztuk pięknych w Monachium. Następnie przebywał głównie we Włoszech, Wiedniu, powtórnie w Monachium oraz w Paryżu. Z pobytu w kraju szczególnie ważne są dwa okresy twórczości Aleksandra Gierymskiego: warszawski (1879-84), w ciągu którego współpracował z grupą "Wędrowca", głównie ze Stanisławem Witkiewiczem i Antonim Sygietyńskim (obrazy: Święto Trąbek 1884, późniejsze wersje 1888, 1890, Żydówka sprzedająca owoce 1880, Żydówka z cytrynami 1881, Brama na Starym Mieście 1883, Przysań na Solcu 1883 i inne) i okres krakowski (1893-94), w którym tworzył obrazy o tematyce chłopskiej (Trumna chłopska 1894-95, Chłopiec niosący snop ok. 1895) i pejzaże z okolic Bronowic. Aleksander Gierymski podejmował skomplikowane problemy malarskie, wypracowując własną formę wypowiedzi artystycznej. Od zainteresowań i studiów nad malarstwem muzealnym, głównie holenderskim XVII wieku i włoskiego renesansu (Scena sądu z Kupca

weneckiego 1873, Sjesta włoska 1876-80 i 1880-84, Paź florencki 1884), przez realistyczne studia z natury (Gra w mora 1875, Austeria rzymska 1875, obrazy warszawskie i studia światła i barwy w plenerze (wersje Altany 1876-82, pejzaże wieczorne: monachijskie z lat 1890-91, Plac Wittelsbachów w Monachium i inne, oraz paryskie z lat 1891-93: Wieczór nad Sekwaną, Opera paryska w nocy) doszedł samodzielnie do rezultatów bliskich impresjonizmowi (Piazza delle Erbe w Weronie ok. 1900, Piazza del Popolo w Rzymie 1900-01). Ważną pozycję w twórczości Gierymskiego zajmują dwa autoportrety z 1891-92 i ok. 1900. Od 1868 jako ilustrator współpracował z czasopismami warszawskimi, głównie z "Kłosami" i "Wędrowcem", a także zagranicznymi. Twórczość Gierymskiego doceniona została w pełni w XX wieku (m.in. wystawy retrospektywne jego prac w Warszawie: 1938, 1951 oraz w Wenecji 1955).

Źródło:

https://www.pinakoteka.zascianek.pl/Gierymski_A/Gierymski_A_bio.htm

31 III 1923 Poległ ks. Konstanty Romuald Budkiewicz



Męczennik w Imperium Zła. Ksiądz **Konstanty Romuald Budkiewicz** był rówieśnikiem Józefa Piłsudskiego. Urodził się w Zubrach koło Dyneburga, w polskiej rodzinie katolickiej Juliusza i Marii z Borkowskich. Ukończył seminarium duchowne w Petersburgu. Po święceniach kapłańskich był wikariuszem i katechetą w Pskowie i w Witebsku, potem w **parafii św. Katarzyny w Petersburgu**, gdzie został proboszczem.

Był wybitnym organizatorem, zasłużonym dla rozwoju polskiego szkolnictwa parafialnego w Rosji. Polskie gimnazja męskie i żeńskie, przy kościele św. Katarzyny, stały na bardzo wysokim poziomie. Zajmował się także oświatą dla najbiedniejszych. W roku 1914, dzięki jego działalności, kształciło się około 2 tysiące polskich dzieci! W roku 1908 został dziekanem petersburskim. Był opiekunem kilku ochronek i członkiem zarządu Towarzystwa Dobroczynności. Szykanowany był przez władze carskie za działalność na rzecz Kościoła katolickiego i Polaków w Rosji. Wkrótce miało się okazać, że te carskie szykany były niczym – wobec antychrześcijańskich, mrocznych działań bolszewików, których kadry opierały się głównie na inteligencji żydowskiej, nienawidzącej Kościoła katolickiego. Podczas I wojny światowej był prezesem Polskiego Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny. W 1917 kierował Polskim Komitetem Obywatelskim, który pomagał Polakom przebywającym na terenie Rosji w czasie wojny i w pierwszym okresie władzy bolszewickiej. Pozostał w Sowietach, by zapewnić rodakom opiekę religijną i socjalną. Poszukiwany przez bolszewicką Czekę, ukrywał się. W roku 1922, z polecenia abp. **Jana Cieplaka**, prowadził w Moskwie rozmowy z

władzami sowieckimi na temat statusu Kościoła katolickiego w Bolszewii. Od 1922 profesor w tajnym Seminarium Duchownym w Petersburgu.

10 marca 1923 wezwany do Moskwy i aresztowany – razem z abp. Cieplakiem i 12 innymi księżmi. Zostali oskarżeni o „działalność kontrewolucyjną” i „szpiegowską”.

Skazany razem z abp. Janem Cieplakiem na karę śmierci. Poseł RP w Moskwie **Roman Knoll** zaproponował bolszewikom wymianę ks. Budkiewicza na któregoś z zatrzymanych w Polsce agentów bolszewickich. Propozycja wymiany została odrzucona.

Interweniowali też przedstawiciele Anglii, Włoch i Watykanu. Bez skutku.

W nocy z 31 marca na 1 kwietnia 1923 roku – z Wielkiej Soboty na Niedzielę Wielkanocną [!] – ks. Budkiewicz został zamordowany strzałem w tył głowy, w piwnicy więzienia na Łubiance.

Bolszewicy wywieźli ciało zamordowanego kapłana w nieznane miejsce. Będą to samo robić po wojnie w Polsce...

Wszystko wskazuje na to, że dla bolszewików zamordowanie ks. Budkiewicza, wobec interwencji zagranicznych, stało się sprawą „prestizową”. Za śmiercią polskiego kapłana stało prawdopodobnie czterech wysokich funkcjonariuszy sowieckich, znanych zbrodniarzy: Trocki, Dzierżyński, Bucharin i Stalin.

Męczeństwo polskiego kapłana wywołało w całym świecie oburzenie i pokazało światu właściwe, antychrześcijańskie oblicze bolszewizmu. Pomnik kapłana męczennika poświęcono w kościele św. Anny w Warszawie, w roku 1936. Wojenne i powojenne zbrodnie bolszewickie na Polakach oraz komunistyczna cenzura przykryły pamięć o ks. Konstantym. Należy go dziś przypominać przy każdej okazji.

Foto: Ks. **Konstanty Romuald Budkiewicz** (*19 VI 1867 †31 III 1923).

28 III 1924 Odszedł św. Józef Sebastian Pelczar



Wezwanie do duchowego odrodzenia Polaków
Przed 90 laty, 28 marca 1924 r. umarł w Przemyślu św. **Józef Sebastian Pelczar** – biskup przemyski, założyciel zgromadzenia Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego (sercanek), beatyfikowany (2 czerwca 1991 Rzeszów) i kanonizowany (18 maja 2003 Rzym) przez **Jana Pawła II**. O miłości świętego papieża do świętego biskupa

świadczy fakt, że kanonizacja nastąpiła nieprzypadkowo w dniu 83 urodzin Jana Pawła II...

Umierał jako wybitny kaznodzieja, pisarz, nauczyciel, opiekun ubogich. Jako Polak patriota.

Rzadko przywołuje się dziś jego **Wezwanie do pracy nad duchowym odrodzeniem się narodu polskiego**. Powstawało w latach 1915-17, więc wielu uważa, że ma ono już tylko charakter historyczny. Nic bardziej mylnego! To wezwanie jest dziś bardziej aktualne niż przed wiekiem!

Żarliwe wezwanie do odnowy moralnej polskiego narodu pisał biskup Pelczar w przededniu odrodzenia Państwa Polskiego, jego powrotu na mapę Europy. Ale bez odrodzenia ducha będzie to powrót niepewny! Biskup zwracał się do wszystkich Polaków – bez względu na ich status społeczny i zawód – z jasnym przesłaniem: **prawdziwa niepodległość**

bierze się z ducha, nie zaś z bieżącej polityki. Ostrzegał przed modami intelektualnymi, przed uwiedzeniem polskiej inteligencji przez ideologię socjalistyczną i agresywny ateizm.

Obronę widział w wierności nauce Chrystusowej:

Za powołanie do religii katolickiej powinien dziękować każdy człowiek, bo ta religia jest dla niego światłem rozumu, siłą woli, pociechą serca, drogą życia i zbawienia. Powinna dziękować każda rodzina, bo ta religia jest dla niej rodzicielką cnoty, pokoju i szczęścia. Powinien dziękować każdy naród, bo ta religia jest dla niego źródłem wszelakich dóbr – pisał w „Wezwaniu”.

W tej wierności widział życie narodu polskiego, z nim zaś jedność, wolność, oświatę, cnotę i potęgę. W okresie zaborów religia katolicka stała na straży duchowych skarbów [narodu polskiego] i uchroniła go od germanizacji i rasyfikacji [...]. Tym zaś, którzy cierpieli za Wiarę i Ojczyznę, dodawała odwagi i pociechy.

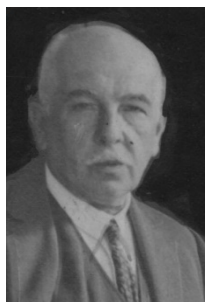
W 90 rocznicę śmierci świętego Biskupa ponawiamy jego wezwanie – także do Narodu Polskiego AD 2014.

Foto: Św. **Józef Sebastian Pelczar** (*17 I 1842 †28 III 1924).

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

5 3 1935 Odszedł Stanisław Tołłoczko, chemik, filozof, profesor Uniwersytetu Lwowskiego.



Stanisław TOŁŁOCZKO (1868–1935)

80 lat temu polskie środowisko nauki pożegnało swojego wybitnego przedstawiciela, chemika i fizykochemika, zaliczanego do dzisiaj do grona najwybitniejszych badaczy i dydaktyków, który, poza określonymi sferami badań, szczególne zasługi wniósł w opracowanie kilkunastu wersji podręczników, głównie akademickich, stanowią-

cych źródło wiedzy dla kilku pokoleń adeptów nauk chemicznych. Pracownik naukowy, początkowo Uniwersytetów Warszawskiego i Jagiellońskiego, najdłużej i najbardziej aktywnie związany był, jako profesor, z Uniwersytetem Lwowskim. Bliski współpracownik naukowy kilku przyszłych laureatów Nagrody Nobla. Współzałożyciel przedwojennego Instytutu „Metan”, protoplasty IChP w Warszawie, i Polskiego Towarzystwa Chemicznego, którego następnie był Prezesem. Stanisław Karol Tołłoczko przyszedł na świat 22 sierpnia 1868 r. w rodzinnym majątku w Czelejewie niedaleko Brześcia nad Bugiem, położonym na terenie ówczesnego zaboru rosyjskiego. Ojciec, za aktywny udział w Powstaniu Styczniowym, po konfiskacie majątku, zesłany zostaje na Sybir. Chłopca wychowuje matka. Uczęszcza do humanistycznego gimnazjum rosyjskiego w Białej

Podlaskiej, po ukończeniu którego, podejmuje rosyjskojęzyczne studia prawnicze na Cesarskim Uniwersytecie w Warszawie. Po I półroczu nauki przenosi się na Wydział Fizyczno-Matematyczny tej samej uczelni, który kończy w 1893 r. – ze stopniem kandydata nauk przyrodniczych. (...) Poza dorobkiem badawczym, pedagogicznym, edytorskim i społecznym, pozostawił po sobie liczne grono adeptów wiedzy chemicznej; a Jego uczniowie byli znanymi luminarzami wiedzy i wybitnymi polskimi chemikami: profesorowie Wiktor Jakób, Wiktor Kemula i inni. Docenieniem i uhonorowaniem Jego osiągnięć było m.in. przyznanie przez władze Rzeczypospolitej wysokiego odznaczenia Komandorii Orderu Polonia Restituta. Zakończył swoje nadzwyczaj pracowite i bogate w osiągnięcia, aczkolwiek niezbyt długie, życie w wieku 67 lat, w dniu 5 marca 1935 r. Zmarł i pochowany został we Lwowie, dołączając do grona wybitnych postaci nauki polskiej działających głównie w tym znaczącym dla polskich osiągnięć, mieście.

Jerzy Paprocki

Źródło: http://miesiecznikchemik.pl/wp-content/uploads/2015/03/chemik_2015_03-7.pdf

18 3 1943 Odeszła Helena Mniszkówna, pisarka,



Helena Mniszek - patron Publicznego Gimnazjum w Sabniach i Publicznej Szkoły Podstawowej

Helena Mniszek - taki bowiem przyjęła pseudonim literacki - pochodziła z jednej z najstarszych rodzin szlacheckich ziemi Mielnickiej (na Podlasiu). Część rodziny w końcu XVIII wieku osiedliła się na Podolu i Rusi. Inna część rodziny znalazła miejsce w Galicji. Z tej linii Władysław był pułkownikiem

i obok generałów Józefa Bema i Henryka Dębińskiego był dowódcą Legionu Polskiego na Węgrzech podczas rewolucji 1948 - 1949 roku.

Helena Mniszek urodziła się w roku 1880 w Kurczycach na Wołyniu. Otrzymała bardzo staranne wychowanie domowe. Swobodnie władała czterema językami obcymi. W latach młodości dużo podróżowała po Ukrainie wraz z swoim ojcem Michałem Mniszek Tchorznickim, który był plenipotentem hrabiego Męcińskiego, właściciela rozległych dóbr na Ukrainie. I w czasie tych inspekcyjnych podróży zatrzymywali się po różnych znajomych dworach ziemiańskich, gdzie Halszka (Helena) wsłuchiwała się w nadzwyczaj ciekawe autentyczne opowiadania, które być może stały się kanwą jej późniejszych powieści. (...) Po śmierci męża Helena Mniszek prowadzi gospodarstwo sama do roku 1940, kiedy to została wyrzucona przez Niemców. Wróciła do Sabni, do swojej siostry

Józefy. Była już wtedy bardzo chora. W Sabniach umarła w 1943 roku. Zgodnie z jej ostatnią wolą tutaj też została pochowana, na małym cmentarzu we wsi Zembrów. W rocznicę śmierci Heleny Mniszek, 21 marca, odbyły się uroczystości z udziałem społeczności Gimnazjum, władz oświatowych i gminnych. W Kościele, a następnie na cmentarzu w Zembrowie, w hołdzie dla swojego patrona młodzież powzięła postanowienie opieki nad miejscem wiecznego spoczynku pisarki.

Materiały o Patronce pochodzą ze zbiorów rodzinnych ustępionych na stronie internetowej przez Pana Michała Rażniewskiego.

<http://www.razmich.webpark.pl/sabnie.html>?

Źródło:

<http://zssabnie.pl/index.php?module=htmlpages&func=display&pid=1>

Helena Mniszkówna, z domu Mniszek-Tchorznicka (właściwe nazwisko: primo voto Chyżyńska, secundo voto: Rawicz Radomyska), ps. literacki: Helena Mniszek (ur. 24 maja 1878 roku w majątku

Kurczyce[1] na Wołyniu, zm. 18 marca 1943 w Sabniach[2]) – polska powieściopisarka. Była autorką romansów z życia wyższych sfer (...) Była przewodniczącą Koła Ziemianek i należała do Przysposobienia Wojskowego.

Imię Heleny Mniszek nadano Zespołowi Szkół (Szkoła Podstawowa i Gimnazjum) w Sabniach. Przed Urzędem Gminy Sabnie ustawiono poświęcony pisarce pomnik, a w herbie Gminy Sabnie znajduje się nawiązująca do jej postaci otwarta książka.

30 września 2009 roku odbyła się uroczystość związana z nadaniem imienia Heleny Mniszkówny Szkole Podstawowej w Celinach (gmina Trzebieszów). Niedaleko ww. wsi znajdują się Rogale – wieś, w której mieszkała Helena Mniszkówna wraz z rodziną.

Wszystkie jej utwory zostały w 1951 roku w Polsce objęte zapisem cenzury, podlegały natychmiastowemu wycofaniu z bibliotek[3].

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Helena_Mniszk%C3%B3wna

30 3 1943 Polegli: Jan Bytnar "Rudy" oraz Maciej Aleksy Dawidowski "Alek".

7 III 1949 Poległ mjr Hieronim Dekutowski „Zapora”

Śmierć majora „Zapory”

Żołnierz Września i Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Ochotnik-cichociemny, zrzucony nad Polską ze spadochronem. Bronił mieszkańców Zamojszczyzny przed niemieckimi „kolonistami”. Najlepszy partyzant w walkach z Niemcami na Lubelszczyźnie.

Po wojnie jeden z najsłynniejszych partyzantów **Powstania Antykomunistycznego**. Wychodził zwycięsko z licznych potyczek z NKWD-UB, KBW.

Podczas próby przedostania się na Zachód został aresztowany.

Mjr **Hieronim Dekutowski „Zapora”** umierał w 31 roku życia w sowieckiej katowni, w więzieniu mokotowskim. Jego śmiertelne szczątki zostały odnalezione na Łączce powązkowskiej przez zespół Krzysztofa Szwagrzyka i czekają na uroczysty pogrzeb 27 września tego roku!

Urodził się 24 września 1918 w Tarnobrzegu. Harcerz drużyny im. Jana Henryka Dąbrowskiego, członek Sodalicji Mariańskiej. Młody ochotnik w wojnie obronnej 1939, 17 września przekroczył granicę z Węgrami i został internowany. Uciekł z obozu i przedostał się do Francji, gdzie walczył z Niemcami, potem został ewakuowany do Anglii.

W marcu 1943 r. zaprzysiężony jako cichociemny, przyjął pseudonim „Zapora” i „Odra”. W nocy z 16 na 17 września 1943 r., w ramach operacji „Neon 1”, został zrzucony do Polski na placówkę „Garnek” 103 (okolice Wyszkowa). Dowodził oddziałem AK w Inspektoracie Zamość, broniąc ludność Zamojszczyzny przed wysiedleniami.

Po wejściu Sowietów nie ujawnił się. Poszukiwany przez NKWD i UB, ukrywał się. Wkroczenie Sowietów oznaczało masowe represje i mordy na żołnierzach AK. Jeśli uniknęli wywózki na Sybir, trafiali do katowni UB na Zamku Lubelskim. „Zapora” walce o wolną Ojczyznę poświęcił resztę życia.

15 listopada 1948 „sąd” w Warszawie skazał zaporczyków na kilkakrotne kary śmierci. Po rozprawie przewieziono ich ponownie na Rakowiecką, w niemieckich mundurach [!] i pod silnym konwojem.

Ewa Kurek pisze: Miał trzydzieści lat, pięć miesięcy i 11 dni.

Wyglądał jak starzec. Siwe włosy, wybite zęby, połamane ręce, nos i żebra. Zerwane paznokcie. - My nigdy nie poddamy się! - krzyknął, przekazując przez współwięźniów swe ostatnie posłanie. Według dokumentów, wyrok wykonano przez rozstrzelanie [o godz. 19.00]. Mokotowska legenda głosi jednak, że ubowscy kaci

zapakowali majora „Zaporę” do worka, worek powiesili pod sufitem i strzelali, sycąc swą nienawiść widokiem płynącej spod sufitu niepokornej krwi. Potem, w pięciominutowych odstępach, mordowali jego żołnierzy: „Rysia”, „Żbika”, „Mundka”, „Białego”, „Junaka” i „Zawadę”. Gloria victis!

Marsz piechoty „Zapory”



Na melodię *Piechoty*

Maszerują cicho niby cienie
poprzez lasy, góry i pola.
Niejednemu wyrwie się westchnienie,
idą naprzód, taka ich dola.
I idą wciąż naprzód, bo taki ich los,
i ani żal, ani tęsknota
z tej drogi zawrócić nie zdoła ich nic,
bo to jest „Zapory” piechota.

A gdy księżyc wyjdzie spoza chmury
i nastanie cicha, piękna noc,
to leśnej piechoty ciągną sznury,
widać wtedy siłę ich i moc.
Choć twardą im była ta germańska dłoń,
do boju ich parła ochota,
i zawsze zwycięstwo musiało ich być,
bo to jest „Zapory” piechota.

Teraz za drugiego okupanta,
jeszcze nam nie oschła jedna krew.
Po zdradziecku sięga nam do gardła
i w tajgi Sybiru chce nas wieść.
Pomylił się Stalin, pomylił się kat,
a z nim ta zdziczała hołota.
Za Katyń, za Zamek, za Sybir, za krew
zapłaci „Zapory” piechota.

Foto: Mjr **Hieronim Dekutowski „Zapora”** (*24 IX 1918 †7 III 1949) – Żołnierz Wyklęty, męczennik narodowej Sprawy.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl



1 III 1951 Poległ ppłk Łukasz Ciepliński

Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych 3 lutego 2011 r. Sejm RP przyjął ustawę ustanawiającą każdego 1 marca **Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych**. Mianem tym określa się w ostatnich latach oficerów i żołnierzy AK, NSZ, WiN i innych formacji, którzy po wojnie – nie bacząc na okoliczności – podjęli nierówną walkę z nowym, sowieckim okupantem Polski. Kierowali się zasadą, którą sformułował kiedyś wybitny polski filozof i etyk **Henryk**

Elzenberg, mistrz **Zbigniewa Herberta**:

Sens walki powinien być mierzony nie jej szansami na zwycięstwo, lecz wartościami, w obronie których walka została podjęta.

Szczególną wartością dla Żołnierzy wyklętych była **Święta Sprawa**, czyli niepodległy byt Państwa Polskiego.

Z całej II konspiracji niepodległościowej, opierającej się sowietyzacji Polski po roku 1944, najbardziej znacząca organizacją, kontynuującą cele i zadania Polskiego Państwa Podziemnego czasu wojny –

był **Ruch Oporu bez Wojny i Dywersji Wolność i Niezawisłość**, czyli **WiN**. Ta cywilno-wojskowa organizacja powstała 2 września 1945 r., przejmując strukturę organizacyjną i majątek **Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj(DSZ)**. Jej cele były następujące:

1. Koniec z prześladowaniami politycznymi i dewastacją kraju przez jednostki sowieckie, rabujące wszystko, co się da.

2. Doprowadzić do usunięcia armii sowieckiej i jej policji politycznej z obszaru Polski. Polska państwem w pełni suwerennym.

3. Przywrócić legalne granice Rzeczypospolitej na wschodzie, sprzed agresji niemiecko-sowieckiej.

4. W zakresie programu społecznego postulowano m.in. powszechną edukację i reformę rolną, ale nie w wersji sowieckiej!

Kierownictwo WiN budowało swe nadzieje na nieuchronnym konflikcie wolnego świata z agresywnym sowietyzmem. Na niemożności tolerowania przez ten wolny świat Żelaznej Kurtyny przez środek Europy! Jakżeż się myliło co do „wolnego świata”! Zrzeszenie WiN było od początku intensywnie śledzone i zwalczane przez NKWD-UB. Aresztowano kolejne zarządy główne organizacji, stosowano nieludzkie metody śledztwa i dekonspiracji struktur WiN oraz prowokacji.

Ostatnim, IV Zarządem Głównym WiN kierował wybitny oficer Armii Krajowej, ppłk **Łukasz Ciepliński**. To właśnie dla uczczenia jego służby dla Polski i męczeńskiej śmierci na Mokotowie Pana Pułkownika i jego 6 podkomendnych – oficerów Wojska Polskiego, AK i WiN – Sejm RP ustanowił **Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych** właśnie na 1 marca. Tego dnia, w roku 1951 –ubecki bandyta **Aleksander Drej**, były „żołnierz” tzw. Armii Ludowej, w obecności sowieckiego zbira **Alojzego Grabickiego**, okrutnego naczelnika więzienia na Mokotowie, zabijał strzałami w tył głowy ostatnie kierownictwo Polskiego Państwa Podziemnego, walczące o niepodległość Polski.

O godzinie 20.00 zamordował płk. **Łukasza Cieplińskiego**, o 20.05 kpt. **Józefa Batorego**, o 20.15 por. **Karola Chmiela**, o 20.20 mjr. **Mieczysława Kawalca**, o 20.25 mjr. **Adama Lazarowicza**, wiceprezesa WiN, o 20.35 kpt. **Franciszka Błażeja**, o 20.45 kpt. **Józefa Rzepkę**. Każdy z nich był męczennikiem narodowej Sprawy, każdemu z nich należy się miejsce w polskich sercach. Zachowały się liczne grypsy więzienne pułkownika Cieplińskiego, które są głęboko wzruszające i poruszające. Świadczą o

nadzwyczajnej sile ducha tego człowieka. Przytaczamy niektóre z nich jako świadectwo zza grobu.

18 października 1950. Wisiu, świętości moje największe. Myślą i sercem jestem z Wami. Wiem, że Wy przy mnie. Bądź dobrej myśli. Andrzejek śliczny, a ja szczęśliwy, że wybrałem mu tak dobrą Matkę. Przebacz. W Bogu nadzieja. **Łukasz.**

Grudzień 1950. Świętości moje najdroższe! Sami nie wiecie, kim dla mnie jesteście. Modłę się za Was i do Was. Życie i miłość ku Wam złożyłem u stóp Boga i Polski. Nie znałem nienawiści i nigdy świadomie nikogo nie skrzywdziłem. Dlatego czekam spokojnie na śmierć. Wierzę w sprawiedliwość Bożą – to mój skarb i ostoja. Żał mi tylko Was. Piszę i płaczę. Całuję i do serca tulę, błogosławię i Bogu oddaję. **Łukasz.**

Boże Narodzenie 1950. Zrobiliśmy choinkę, śpiewaliśmy kolędy. W ukryciu, bo głośno modlić się nie wolno. Z Wigilią, złóbkim, opłatkiem, drzewkiem wiążą się najpiękniejsze przeżycia, najszlachetniejsze myśli i najgłębsze wzruszenia. Staram się myślami oderwać od wspomnień, ale to niemożliwe. Wciąż widzę puste miejsce przy stole, zachwyt i radość Andrzejka przy drzewku, zmieszane z Twoim bólem. Widzę cierpienia najbliższych [...]. Nie przełamie już z Wami opłatka. Ogarnia mnie boleść wielka jak cierpienia matek i długa jak tułacza dola sierot. Krzyż swój składam Nowonarodzonemu. Pytam: czy ofiary nasze nie pójdą na marne, czy niespełnione sny powstaną z mogił? Czy Andrzejek będzie kontynuował idee ojca? Wierzę: nie pójdą na marne, sny wstaną, syn zastąpi ojca, Ojczyzna niepodległość odzyska. Matka Boża ukoł Wasz ból. Żalę się jednocześnie przed Chrystusem, że każe mi ginąć w tych warunkach a nie na polu chwały. Że zrobiono ze mnie zbrodniarza, zdrajcę, a przecież Ty wiesz najlepiej, że nikogo, nigdy nie skrzywdziłem. Że starałem się każdemu pomóc i dzisiaj najmilej wspominam te momenty.

Myślałem, że czas mnie oddali, zapomnę o Was, nie będę myślał.

Tymczasem z każdym dniem jesteście mi bliżsi [...]. Modłę się za Was i do Was. Wyidealizowałem Was. Ale, Wisiu, dobrocią swą zasłużyłaś na to. **Łukasz.**

Nowy Rok 1951. Stanąłem na przełomie dwóch półwieczy, lat i własnego życia. Co dał stary – wiemy. Co przyniesie nowy? Siedzę w celi śmierci z czterdziestoma jak ja skazanymi. Co pewien czas zabierają kogoś. Nadchodzi mój termin. Jestem zupełnie spokojny. Gdy mnie będą zabierać, to ostatnie moje słowa do kolegów będą: - Cieszę się, że będę zamordowany jako katolik za wiarę świętą, jako Polak za Ojczyznę i jako człowiek za prawdę i sprawiedliwość. Wierzę, bardziej niż kiedykolwiek, że Chrystus zwycięży, Polska niepodległość odzyska a pohańbiona godność ludzka zostanie przywrócona. To moje całe przewinienie, moja wiara i szczęście. Ostatnie chwile myślami będę tylko z Wami, moje sieroty ukochane. Żał mi tylko Was. Wierzę, że Matka Boża zabierze moją duszę do swoich niebieskich hufców, bym mógł jej dalej służyć i meldować o tragedii mordowanego przez jednych, opuszczonego przez pozostałych Narodu Polskiego.

Wisiu, żyliśmy ze sobą krótko. Pochłonięty pracą, byłem nieraz w domu gościem. Mało czasu poświęciłem Tobie. Wiem, że Ty jedna wybaczysz mi wszystko. Wspólnie przeżyte chwile wspominam jak świętości. Kochałem Ciebie bardzo, bo jakże nie kochać Istoty o tak dobrym sercu, szlachetnym umyśle. Istoty, która darzyła mnie tak wielką miłością. Widzę Ciebie wciąż i tylko w najlepszym świetle [...]. Wciąż widzę Twoją radość związaną z Andrzejkim i smutną

buzię z procesu. Wiem, że mocno bolejesz, ale wiem również, że potrafisz pogodzić się z wolą Bożą. **Lukasz.**

Andrzejku, kochaj Boga i bądź wierzącym katolikiem. Staraj się poznać Jego wolę, przyjąć ją za prawdę i realizować w życiu. Kochaj Polskę i miej Jej dobro na uwadze zawsze. Ona musi zająć w świecie właściwe miejsce i uzyskać dobrobyt wszystkich obywateli. Kochaj i bądź posłuszny Matce – Twemu Aniołowi stróżowi, która marzy, modli się i żyje Tobą i Twoim szczęściem. Darz Ją dobrocią za siebie i za mnie. Naczelnymi zasadami Twego życia niech będą dobro, prawda, sprawiedliwość i miłość [...]. Co szlachetne i wielkie – przyjmuj. Co płytkie i nikczemne – odrzucaj [...].

Widzisz, Synku, z Mamusią modliliśmy się zawsze, byś wyrósł ku chwale idei Chrystusowej, na pożytek Ojczyźnie i nam na pociechę. Chciałem służyć Tobie swoim doświadczeniem. Niestety, to może ostatnie do Ciebie słowa. W tych dniach mam być zamordowany przez komunistów za realizowanie ideałów, które Tobie w testamencie przekazuję [...]. Będę umierał w wierze, że nie zawiedzisz nadziei w Tobie pokładanych [...].

W czasie okupacji podlegało mi 20 tysięcy ludzi. Wielu z nich zginęło w walce o Polskę i o duszę narodu polskiego, wielu jest mordowanych obecnie. W pracy i walce widziałem tak wielkie umiłowanie Ojczyzny, bohaterstwo, bezgraniczne poświęcenie i oddanie Sprawie, że ze wzruszeniem myślę o Nich i Bogu dziękuję, że pozwolił mi dowodzić synami bohaterskiej ziemi.

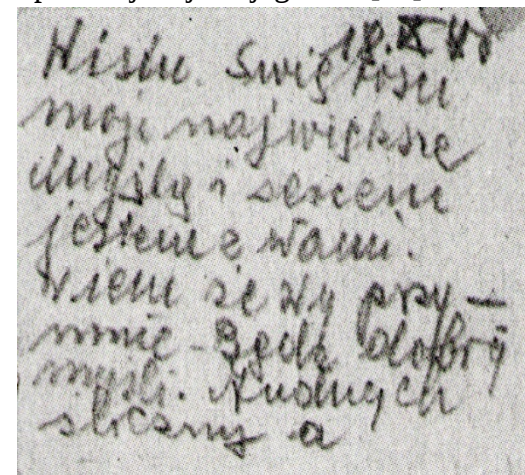
Do serca Cię tulę i błogosławię. Bóg z Tobą. **Lukasz.**

Kochana Matko. Świadomość, że moje sieroty najdroższe mają przy sobie dzisiaj Ciebie, jest dla mnie wielką radością. Wiem bowiem, kim dla nich jesteś. Często Matkę wspominam z wielką czcią i wdzięcznością – za wychowanie Wisi, taką, jaką jest. Należałby się Mamusi odpoczynek i opieka. Tymczasem muszę prosić o opiekę nad moimi skarbami, bo tylko Matka potrafi mnie im zastąpić. Dla siebie proszę o pamięć w modlitwie. Całuję przeznaczone ręce. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. **Lukasz.**

Andrzejku! Pamiętaj, że istnieją tylko trzy świętości: Bóg, Ojczyzna i Matka. Bądź dobry dla Matki. Zostań lekarzem, inżynierem, naukowcem, co wolisz. Nie zapominaj o ojcu i jego idei [...].

Odbiorą mi tylko życie. A to nie najważniejsze...

Kochana Wisiu! Jeszcze żyję, chociaż są to już ostatnie dla mnie dni. Siedzę z oficerem Gestapo. On otrzymuje listy, a ja nie. A tak bardzo chciałbym otrzymać chociaż parę słów Twoją ręką napisanych[...]. Ten ból składam u stóp Boga i Polski...



Żołnierze Wyklęci wracają do nas z powązkowskiej Łączki. Będziemy ich szukać po całej polskiej ziemi. Nie pozwolimy, by ziścił się plan wroga – wdeptania Ich w ziemię i zapomnienia o Nich. Wołamy Ich po imieniu, by stali się ziarnem naszej Niepodległości – zakopany przez diabła, ukrytym przed ludźmi, lecz wbrew diabłu wyrastającym po latach kłosem polskiego zboża.

Foto: Ppłk **Lukasz Ciepliński** (*26 XII 1913 †1 III 1951) – ostatni prezes WiN. „Twarz” wszystkich polskich Żołnierzy Wyklętych. Na zdjęciu: Jeden z zachowanych grypsów płk. Łukasza Cieplińskiego.

Będziemy niestrudzenie szukać Jego szczątków śmiertelnych, by je godnie pochować i oddać im cześć. narodowe

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

13 III 1953 Poległ Jan Stanisław Jankowski

Foto: Symboliczny grób wicepremiera **Jana Stanisława Jankowskiego** (9 V 1882 †13 III 1953) na warszawskich Powązkach wojskowych.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

oraz

https://pl.wikipedia.org/wiki/Jan_Stanis%C5%82aw_Jankowski



Zamordowanie Delegata Rządu RP. **Jan Stanisław Jankowski** był ważną postacią w Polskim Państwie Podziemnym. Delegat Rządu na Kraj od kwietnia 1943 r. – po męczeńskiej śmierci poprzedniego Delegata **Jana Piekalkiewicza** w Alei Szucha – był wicepremierem rządu RP – i to nie na uchodźstwie, lecz w okupowanym kraju!

16 III 1951 Odszedł Janusz Jędrzejewicz

Reforma Jędrzejowiczowska



Przed 80 laty Sejm RP uchwalił **reformę szkolnictwa**, która obowiązywała do końca II RP i jeszcze po wojnie, do roku 1948. Jej twórca był **Janusz Jędrzejewicz** (*21 VI 1885 †16 III 1951). Był premierem rządu RP w okresie od 10 V 1933 do 13 V 1934. Znany jest jednak w historii Polski przede wszystkim jako wybitny pedagog, minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego (12 VIII 1931-23 II 1934) oraz autor wielkiej reformy polskiego systemu oświaty.

Jędrzejewiczowska reforma szkolnictwa podstawowego i ponadpodstawowego w Polsce była wprowadzana w życie od roku szkolnego 1932/33. Wynikała ze świadomości, że trzeba zlikwidować

nadmierną różnorodność systemu oświatowego, odziedziczonego po trzech różnych państwach zaborczych.

Ustawa ujednolicała system szkół średnich, umożliwiając wstęp na wyższe uczelnie absolwentom liceów zawodowych. Ustanawiała powszechny obowiązek szkolny na szczeblu szkoły powszechnej. Po „powszechniaku” była 6-klasowa szkoła ogólnokształcąca, którą podzielono na czteroletnie gimnazjum ogólnokształcące i dwuletnie liceum ogólnokształcące.

Szkoła powszechna była siedmioletnia, ostatnia klasa była przeznaczona dla uczniów nie kontynuujących później nauki.

Utworzono trzy typy szkoły powszechnej: pierwszego, drugiego i trzeciego stopnia.

Warunkiem przyjęcia do klasy pierwszej czteroletniego gimnazjum było ukończenie 12 roku życia i wykazanie się wykształceniem na

poziomie sześciu klas szkoły powszechnej stopnia trzeciego.

Sprawdzano to na egzaminie wstępnym.

Ukończenie gimnazjum oznaczało tzw. **małą maturę** i umożliwiało kształcenie w dwuletnim liceum ogólnokształcącym, w liceum zawodowym lub w trzyletnim liceum pedagogicznym.

Liceum ogólnokształcące było raczej elitarne i dawało wysoki status społeczny. Można było w nim wybrać liceum **klasyczne**, z nauką łaciny i greki, **humanistyczne** (łacina), **matematyczno-fizyczne** i **przyrodnicze** (bez języków starożytnych). Absolwenci liceum przystępowali do egzaminu dojrzałości, czyli właściwej matury (tzw. **duża matura**).

Świadectwo dojrzałości umożliwiało studia.

W systemie były też oczywiście **szkoły zawodowe**, w tym **licea zawodowe** i trzyletnie **licea pedagogiczne**.

Ważnym rysem reformy było nieróżnicowanie klas gimnazjalnych.

Młodzież gimnazjum uczyła się według jednego programu, obejmującego m.in. obowiązkową łacinę.

Reformę oceniono wysoko, choć nie od razu. Najpierw poddano ją druzgocącej krytyce (także jej autora...). Podkreślano, że jej słabym punktem było wprowadzenie aż trzech stopni na poziomie szkoły powszechnej. Siedmioletnia szkoła powszechna pierwszego stopnia (głównie na wsiach) realizowała program tylko 4 klas i nie dawała uczniom szans na gimnazjum.

Ponieważ przed reformą obowiązywało ośmioletnie gimnazjum, wdrażanie reformy musiało trwać. Rozpoczęło się w lipcu 1932 przez nabór do klas pierwszych dawnego gimnazjum ośmioletniego.

Pierwsza i druga klasa zostały zniesione, klasy III-VIII stopniowo zastąpiono nowym czteroletnim gimnazjum i dwuletnim liceum.

Pierwsi absolwenci zreformowanego liceum zdali maturę w czerwcu 1939...

Janusz Jędrzejewicz był oficerem Wojska Polskiego, wywodził się z Legionów i POW. Przede wszystkim jednak był pedagogiem i politykiem, posłem i senatorem RP. Szczytem jego politycznej kariery był okres od 10 maja 1933 do 13 maja 1934, gdy stał na czele rządu RP. Zasłynął jednak nie jako premier, ale jako minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego – od 12 sierpnia 1931 do 22 lutego 1934. To właśnie wtedy wdrożył **reformę Jędrzejewiczowską**. Przetrwała do roku 1948, kiedy sowieccy komuniści w Polsce zaczęli swoje „reformy” „na odcinku oświatowym”, czyli głaśzachtowanie szkół oraz organizacji uczniowskich i młodzieżowych na sowiecką modłę.

Kiedy Janusz Jędrzejewicz został premierem, osobiście czuwał nad sprawami oświaty, wychowania i nauki w kraju. Z tego powodu nazywano go *premierem od dusz...* Mówili, że jest „antyklerykałem”, ale to właśnie on nadał prawa publiczne Katolickiemu Uniwersytetowi Lubelskiemu i ramy prawne Akcji Katolickiej.

Po wybuchu wojny ewakuował się do Rumunii, gdzie pracował jako nauczyciel w gimnazjum polskim w Bukareszcie. Od 1941 pracował jako nauczyciel matematyki w polskim gimnazjum w Tel Awiwie, gdzie uczyły się polskie dzieci uratowane z Sowietów.

Po wojnie zamieszkał w Londynie. Był m.in. prezesem Rady Naczelnej Ligi Niepodległości Polski, potem przewodniczącym Rady Naczelnej Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie. Umarł w Londynie.

Premier i minister **Janusz Jędrzejewicz** (*21 VI 1885 †16 III 1951) na fotografii sprzed 1939.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

2 III 1988 Odszedł biskup Jan Pietraszko



Nie zapominajmy o biskupie Janie Sługa Boży, przyjaciel bł. **Jana Pawła II**, charyzmatyczny duszpasterz środowiska akademickiego w Krakowie. Biskup **Jan Pietraszko**(*7 VIII 1911 †2 III 1988) jest dziś trochę zapomniany, zwłaszcza poza Krakowem. Przypominamy tę piękną postać w 24 rocznicę śmierci.

Na stronie internetowej duszpasterstwa akademickiego przy kolegiacie św. Anny w Krakowie www.kolegiata-anna.katolicki.eu/bp_jan_pietraszko.php znajdujemy biogram biskupa Jana:

Sługa Boży bp Jan Pietraszko urodził się 7 sierpnia 1911 w Buczkowicach – jako syn **Józefa** i **Anny Migdał**, z zawodu rolników, utrzymujących swą liczną rodzinę z niewielkiego gospodarstwa. Kiedy miał trzy lata, umarła mu mama. Ojciec zawarł małżeństwo z siostrą Anny - **Marianną**, która urodziła ośmioro dzieci. Jan miał razem pięć siostr i pięciu braci!

Do szkoły podstawowej uczęszczał w rodzinnej wiosce, w 1923 rozpoczął naukę w gimnazjum im. Adama Asnyka w Białej Krakowskiej (Bielsko-Biała). Po maturze w 1931 wstąpił do Księzęco-Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Krakowie i rozpoczął studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Z rąk księcia abpa **Adama Stefana Sapiehy** otrzymał w 1936 święcenia kapłańskie.

Rozpoczął kapłańską drogę w Rabce, jako wikariusz parafii św. Marii Magdaleny (1936-38 i 1939-42), potem był w Czarnym Dunajcu

(1942-43), w parafii Najświętszej Rodziny w Zakopanem (1944-46) i w parafii św. Szczepana w Krakowie (1947).

W latach 1938-39 i 1943-44 pełnił funkcję **sekretarza abpa Adama Stefana Sapiehy**. W 1947 został kapelanem przy Komendzie Chorągwi Harcererek w Krakowie i katechetą VII Państwowego Gimnazjum (obecnie V LO). Z parafii św. Szczepana w Krakowie został powołany na stanowisko prefekta Wyższego Seminarium Metropolitalnego. W 1948 powierzono mu **Duszpasterstwo Akademickie w Kolegiacie św. Anny**. Z kościołem i parafią, której proboszczem został w 1957, związał dalsze kapłańskie życie.

Na prośbę bpa **Karola Wojtyły**, ówczesnego wikariusza kapitulnego, papież **Jan XXIII** ustanowił księdza Jana **biskupem pomocniczym w Krakowie** (23 XI 1962). Konsekrował go 15 kwietnia 1963 na Wawelu Prymas Tysiąclecia, kardynał **Stefan Wyszyński**. Niezależnie od codziennych czynności biskupich, począwszy od 1966 troszczył się szczególnie o budownictwo sakralne i o sprawy personalne księży. Były to czasy nowych represji systemu komunistycznego wobec Kościoła, rygorów w zakresie budownictwa kościelnego, jak i tworzenia nowych parafii.

Biskup Jan z odwagą zaangażował się w odnowę Kościoła, pracował w Archidiecezjalnej Komisji Liturgicznej (od 1969), w Komisji ds. Apostolstwa Świeckich (od 1975) i w Radzie Kapłańskiej. Jako jeden z nielicznych biskupów w Polsce, przez długie lata łączył urząd biskupa z obowiązkami proboszcza, rezygnując z tej funkcji dopiero 25 czerwca 1984. Do końca życia służył wiernym posługą duszpasterską, pozostając w parafii św. Anny. Umarł w opinii świętości 2 marca 1988 i zgodnie ze swym pragnieniem został pochowany w podziemiach Kolegiaty św. Anny w Krakowie.

Był człowiekiem głębokiej wiary i żarliwej modlitwy, gorliwym sługą Kościoła, znanym i cenionym wychowawcą wielu pokoleń polskiej inteligencji. Przez świadectwo życia wywierał ogromny wpływ na prezbiterium Kościoła krakowskiego. Przede wszystkim zasłynął jako sługa i czciciel Eucharystii, spowiednik i kaznodzieja.

Proces beatyfikacyjny Sługi Bożego rozpoczął ks. kardynał Franciszek Macharski, arcybiskup metropolita krakowski, 18 marca 1994 w kaplicy Arcybiskupów Krakowskich. Został zamknięty 24 kwietnia 2001 w kolegiacie św. Anny. Następny etap procesu toczy się w Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych w Watykanie.

Módlmy się o rychłą beatyfikację Sługi Bożego.

Ex hominibus pro hominibus - Z ludzi wzięty, dla ludzi postanowiony – zawołanie biskupie Sługi Bożego Jana.

Opinia bł. Jana Pawła II o biskupie Janie:

Swoją kapłańską i biskupią posługą wycisnął na Kościele Krakowskim, a zwłaszcza na mieście Krakowie, głęboki ślad.

Obdarzył Go Bóg szczególną mądrością, darem rozumienia Słowa Bożego oraz darem prostoty i głębi w jego przekazywaniu.

Zjednoczony z Bogiem, otwarty był na świat, na człowieka, na

27 3 2006 Odszedł Stanisław Lem, klasyk literatury science fiction



Stanisław Lem urodził się 12 września 1921 roku we Lwowie. Jego rodzicami byli Sabina Woller i Samuel Lehm. Beztróskie dzieciństwo młody Lem spędził we Lwowie. Mimo żydowskiego pochodzenia wychowywano go w duchu katolicyzmu. Uczył się w II Gimnazjum im. Karola Szajnochy, a następnie zamierzał studiować na Politechnice Lwowskiej. Nie przyjęto go ze względu na powiązanie z burżuazją. Rozpoczął więc studia medyczne na

Lwowskim Uniwersytecie Medycznym. Czas okupacji zmusił Lema do przerwania studiów i podjęcia pracy jako mechanik samochodowy i spawacz w garażach niemieckiej firmy Rohstoffeffassung. W 1944 roku powrócił na studia. W 1946 roku wyjechał do Krakowa, gdzie dalej studiował medycynę. W 1946 roku zadebiutował opowiadaniem i wierszami o tematyce okupacyjnej na łamach „Kuźnicy”, „Żołnierza Polskiego” i „Tygodnika Powszechnego”. By uniknąć służby w

potrzeby jego duszy. Jakże cieszył się i żył II Soborem Watykańskim! Kaznodzieja, spowiednik, kierownik duchowy, Pasterz. Delikatny, wrażliwy, pełen szacunku dla człowieka, jakby nieistniejący, a przecież tak bardzo obecny. Był poniekąd twórcą współczesnego duszpasterstwa akademickiego w Krakowie. Ukazywał Boże drogi wielu pokoleniom młodzieży studiującej i inteligencji. Garnęli się do niego ludzie prości. Nie zapomnimy też Jego wkładu w dzieło formacji kapłanów na krakowskiej ziemi. Naszą wdzięczność za biskupa Jana wyrażamy przede wszystkim w modlitwie za spójność Jego duszy i o trwanie Jego dzieła w Kościele: Beati mortui, qui in Domino moriuntur (Ap 14,13).

Sługa Boży, przyjaciel bł. **Jana Pawła II**, charyzmatyczny duszpasterz środowiska akademickiego w Krakowie, biskup **Jan Pietraszko** (*7 VIII 1911 †2 III 1988). Foto ze strony internetowej parafii św. Anny w Krakowie.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

charakterze lekarza wojskowego nie przystąpił do egzaminu końcowego i otrzymał jedynie dyplom ukończenia studiów. Od 1947 roku pracował w roli młodszego asystenta w Konwersatorium Naukoznawczym. W 1951 roku ukazała się pierwsza opublikowana książka Lema „Astronauci”. W 1953 roku wziął ślub z Barbarą Leśniak, a w kilka lat później został ojcem. Po wprowadzeniu do Polski stanu wojennego wyjechał do Berlina Zachodniego, a rok później do Wiednia. W 1987 roku ukazała się ostatnia powieść Lema „Fiasko”. Najbardziej znane utwory Lema powstawały końcem lat 50. i w latach 60. i zaliczamy tu: „Dzienniki gwiazdowe”, „Powrót z gwiazd”, „Opowieści o pilocie Pirxie”. W roku 1988 powrócił do Polski i zamieszkał ponownie w Krakowie. Zmarł 27 marca 2006 roku w szpitalu klinicznym Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Urna z jego prochami złożona została na Cmentarzu Salwatorskim w Krakowie.

Źródło: <http://streszczenia.pl/autor/lem-stanislaw/>

W OBRONIE WIARY I NARODU W DUCHU NAUCZANIA ŚW. JANA PAWŁA II WIELKIEGO

Nauka z najnowszej historii

-Ojciec Święty był naocznym świadkiem długiego i trudnego okresu w historii Polski i krajów byłego bloku wschodniego (1939-1989). Jaką naukę, według Waszej Świątobliwości, możemy wynieść z doświadczeń Jego kraju rodzinnego, a w szczególności z doświadczeń Kościoła w Polsce w tym okresie?

-Pięćdziesiąt lat zmagania z totalitaryzmem stanowi okres niepozbawiony znaczenia opatrnościowego: wyrażała się w nim społeczna potrzeba samoobrony przed zniewoleniem całego narodu. Chodziło o samoobronę, która działała nie tylko w perspektywie negatywnej. Społeczeństwo nie tylko odrzucało hitlerizm jako system zmierzający do zniszczenia Polski, a z kolei komunizm jako system narzucony ze Wschodu, ale w swym oporze trzymało się wartości o wielkiej pozytywnej treści. Chcę powiedzieć, że nie chodziło o zwyczajne odrzucenie tamtych wrogich systemów. W owych czasach było to odzyskiwanie i potwierdzanie fundamentalnych wartości, jakimi społeczeństwo żyło i jakim pragnęło pozostać wierne. Odnoszę się tu zarówno do stosunkowo krótkiego okresu okupacji niemieckiej,

jak i do czterdziestu z górą lat panowania komunistycznego, w czasach Polski Ludowej. Czy proces ten był pogłębiony? Czy był to proces w pewnej mierze instynktowny? Być może, że w wielu wypadkach przejawiał raczej charakter instynktowny. Polacy swoim sprzeciwem wyrażali nie tyle jakiś wybór oparty na motywacjach teoretycznych, ile po prostu to, że nie mogą się nie sprzeciwiać. Była to sprawa jakiegoś instynktu czy intuicji, chociaż sprzyjało to również procesom pogłębiania świadomości wartości religijnych i ideałów społecznych, stanowiących fundament tego odrzucenia, na skalę nie znaną nigdy przedtem w dziejach Polski. Pragnę przytoczyć tutaj rozmowę, jaką miałem podczas studiów w Rzymie z jednym z moich kolegów z kolegium, Flamandem z Belgii. Ten młody ksiądz był związany z dziełem ks. Josepha Cardijna, późniejszego kardynała. Dzieło to jest znane pod nazwą: JOC (Jeunesse Ouvriere Chretienne), czyli Chrześcijańska Młodzież Robotnicza. W naszej rozmowie zeszliśmy na temat sytuacji, jaka ukształtowała

się w Europie po zakończeniu II wojny światowej. Mój kolega powiedział mniej więcej tak: „Pan Bóg dopuścił, że doświadczenie tego zła, jakim jest komunizm, spadło na was... A dlaczego tak dopuścił?”. I

sam dał odpowiedź, którą uważam za znamioną: „Nam na Zachodzie zostało to oszczędzone, być może dlatego, że my na zachodzie Europy byśmy nie wytrzymali podobnej próby, a wy wytrzymacie”. To zdanie młodego Flamanda wyryło się w mej pamięci. W jakiejś mierze miało ono znaczenie prorocze. Często do niego powracam myślą i coraz wyraźniej widzę, że te słowa zawierały pewną diagnozę. Oczywiście, nie można zbytnio upraszczać problemu, przesadnie podkreślając dychotomiczną wizję Europy podzielonej na Zachód i Wschód. Kraje Europy Zachodniej mają najdłuższą tradycję chrześcijańską.

W krajach tych kultura chrześcijańska osiągnęła swoje szczyty. Ich narody ubogaciły Kościół wielką ilością świętych. W Europie Zachodniej powstały wielkie dzieła sztuki: majestatyczne romańskie i gotyckie katedry, a potem barokowe bazyliki, malarstwo Giotta, Fra Angelica, niezliczonych artystów XV i XVI wieku, rzeźby Michała Anioła, kopuła Bazyliki św. Piotra i Kaplica Sykstyńska. Tu ujrzały światło sumy teologiczne, a wśród nich najwspanialsza Suma św.

Tomasza z Akwinu; tu ukształtowały się najwyższe tradycje chrześcijańskiej duchowości, dzieła mistyków i mistyczek w krajach germańskich, pisma św. Katarzyny ze Sieny we Włoszech, św. Teresy z Avila i św. Jana od Krzyża w Hiszpanii. Tu narodziły się potężne zakony monastyczne, poczynając od zakonu św. Benedykta, którego można śmiało nazwać ojcem i wychowawcą całej Europy, i zasłużone zakony żebracze, a wśród nich franciszkanie i dominikanie, aż do zgromadzeń Reformy katolickiej i wieków późniejszych, które przyniosły tyle dobra

w Kościele. Wielka epopeja misyjna czerpała przede wszystkim z europejskiego Zachodu, a dziś powstają tam wspaniałe i dynamiczne ruchy apostołskie, których świadectwo nie może nie przynosić owoców

również w porządku doczesnym. W tym sensie można powiedzieć, że Chrystus jest wciąż „kamieniem węgielnym” budowy i odbudowy społeczeństw chrześcijańskiego Zachodu. Trudno jednak równocześnie nie dostrzec, że wciąż na nowo daje o sobie znać odrzucenie Chrystusa.

Wciąż ujawniają się oznaki innej cywilizacji niż ta, której „kamieniem węgielnym” jest Chrystus - cywilizacji, która jeśli nie jest programowo ateistyczna, to jest na pewno pozytywistyczna i agnostyczna, skoro kieruje się zasadą: myśleć i działać tak, „jakby Bóg nie istniał”. Takie ujęcie łatwo daje się odczytać we współczesnej tak zwanej mentalności naukowej, albo raczej scjentystycznej, jak też w literaturze,

a zwłaszcza w mass mediach. A żyć tak, „jakby Bóg nie istniał”, to znaczy ustawiać się poza współzrędnymi dobra i zła, to jest poza tym kontekstem wartości, których On sam, Bóg, jest źródłem. Wysuwa się roszczenie, ażeby człowiek sam stanowił o tym, co jest dobre, a co złe. I ten program z różnych stron jest proponowany i propagowany.

Jeżeli z jednej strony Zachód wciąż daje świadectwo działania ewangelicznego zacznym, to równocześnie z drugiej nie mniej mocne są prądy antyewangelizacji. Godzi ona w same podstawy ludzkiej moralności, godzi w rodzinę i propaguje moralny permissywizm, rozwody, wolną miłość, przerywanie ciąży, antykoncepcję, walkę z życiem na etapie poczęcia, a także na etapie schyłku, manipulację życiem. Program ten jest wspierany olbrzymimi środkami finansowymi, nie tylko w poszczególnych społeczeństwach, ale także w skali światowej. Może bowiem dysponować potężnymi centrami

wpływów i ekonomicznych, przez które usiłuje narzucać warunki krajom będącym na drodze rozwoju. Wobec tego wszystkiego słusznie można się pytać, czy to nie jest również inna postać totalitaryzmu, ukryta pod pozorami

demokracji. Być może więc, że ten mój flamandzki kolega miał to wszystko na myśli, kiedy mówił: „Może my na Zachodzie nie bylibyśmy w stanie wytrzymać podobnej próby. A wy wytrzymacie”. Rzecz znamioną, że taką samą opinię usłyszałem, już jako papież, z ust jednego z wybitnych polityków europejskich. Powiedział: „Jeżeli komunizm sowiecki pójdzie na Zachód, my nie będziemy w stanie się obronić... Nie ma siły, która by nas zmobilizowała do takiej obrony...”. Wiemy, że komunizm upadł ostatecznie z powodu niewydolności społeczno-ekonomicznej tego systemu. Ale nie znaczy to, że został rzeczywiście odrzucony jako ideologia i jako filozofia. W pewnych kręgach na Zachodzie wciąż jeszcze jego zmierzch uważa się za szkodę i odczuwa jako brak. Czego możemy się więc nauczyć z tych lat zdominowanych przez „ideologie zła” i walkę z nimi? Myślę, że musimy się nauczyć przede wszystkim sięgania do korzeni. Tylko wtedy zło wyrządzone przez faszyzm czy komunizm może nas w jakimś sensie ubogacać, może nas prowadzić do dobra, a to niewątpliwie jest program chrześcijański. „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj” - pisze św. Paweł (Rz 12, 21). Z tego punktu widzenia my w Polsce możemy mieć osiągnięcia. Stanie się tak jednakże pod warunkiem, że nie zatrzymamy się na powierzchni, nie ulegniemy propagandzie tego oświecenia, któremu w jakiejś mierze oparli się już Polacy w XVIII wieku, aby dzięki temu w wieku XIX zdobyć się na taki wysiłek, który potem, po I i II wojnie światowej, doprowadził do odzyskania niepodległości. Hart ducha społeczeństwa ujawnił się później w walce z komunizmem, któremu Polska opierała się aż do zwycięstwa w roku 1989. Chodzi o to, ażebyśmy tego zwycięstwa teraz nie zmarnowali.

Na Kongresie Teologów Europy Środkowej i Wschodniej w Lublinie, w roku 1991, próbowano podsumować doświadczenia Kościołów z tego czasu walki z komunistycznym totalitaryzmem i dać o nich świadectwo. Teologia, jaka rozwinęła się w tej części Europy, nie jest teologią w znaczeniu zachodnim. Jest to coś więcej niż teologia w ścisłym znaczeniu. To jest właśnie świadectwo życia, świadectwo o tym, co to znaczy czuć się w Bożych rękach, co to znaczy „uczyć się Chrystusa”, który powierzył siebie dłoniom Ojca aż do: „Ojcze, w ręce Twoje oddaję ducha mego” (Łk 23, 46), wypowiedzianego na krzyżu. Właśnie to znaczy „uczyć się Chrystusa”: wniknąć w całą głębię tajemnicy Boga, który na tej drodze dokonuje odkupienia świata. Miałem okazję spotkać uczestników tego kongresu na Jasnej Górze, przy okazji Światowego Dnia Młodzieży, a następnie zapoznać się z treścią wielu ich wypowiedzi. Są to dokumenty, które nieraz zdumiewają swą prostotą i głębią zarazem. Mówiąc o tych problemach, napotykały jednak poważną trudność. Wiele ich złożonych aspektów często jest poza zasięgiem wypowiedzenia. Jest w tym wszystkim wszakże działanie Boga, które dokonuje się za ludzkim pośrednictwem: przez dobre dzieła ludzi, oczywiście, ale także przez ich błędy, z których Bóg jest w stanie wydobyć większe dobro. Całe XX stulecie było naznaczone jakimś szczególnym działaniem Boga, który jest Ojcem „bogatym w miłosierdzie” - dives in misericordia... (por. Ef 2, 4).

JAN PAWEŁ II

Pamięć i tożsamość

Rozmowy na przełomie tysiącleci.

NASZ ETOS

Szanowni Państwo, żyjemy tu na emigracji w strefie patriotyczno-intelektualno-moralnej katastrofy i nadszedł najwyższy czas na powrót na naszą drogę do dojrzałości moralnej, która kroczyliśmy przez ostanie 1051 lat. Dziś 10 przykazań traktujemy jak menu-listę potraw w restauracji i wybieramy sobie tylko niektóre do przestrzegania; tylko niewielu pamięta i praktykuje 8 Błogosławieństw, bo to już dużo wyższa szkoła jazdy prowadząca do świętości...Ale przecież zawsze tak nie było, nasi przodkowie przestrzegali wszystkich 10 przykazań a nawet dążyli do świętości, małżonkowie czekali na siebie latami, przyjaciele byli sobie wierni, słowo było warte więcej niż pieniądze. Nasi poprzednicy na emigracji nie pracowali głównie nad własnym dobrobytem ale nade wszystko pracowali nad planem wyzwolenia Ojczyzny. Odzyskajmy pamięć tego kim byliśmy i przywróćmy naszą tożsamość - dojrzałość moralną.

Nie ma niewinnych kłamstw - O. prof. Mieczysław A. Krąpiec



Nie ma kłamstw niewinnych, wszystkie bowiem uderzają w człowieka (także w naród), pozbawiając podstaw związania jego życia z rzeczywistością. Tam, gdzie jest kłamstwo (a każda manipulacja prawdą jest jakimś kłamstwem), tam jest zerwanie więzi z rzeczywistością i Źródłem – Twórcą tej rzeczywistości, z Bogiem. Nie na darmo mówił Chrystus Pan, że „prawda

was oswobodzi”, bo prawda jest związaniem myśli ludzkiej z rzeczywistością i ostatecznie z Bogiem. Dlatego występujące w kulturze uderzenie w prawdę, jej deformacja (a ta deformacja dokonuje się lawinowo na różne sposoby) jest uderzeniem w człowieka, w podstawę jego bytowania i w jego przeznaczenie. Stąd służba prawdzie jest ostatecznie służbą Bogu i człowiekowi. Gdy dostrzegamy wielostronnie kłamstwa w różnych formach informacji – bądźmy uważni, bo tu chodzi o to, by ostatecznie nie tylko nas ogłupić, ale by poprzez ogłupienie, będące zideologizowaniem prawdy, zideologizowaniem nauki, zideologizowaniem informacji pozbawić

ostatecznie człowieka tego, co jest podstawą i celem jego życia. Musimy powrócić do rzetelnej kultury, która charakteryzuje chrześcijaństwo i w której to kulturze powstał, okrzepł i zwyciężał zło polski naród. Fragment pochodzi z: Sens kultury chrześcijańskiej. Postulat wierności prawdzie nie jest ani hasłem demagogicznym, ani hasłem pustym, lecz przeciwnie, posiada swój ciężar rzutujący na życie każdego człowieka i każdej społeczności. Prawda bowiem to rzeczywistość, na ile jest przedmiotem naszego poznania, a następnie naszej miłości i naszej twórczości. To właśnie bez prawdy wpadamy w pustkę, czyli w nie-rzeczywistość. Dlatego systemy totalitarne, chcąc człowiekiem zawładnąć, odrywają go od prawdy, podsuwając mu fałszywe ideologie, natomiast religia chrześcijańska, stając w obronie człowieka, podkreśla, że tylko prawda daje wolność i zbawienie.

Autor: Piotr Jaroszyński

Nasz Dziennik, Sobota-Poniedziałek, 4-6 stycznia 2014, Nr 3 (4845)

Źródło: <http://www.piotrjaroszynski.pl/warto-przemyslec/1443-nie-ma-niewinnych-klamstw-o-prof-mieczyslaw-a-krapiec>

U OGNISKA:

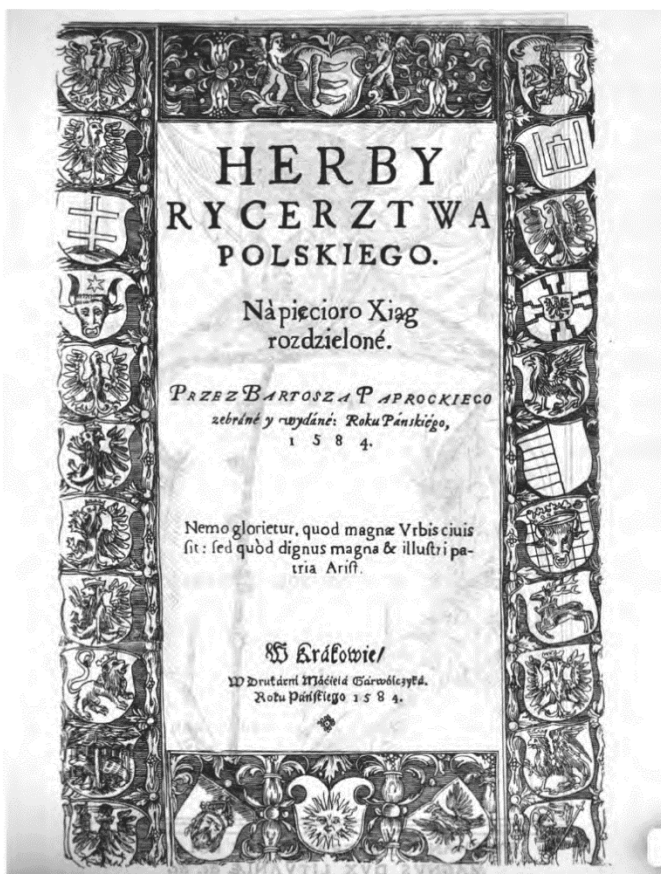
Szanowni Państwo, prosimy dzielić się z nami ciekawymi przeżyciami swojej wspólnoty oraz zamieszczać zaproszenia na nadchodzące imprezy.



Harlem Globetrotters w Madison Sq. Garden 21 lutego 2017.
Zaścianek został zaproszony na 2 godziny prawdziwie radosnej, rodzinnej rozrywki, o która bardzo trudno w dzisiejszych czasach.

BOG, HONOR, OJCZYZNA = KODEKS RYCERSKI, HERBY, SYMBOLE I HISTORIA

Kontynuacja z poprzedniego wydania



TOPOR.

59



Zalocajac Sieciecha historyk Anonimos z szczerobliwosci wielkiej, natenczas gdy klasztor sieciechowski fundowal, wspomina go byc z moźnej familii, od zaczecia królestwa tego, a żeby prawie miał isc *ex humbis* jednego z onych dwunascie wojowód, którzy sami królestwem po zesczin potomstwa Lechowego rozdzielili, i mianuje go *magnus comes*.

Potem jako niżej czytać będziesz, fundus jego, potwierdzony od Kazimierza Wielkiego, także go ponienia, i insze listy, na których są dawiny ich, ten im tytuł dają: *magni comites*.

Ten ponieniony Anonimos pisze o nim te słowa: *Magnus autem comes Setheus, ex antiquissima familia Strazonum, quorum primarius fuit ejusdem nominis in numero duodecim palatinorum, post decessum stirpis Lechi monarchae, donavit monasterio sieciechoviensi fundum, in quo claustrum residet, et alias villas adjacentes, ornamenta quaedam praeciosa in auro etc. Anno 999.*

Na inszych liściech jako niżej czytać będziesz, szło to imię Strazon między nim przez czas długi w tej familii. O czem dysputuje historyk, jeśli są Strażoni, albo Starzoni od herbu, gdyż przedtem od herbów *cognomina* miewali, czego i nasz wiek zasiągi, i niżej o tem wiele czytać będziesz.

WALCERA hrabia z Tyńca wspominają historycy: jako *Andreas de Zarduc*, wszakoż dowodniej *Anonimos*, to jest historyk, który kronikę poleką, łacińskim językiem pisaną, krom podpisu imienia swego zostawił etc., — dla tego, że był uniósł królową francuską imieniem Heligundę, tym sposobem: Służąc albo się bawiąc w postronnych krainach, dla przejrzenia spraw rycerskich, będąc mężem urodziwym i roztropnym, przypatrował się na dworze króla francuzkiego porządkowi. Tam będąc, okazował się znacznym i w każdej potrzebie nad inne rycerstwo fortunniejszym, tak, że go ono szcześnie wielkiej sławy człowiekiem rozniósło. Na tegoż króla dworze, było księżę, które on królewicem niemieckim mianuje, imieniem Arinaldus który się starał o onę królową, ale go sama panna wzgardzała. Walcerus przed nim miał u niej wielką łaskę, co bacząc, zabawił się służbą króla ojca jej, który mu zaraz dać kazał urząd u stołu, jeśliż podezastwo, albo misę stawiać, tego nie mianuje. Tam mu się ona panna pilnie przypatrując, wielką chęć i uprzejmość serdeczną k'niemu przyłożyła. Co on jawnie znając, chcąc ją jeszcze więcej do miłości przeciwko sobie przyciągnąć, szedł w noey pod pokój jej, śpiewał i grał na lutni jako mógł napieknij. Co usłyszawszy Heligunda, z łóżka wstawszy, szła do okna, słuchala tak długo, póki Walcerus nie odszedł, wszakoż ktoby to był taki, nie wiedziała. A Walcerus z razu niechciał się jej w tem objawiać, owszejki jeszcze stróżę przetrzął, aby tego nikomu nie objawiali. A gdy to drugiej i trzeciej noey uczynił, pannę onę do

NAPRZÓD TEDY CZYTAĆ MASZ

O TOPORZE,

KTÓRY DLA DAWNOŚCI, OD WSZYSTKICH HISTORYKÓW MA NAZWISKO STARZA.

To nam i *proclamatiae*, które dla przygód przy zakładaniu wsi albo i miasteczek zostawiły, opowiadają. A chociaż i drugie od kilku set lat z opieki tej familii wyszły, tedy się jednak ta pamiątka czasu gwałtów jakich okazuje, gdy się zwoływają do gromady: Starza, starza, albo: stary koń wołają, acz to niektórzy opaci w drugich zomieniali, obawiając się z potomstwem trudności jakich.

Pisze Jan Długosz historyk, z domu Wieniawa, kanonik krakowski o tym herbie, że go przodkowie używali białego topora w polu czerwonym, a mówi, bywali uporni, wszakoż z wymowy a z dowcipów sławni zdawna bywali.

Pisalemci w pierwszych księgach, którem nazwał Gniazdem Cnoty, fabulę między ludźmi pospolitą, o początku herbu tego, jakoby ztąd miał mieć nadanie: gdy będąc młynarzem przodek, księżę albo pana swego częstował etc. Ale przypatrzysz się wielkiej możności przodków od czasów dawnych, jeszcze za pogańskich monarchów, trudno ją mam przyjąć za prawdziwą, co i sam czytając te księgi zrozumiesz.

Ale też chcą mieć niektórzy i dowodzą tego, że dwie familie są w tym cechu albo herbie, jedna, która nosi topór biały w polu czerwonym, a to własni Starzanowie, temu żaden początku dowieść ani powiedzieć nie może prawdziwie, dla dawności jego.

Drugie zową Kołkami, a ci noszą w różnych polach topór, w żółtem i w białym etc. Wszakoż ja te przedniejsze familie, dowodnio z rozdziałów starodawnych znajduję własnymi Strażonami, a o tych klasztorne pisma dawne i katalogi dowodnie powiadają, że jeszcze z Lechem w te tu kraje zaszyły, do czego wielkie podobieństwo, z wielkiej a dawnej możności przodków obaczysz. A oglądawszy własność i ozdobę herbu, czytać będziesz o przodkach i o potomstwie ich, które ja w tak szerokim królestwie znać i o niem wiedzieć mogę.

tego zniewolił, że go beżmiernie miłowała, posłała sobie po straż, a ktoby to u niej pod pokojem grał, pytała. Powiedzieli: Nie wiemy, ani znamy, bo tak nieznacznie twarz nakrywszy chodził. Ale panna chciała koniecznie wiedzieć od nich, ktoby to był taki. W czem gdy stróżę byli uporni, ona ich do więzienia wsadzić kazała i na gardle karać chciała. Potem z bojaźni wyznali a wydali Walcera, który się o to na nie nie frowsował. Heligunda już z myślą rozdwojona była, nie wiedząc kogo miała więcej miłować, jeśli Walcera, którego osobę znała, jeśliż onego, którego tylko głos słyszała, a co by zacy był, nie wiedząc. A dowiedziawszy się, iż to już on był, którego w n yśli serdecznej miała, poczęła go dopiero zapalcieźliwiej (sic) miłować, a potem do siebie na pokój wzywać. A gdy onych rozmów przez kilka czasów z sobą używali, umyśliła z nim potajemnie zjechać. Czego Niemiec postyrzeł, jednak miłując onę pannę beżmiernie, nie wydał jej i Walcera w tych sprawach, a to wiedząc, że przez jego państwo jechać mieli, był tego pewien, że Heligundy mógł łatwiej dostać, a uciészysz się w miłości, onę niechcąc jej przeciwko sobie oddać. A tak naprzód jechał do domu, zakazał na przewoźnie, aby mu przewoźnicy znać dawali, kiedyby kto z panną od Francji jechał, k' temu aby go dłużej zabawił, rozkazał, aby od takiego nie brali mniej za przewóz, jedno grzywne złota, rozumiejąc to o Walcerze, żeby się z nimi miał o tak nieprzystojny przewóz targować. Walcerus upatrzyszwszy czas, zjechał z panną do Polski. A gdy na rzecze Renie przewozić się miał w państwie królewica onego, z fukiem przewoźnikom rozkazał, aby go co prędzej wozili. Którzy z przełknięcia zapomnieli rozkazania pana swego, wszakoż tego nie zapomnieli, co za przewóz wziąć mieli.

Walcerus dawszy im to co mu zacenili, precz jechał. Oni dopiero wspomniawszy, znać dali o nim panu swemu. Królewicę będąc żalosny dla despektu i dla miłości na sercu nieuspokojonej, puścił się po nim prędko sam, ufając szczęściu, że go miał przemódz. A gdy go zdaleka zajrzał, wołał nań: Stój zdrójco, przewoźnie nie zapłacili i królewską córkę ukradli! — Na co mu Walcerus obróciwszy się odpowiedział: Żle mówisz, przewoźem zapłacił, a królewska córka sama ze mną dobrowolnie jedzie. — Potem się zjechałszy, rzekli sobie o pannę z sobą czynić, a któryby którego zabił, miał wszystkie rzeczy przepiecznie pobrać i dobrowolnie precz jechać. W tem acz królewicowi zhytnia miłość serca dodawała, wszakoż go Walcerus zabił. Przyjechał potem na zamek swój Tyńec. Tam pomieszkawszy, o wielkie krzywdy skarzyli mu się poddani na Wiślimiera opiekuna majętności jego. A tego Wiślimiera opowiada książęciem wiślickim, z narodu jeszcze Popielowego; ten był w niebytności Walcerowej wielkim zdziercą poddanych jego. O co z nim naprzód Walcerus łaskawie mówił, a potem gdy się im i jemu usprawiedliwić niechciał, on go pojmałszy przywiózł na Tyńec i do wieży wsadził. Sam potem k'woli królowi albo monarsze na służbę żołnierską jechał, zostawiwszy Heligundę na Tyńcu, która była barzo żalosna z odjechańa jego. Wszakoż gdy w wielkim dostatku chwilę była bez Walcera, poczęła się przed panną swoją uskarżać, mówiąc: Żem ja ani dziewczka, ani wdowa etc. Panna ona żalując pani, powiedziała jej: że tu jest więzień urodziwy, będzimy go na noc wypuszczać do krotchwilu, a na dzień go będzim do więzienia sadzać, tak że tego żaden nie postrzeże. Owa namówiwszy się to uczyniły, stróżę co go strzeżli przetrząwszy. Heligunda obaczysz Wiślimiera męża urodziwego,

nie chciała go więcej dać do więzienia, owszejki dowiedziawszy się co zaez był, zjechała z nim na Wiślicę. Wtem przyjechał Walcerus, pytał, czemu Heligunda przeciw jemu nie wyszła, jako to zwykła czynić. Powiedzieli słudzy, że jej niemasz. Dowiedziawszy się wszystkiej sprawy, jachał do Wiślice, zastał tylko samą Heligundę, a Wiślimir w łowy był zajechał. Upadła mu u nóg, prosząc łaski i miłosierdzia, a prosząc aby się schronił do komory jego, i stągim się także schronić kazał, a ona mu go wydać obiecała, aby się nad nim pomścił krzywdy swojej. A gdy on tak uczynił, Wiślimir przyjechał, ona wybieżawszy powiedziała mu o Walcerze, kiedy go skryła. On go zatem z sługami nabieżawszy, pojmął i wsadził do więzienia, potem nań włożył okowy jakie rozumiał natężyć, k'temu jeszcze do muru przykować dał, a nie rozumiejąc sobie wicniejszego stróża i przyjaciela do tego, siostrze swojej rodzinnej oddał klucze od niego, co by z wiadomością jej tylko w onej komorze tak go w pęcie na potrzebę wypuszczano. W czem ona panna przez kilka czasów wiarę bratu swojemu strzymała statecznie. Potem ulitowawszy się Walcera, znowu z nim tajemnie uczyniła, jeśli ją chciał sobie wziąć za żonę, rzekła go z więzienia wypuścić: a była ta panna Rynga tak ładna (brzydka), że jej żaden człowiek równy jej w załości nie chciał do stanu małżeńskiego. Co Walcerus uczynił, chcąc być wolen z wiecznego a okrutnego więzienia, bo siedział na żelazie nakształt woła uczynionem, a jeszcze do tego w okowach. A gdy już tę znowu z sobą miał, panna Rynga wolnym go uczyniła i miecza dodała; wszakoż on siedział na onem żelazie, czasu czekając, jakoby niewolny. A gdy Wiślimir z Heligundą według zwyczajn szli się przelegać, rzekł do nich Walcerus: „Kiedybym ja też teraz nad wami pomścił się krzywdy pobrawszy, co ona panna tak spawowała, że słudzy Wiślimierowi tego nie postrzegli iże pan ich zabił, aż na Tyniec odwieźli one wszystkie rzeczy, a Walcera chodząc wolnego oglądali.

Dla większego żalu Walcerowego, uczynił mu był z onego sklepu jego okno do pokoju swego, że na czas każdy na nie patrzył, kiedy z sobą żartowali. A gdy po onych rozmowach Wiślimir z Heligundą tak się zabawili przespięcznie, że Walcerus czas miał do pomszczenia krzywdy, skończył prędko z onego wołu, przypadszy oboje mieczem ku ziemi na łóżu przebił, potem sam wolno z Ryngą na Tyniec wjechał, wszystkie skarby pobrawszy, co ona panna tak spawowała, że słudzy Wiślimierowi tego nie postrzegli iże pan ich zabił, aż na Tyniec odwieźli one wszystkie rzeczy, a Walcera chodząc wolnego oglądali.

Tej Heligundy ciało tam w Wiślicy schowano i twarz na kamieniu wyociano, która była w roku 1242 na zamku, czego potwierdza *Andreas de Zarnow*. Ale ten pomieniony historyk, Walcera dowodnie opowiada z domu Toporów, jakoż tego potwierdzają pewne znaki, że Tyniec ze wszystką włością był tej familii Toporów. Bo tam gdy na gwałt wolają, we wsiach starodawnych Tyńcowi należących, tedy krzyż: Starza! starza! albo: stary koń! stary koń! a te familie obie z wieka dawnego jednej są dziedzinie, o czem niżej czytać będziemy.

Potem jako Tyniec przyszedł w ręce monarchowi, o tem niemasz nie dowodnego, tylko przy Kazimierzu tego żywocie, który go nadał na jałmużnę, tego dokłada temi słowy: Iż król Kazimierz nie rozumiał być słowu swemu przystojnej provizyi z tych do-

Eximentes ipsos ab omni servitio, iudicio et obedientia, palatinorum, castellorum et omnium officialium, ita, ut nec citentur, nec citati compareant: et si per violentiam compareant, minime respondere teneantur, nec se pignorare permittant nostra auctoritate, immo licitum sit eis vim ei repellere et removere. Sententiae vero si quae latae fuerint contra eos, cassae et irritae habeantur et inanes, nec aliquo tempore convallescant. Si quae vero exactiones vel solutiones per nos ponantur in territorio nostro, sicut est poradine, vel aliae qualescunque, domino abbati et fratribus ejus in villis propriis percipere concedimus, in subsidium perpetuum et donamus. Habeant etiam perpetuam potestatem venandi apros, onagros, cervos, et alias bestias et feras, in castellania sieciechoronensi et villis ipsorum omnibus, nec non castores. Vacca, quae ducuntur singulis annis pertinebat, in villis praenominatis, in perpetuum, retineamus. Cunctis vero, si vulneraverint et occiderint, per abbatem et iudicem ipsius iudicentur, et condemnentur et condemnati recipiantur. Et si ad praesentium nostram citantur, non compareant, nisi per litteram nostram, nostro sigillo consignatam. Villas et tabernas, locum jure quicumque voluit, pro sive libito voluntatis. Si super privilegium praesente, vel aliquo articulo invidus omnis moverit litem, privilegium non ostendatur, nisi coram nobis in publico colloquio exhiberi teneatur, ut autem nostrae clemenciae statum maneat inviolatum, ipsum sigillo annexione dignum duximus roborandum. A to się działo roku pomienionego, 989.

STEFANA arcybiskupa gnieźnieńskiego wspominają historye i katalog, że był wziął po Bosucie z domu Wieniawa, na którym był lat dwadzieścia i rok i dwa miesiąca, siódmego dnia marca umarł, w Gnieźnie pochowany, przez Leona ósmego tego imienia papieża był potwierdzon. O tem świadczy katalog, że był w piśmie uczonym a pilnym w urzędzie swoim tego, jakoby był wiarę pogańską wyniszczył, której było jeszcze wiele możnych hrabiów, panów i szlachty nie opuściło, chwalać bawany rozmaite. Ten jeździł do Rzymu od króla Kazimierza w poselstwie, żądając sprawiedliwości na Jaromira księcia czeskie, o wypłnienie kościoła gnieźnieńskiego.

Tenże koronował tego króla Kazimierza Mnicha i syna jego Bolesława śmiałego, o czem świadczą wszystkie kroniki. Umarł roku 1050 dnia siódmego marca, w Gnieźnie pochowany, po nim obran Piotr z domu Brogów.

O tymże Stefanie pisał Janicius *poeta laureatus* wiersze w te słowa:

*Fatidicos Stephanus patrio Pytonas ab orbe
Depulit: antiqui praecaque festa Jovis.
Tunc perit Phoebe, perit cum Castore Pollux,
Reliquiae veteris, numina vana, mali.*

LAMBERTA wtórego tego nazwiska biskupa krakowskiego, wspomina katalog w roku 1060. Ten będąc rozrodzenia wielkiego w Polsce, nie posłał rychło do Rzymu po sakrę, zatem utracił pierwsze miejsce i arcybiskupstwo krakowskie, dla tegoż go były zatały kroniki, której był familii; wszakoż to klasztorne skrypta dowodnie opowiadają; był potwierdzon przez Alexandrę, tego imienia papieża wtórego, za Bolesława króla. Był to człowiek uczony, żył na biskupstwie lat dziesięć, 25 dnia listopada umarł, roku 1071. Po nim obran Stanisław z domu Prus.

Ten w Kazimierzu małym kościół fundował i dziesięciny pewne wyteczne naznaczył.

chodów tynieckich, chociaż blisko przyległy były zamkowi krakowskiemu, a to dla tego, że były odjęte familii Starzanów brabi jednemu, ale dla czego, tego nie dołożył.

SAULA ZBYLUTA z Lukni hrabię wspomina przywilej klasztoru jeszcze za Mieczysława, najpierwszego monarchy chrześcijańskiego, w roku 966, iż był *praesens* przy fundacyi klasztoru trzemeszeńskiego; a iż *Comites de Lukna* byli familii Toporów, tegoż niżej dowiodę listem klasztoru węgrowskiego, który nadał i znamienie ubogacili, o czem będzie niżej,

STRAZON, *comes magnus de Panigrocz* na przywilejach klasztornych na wielu miejscach jest pomieniony, przy potwierdzeniu praw albo wolności ich, u których widziałem pieczęci dawne z podpisy hrabiów. Ta familia używała konia, na nim mąż wo zbroi, w rękę buławę a pod nogami u konia topór, a na drugich w tyle.

PEKTOSLAUS *comes magnus filius Strazonis*, który także bywał *praesens* przy fundowaniu klasztorów.

Ten klasztorowi trzemeszeńskiemu nadał wieś Januszowo. A iż *comites de Panigrocz* tej familii, tegoż dowiodę przywilejem klasztoru węgrowskiego niżej.

SIECIECHA wojewodę krakowskiego wspominają historye, jako Diugosz, Miechowita, Wapowski, Kromer i inszy, że w roku 999 za panowania Bolesława Chabrego, będąc krakowskim wojewodą i hetmanem koronnym, był wielkim miłośnikiem sławy dobrej i r. p. A iżby ci tego dowiódł, że był tej familii, naprzód tymi historyki, a potem funduszem klasztoru sieciechowskiego, który potwierdzając król Kazimierz Wielki, w roku 1352 w Krakowie, wspomina Sieciecha w te słowa, wyliczając wsi, które nadał tam temu klasztorowi: *A comite magno Sytheo, ipsius claustris fundatore, a quo et nomen accepit, Sythus loci, hae villae sunt traditae*: Naprzód, *locus abbacie cum foro*, Podolszany, Mozołice, Brzeście, Psary, Siedlec, Ostrów mały, Ostrów wielki, Rembertów, Kobylany i insze dwie, za które przeżyfymarzyli Janików. Ten klasztor był zbudowan po onem zwycięstwie ruskim, od Bolesława Chabrego, na gruncie Sieciechowym, o czem wszystkie historye.

COMES LACZA *ibidem de Sieciechow*, do tegoż klasztoru nadał te wsi, jako to fundus opowiada: Naprzód Laczna, Spicę, Skulas, Gostwisz, Nadryb, Jastków, Dąbrowę, Nasilów, Opatkowiec, drugi Jastków i trzeci Jastków, Łęczną i Złotniki pod Krakowem, *anno ut supra*.

MARTINUS COMES synowiec Sieciechów, nadał temu klasztorowi przyległą wieś Ciszycę, jako to fundus opowiada, co i Miechowita wspomina w księgach wtórych.

PETRUS *Petroslai Comitis filius de Panigrocz*, nadał do tegoż klasztoru wszystkie majątności swe, które miał w księstwie mazowieckiem, jako naprzód: Kajec, Postonice, Szawłowice, Garno, Czyszyce, Brzeźnice, Ślizyn, Świejce, Opatkowiec; Szatków u Radomia, Kazony, Orzechów, Bagnuchwałowo, czego starodawne znaki potwierdzają, że nie od inszych, tylko od tych Toporów ten tam klasztor jest fundowan, od Bolesława króla zbudowan, *apparatis* nadan etc. Temuż klasztorowi te wolności na tych wszystkich wsiach wyżej pomienionych są nadane, jako opowiadają przywileje klasztorne, *regaliis sigillis munitas*, których jest sens w te słowa:

Tenże kanoniki krakowskie wszystko szlachcice osadził, i tego potwierdził, aby nigdy plebei nie bywali, co aż i po ten czas trwa.

Naprzód byli zostawieni od niego ci kanonicy: Mikołaj, który się pisał de Wścieklice z domu Jednorozec *alias* Bończa.

Stawisz i Bogusz, bracia rodzeni, pisali się de Zięblice z domu Półkoza, *alias* Osła głowa.

Piotr i Jakób bracia rodzeni, pisali się de Zbylutowice, z domu Janina *alias* Tarcz w polu.

Mszczój i Jan, bracia rodzeni, pisali się de Jakuszowice, z domu Jastrzębiec, *vel* Boleszczyc.

Stanisław z domu Prus, pisał się de Szczepanów, który po jego śmierci był biskpem krakowskim, jako świadczy katalog.

SIECIECHA WTÓREGO wspominają historye w roku 1094 wojewodą krakowskim i hetmanem koronnym za Władysława Hermana; ten jako nieprzyjaciół królestwa tego gromił, o tem szerzej w historyi czytać będziemy, jako Pomorzany w ziemi ich małym ludem mężnie gromił, jako potem gdy go doganiali z ziemi wychodzącego, poraził. Inszych spraw jego pamięci godnych wiele obaczysz w historyi.

Piszą wszyscy kronikarze o tym Sieciechu, że był panem barzo możnym, męznym i roztronym, miał wielką miłość u wielu ludzi, k'temu spowinowacenie i krewność z przedniczymi stany. Wiele ich przywiódł do wielkiej załości i siawy, urzędy im wielkie jednak, sam rozdawał. Przeto z takiej możności baczyc możesz, że nie był nowym panem w Polsce, ale zdawna z wielkich a możnych rodziców spłodzony. Co o nich świadczy przed inszemi historyk i przywilej, kiedy je mianuje *magni comites*. Bo majątności łakomie nie nabywali, ale je rozdawali, jedne ku czci i chwale miłego Boga, drugie sobie zasłużonym, co wiele listów koronnych świadczy.

Na tegoż się było wiele rycerstwa zwaśniło, dla srogości jego na urzędzie hetmańskim, potem syny królewskie nań powiedli, jako Bolesława Krzywoustą i Zbigniewa. O czem *Cro. lib. 5. Miecz. lib. 3.* Z onej wielkiej możności przyszedł był *ad minorem gradum*.

ZBYLUTA wspomina list starodawny dla tego, iż był darował wieś Wścieklice Rachelina biskupa krakowskiego bratu, z której się pisali synowie jego dwa bracia rodzeni, kanonikiem krakowskim Mikołaj, Domarat chorążym, *ibidem*. O czem skrypta w kościelech dowodnie świadczą, jako katalogi etc. Tenże był szędem dworu królewskiego, roku 1066. A ta darowizna była 1000 roku, albo co więcej.

ZBYLUTA, który wieś Zbylutowice darował Wierzbicie, *a suo nomine appellatam*. Którego to Wierzbicy potomstwo pisali się de Zbylutowice, jako ich wspomina katalog, Piotra i Jakóba kanoniki krakowskimi, roku 1065. A ci byli z domu albo familii Janina, *ut in cathalogo*.

Tegoż Stefana pisze wojewodą krakowskim i hrabią z Książa. O czem list w Jędrzejowie świadczy; o tem pod herbem Gryfem, przy Chadrze wojewódzie krakowskim.

STEFANA kasztelana krakowskiego wspomina list klasztoru przy potwierdzeniu fundacyi trzemeszeńskiego klasztoru, w roku 1145. Którego mianuje *comes de Praeginia*.

Źródło: <https://archive.org>

Ciąg dalszy nastąpi w następnym wydaniu



Chciałbym zaprosić Was do odwiedzin mojej witryny i przeglądania albumów mojego dziadka Jana Fickiego. Był on inżynierem leśnikiem i miał wiele pasji. Między innymi uprawiał fotografię dokumentalną związaną z jego pracą. Robił zdjęcia myśliwym, uwieczniał robotników podczas żniw, flisaków spławiających drewno. Rejestrował z drobiazgową dokładnością wydarzenia

życia rodzinnego i towarzyskiego. Albumy otrzymałem w spadku, są one pokryte patyną starości, mocno postrzępione, ale jednak z dobrze zachowanymi zdjęciami. Oglądałem je z uwagą jeszcze jako kilkuletni chłopiec. Obecnie fascynują mnie po prostu. Stanowią prawdziwą kopalnię wiedzy o dawnych przedwojennych czasach. Ukazują jak wyglądał wtedy świat. Z przeszłości wylaniają się dwory i pałace. Powozy i saneczki mkną po leśnych drogach. Widnieją sylwetki okutych w futra myśliwych stojących nad szeregami upolowanych wilków i dzików. Tak naprawdę emocje płynące z tych archiwalnych scen spowodowały moje zainteresowanie się fotografią. W 2000 roku kupiłem pierwszy komputer i skaner. Od tego momentu zaczęła się moja nieustająca przygoda z internetem. Przypomniałem sobie wtedy o zbiorze rodzinnych pamiątek i rozważałem możliwości zaprezentowania go w sieci. W międzyczasie sporo podróżowałem po Polsce i postanowiłem dotrzeć do byłych rodzinnych posiadłości.

Źródło: <http://helena-mniszek.blogspot.com/p/zdjecia.html>

Helena Mniszek, moja prababcia mieszkała w Kucharach, Sabniach, Rogalach. Dwukrotnie odwiedzałem te miejsca, jak również groby rodzinne w Zembrowie. Brałem także udział w uroczystości nadania Szkole Podstawowej w Celinach imienia Heleny Mniszek (nakręciłem tam film). Oczywiście podczas tych sentymentalnych podróży (połączonych ze sportową jazdą rowerem) porobiłem sporo zdjęć. Przyszła pora na pokazanie relacji z wydarzeń. Jak również na modernizację witryny, którą nieco zaniedbałem. Nawiasem mówiąc kiedyś była dość popularna, ze względu na dobre portrety pisarki - ścigali je wszyscy. Głównym artykułem była i jest "Legenda Trędownej" Barbary Wachowicz. Umieściłem go tu na samym początku razem z niewielką ilością małych zdjęć z podpisami (internet był kiedyś bardzo wolny). Teraz dopiero zabrałem się za rozbudowę i unowocześnianie strony. Będę ją sukcesywnie aktualizował.

Wszystkie fotografie pochodzą z albumów rodzinnych (głównie z Kuchar i Bronnej Góry). Większość zdjęć wykonał mój dziadek © Jan Ficki. Portrety Heleny Mniszek to produkcje przedwojennych zawodowych

fotografów. Skany z odbitek na potrzeby witryny są mojego autorstwa. Teksty: Barbara Wachowicz, Stanisław Radomyski, Maria Ficka, Maria Darkiewicz i moje.



Autor: Michał Rażniewski

KALIGRAFIA I ŁACINA

Podajemy za prof. Piotrem Jaroszynskim i gorąco zachęcamy go nauki literatury, kaligrafii a szczególnie Łaciny, bez niej bowiem nie jesteśmy w stanie czytać pierwszych 500 lat ojczyzej litaratury w orginale.

„Podręczniki do nauki kaligrafii dostępne online:

1. [Czernecki, Józef, Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego](#)
2. [Czernecki, Józef, Najdawniejsze wzory pisma polskiego i polskie podręczniki do nauki kaligrafii : przyczynek do dziejów pedagogii, dydaktyki i metodyki w szkołach i domach polskich](#)

Podręcznik do nauki kaligrafii do ściągnięcia w wersji pdf:

1. Czernecki, Józef, Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego w wersji pdf „

Źródło: <http://www.piotrjaroszynski.pl/kaligrafia>

PRZEDRUKI DAWNE I NOWE DZIEŁ, KTÓRE DAWNIEJ ZNAJDOWAŁY SIĘ W DOMOWYCH BIBLIOTEKACH

Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego - Autor Józef Czernecki

Kontynuacja z poprzedniego wydania



Przy każdym więc pouczeniu i objaśnianiu, słowem przy każdym wykładzie nauczyciela, pożądanego jest pouczenie na oko, a jeżeli tego każda wymaga nauka, szczególnie w szkołach ludowych, to kaligrafia w pierwszym rzędzie jest nauką poglądową i jako taka, aż prosi się sama, natęczywszy się tego domaga, aby dla wszystkich szkół naszych ludowych, wydzielonych, seminariów, szkół średnich, szkół realnych, zawodowych, przemysłowych i handlowych ustanowiono alfabety normalne, któreby powszechnie obowiązywały*).

Uczeń musi przede wszystkim widzieć na tablicy, jak się te litery wykonują, które ma w zeszycie naśladować. Prócz tego musi każdy znak być poprawnie według alfabety normalnego na tablicy często pisany, aby uczeń pojął sposób wykonania; on sam musi tego popróbować na tablicy i tak przyjąć do świadomości, a temsamem do zupełnego opanowania znaków.

Żle wykonane znaki poprawiamy uczniom w zeszytach ołówkiem lub piórem i tak na oko wprawiamy ich w prawidłowe kreślenie.

Ciągłość w oglądaniu tych samych poprawnych rysów na tablicach alfabety normalnego, rozwieszonych po klasach, stateczność w ich naśladowaniu na tablicy i w zeszytach, wreszcie samo przyzwyczajenie będą najskuteczniejszym środkiem dopięcia głównego celu nauki.

Zasadę pouczenia dzieci na oko kierowano się w najlepszych naszych elementarzach, a według „Elementarza Komisji Edukacyjnej” 1785. naukę pisania w szkołach parafialnych opierano na patrzeniu, pozostawiając prawidłom doskonałego pisania innym szkołom, z czego łatwo dorozumieć się można, że prawidłom te wykładano w szkołach wyższych**).

Wzór wreszcie, dodany do tego Elementarza, powiada najwyraźniej: „Chceszli pisać dobrze: patrz uważnie, a naśladowaj danego wzoru”.

Dziś już w szkole ludowej ma młodzież poznać prawidłami pięknego pisma. Gdyby jej dano tylko przepisywać lekcję

*) Por. Józef Czarniecki nr. 16. „Praktyki szkolnej”, dodatku do 28. nr. „Szkoly” z r. 1908.

**) Zobaczyć: „Najdawniejsze wzory pisma polskiego i polskie podręczniki do nauki kaligrafii” Józefa Czarnieckiego str. 291.

z gotowego wzoru, spełniałaby czynność tę w sposób czysto mechaniczny, bez należytego zastanowienia się, dlaczego tak a nie inaczej mają się pisać pewne kształty liter.

Z tej przyczyny „Instrukcja” na str. 90. pisania z wzorów już gotowych na tym stopniu wcale nie zaleca i całkiem słusznie, gdyż chcąc pisać dobrze, potrzeba umieć patrzeć na wzór, a to możliwe dopiero wtedy, gdy się zna budowę liter i sposób wykonania.

Dlatego należy każdy wzór początkowo poprawnie na tablicy napisać, dokładnie wyjaśnić i świadomość rzeczy u wychowanków obudzić, aby potem mogli korzystać także z wzorów gotowych, czyto ćwicząc się w szkole, czy w domu. Objasnienia i wskazówki mają wychowankowie dobrze zapamiętać, aby się niemi mogli przy pisaniu kierować i pamięć kształcić.

Do nauki poglądowej przy nauce kaligrafii niezbędną jest dobra czarna tablica matowa o przepisany lineamentem. — Przy zastosowaniu tej metody uważać należy również na stopniowość nauki, aby uwagi uczniów nie nużyć, ale też i nie rozpraszać.

Z pośród wielu innych sposobów, wspierających skutecznie naukę kaligrafii, zasługują na wzmiankę jeszcze:

2. Metoda posłkowa pisania w powietrzu.
3. Metoda mechaniczna: a) pisanie po wzorze suchym piórem, b) pisanie piórem po ołówku lub białym druku.
4. Metoda linearna.

2. Metoda posłkowa pisania w powietrzu.

Nim piszący wykona jakiś znak w zeszycie, będzie dla niego wielką pomocą przerobienie tego znaku w powietrzu; lecz w takim razie musi piszący doskonale znać słownictwo kaligraficzne, jeżeli takie ćwiczenia mają mu przynieść pożytek i utrwalić w pamięci, co okiem dojrzał, uchem usłyszał, aby później ręka mogła być posłuszną wykonawcą poleconego znaku. Mając n. p. napisać małe *l* mówimy i w powietrzu palcem kreślimy: Od linii trzeciej do drugiej kreska cienka rzutowa, nieco wklęsła poprowadzona, od 1. linii do trzeciej łaska u dołu zakrzywiona, idąca tak, żeby w linii drugiej zetknęła się z cienką, a na $\frac{1}{2}$ odległości od 3.

linii odchyliła się od niej. Piszą wielkie *K*, mówimy: Pod linią 1. kręto falista pozioma, od niej do 3. linii ukośna falowa na dół, która w środku nabrzmiewając, potem wstaje, kończy się kropką na wysokości $\frac{1}{2}$ średnicy; jako ramię kreska falowa z góry od 1. prowadzona, dochodzi tylko do środka znaku, a potem wóżyk jako stopa od środka do 3. linii w prawo.

Wykonawszy tak wszystkie znaki abecadła po kolei w powietrzu, kreślimy je następnie w zeszycie, powtarzając części składowe i ich rozmiary. Wspieramy w ten sposób pamięć, zrozumienie i świadomość piszących, jak jaki znak ma być wykonany.

3. Metoda mechaniczna.

Dawniej polecano u nas tak zwane pisanie suchym piórem. Po znakach poprawnie wykonanych wodziło piórem, w atramencie nie zanurzonym, aż nabrano pewnej wprawy w kreślenie danego znaku. U chętnych i starszych, którzy cel tego postępowania zrozumieć mogą, ten sposób łącznie z pisanem w powietrzu także oddać może pewne usługi, zresztą słowo mechanizm grozić napelnia każdego podagoga; — i słusznie, bo gdzie chodzi, jak w każdej nauce, głównie o rozumienie, mechanizm, którym rozumienia nigdy się nie zdobyć, powinien być stanowczo zaniechany.

Z tem wszystkiem, podobnie jak powyższa metoda pisania w powietrzu i suchym piórem, pomoc mechaniczna w niektórych wypadkach jest nie tylko dozwolona, jak kalkowanie powtarzających się części przy rysunkach ornamentacyjnych, ale nawet bardzo wskazana.

Wo Francji, gdzie kaligrafia kwitnie, metoda ta jest rozpowszechniona i polecona przez najznakomitszych nauczycieli. W Paryżu w drukarni Martinet'a wyszedł po polsku: „Krótki Elementarz samonauki w pisaniu, czytaniu i liczbowaniu, w którym zastosowano w całości metodę mechaniczną”. Czerwono drukowaną kursywę Elementarza czyli druk bieżący ma uczeń „pióram zacząć” i tak nauczyć się „pisania i czytania”. (Bibl. uniwersyteckiego 1. 52-592).

W roku 1854. wydał Dietrich Ad. książkę p. t. „Nowa metoda mechaniczna, zastosowana do nauczania się w krótkim

bości liter, wreszcie *dj* krótkie jak w piśmie rondowym, nazywa się linearną. Posługuje się ona temi liniami dla wyprawienia piszących do ścisłego zachowania koniecznych równości jednego i tego samego układu pisma, n. p. jednakowo ukośnego przy piśmie zwykłym, prostopadłego przy piśmie rondowym, frakturze, gotyku i antykwie. Nadmierne używanie tych linii musiałoby niekorzystnie wpłynąć na wyrobienie samodzielności i byłoby także ze względu na higienę oka naganne, ale na pierwszym stopniu nauki nie możemy ich uważać za niewłaściwość, owszem za niezbędną ponieważ konieczność, przynajmniej u niektórych uczniów, byle tylko posługiwać się niemi umiarkowanie i postępując ciągle, doprowadzić do ich kolejnego opuszczania, aż do jednej wytycznej, by potem przejść z całą swobodą do pisania bez linii pomocniczych.

Najgruntowniej i najskrupulatniej metodę tę, łącząc ją z metodą genetyczną, wykształcił u nas i udoskonalił Onufry Kopczyński w swoim dziele p. t. „Nauka o dobrem piśmie, z przyszłej Gramatyki Polskiej wyjęta. W Warszawie w drukarni Pijarskiej 1807. (Bibl. Ossolińskich 1. 7793).

Z „Nauki” jego zachowaliśmy do dzisiaj zasadę grupowania i odróżniania znaków wedle ich powstawania z kresek fundamentalnych, unikania kluczek górnych, umiarkowanego nachylenia pisma. Gdzie pod względem ostatnim dostrzeżemy nieprawidłowość, tam Kopczyńskiego linijki kierunkowe mogą nam nieocenione oddać usługi.

Kopczyńskiego „Nauka” ma tylko tę niedogodność, że 1. jest nadto liniami przeładowana, 2. że na łączenie liter nie zważa i nawet dolnych kluczek, właśnie do łączenia służących, nie zna tak, że wskutek tego każdą literę trzeba dla siebie z osobna wykonać.

Z tem wszystkiem „Nauka” jego zawiera nader cenne wskazówki, była na czasie i mogła się przyczynić do wyrobienia pisma i ułatwienia nauki. Zasługuje przeto na poznanie i rozpowszechnienie, bo zajmuje w rozwoju pisma naszego nader zaszczytne miejsce.

czasie pisania charakterem pięknym, czytelnym, kaligraficznym, bez pomocy nauczyciela, służąc tak dla dzieci, poczynających pisać, jako i dla osób dorosłych, pragnących zmienić, ukształcić i udoskonalić charakter swego pisma. Wydana w 6. oddziałach w 4-cu, kart 24. Warszawa, nakład autora, druk A. Gins. — „Metodę pisania”, podobną do metody Dietricha, wydał także w roku 1890. Odesser. Nowość tych metod polegała na tem, iż na literach, słabo i błędnie oznaczonych, uczeń pisze, pociągając piórem po dojrzałych ciągach. Tak pojęta metoda jest oczywiście metodą do niczego, krępującą tylko wzrok i rękę, która uczy niewolniczego mechanizmu, gdy właśnie dobroć pisma polega na rozumieniu i swobodzie ciągów pióra.

Jeżeli jednak uczeń rozumie budowę jakiegoś znaku n. p. *K*, *D*, ale żadną miarą nie umie go poprawnie wykonać, to nie popełni błędów żadnego, gdy mu polejemy po ciągach, ołówkiem lub czerwonym atramentem uwidocznionych, pociągnąć atramentem czarnym tak długo, aż przyswoi sobie nadobne kształty tej litery. Błędem też nie będzie, jeżeli piszący na kalce, położonej na wzorowo wykonanej literze, kilka razy ten znak powtórzy.

Umiarkowanie i przygodnie tylko użyta metoda mechaniczna może więc nauczyciela kaligrafii z pewnością przynieść pożytek i wcale jej nie szkodzić. Przecież już Elementarz Komisji Edukacyjnej pozwala „przy groźnym oleciu” postaci dla słabszych uczniów robić kropki, trzymać i prowadzić rękę z piórem. Do ułatwień liczone wówczas także położenie papieru olejem (woskiem) napuszczanego (a więc dzisiejszej kalki) na wzorze i pisanie po nim farbą białą, którą się z utartą robiło krody. Także „Nauka pięknego pisania Piotra Szwetara Warszawa 1889” radzi, aby uczniowie na papierze przezroczystym, pod który podłożono wzór, wodzili piórem suchym, bo tak łatwo mogą się nauczyć pięknego kształtu liter.

4. Metoda linearna.

Metoda, która dąży do wyrobienia pisma dobrego przy pomocy: a) linii poziomych czyli wytycznych; b) linii ukośnych czyli kierunkowych; c) linii rozmiarowych: dla wysokości, szerokości, głębokości i długości, dla oddalenia i gru-

5. Metoda Carstairsa (amerykańska, a raczej angielska).

U wielu piszących wielką przeszkodą w nabyciu dobrego pisma jest dziwna nieruchliwość i sztywność palców, ręki i ramienia. Pokazało się więc, że n. p. piszący rozumie doskonale budowę każdej litery, umieli sporządzić sieci linijowe i do nich się zastosować, a mimo to do należytej biegłości, wyrazistości i piękności pisma nie doprowadzili, bo brak im było należytej gibkości i owych czynników, które w piśmie główną odgrywają rolę. Dlatego to Carstairs, angielski nauczyciel kaligrafii w Londynie, oparł w roku 1817. swoją metodę pisania o zasady fizjologii i wnet osiągnął nią zadziwiająco rezultaty, tak że metoda jego, nazwana także niewłaściwie „amerykańską”, rozszerzyła się wkrótce po całym cywilizowanym świecie.

Zasady jego pojawiły się w polskim przekładzie bardzo wcześnie p. t. „Zasady kaligrafii Karstera czyli tak nazwany Amerykański sposób nauce się łatwo, porządnie i pięknie pisać wedle „danego wzoru”, z opisem wynalezionego do tego narzędzia, bez wymienienia miejsca druku i roku, prawdopodobnie w Warszawie około r. 1820. w See, str. 20, z tablicami rycin.

Carstairs ujął ćwiczenia palców, ręki i ramienia, tudzież ruchów kombinowanych w osobny system i poruszył tem umysły niemal wszystkich nauczycieli kaligrafii na całym świecie. Nawet w początkowej nauce zarzuca on wszelkie linie pomocnicze, nie zna ani wytycznych, ani kierunkowych i podniósł w swym „Systemie nauki pisania” swobodę ręki do wyżyn jednego środka, głównej zasady wytycznej nauki pisania, lecz tem samem popadł w ostateczność, jakkolwiek usprawiedliwia go okoliczność, że poszedł w tem za najważniejszą zasadą pedagogiki, która nakazuje uczyć naturalnie czyli wedle warunków przyrodzonych. Ale Carstairs jeden ze środków, wprowadzając wiele ważnych, podnosi do znaczenia wyłącznego i najgłówniejszego.

Mozemy się łatwo przekonać, że kreślenie kluczek górnych (w piśmie niemieckim) i dolnych, owalów wstępujących, linii falowych rozmaitego położenia i miary sprawia piszącym wielkie trudności i rzadko kiedy poprawnie i prawidłowo wy-

pada. Dlatego umiarkowanie użycie ćwiczenia tego rodzaju mogą oddać znaczne usługi sztuce pisania i przyczynić się skutecznie do wyrobienia biegłości i poprawności. Na Tab. I. przeprowadzone wolnорęczne ćwiczenia palców, ręki, ramienia, następnie ćwiczenia składane i łańcuchowe zupełnie wystarczają. Łaski i wężyki połączone wykonywane bez poruszenia ręki tylko za pomocą poruszenia palców, następnie ćwiczenia tylko ruchem ręki, namer trzeci tylko ruchem ramienia. Kończymy ćwiczenia, w których współdziałanie palców, ramienia i ręki okaże się niezbędnem, ale prowadzimy je tak, by odejmowanie i podnoszenie ręki podczas wykonania jakiegos ćwiczenia stanowczo usunąć. Wszystkie ciągi sztuczne, pomocnicze, jedynie do połączenia znaków piosowych służąco, wykonywa się cieniutko. — Przygodnie można i później do tych ćwiczeń powracać, gdy uczniowie owale wykonywują niezgrabnie, lub kluczeki nieprawidłowo, ale prowadzić te ćwiczenia systematycznie byłoby błędem.

Metoda ta ma bowiem swoje ujemne strony; prowadzona przez czas dłuższy, przyczyniłaby się aż nadto do urozmaicenia nauki, bo łączenia liter zapomocą ciągów sztucznych czyli tak zwane ćwiczenia łańcuchowe dałyby sposobność do nadużyć i poprowadziłyby łatwo do bezmyślnego mechanizmu i takiejże igraszki. Uczą one prócz tego tak pisać, jak się pisać w praktycznem życiu nie będzie; uczą ciągów, których potem zastosować nie można, co tak, jak gdyby ktoś skokiem lub biegiem, padaniem, przykłękaniem i wstawaniem chciał nauczyć chodu — nie mówiąc już o zmudzeniu u myślowi żywszych, bezmyślności u jednostek gnuśnych! Z tej przyczyny, kiedy w podręczniku Nädolina: „Methodische Anleitung zum Schön- und Schnellschreiben“ i w podręczniku Dietleina: „Wegweiser für den Schreibunterricht“ ćwiczenia angielskie całą niemal wypełniają książkę albo nader porożesne zajmują miejsce, w nowszych pracach coraz skromniejszą odgrywają rolę i jak słusznie n. p. u Maunera lub Koppeheeda na drugi schodzą plan.

U nas metodę angielską na swój przekształcił sposób „Teofil Kosiński: Wzory Pisma. Poznań 1872.“ tak, że można ją nazwać polską metodą Carstairsa albo żartobliwie *na* — mo-

todą, albowiem używa tego znaku do łączenia z innymi celami nabycia biegłości.

W naszej dawniejszej kaligrafii zastępowały te ćwiczenia angielskie bardzo dobrze ciągi zamaszysto i tak zwane znaki główne, które miały tę zaletę, że uczyły tak pisać, jak potem rzeczywiście w życiu pisano.

W każdym razie ma metoda angielska znaczenie tylko pospolite, więc przerobiwszy przygodnie ćwiczenia na Tab. I. podane, możemy snadnie na tem poprzestać.

6. Metoda pisania w takt.

Ważne usługi przy nabyciu pisma potoczego może nam oddać metoda pisania w takt. Wynalazcą tej metody ma być Francuz Audoyer. Powolność przy kreśleniu znaków u jednych, pośpiech u drugich uczniów przy gromadzeniu wyrazów koniecznem uczyniły wynalezienie środka, żeby za jego pomocą wszyscy uczniowie mogli równocześnie to samo pisać, a w nauce zapamiętać porządek i wspólny postęp. — Wszystko przy tej metodzie idzie na komendę: siadać, pióro do ręki, pióro zanurzyć w atramencie i t. d.*. Wtedy oko, ucho, ręka, ramię, całe ciało i umysł piszącego pozostaje w nacięciu i pod naszą ciągłą i czujną opieką.

„Hasłem jest porządek, bo bez niego wszystko na nic; jeden duch, jedno prawo ma wszystkich ożywiać i porywać, a radość, nigdy zaś znużenie, w czasie takich ćwiczeń bije z twarzy uczniów, bo porządek ma taki urok, że się mu wszyscy z ochotą poddają“.

Rzecz ma się podobnie, jak z musztrą: równość panuje dla wszystkich: jednostka wykonywa to samo, co ogół i odwrotnie: każde uchybienie lub kłopotliwość znajduje zaraz karę, bo piszący opóźnia się, wychodzi z kolei, nie może za innymi nadążyć.

Wskazaną jest rzeczą żeby to, co uczniowie mają taktem napisać, było na tablicy charakterem wyraźnym nakreślone, lub żeby znajdowały się na tablicy wielkie drukowane wzory.

* Por.: Schöne „Grundliche und ausführliche Anweisung zur Anwendung der Taktischreibmethode. Laugensalza 1866“.

Ciąg dalszy nastąpi w następnym wydaniu.

PODRĘCZNIK DO DZIEJÓW LITERATURY POLSKIEJ

Kontynuacja z poprzedniego wydania.

Będąc Polakiem, nie wystarczy nauczyć się pisać i czytać, należy również nauczyć się czytać ze zrozumieniem i „między wierszami”. Wiele lat przedstawia się nam twórczość pisarzy choć piszących po polsku, którzy nie zawsze są pro-polscy. Wynika to z wielu względów, często tworzą oni na zamówienie obcej dyplomacji, często tworzą pod okupacją jak np. Henryk Sienkiewicz pisząc pod okupacją zaborczą nazwał POTOP Szwedzki, choć powinien on się nazywać POTOP międzynarodowy, zostaliśmy jak zwykle napadnięci przez 3 agresorów.

Warto też nadmienić jak wielkie spustoszenie dla polskości, polskiego państwa, prawa a szczególnie morlanosci uczyniła tzw. Reformacja. Dowiadujemy się z poniższego podręcznika, że jeden z naszych pierwszych pisarzy tworzących po polsku – Mikołaj Rej był Protestantem, podobnie jak też Stanisław Orzechowski, czy Andrzej Frycz Modrzewski. Dlaczego ich dzieła były bardziej upowszechniane niż katolich twórców? Może wato przyjrzeć się do kogo należały drukarnie.

Dlaczego np. Mikołaj Rej mógł tak swobodnie krytykować ustrój Rzeczypospolitej, Kościół Katolicki i duchowieństwo? Otóż dlatego, że Rzeczpospolita dawała najwięcej swobód obywatelskich. Gdyby jako mieszkaniec innego kraju (mówimy mieszkaniem, bo obywatelstwo nie było wszędzie dostępne, ludzie byli tylko poddanymi) krytykował Cesarza, ustrój lub Cara czy wiarę panującą niechybnie gniłby w lochu bez wyroku sądowego lub na Syberii. Czytajmy zatem ze zrozumieniem podręczniki, jak ten poniżej, pisany pod okupacją zaboru austriackiego i zwracajmy uwagę na pisarzy mniej popularyzowanych.

ANTONI I MIKOŁAJ MAZANOWSCY

PODREČNIK

DO DZIEJÓW

LITERATURY POLSKIEJ

polecony rozp. Rady szk. kraj. we Lwowie z dnia 5/X 1910. L. 58711, jako pomocnicze kompendium do nauki w klasach wyższych szkół średnich, seminarów nauczycielskich i szkół wydziałowych w Galicji).

WYDANIE PIĄTE PRZEJRZANE I UZUPEŁNIONE

KRAKÓW. — G. GEBETHNER I SPÓŁKA
 WARSZAWA — LUBLIN — ŁÓDŹ
 GEBETHNER I WOLFF

— 65 —

Urszuli, gwoli pocieszeniu, znajduje się również u Petrarcki w sonecie:

»Kwilą ptaszka w gaju, brzmi wietrzyka i t. d.«

Tam podobnie ukazuje się Laura, pociesza poetę, zapewniając, że jest w niebie i że jej tam lepiej, niżby było na ziemi.

Ze starożytnych poetów spotyka się zaledwie parę miejsc, przypominających: ustępik z Antologii greckiej (tom IV, str. 247, wyd. Jacobsa), oraz miejsce Edypa w Kolonos, (wiersz 1680).

To niemal wszystko, co da się powiedzieć o zależności, jeżeli nie uwzględnimy zależności ducha od literatury klasycznej. Rzecz prosta bowiem, że Kochanowski i w myślach ogólnych i w środkach uspokojenia się szedł torem filozofów starożytnych, zwłaszcza Cyserona i Seneki. Co innego jest atoli suche rozumowanie filozoficzne a obrazowanie. Poeta, choćby miał nawet podkład zmysłowy, jeśli przekształca go na obrazy — tworzy rzecz nową. A pod tym względem Kochanowski nie potrzebował szukać pomocy u nikogo. Natura opiewanego przedmiotu wymaga całości, podzielonej na drobne ustępy, gdyż uczucie w tym stopniu natężenia nie może wylewać się w długich tyradach. Silne uczucie trwa krótko, a natura ludzka choćby z przyczyn samozachowawczych pragnie odeń się uwolnić. Natomiast wszakże i wiersz bywa urozmaicony, i zwrotka różnorodna, i język nader barwny, nader obrazowy. Jestto właśnie jedna z potężnych zalet *Trenów*, jedna z przyczyn, kwalifikujących utwór do rzędu arcydzieł, że forma tak wybornie dopasowana do treści, a język lśni się brylantami figur i tropów poetycznych. Przyjrzyjmy się przykładom. Poeta chętnie używa porównań dłuższych, chętniej, niż krótkich, a do tych dłuższych należą: w pierwszym trenie porównanie śmierci, matki i Urszuli do smoka, ptaszka samiczki i słowiczka. W czwartym trenie śmierć porównana do człowieka, trzęsącego owoc niedojrzały; w trenie piątym dom, matka, Urszula, śmierć — porównane do ogrodu, oliwki, małej oliwki i ogrodnika, który nieostrożnie podciął drzewko, padające u stóp starego drzewa. W trenie dwunastym Urszula porównana z kłosem, który pada, nie doczekawszy żniwa.

Literatura.

5

Każdy musi umrzeć — wcześniej czy później. A to niesłusznie, że się tylko o niedoli myśli. Wszak życie przeplatają troski i radości. Raczej trzeba cieszyć się, że się uniknęło większego nieszczęścia. Teraz niech i rozum pomoże i czas ulgę przyniesie, a jeśli się umie znosić ludzkie przygody po ludzku, to największa niedola stanie się lżejszą do przetrwania. Tak pociesza matka poetę i znika. Rozumowanie to wyrażone już dość trzeźwo i spokojnie.

Według tego układ całości jest następujący. Dwa pierwsze treny stanowią wstęp i napisane zapewne dopiero na końcu. W sześciu dalszych trenach, zawierających opowieść o Urszule i jej śmierci, boleść uwydatnia się jako świeża.

W następnych (9—13) usiłuje ojciec szukać pociechy w „mądrości“, a nie znajdując jej gardzi mądrością, szydzi z cnoty, traci wszelką nadzieję, nawet bluźni. W trenach 14—18 szuka ukojenia w lutni, we wspomnieniach poetycznych, ulgi w płaczu, nareszcie zwraca się ku Bogu, od którego oczekuje litości i zmiłowania. Następuje tren 19 — ukojenie. Jedno zatem uczucie przenika cały poemat: uczucie smutku, potęgające się w miarę wspomnień, dochodzące do rozpaczcy w trenie środkowym i wracające do wiary, jako jedynego źródła pociechy. Forma ostatniego trenu świadczy o rzeczywistej, nie fikcyjnej uldze. Jest ona epiczno-dydaktyczna, dykcja spokojna, rozmiary okazują myśl wypoczętą.

Kochanowski, tworząc swój poemat, wiedział, że już nie raz ludzie wielkie bóle swoje wyrażali w formie utworów poetycznych. Stąd płynie we wstępie owa inwokacja do poetów greckich, aby mu użyczili środków do oplakiwania straconej córki. Musiał też niewątpliwie znać treny Jeremiasza z VI wieku przed Chrystusem, boć właśnie skończył tłómaczenie psalmów. Czy można przypuszczać, że nie znał skarg Priama, Hekuby i Andromachy nad zgonem Hektora z Iliady? Podzielał także na równi z wiekiem uwielbienie dla Petrarcki i jego płaczonych sonetów po zgonie Laury, a ślady tego uwielbienia znajdują się nawet w epigramatach. Mimo tego nie można mówić, żeby poeta w swym utworze kogokolwiek naśladował, gdyż nieszczęście, jakiego doznał, dość silnie mu dolegało — i mógł z własnej piersi wydobyć głośnie jęki czy żale. Dadzą się atoli wskazać drobne reminiscencye, może mimowolne. I tak obraz słowika, broniącego swych piskląt, w pierwszym trenie wzięty z 270 sonetu Petrarcki. Pomysł zstąpienia z nieba

— 66 —

w trenie trzynastym złudne i krótkie życie Urszuli porównane do snu, ludzkiego „wielkością złota“ zmysły, a nawet znikającego. Tren piętnasty daje porównanie dzieci Nioby do kwiatów „podsięczonych kosą“, tren osmnasty niemoc naszą wobec mocy Bożej równa z tajaniem śniegu na górach pod wpływem słońca, tren dziewiętnasty wreszcie porównywa Urszulę z żeglarzem, który wyruszył na morze, ale przeczuwając burzę chroni się do brzegu.

Treny są owocem artysty, wybornie władającego mową polską a wyćwiczzonego w niej długim uprawianiem i łamaniem ciężkich trudności przy tłómaczeniu *Psalterza*. Jakkolwiekby należał *Treny* pod względem wykończenia do najlepszych dzieł poetycznych wieku XVI.

A jednak — i Kochanowski i nawet spółcześni nie według wartości cenili ten poemat. *Psalterz* miał do roku 1641 ani mniej ani więcej tylko dwadzieścia trzy wydań. *Fraszek* było dziewięć wydań. *Pieśni* toż samo, *Trenów* było wszystkich dwa wydania. Sam zaś poeta nazywa je „lekkimi“ rymami. Nic w tem dziwnego. Kwilenie na temat osobistych dolegliwości w tych czasach życia i poświęceń obywatelskich wydawało się czemś niegodnym. Indywidualizm — dziećmi nowożytnej literatury — nie występował w tak ostrej formie. A dzieci, ich przybytek lub strata toć to rzecz ustronia rodzinnego. Poeta, który zaciął pióro, aby w *Satyrze* pisać o kwestjach państwowych, który w *Odprawie* sięgał w głąb zagadnień ogólnoludzkich, a w *Psalmach* opiewał uczucia najpodnioslejsze: taki poeta uważał zajmowanie czytelnika rymami, dziecku poświęconymi, za nadużycie jego powolności. Jednakże od połowy XVII wieku dotąd mamy osmdziesiąt z górą wydań *Trenów*. Wiele poetów naśladowało je. Książnin przełożył na język łaciński, Oleszczyński, znakomity polski rzeźbiarz z pierwszej połowy obecnego wieku, wykuł posąg z glazu, Moniuszko dorobił Melodyę do *Trenów*, Matejko odtworzył ostatnie pożegnanie Kochanowskiego z Urszulą, Kazimierz Brodziński wyraził się o nich krótko lecz pięknie i prawdziwie, że Kochanowski w sercu je swoim wynalazł i dlatego są arcydziełem.

Pieśni. Jakkolwiek dwie księgi pieśni wyszły po raz pierwszy w 1585 roku w drukarni Łazarza, a może nawet w roku 1589, którą to datę znajdujemy na ostatniej karcie wy-

dawnictwa, to jednak pisał je poeta w różnych porach życia, przez cały ciąg jego, jak to zresztą uwydatniliśmy w toku życiorysu. Im też zawdzięczał w znacznej części swoją sławę, gdyż już Łukasz Górnicki, wydając w roku 1566 swego *Dworzanina*, wspomina o znanych powszechnie pieśniach i fraszkach naszego poety.

Pisał je Kochanowski w różnych usposobieniach, jak w różnych porach życia, bądź pod wpływem rozmaitych okoliczności miejscowych, bądź też ulegając chęci przyswojenia utworów rzymskich poetów naszej literaturze. Do oryginalnych należy w księdze pierwszej pieśń czwarta, która wyraża myśl, że miłość jest słodką niewolą; ale miłość bez wzajemności równa największemu nieszczęściu. Podobnie pieśń 7 i 8, wypowiadające uczucia poety przy rozstaniu się z ukochaną i tęsknotę za nią. Pieśń dziewiąta radzi w zmiennych kolejach losu chować umysł jednostajny, pieśń dziesiąta zawiera prócz pięknego wstępu pochwałę królów polskich, pieśń dwunasta uskarża się na zawód w miłości, pieśń trzynasta napisana podczas noclegu w Radoszkowicach za Wilnem w 1568 roku zagrzewa Polaków do męstwa w walce z Moskalami, piętnasta znów ubolewa nad zawiedzioną miłością, osmnasta jest satyrą na pijaństwo, dziewiętnasta wyrzuca starej babie niewczesne zaloty, dwudziesta zachęca do wesołości, w dwudziestej drugiej poeta godzi się z losem po jakiejś dotkliwej stracie, w dwudziestej trzeciej wreszcie skarży się na niewdzięczność kochanki. W drugiej księdze oryginalne są: pierwsza w 1558 roku napisana o wylewie rzeki, druga, wzywająca Hannę do Czarnolesia, trzecia o cnocie, piąta o napadzie Tatarów na Podole w roku 1575, szósta na śmierć Zofii Odrowążówny ze Sprowy w roku 1580, siódma o twórczości poetyckiej budzącej się w chłodach lipy w skwarne lato, ósma pisana w czasie bezkrólewia po ucieczce Henryka Walezego, dziewiąta, w której poeta dodaje otuchy w zmiennych losach, dziesiąta ku pochwie dobrej żony, trzynasta po traktacie Zapolskim z Carem Iwanem w 1582 roku, czternasta omawia obowiązki rządzących, dwudziesta napisana z powodu zaprosin Piotra Myszkowskiego w 1577 roku, gdy przeszedł na biskupstwo krakowskie. Najpiękniejsze wśród tych pieśni są w pierwszej księdze dziesiąta i trzynasta; z drugiej piąta

»Wy tedy, co kto lubi, moi towarzysze —
Pijcie, grajcie, miłujcie — Jan fraszki niech pisze«.

Tak się sam wyraża o ich powstawaniu. W innej fraszce powiada, że

»Fraszki tu niepoważne z statkiem się zmieszały«.

Istotnie znajdują się wśród nich wierszyki wesołe, nawet swawolne — i poważne. Nie wszystkie tedy powstały przy biesiadniczym stole. Poważne zawdzięczają swe istnienie czy to okazyom z życia, czy jakimś troskom w okresie wiejskim. Do wesołych a zatem wcześniejszych zaliczają fraszkę o kozle (16 ks. II). Kozieł pił do północy, upił się i nie mógł trafić do domu; ujrawszy przechodnia pyta, czyby mu nie wskazał »gospody«. Ten żąda odeń nazwiska, a gdy powiedział, że się nazywa Kozieł, usłyszał w odpowiedzi: »Idźże spać do chlewa«. Górnicki w *Dworzaninie* (ks. II) opowiada tę anegdotę i dodaje: »rzecz tę we *Fraszkach* Kochanowski powiedział«. Widocznie więc fraszki były, jak *Pieśni*, znane — a do tych wcześniejszych zaliczają też 55 ks. I, 25 ks. I, 55 ks. III, 47 ks. III i inne.

Sam Kochanowski w jednej z fraszek wyraził się o tym ulubionym przez społecznych kształcie poetycznym w następujący sposób:

»Fraszki nieprzeplacone, wdzięczne fraszki mojej
W które ja wszystkie kładę tajemnice swoje —
Bądź łaskawie fortuna ze mną postępuje,
Bądź inaczej, czego snąć więcej się najduje, —
Obralliby się kiedy kto tak pracowity,
Żeby z was chciał wyczerpać umysł mój zakryty:
Powiedźcie mu, niech próżno nie frasuje głowy,
Bo się dziwny labirynt i błąd wda takowy,
Skąd żadna Aryjadna, żadne kłębki tylne
Wywieść go mózdz nie będą: tak tam ścieżki mylne«.

Poeta przyznaje więc, że składa we fraszki swoje tajemnice, ale zarazem okrywa je tak i osłania, że nikt nie jest w stanie ich dociec. W istocie niektóre mogą dostarczyć drobnych rysów charakterystycznych, mogą objaśnić jakiś pogląd, wskazać jakiś szczegół do życia — i stąd wypływa pierw-

i siódma. Dokładne uporządkowanie pieśni według czasu powstania jest trudne. Domyślać się można, że pieśni miłosne przypadają na czas przed ślubem; pieśni, opiewające przyrodę, po przeniesieniu się poety na wieś; pieśni filozoficzne, dydaktyczne i patryotyczne rozsypane są na całej przestrzeni czasu, ale większość należy do czasów późniejszych, zwłaszcza w księdze drugiej. Poza oryginalnymi przerabiał poeta ody Horacego, czerpał motywy z Propercyusza, Tybulla, Anakreonta, nawet z Petrarke.

W pieśniach Kochanowskiego, znanych w odpisach szeroko w ówczesnej Polsce, pojawia się po raz pierwszy u nas prawdziwa poezja. Rej nie był wybitniejszym poetą: czyto, że mając dość żywą wyobraźnię, nie miał dość wyrobionego języka do wyrażenia uczuć i do tworzenia obrazów poetycznych, czy też dlatego, że w wyborze przedmiotu nie zważał na cel poezji, która ma oddziaływać na wyobraźnię i uczucia. Kochanowski natomiast umiał i przedmiot odpowiedni wybrać i zużytkować go właściwie, a nadto posiadał mowę polską tak zupełnie, że mu się naginała do obrazowania. Jeśli u Reja wśród obrazów poetycznych znajdujemy pospolicie tylko porównanie — często zgoła niewytworne — i metaforę, to u Kochanowskiego, występują obrazy poetyczne w całym bogactwie i mnogości, przyswojonej od najlepszych poetów starożytności.

W pieśniach Kochanowskiego częstokroć przechodzi od opisowych do liryki, kreśląc w sposób przedmiotowy wprowadzie, ale pełen wdzięku rodzajowe obrazki z natury. A uczucie zwłaszcza patryotyczne, zaprawione gorczyzą przygany lub solą sarkazmu, zdobywa sobie u niego wyraz tak silny, tak dźwięczny i doniosły, jak u żadnego drugiego poety wieku Zygmunto. To też pieśni były poczytne i mają duże znaczenie w naszej literaturze, dają bowiem wyraz pięknemu jej rozwojowi.

Fraszki. Wysły po raz pierwszy w 1584 roku, ale podobnie jak *Pieśni* pisane były przez ciąg całego życia, odkąd tworzyć zaczął po polsku. Najwięcej ich zapewne powstało podczas pobytu poety przy dworze, a zwłaszcza podczas biesiad w wesołym gronie, otaczającym Myszkowskiego.

»A cóż czynić? pijaństwo zbytnie zdrowiu szkodzi, gra też częściej z utratą, niż z zyskiem przychodzi...«

sza racja do znaczenia fraszek w naszej literaturze. Mogą niektóre z nich służyć za materiał biograficzny do charakterystyki poety i człowieka. Ale w daleko szerszym zakresie odnoszą się one nie do poety, jeno do stosunków obyczajowych. Kochanowski zajmował przy dworze dość wybitne stanowisko, jako człowiek wysokiej wyjątkowej inteligencji i wykształcenia; szczylił się przyjaźnią osobistości możnych i wpływowych, pozostawał w zażyłych stosunkach z licznym i doborowym gronem ludzi, znanych całej ówczesnej Polsce. To też — skoro wiemy, że *Fraszki* w części stanowiły owoc życia dworskiego, musimy w nich szukać śladów towarzyskiej obyczajowości sfer tych i jako takie mają one również niemałe znaczenie, gdyż pozwalają nam wnikać w stopień oświaty, cywilizacji i uobyczajenia sfer inteligentnych w Polsce XVI wieku. To jest rzecz pewna i o tem świadczy dziewięć wydań do roku 1641, że były one bardzo przez społecznych lubiane, a zatem przyspływały im do usposobienia. W tych czasach, kiedy ludzie mniej czytali, pism peryodycznych nie mieli, a książki rzadsze, droższe i poważniejsze przeważnie, w czasach, kiedy rozmowa sama była mniej wyrobiona i płynna, anegdoty takie lub wierszyki były dla ówczesnych ludzi tem, czem są dla nas wiadomości brukowe po dziennikach, po części tem, czem są humorystyczne dzienniki, a nie raz były przedmiotem i materialem towarzyskiej rozmowy, jej ułatwieniem, zastępowały towarzyski dowcip; towarzyską obmowę, wreszcie plotkę. Z tych dwóch źródeł: osobistego życia poety i towarzyskiego życia otoczenia jego — wypływa znaczenie *Fraszek* Kochanowskiego.

Obok dzieł większego w literaturze znaczenia uzupełniają całokształt twórczy poety niektóre mniej ważne lub po łacinie pisane dzieła. *Marszałek* usprawiedliwia przed Jędrzejem Zborowskim niejawienie się poety przy dworze; *Epithalamium* na wesele Krzysztofa Radziwiłła kreśli zasługi tego magnackiego domu; *Monomachia* Parysa z *Menelausem* jest wolnym, pięknym przekładem ustępu z trzeciej księgi *Iliady*. Obszerny utwór *Jazda do Moskwy* maluje czyny Krzysztofa Radziwiłła w granicach państwa moskiewskiego w 1581, które miały ułatwić Stefanowi Batoremu obleżenie Pskowa. W drugiej połowie jest to rodzaj poetyckiego, na historii osnutego pamiętnika.

Z dzieł po łacinie pisanych, najwcześniejsze były elegie

Ciąg dalszy nastąpi w następnym wydaniu.

Poloniści Zaściankowi dodają Fragmenty:
TRĘDOWATA - Helena Mniszkówna

W zamku w Głębowiczach panowała wielka, przynębiająca cisza. Ordynat przesiadywał w swym gabinecie albo w bibliotece lub też snuł się po zamku zamyślony, poważny. Administracja i służba nie widziała go jeszcze takim. Stał się drażliwym, prędkim. Po wyzdrowieniu pana Macieja, który miał ataki nerwowe, Waldemar był na wyborach prezesa towarzystwa rolniczego, ponieważ hrabia Mortęski ustąpił dobrowolnie, znękanym starością i złym stanem zdrowia. Wybrano jednogłośnie ordynata, lecz wybór ten nie zachwycił go. Odbił kilka posiedzeń, po czym powrócił do Głębowicz i zamknął się w nich. Co się działo w jego duszy, nikt nie odgadywał. Kamerdyner Andrzej widział go często w sali portretowej, na kanapce, wprost portretu babki. Czasem, obłożony papierami, starymi księgami o złotych stronicach, zagłębiał się w nie do nieskończoności, nie jedząc i nie śpiąc. W stajniach dziwił się koniuszy, bo ordynat nie zaglądał do koni. Wyjeżdżał na polowania z licznym zastępem służby, lecz po pierwszych kniejach wracał znudzony. Albo odprawiał służbę i sam, ze strzelbą na ramieniu, włóczył się po lesie, nie strzelając wcale. Jakiś zmierzch padł na cały majątek. Służba zamkowa, zwierzyniecka, sztab ogrodniczy, wszyscy stajenni, robotnicy fabryk – szeptali tylko o dziwnym humorze ordynata. Na folwarkach ekonomowie dopytywali się Ostrożeńckiego, co się stało. Ale i on nie wiedział. Tylko młody hrabia praktykant, ogromnie zaintrygowany, wdał się w rozmowę z Kleczem ze Słodkowic i dowiedział się trochę drobnych szczegółów, dotyczących się choroby pana Macieja i wyjazdu Stefci, lecz nic z tego wywnioskować nie mógł. A ordynat z każdym dniem pochmurniał więcej, stawał się groźniejszym. Do Słodkowic jeździł rzadko i na krótko, tylko w celu odwiedzenia pana Macieja. Wszelkie narady gospodarcze odbywał przez telefon, ze swego gabinetu. Dyrektorzy fabryk, gorzelni, wszyscy rządcowie i nadleśni porozumiewali się z nim nie inaczej, zdając raporty, otrzymując polecenia. Przez telefon rozmawiał z dzierżawcami, lekarzem

ordynackim, ze szpitalem, ochronką i szkołą. Z zamku wychodził rzadko. Czasem bywał na mszy w kościele głębowickim i odwiedzał proboszcza, który także nie poznawał „swego chłopca”, jak go nazywał. Tylko raz w nocy, kiedy paliła się sąsiednia wieś, ordynat wystąpił z dawną energią. Pojechał na czele straży ogniowej i zastępując chorego naczelnika, dyrygował oddziałem błyszczących kasków i skórzanych kurt i z narażeniem siebie uratował wieś od rozszałego ognia, wyciągając ze swymi ludźmi chłopstwo z płonących domów. Nikt nie padł ofiarą pożogi. Ogień został szczęśliwie umiejscowiony i opanowany. Ale gdy na drugi dzień ludzie przyszli dziękować ordynatowi, kazał im rozdać znaczną sumę pieniędzy na zapomogę, sam jednak tym razem nie wyszedł. Przesiadywał w bibliotece zatopiony w starych foliach. Tak przeszły tygodnie. Pewnego dnia przed wieczorem Waldemar jak zwykle siedział przy głównym stole w bibliotece, założonym tomami porozrzucanymi w nieładzie. Rozpostarty na fotelu, palił cygara i myślał. Przeczytał już wszystkie te książki i nie zajmowały go teraz. Obecnie wołał się zagłębiać w historii własnego życia i w jego psychologii. Działo się w nim coś szczególnego, czego nie odczuwał nigdy. Przebiegał myślą swe burzliwe lata, spędzone za granicą, i czasy studenckie. Było w tych wiele zdarzeń ciekawych i takich, które w jego duszy pozostawiły ślady. Tamtym czasom zawdzięczał pesymizm, ironię i gorycz, z jakimi teraz nie mógł sobie dać rady. Zachodziło wiele przeróżnych kolizji w jego dzisiejszej istocie, dziwna abstrakcja w myślach i uczuciach. Jeden tylko miał pewnik niezbity, jasny jak słońce, w który musiał uwierzyć: kochał Stefcię.

Helena Mniszkówna
TRĘDOWATA

DO ZAPAMIETANIA:

Św. Kazimierza Królewicza patrona Konfederacji Barskiej, pochowano grając jego ulubiony łaciński hymn do Maryi nazywany "Omni die dic Mariae", znany jako Hymn Św. Kazimierza.

Hymns to the Blessed Virgin Mary.

221

93. Omni die dic Mariae.



1. O - mni di - e dic Ma - ri - æ Me - a
2. Lin - gua me - a, dic tro - phæ - a Vir - gi -
3. Hæc a - mán - da, et lau - dán - da Cun - ctis



1. lau - des á - ni - ma, E - jus ge - sta,
2. nis pu - ér - pe - ræ, Quæ in - flí - ctum
3. spe - ci - á - li - ter; Ve - ne - rá - ri,



1. e - jus fe - sta Co - le de - vo - tís - si - ma.
2. ma - le - dí - ctum Mi - ro transfert gér - mi - ne.
3. et pre - cá - ri Il - lam de - cet jú - gi - ter.



1. Con - tem - plá - re, et mi - rá - re E - jus
2. Si - ne fi - ne dic Re - gí - næ Mun - di
3. I - psa do - net, ut quod mo - net Na - tus



1. cel - si - tú - di - nem, Dic fe - lí - cem
2. lan - dum cán - ti - ca, E - jus bo - na
3. e - jus, fá - ci - am, Ut fi - ní - ta

Już od rana rozśpiewana
Chwal, o duszo, Maryę,
Cześć jój świętkom, cześć pamiątkom
Co dzień w niebo niech bije.
Cud bo żywy nad podziwy,
Jój wielmożność u Boga;
Panna czysta, Matka Chrysta,
Przechwalebna, przebłoga!
Chwałaż, chwała niech wspaniała
Krewkość w sercu ukróci;
Niech łaskawie w świata wrzawie
Ujmie sprośnych tu chuci.

rozgłośniój,
Dźwięków Maryi nieś krocie;
Świat w niemocy, świat sierocy,
Odmieniła w żywocie.
Cud bo żywy i.t.d.
Héj Hosanna! Nieustanna!
Grzmieć chórami wielkimi;
Pełna łaski niech odbłaski
Swe rozstrzela po ziemi.
Cud bo żywy i.t.d.
Myśl i zmysły, czem rozbłyśły,
Czem w miłości nabrzmiały,

Cud
bo
żywy
i.t.d.
Serce
rośniój
w cześć

Wstańcie wtorem, wzniescie chórem
Przenajświętszej pochwały!
Cud bo żywy i.t.d.
Ewy wina z Hospodina
Nas wygnała Ogrójca,
Wierna słucha Matka druga,
Och! przejedna nam Ojca.
Cud bo żywy i.t.d.
Obląd Ewy spłodził gniewy,
Rozbrat z Bogoem rodzaju,
Marya znowu w posłuch słowu
Dała drogę do raję.
Cud bo żywy i.t.d.
O! Całego niewieściego
Rodu chlubo i chwało!
Tyś wybranka, kwiecie wianka
Twego niebo splatało.
Cud bo żywy i.t.d.
Panna słodka! zstąp do środka,
Kędy chwlecy ci mili:
Obmyj dusze, by po skrusze
Ciebie wiecznie chwalili.
Cud bo żywy i.t.d.
Panno w niebie, Panno! z ciebie
Umnięższenie nam kary;
W twoje Imię nas nie imię
Wąż, łupieżca ona stary.
Cud bo żywy i.t.d.
O beztroska Matko Boska!
Czuwaj, prosim, u bramy;
Z ciebie w męce śmierci jeńce
Wyzwolenia czekamy.
Cud bo żywy i.t.d.
O Królowo! tyś na nowo
Świata rozradowaniem;
Z twój opieki na wiek wieki
W chwale niebios dostaniem.
Cud bo żywy i.t.d.
W twój dobroci świat się złoci
Słońcem dobrej nowiny;
Mgła wiekowa już się chowa,
Odzwierciedka soliny.
Cud bo żywy i.t.d.
Przez cię czarta pycha starta,
I na wszystkie plemiona
Tyś otucha znów dla ducha,
Panno błogosławiona!
Cud bo żywy i.t.d.
Świętych Święty nad książęty
Król, Maryą ocienia;
Słowo-Ciało, w niej mieszkało,
Słowo-Ciało zbawienia.
Cud bo żywy i.t.d.
Maryo, proszę, na rozkosze
Nie bacz tutaj człowieka;

Ucisz wolę, uśmierz bole,
Zło, co w sercu dopieka.
Cud bo żywy i.t.d.
Jako Matka do ostatka
I mnie poleć Synowi!
Niech na toni świata chroni,
A w rozbiciach ułowi.
Cud bo żywy i.t.d.
Twa przewaga gniew przebłaga,

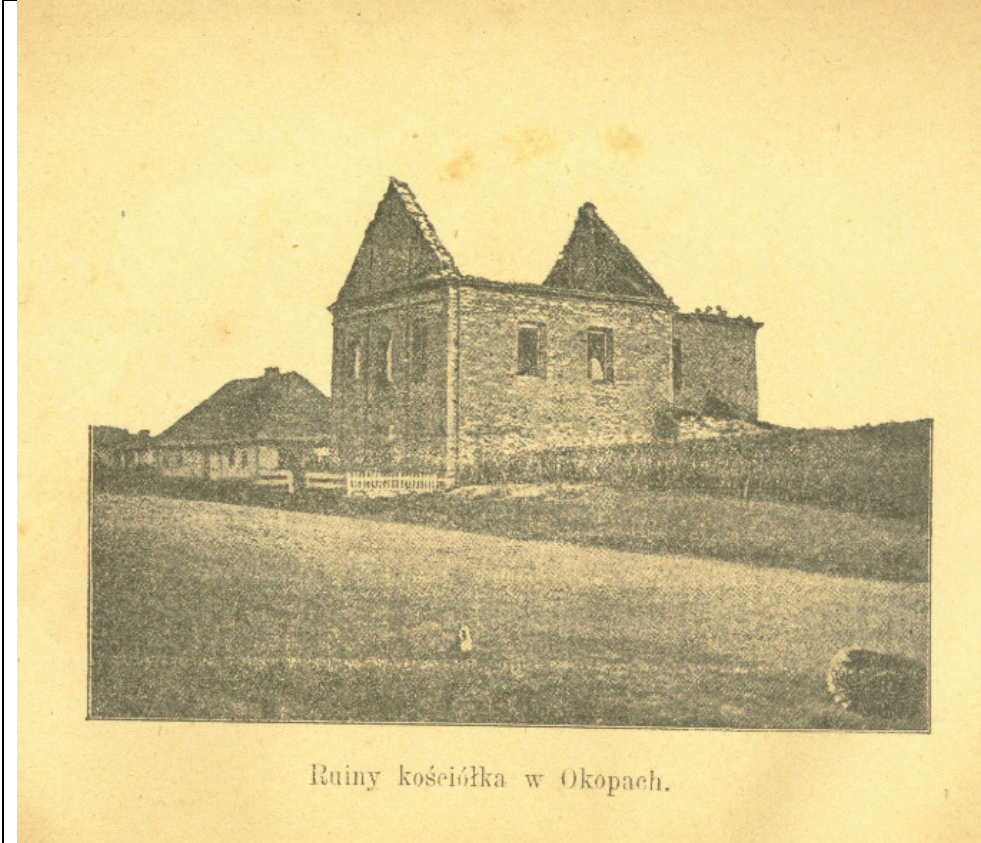
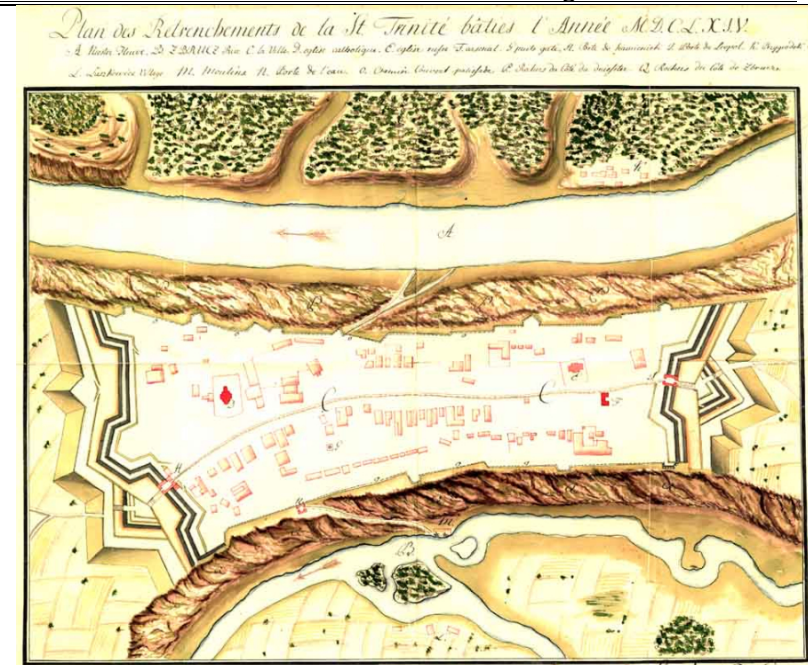
Że mnie uzna za dziecko;
I on dawny wróg niesławny
Nie ukosi zdradziecko.
Cud bo żywy i.t.d.
Bądź ochłodą i osłodą
Tym, co wiernie i stale
Twoje świątki i pamiątki
Podawają tu w chwale.
Cud bo żywy i.t.d. Amen.

Źródła:

<http://www.casimirchurch.com/parish/parish-patron> oraz
<http://www.hymnary.org/hymn/PH1915/page/221> oraz
<http://spiewnik.katolicy.net/index.php/topic,103.msg153.html?PHPSESSID=e696c0926ddc719af991b977c14e08a0#msg153>

DO KRAJU TEGO...TĘSKNO MI PANIE
Okopy Trójcy Świętej – Ostatni Bastion Konfederacji Barskiej





Ruiny kościółka w Okopach.



Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-U-4479-2



OKUPOWANE PODOLE

Jedną z największych porażek I Rzeczypospolitej było poddanie twierdzy w Kamieńcu Podolskim. Nastąpiło ono w 1672 r., i w tym samym roku król Michał Korybut Wiśniowiecki podpisał traktat w Buczaczu, w którym oddawał Turcji zajęte przez nią Podole.

Wobec takiego stanu rzeczy Kamieniec opuściła większa część mieszkańców (głównie Polaków i Ormian) – w czasie ich nieobecności Turcy zrujnowali kamienieckie kościoły lub zamienili je na meczety; także wiele rodzin szlacheckich z Podola opuściło swoje siedziby w obawie przed rządami tureckimi. Dla uciekinierów Rzeczpospolita przeznaczyła specjalną zapomogę, a mieszczenie zwolnieni byli z podatków i mogli osiedlać się wolno w innych miastach. Cały czas działała też na administracja podolska na uchodźstwie – zwoływano sejmiki ziemskie, mianowano urzędników, działała administracja kościelna.

Szlachta odrzuciła ratyfikację traktatu Buczackiego i zaczęła szykować się do kolejnej wojny z Turcją. Jeszcze w tym samym roku odbyła się, zakończona ogromnym sukcesem, wyprawa Sobieskiego na czambuły tatarskie (m. in. zwolniono kilkadziesiąt tysięcy osób uprowadzonych w jasyr), a w kolejnym, 1673 r. Sobieskiemu udało się rozbić armię turecką pod Chocimiem. To zwycięstwo przyniosło Sobieskiemu koronę królewską, ale nie zwróciło Polsce Podola. Nie przyniosły także rezultatu organizowane co kilka lat kolejne wyprawy na pogranicze polsko-tureckie.

Tymczasem Podole wyludniło się wskutek ciągłych najazdów wojsk tureckich, zdobywających w ten sposób zaopatrzenie – wsie rabowano, puszczano z dymem, kto nie zdążył uciec, dostawał się w niewolę turecką. Po latach rabunkowej gospodarki Turcy musieli dowozić zaopatrzenie twierdzy z Południa, bo na Podolu ciężko było już znaleźć uprawiany kawałek ziemi.

Wobec braku szans na zdobycie szturmem umocnionej przez Turków twierdzy w Kamieńcu, powstał plan zablokowania dostaw żywności do zamku przez kontrolowanie przeprawy przez Dniestr.

Ten plan postanowił wykonać [Stanisław] Jabłonowski, t. j. w stosownym miejscu fort, w nim osadzić żołnierzy, kórzyby przeszkadzali statecznie zaprowiantowaniu Kamieńca, wycieczkami niszczyli zasiewy, podstępem i napadami zabierali nadsyłane z południa konwoje z zapasami. Nie było zaś ku temu celowi pewnie lepszego miejsca od owej skały nad doliną groźnie się wychylającej, otoczonej i ubezpieczonej i ubezpieczonej wodami Zbrucza i Dniestru, blisko brodu zwanego Kozaki, gdzie jeszcze hetman Jan Tarnowski przeprowadzał się idąc na Wołosze przez t. z. „okno tatarskie”, bo tędy biegł jeden z głównych szlaków Ordy.

Tak powstał fort zwany „Świątą Trójcą”. [1]

W 1692 r., w ciągu zaledwie dwóch tygodni postawiono fortecę zdolną już do obrony. Jej załogę stanowiło 4000 piechoty oraz 30 dział. Działania obrońców twierdzy nie zawsze kończyły się sukcesem, a zwycięstwa nie zawsze były należycie wykorzystane. Mimo to Rzeczpospolita pokładała w fortecy wielką nadzieję, tu było prawdziwe przedmurze chrześcijaństwa.

Okopy Świętej Trójcy - brama, przed 1915Okopy Świętej Trójcy - ruiny kościoła, 1889 r.Okopy Świętej Trójcy - baszta Pułaskiego, okres międzywojennyOkopy Świętej Trójcy - brama, okres międzywojennyOkopy Świętej Trójcy, przed 1915Okopy Świętej Trójcy - wnętrze kościoła, ok. 1925Okopy Świętej Trójcy - okres międzywojennyOkopy Świętej Trójcy, baszta PułaskiegoOkopy Świętej Trójcy - brama, okres międzywojennyOkopy Świętej Trójcy - brama, okres międzywojenny

W 1699 r., na mocy pokoju karłowickiego Rzeczpospolita odzyskała Podole. Twierdza w Okopach straciła wówczas swoje znaczenie i podupadła. 18 września 1699 r., przed opuszczeniem twierdzy i wejściem do Kamieńca Podolskiego odprawiono tu mszę dziękczynną, w której uczestniczyły także tłumy wygnańców, powracających po 27 latach na swoje ziemie. W 1700 r. senna osada otrzymała prawa miejskie i przywilej na odbywanie jarmarków, ale nie wpłynęło to na jej rozwój. Swoją karierę wojskową rozpoczął krótkim epizodem w Okopach Jan de Witte, później słynny komendant Kamieńca i utalentowany architekt.

Podupadł także kościół, wzniesiony razem z twierdzą, ale nie uposażony – nie posiadał ani kawałka ziemi, z której mógłby czerpać dochód na swoje utrzymanie.

KONFEDERACJA BARSKA

Kolejny raz, kiedy Okopy Świętej Trójcy pojawiają się w historii Rzeczypospolitej, wiąże się z wydarzeniami Konfederacji Barskiej. Bez dużej przesady można powiedzieć, że było to pierwsze polskie powstanie, choć wybuchło jeszcze przed zaborami, ale skierowane było przeciwko rosnącemu wpływom rosyjskim w Polsce. Po rozbiciu konfederatów w Barze przez wojska rosyjskie i koronne, część oddziałów schroniła się w Dankowcach, twierdzy użyczonej im przez Turków. Stąd właśnie przeprowadzi się przez Dniestr na Podole trzech bracia Pułascy: Franciszek, Kazimierz i Antoni. Kazimierz za swój punkt oporu wybrał opuszczoną twierdź w Okopach Świętej Trójcy. Przez 16 tygodni odpierał ataki wojsk rosyjskich, ale w końcu zmuszony był ustąpić, podobnie jak jego brat Franciszek w Żwańcu. Wraz z garstką żołnierzy zszedł stromą ścieżką na brzeg Dniestru i udało im się uciec. Ciała poległych, początkowo pochowane w kościele, przeniesiono później na cmentarz.

W 1783 r. przez trzy dni w Okopach bawił cesarz Józef II, który lustrował świeżo przyłączone do cesarstwa ziemie. Rozwahał być może ponowne wykorzystanie twierdzy wobec napiętych stosunków z Turcją. Nie doszło jednak do tego – wały wyrównano, pozostał jedynie kościółek i dwie

bramy, odrestaurowane w 1874 r. (zachowała się tablica pamiątkowa). W Okopach Zygmunt Krasiński umieścił akcję dramatu „Nie-Boska komedia”.

W latach międzywojennych w Okopach znajdowała się stacja Korpusu Ochrony Pogranicza oraz niezbyt modne lotnisko, utworzone w latach 20-tych, które oferowało gościom niezbyt dobre zaopatrzenie, oddaloną od pensjonatu stołówkę z obrusami, które niegdyś były białe, tańce z pogranicznikami pod gołym niebem i kwitnące sady morelowe [2].

źródła:

[1] Ludwik Finkel, „Okopy Świętej Trójcy: dwa epizody z dziejów Polski”

[2] Marta Hubicka, „Okopy św. Trójcy” w: Wiadomości Konserwatorskie, nr 2/1929, str. 24

<http://lwow.info/okopy-trojcy-swietej/>

KSIĘGARNIA – JUŻ WKRÓTCE!

Z DOMU DLA DOMU

Zasady i Nakazy Dobrego Wychowania – Marja Vauban i Michał Kurcewicz

10

Cechy człowieka dobrze wychowanego

PROSTOTA I NATURALNOŚĆ

Minęły już czasy, gdy ludzie musieli udawać to, czym nie są, gdy chodzili jakgdyby na szczydlach, mówili z patosem i ubierali się w krynoliny i peruki. Dziś całe życie przechodzi pod hasłem szczerości i naturalności, to też takim samym powinien być człowiek. Wszelka poza jest wstrętna i wywołuje tylko uśmiech politowania. Na tej wadzie chyba się najłatwiej ludzie poznają i potępiają ją bez miłosierdzia. Młody urzędnik, pozujący na dygnitarza, kobieta udająca podlotkę, panna, twierdząca, że jest „niezrozumiana” — to wszystko typy nadające się do farsy lub satyry, ale niema dla nich miejsca w obecnym życiu. Trzeba się nauczyć być sobą, bo to najwięcej popłaca i tylko we własnej skórze człowiek czuje się dobrze a nie popełnia tysiąca głupstw i nietaktów. Dwoista rola ma to do siebie, że bardzo łatwo z niej wypaść i, zatrafiwszy stałą linję, narazić się na śmieszność. Zachowanie godności osobistej w każdym wypadku życia jest możliwe wówczas jedynie, gdy się pozostaje sobą i z całą prostotą a naturalnością stawia czoło wszelkim niespodziankom życiowym.

Zewnętrznie brak prostoty i nienaturalność rażą zarówno w ubraniu, jak w sposobie chodzenia, mówienia i t. p. Śmiech o ton za wysoki, jakiś przesadny ruch, wykrywanie postaci sprawiają wrażenie komiczne. Ponadto człowiek nienaturalny jest zawsze podejrzewany o brak szczerości, lub poprostu nazywają go fałszywym, a to już jest zarzut, sięgający głębiej niż cechy zewnętrzne.

Chcąc się wyzbyć znamion nienaturalności, należy w każdym towarzystwie postępować tak, aby nie zwracać na siebie uwagi, nie myśleć o tem, by kogokolwiek olśnić swoją osobą. Takie dążenie odnosi zazwyczaj wręcz przeciwny skutek. O, gdyby na przykład kobieta, pragnąca „roztaczać czar wkoło siebie”, wiedziała, jak kpią z niej wszyscy, gdy opuści zebranie, na którym uważała się za królową!

Prostota, naturalność, dyskrecja

11

DYSKRECJA

Jest to pojęcie dość obszerne i dziedzina, którą nielato sprzeczować. W najściślejszym znaczeniu tego wyrazu nazywamy człowiekiem dyskretnym tego, kto potrafi uszanować cudzą tajemnicę. Nie jest to jednak wszystko. Dyskrecja — to jakgdyby kłapa bezpieczeństwa, ochraniająca każdy stosunek między ludźmi. Kto ją posiada, ten nigdy nie narazi sobie bliźniego i zawsze uniknie fałszywej sytuacji.

Najczęstszym rodzajem niedyskrecji jest powtarzanie rozmaitych rzeczy zasłyszanych. Czyni się to nieraz bezmyślnie, ot tak, byle coś powiedzieć, albo też z zamiłowania do t. zw. ploteczek. Że jednak każdy opowiadający pragnie wywołać zaciekawienie, więc najczęściej coś doda od siebie, rozmijając się w ten sposób z prawdą. Interlokutor chce odpowiedzieć równie ciekawą historją, więc przypomniawszy sobie jakieś gdzieś zasłyszane zdanie, dopełnia je według swego widzimisię. Tak powstaje plotka, ta zakała stosunków ludzkich, plotka, którą wykorzystują niechętni, czyniąc z niej oszczerstwo. Gdy się po nitce dojdzie do kłębka jakiejś puszczanej wersji, widzi się częstokroć ze zdumieniem, jak błaha przyczyna ją wywołała. Chcąc np. sprawdzić, skąd i na jakiej podstawie nazywają pana X. złodziejem, dojdzie się, że wersja powstała z rzuconego mimochodem: „Słyszałem, jak pan X. mówił do żony, że nie może sobie pozwolić na utrzymywanie dwóch służących, chyba by poszedł kraść”.

Zauważamy wszyscy, że w Polsce panuje pewnego rodzaju psychoza oszczerstwa. Oburza nas ta niezmierna łatwość szkalowania ludzi, a jednak każdy z nas do tego dopomaga. Aby ukręcić łeb plotce, trzeba jej tylko nie powtórzyć, wówczas zamrze śmiercią naturalną, a żałować jej będą tylko ci, co ją umyślnie puścili w świat.

Drugą odmianą niedyskrecji jest wdzieranie się w cudze tajemnice. Aby tego uniknąć, trzeba sobie wziąć za zasadę: nigdy nie dociekać niczego ponadto, co nam było

powiedziane. O ile wyczuwamy jakieś niedomówienie, nie należy kłaść na to nacisku ani rozpytywać, owszem dopomóc interlokutorowi do ukrycia tego, co uważał za stosowne przemilczeć, zwracając rozmowę na inne tory. Ciekawość w tym wypadku nie doprowadzi do niczego, tylko wzbudzi niechęć przeciw nam.

Powściąganie swej ciekawości jest również konieczne w chwilach, gdy mimowoli stajemy się współwłaścicielami cudzej tajemnicy. Urywek podsłuchanej rozmowy, przypadkiem przeczytany ustęp z listu, spotkanie osób, które może nie chciały być widziane razem, — to wszystko jest dziedziną cudzych tajemnic, których dociekać nie wolno, a tem mniej rozgłaszać. Przedewszystkiem dlatego, że nieraz pozory mylą i można sobie zupełnie opacznie tłumaczyć wiele zjawisk, powtóre dlatego, że wyjawiając rzeczy, jakich się dowiedzieliśmy przypadkiem, możemy sprawić wiele zamieszania i spowodować krzywdę ludzką.

Człowiek dyskretny odczuwa zawsze jakimś szóstym zmysłem, gdy jest zbyt cenny, wie więc, kiedy ma opuścić towarzystwo, kiedy udać, iż nie zwraca uwagi na jakieś nieporozumienie rodzinne w domu, gdzie jest przyjęty jako gość, kiedy nie powinien mieszać się do rozmowy osób trzecich. Ów szósty zmysł jest niekoniecznie wrodzony, można go w sobie wyrobić w bardzo prosty sposób: należy tylko nie być roztrzępanym, a nie wychodzić z założenia, że „moja osoba“ jest zawsze pożądana, że powinna być na pierwszym planie. Tu już wkraczamy w dziedzinę innej zasadniczej cechy człowieka dobrze wychowanego. Jest nią:

SKROMNOŚĆ

Aczkołwiek człowiek powinien znać swą wartość i nieść wysoko sztańdar osobistej godności, jednak zbyt pewność siebie może go z łatwością sprowadzić na manowce. W tym względzie grzeszy częstokroć nowoczesne wychowanie. Widuje się dzieci, których najwięk-

szem dążeniem jest zwrócić na siebie uwagę wszystkich. Matki popierają i rozwijają tę wadę, miast ją wykorzystać. Taki „zachwycający“, a właściwie poprostu źle wychowany Dyzio lub Fipcio wtrąca się do rozmowy starszych, podkreśla na każdym kroku, że jest równie mądry jak oni, zabiera głos we wszystkich sprawach. Matka spogląda z uwielbieniem na swego jedynaka i nawet nie podejrzewa, że gość, wyszedłszy za drzwi, mówi sobie w duszy: „Cóż za niecznośny bachor!“ Lata idą, a Dyzio czy Fipcio wciąż jest przekonany o tem, że rozmowa z nim należy do największych przyjemności życia. Nie uznaje innego tematu prócz tych, jakie go w danej chwili obchodzą, a każde zdanie rozpoczyna od słów: „ja...“ Krytykuje wszystko, zaznaczając stale, że on zrobiłby to inaczej, nie mówi wyraźnie, że jest genialny i bez wady, ale to przekonanie bije z każdego jego słowa. Ilek takich typów się spotyka!

W ostatnich czasach wyjątkowo się polska wada: „manja wielkości“. Nie ta manja szaleńcza, ukrywająca się po zakładach dla nerwowo chorych, lecz ta, co pozwala każdemu wynosić się nad innych. Jakiś urzędnik był wczoraj niczem — dziś losy wyniosły go na wysokie stanowisko i oto jest „wielki“. Kasjerka w sklepie sprawiła sobie nową suknię, więc z pogardą spogląda na skromną kupującą i uważa, że jest „wielka“. Majster patrzy zgóry na czeladnika, bo również uważa się za „wielkiego“. I tak dalej, dalej, poprzez wszystkie warstwy rozwija się manja wielkości. Śmieszne to, absurdalne, przypomina zabawę nierozumnych dzieci.

Skromność polega na umiejętności usunięcia swojej osoby na plan dalszy. Jest dowodem taktu i dobrego smaku. Byłoby błędem sądzić, że człowiek skromny jest gorzej traktowany od zbyt pewnego siebie. W niektórych momentach arogancja i nonszalancja popłaca, ale na krótką metę, gdyż łatwo bardzo się na niej poznają. Zbyt pewność siebie graniczy zawsze z niedelikatnością wobec bliźnich, z pewnem obniżaniem ich wartości, a tego ludzie nie darują tak łatwo.

SZLACHETNE ZDROWIE OJCIEC ANDRZEJ KLIMUSZKO

padkach obok środków farmakologicznych trzeba pomocniczo leczyć się ziołami.

Po 50 g.

1. Morszczyn pęcherzykowy (Fucus vesiculosus)
2. Ziele jemioli (Hb. Visci)
3. Kwiatostan głogu (Infl. Crataegi)
4. Owoc głogu (Fr. Crataegi)
5. Ziele skrzypu polnego (Hb. Equiseti)
6. Owoc róży (Fr. Rosae)
7. Korzeń kozłka (Rd. Valerianae)
8. Kwiat bzu czarnego (Flos Sambuci)
9. Liść ruty (Fol. Rutae)

Pić tylko 2 razy dziennie: szklankę rano i wieczorem.

Podciśnienie tętnicze

Spadek ciśnienia powstaje na tle osłabienia organizmu po przebytej ciężkiej chorobie lub wykrwawieniach.

1. Ziele drapacza (Hb. Cnici bened.)
2. Ziele krwawnika (Hb. Millefolii)
3. Ziele serdecznika (Hb. Leonuri)
4. Ziele tymianku (Hb. Thymi)
5. Korzeń lubczyka (Rd. Levistici)
6. Ziele tasznika (Hb. Bursae past.)
7. Liść szalwii (Fol. Salviae)
8. Owoc róży (Fr. Rosae)
9. Kora kasztanowca (Cort. Hippocastani)
10. Liść melisy (Fol. Melissae)
11. Korzeń kozłka (Rd. Valerianae)

Uwaga: brać nie łyżkę, tylko łyżeczkę pełną mieszanki, zalać pół szklanki wrzątku, przykryć na trzy godziny, przecedzić, lekko podgrzać i pić 3 razy dziennie po pół szklanki przed posiłkiem. Dopuszcza się również raz dziennie filiżankę kawy, przed kolacją mały kieliszek koniaku — to pobudza akcję serca.

Stwardnienie tętnic

Jest to schorzenie wieku starczego, chociaż czasem występuje już przed 50 rokiem życia. Stwardnienie tętnic zakłóca krążenie krwi, rytmikę serca oraz równowagę ruchów. Pokarmy dla chorych muszą być

jarskie z wykluczeniem potraw nadymających, jak również kawy, alkoholu i palenia papierosów, zwłaszcza na czczo.

Po 50 g.

1. Liść brzozy (Fol. Betulae)
2. Liść pokrzywy (Fol. Urticae)
3. Liść szalwii (Fol. Salviae)
4. Ziele skrzypu polnego (Hb. Equiseti)
5. Ziele jemioli (Hb. Visci)
6. Kwiatostan głogu (Infl. Crataegi)
7. Owoc kminku (Fr. Carvi)
8. Ziele krwawnika (Hb. Millefolii)
9. Owoc róży (Fr. Rosae)
10. Morszczyn pęcherzykowy (Fucus vesiculosus)
11. Ziele rdestu ptasiego (Hb. Polygoni avicul.)

Pić 3 razy dziennie po szklance, po 70 roku życia po pół szklanki przed posiłkiem.

Zapalenie zakrzepowe żył

Na wypadek zatorów powstałych w żyłach, a zwłaszcza w płucach oraz przy silnych obrzękach i bólach nóg, trzeba niezwłocznie zawezwać lekarza. Równocześnie należy stosować kurację ziołową, jako pomocniczą.

Po 50 g.

1. Ziele nawłoci (Hb. Solidaginis)
2. Ziele jemioli (Hb. Visci)
3. Liść ruty (Fol. Rutae)
4. Ziele serdecznika (Hb. Leonuri)
5. Kwiatostan głogu (Infl. Crataegi)
6. Kwiat wierzby (Flos Ulmariae)
7. Kora wierzby (Cort. Salicis)
8. Kwiat bzu czarnego (Flos Sambuci)
9. Liść brzozy (Fol. Betulae)

Pić 2-3 razy dziennie po szklance przed posiłkiem.

Żylaki goleni

Żylaki na nogach to udręka kobiet. Podłożem tej choroby jest najczęściej niewydolność krążenia oraz praca wymagająca długotrwałego stania. Często dobre wyniki daje kuracja ziołowa. Otwarte i krwawiące

ZAŚCIANKOWE WSPOMNIENIA

Rok Polski- Zofia Kossak-Szczucka

Od planetnika należy odróżnić planetę. Każde niezwykłe zjawisko atmosferyczne przypisywane jest planecie. Planety chodzą też po ludziach. Tam gdzie inteligent określi, że jest załamany nerwowo — wieś powie: «Naszła na niego planeta».

Gdyby szukając protoplastów dla poświęconej «kozy», towarzyszyki turonia, ktoś przypuścił jej związek z panującym w danym okresie Koziorożcem — mogłoby to zostać uznane za odpowiednik do «Graj, Ewo!» Gdy chodzi o planety, sprawa wygląda poważnie. To słowo zdradza swoje pochodzenie, a chmurnik zdaje się być potomkiem Wodnika.

U progu polskiego marca stoi ciemnowłose chłopię z liliami w dłoni, święty Kazimierz królewicz, jaśniejący blaskiem średniowiecznego witrażu, poprzednik pokrewnego mu duchem świętego Stanisława Kostki. Wprawdzie królewicz nie potrzebował uciekać potajemnie do zakonu, jak kasztelan z Rostkowa, nie prześladowali go ambitni ojciec i brat, lecz ileż pokus stawiało przed nim urodzenie, plany dynastyczne, epoka renesansu, wielkich odkryć, zrywania hamulców, epoka otwierająca świat taki, jakim go znamy dziś... Obcy tej wrza-

wie, królewicz minął dzieje wonną smugą, zostawiając po sobie, niby swój testament, pieśń:

Już od rana rozśpiewana chwał, ma duszo, Maryję.
Cześć Jej świątkom, cześć pamiątkom, co dzień
[w niebo niech bije...

Dzień świętego Kazimierza, 4 marca, to otwarcie wileńskiego «Kaziuka», znanego w całej Polsce. Zjazd z najdalszych i bliższych okolic; uroczą lokalną gwara, barwne palmy wileńskie niby nieznane egzotyczne kwiaty, wieńce obarżanków smorgońskich, kolorowe serca piernikowe z miłosnymi sentencjami. Opodal rząd staruszek, zielarek, chyli się nad ułożonymi na płachtach ziołami. Staruszki posiadają zadziwiającą wiedzę, opartą na tradycji, doświadczeniu oraz przekonaniu, że nie ma choroby, na którą byś odpowiedniego ziółka nie znalazł. Bóg dał słabość, dał i lek. Tylko że tej wiedzy nie można wyjawiać byle komu. Ziele to nie proszek z apteki. Ziele trzeba szanować, wiedzieć, kiedy ono się nadaje, kiedy nie. Czy przy pełni je zrywać, czy przy nowiu? Wprawdzie nie każde jest takie grymaśne jak pokrzyk, o którym nawet Pismo święte mówi, ale każde ziele ma duszę i przejrzy człowieka.

52

53

KUCHNIA STAROPOLSKA GOŚĆ W DOM, BÓG W DOM!

365 Obiadów- Lucyna C



— XI —

— XII —

26. Zupa pomidorowa z ryżem, str. 11—35.
Klopsy z sosem, str. 70.
Pieczeń cieleca z sał. z jabł. ze śledziem, str. 82—299.
27. Bulion czysty z grzankami, str. 1.
Bigos hultajski z kapustą, str. 77.
Kotlety cielece bite z sosem z amoretkami, str. 88.
Ryż ze śmietaną bitą, str. 267.
28. Zupa grzybowa z kaszą zacieraną, str. 17.
Schab wieprzowy z kapustą czerwoną, str. 104.
Kwicoły ze śliwkami w occie, str. 185.
Legumina pomarańczowa, str. 241.
29. Rosół z kluskami, str. 1—38.
Sztuka mięsa z sosem korniszonowym, str. 57—46.
Makaron włoski z parmezanem, str. 213.
Sarna z komputem z jabłek, str. 181.

MARZEC.

Ponieważ w tym miesiącu i następnym zwykle wypada post, na oba więc te miesiące podaję dyspozycją obiadów postnych, trzy razy na tydzień z zastósowaniem zawsze do produktów téj pory roku.

1. Barszcz z uszkami, str. 8—40.
Flaki, str. 80.
Pierogi leniwe z siera, str. 219.
Zając z borówkami, str. 183.
- †2. Zupa kartoflana, str. 23.
Sandacz z jajami, str. 150.
Pierogi z powidłami, str. 222.
- †3. Polewka z piwa ze śmietaną, str. 31.
Sielawy wędzone
Suflet z ryżu, str. 262.
Okonie smażone z sał. z kap. czerwoną, str. 159—296.

4. Rosół z kaszką na gęsto gotowaną, str. 1—36.
Sztuka mięsa z cebulowym sosem, str. 57—49.
Zając z buraczkami, str. 183—188.
Jabłka w cieście kruchym, str. 253.
5. Czarnina z kluszciami, str. 29—38.
Potrawa z prosięcia z białym sosem, str. 110.
Pierogi z mięsą, str. 79.
Pyza z masłem lub sokiem, str. 249.
6. Rosół z makaronem, str. 1—35.
Sztuka mięsa z chrzanem ze śmietaną, str. 57—54.
Kotlety cielece z groszkiem, str. 88—191.
Śmietana bita z marmagami, str. 270.
- †7. Barszcz z uszkami z grzybów, str. 7—40.
Pierogi leniwe, str. 219.
Karaski ze śmietaną, do nich kartofle, str. 158.
8. Bulion z ryżem, str. 1—35.
Kielbasa z kapustą, str. 109.
Kuropatwy z komputem z jabłek, str. 184—290.
- †9. Kaszka na grzybowym smaku, str. 19.
Kotlety z kartofli z sosem ogórkowym, str. 223.
Pierogi kruche z powidłami, str. 251.
Szczupak smażony, str. 159.
10. Grochowa zupa z grzankami, str. 15.
Szczupak marynowany w galaracie, str. 148.
Ryż z szafranem po włosku, str. 224.
Legumina biszkoptowa z konfiturami, str. 240.
11. Zupa cytrynowa z kaszą perlową, str. 16.
Pekielisz z chrzanem, str. 75.
Groch przemyty z masłem.
Kotlety cielece z cytrynowym sosem, str. 88.
12. Rosół z kluskami francuskimi, str. 1—37.
Sztuka mięsa z ćwikłą, str. 57.
Groszek zielony z grzankami, str. 191—43.
Cielecina z sałatą z selerów i rydzwów, str. 82—297.
13. Barszcz z kielbasą, str. 7.
Paszet w pyzie, str. 131.
Indyk z sałatą z czerwoną kapustą, str. 167—296.

- †14. Zupa grzybowa na kwaśno, str. 17.
Szczupak z sosem z włoszczyzny, str. 141.
Karaski smażone, str. 159.
Szarlotka z jabłek, str. 254.
15. Zupa grochowa z wieprzowiną, str. 15.
Pieczeń wołowa duszona z buraczkami, str. 61—185.
Legumina czekoladowa, str. 243.
- †16. Zupa rybna z kluseczkami, str. 22—38.
Marchew, str. 207.
Lin smażony, str. 159.
Legumina migdałowa z ryżu, str. 245.
- †17. Zupa cytrynowa, str. 16.
Szczupak z pieczarkowym sosem, str. 141.
Kaszka na smaku grzybowym, str. 19.
Omlet z konfiturami, str. 240.
18. Rosół z podróbkami kapłonami z ryżem, str. 3.
Zrazy z kaszą gryczaną, str. 72.
Kapłony z komputem ze śliwek suszone, str. 169—204.
19. Barszcz z rurą z kartoflami, str. 8.
Kotlety wołowe okładane struganym chrzanem, str. 69.
Jabłka smażone w cieście, str. 252.
20. Krupnik z jęczmienną kaszą, str. 7.
Pieczeń wołowa z rożną z kapustą, str. 62.
Legumina cytrynowa, str. 241.
- †21. Zupa z kartofli purée zwana, str. 23.
Sandacz z jajami z musztardą, str. 150.
Kokłuny z grzybów, str. 222.
Szarlotka z jabłek, str. 254.
22. Kapuśniak z wieprzowiną, str. 28.
Bigos z pieczeni z jabłkami, str. 77.
Kluseczki gryczane ze słoniną, str. 215.
Pieczeń cielęca z rydzami marynowanymi, str. 82.
- †23. Zupa rybna z kluseczkami, str. 22—38.
Szczupak duszony z chrzanem, str. 143.
Kartofle à la maître d'hôtel, str. 203.
Sielawy smażone, str. 160.

i śmietanie, lub wreszcie upiec w piecu; lecz te wszystkie sposoby są już mniej dobre, duszona od razu smakuje jak gotowana, a piekąc w piecu należy uważać, aby bardzo krótko w bardzo gorącym piecu była, żeby nie wyschła, mała, pół godziny, duża nigdy więcej jak godzinę. Do polędwicy, dają się różne garnitury, jako to: kapusta czerwona duszona w winie, buraczki, kartofle drobno wykrawane łyżeczką żelazną i odgotowane w wodzie, a potem polane sosem od polędwicy lub smażone na surowo w maśle, makaron włoski obsypany parmazanem, wszelkie jarzynki, grzyby i rydze. Bardzo dobrze także smakuje polędwica z serdelowem masłem, które przyrządzone jak wyżej (patrz sosy), gdy już polędwica pokrajana na półmisku, nakłada się warstwami pomiędzy kawałki. Jeżeli polędwica służy za pieczone, podaje się sałata rozmaita, czy to zielona; czy z jarzyn i piklów, czy wreszcie z surowej kapusty w czasie zimy.

10. Polędwica z rożną z sosem z madery.

Wyżyłowaną i naszpikowaną polędwicę posmarować oliwą, obłożyć krajaną w plastry cebulą, posolić i popieprzyć. W godzinę włożyć na rożen, obwinąć papierem posmarowanym młode masełkiem i piec na mocnym ogniu całą godzinę, jeśli mała 3 kwadransy, papier zdjąć na 10 minut przed

- †24. Zupa szczawiowa z jajami faszerowanymi, str. 14—42.
Paszteciki z ryb, str. 128.
Brunkiew duszona w maśle, str. 187.
Karaski smażone, str. 159.
25. Zupa grochowa z ogonem wieprzowym, str. 17.
Szynka na gorąco z chrzanem, str. 106.
Kartofle ze śmietaną, str. 203.
Kaczki nadziewane jabłkami, str. 177.
26. Rosół z makaronem, str. 1—35.
Sztuka mięsa z serdelowym sosem, str. 57—47.
Groszek zielony z grzankami, str. 190—43.
Kurpatwy z gruszkami marynowanymi, str. 184.
27. Rosół z kaszką, str. 1—36.
Sztuka mięsa z korniszonowym sosem, str. 57—46.
Szpinak z jajami, str. 211—42.
Nóżki cielęce smażone z szarym sosem, str. 93.
- †28. Zupa pomidorowa, str. 11.
Kotlety ze śledzi, str. 162.
Lin z kapustą czerwoną, str. 148—198.
Pierogi ruskie z serem i śmietaną, str. 218.
29. Czarnina z kluseczkami, str. 29—38.
Potrawa z kaczek z kaparowym sosem, str. 177.
Kaszka na grzybowym smaku, str. 223.
Budyń z szodlonem, str. 237—56.
- †30. Zupa ogórkowa, str. 22.
Pierogi leniwe, str. 219.
Szczupak smażony z sałatą, str. 159.

KWIECIEŃ.

Ponioważ ten miesiąc przypada zwykle jeszcze, chociaż do połowy w poście podaje więc jeszcze w tym miesiącu trzy obiady na tydzień postne.

- †1. Barszcz ze śmietaną, str. 9.
Sandacz z jajami, str. 150.
Łazanki z serem, str. 215.

zdzjęciem z rożną. Wziąć szklankę madery, 4 łyty bulionu, kilka ziarek pieprzu, zagotować razem, oddzielnie łyżkę młodego masła zagotować z łyżką maki, rozebrać bulionem z maderą, zagotować, przefasować przez sito i połączyć polędwicę na półmisku.

11. Rost-Beef.

Rost-Beef zowie się ogromny kawał tłustego mięsa, upieczony w całości; i tak: wziąć np. 10 lub 15 funtów tłustej krzyżowej pieczeni z kośćmi, osolic, położyć na brytfannę i wstawić do bardzo gorącego pieca, przewracając często aby się nie przypaliło. Mięso to piec się powinno 2 godziny, okładając na około brytfannę węglami, żeby się rumieniło; gdy sos który mięso puści wysmaży się, nakłuć je, aby znowu trochę puściło. Wyjawszy z pieca, pokrajać na grube zrazy, obłożyć kartoflami, chrzanem struganym i zalać sosem ściekłym na brytfannę, kartofle można piec przy mięsie w piecu, a będą wyborne.

12. Befszyk.

Oryginalnym zaiste wyda się następujący przepis na befszyk, ja jednak jedynie tym sposobem smażę i za dobroć jego zaręczam, gdyż przepis ten posiadam od kucharza byłego cesarza francuskiego nia własne oczy widziałam jak go smażył.

ROZMAITOŚCI, ŻARTY

Mały Jasio pisze: „Kochani! Dziękuję za długi list. Wkrótce odpiszę, jak tylko go przeczytam”.

Sąsiadka pyta sąsiadkę:

— No i jakie wrażenia przywiózł syn z wakacji?

– Wrażenia?... Jeszcze nie wiem, ale już wiem, jakie przywiózł wyrażenia!

Agent biura podróży wynajmuje Kowalskim apartament nad morzem.

- A czy tu często pada deszcz? - pyta Kowalski.

- Tu? Nigdy! Tylko na zewnątrz.

Na pustyni wyczerpany turysta pyta napotkanego Araba:

- Panie, jak dojść do Kairu?

- Cały czas prosto, a w czwartek w prawo.

Idzie turysta drogą spotyka Bacę i pyta się:

- Baco, mogę przejść przez waszą łąkę bo chcę zdążyć na pociąg o 10.40.

- A idźcie, a jak spotkacie mojego byka to i na ten o 9.15 zdążycie.

Mąż: Chciałbym te wakacje spędzić tam, gdzie jeszcze nigdy nie byłem....

Żona: Świetnie...Co powiesz na kuchnię?

Zaścianek w służbie Bogu i Narodowi. 91

Uczeń wraca z wakacji do szkoły i mówi do kolegi:

- Szkoda, że tego nie widziałeś, jechałem na słońcu, a obok mnie dwa lwy...

- I co dalej, i co dalej?...

- Musiałem zejść z karuzeli...

Źródło:

http://www.pijarzy.pl/polecamy/w_wolnym_czasie/dowcipy/wakacyjne_zarty_d7160_p_ol.html

LISTY DO I OD ZAŚCIANKA

Dziękujemy, że nabyliście Państwo gazetę Zaścianek, ubogą w formie a bogatą w treści dla Polaka. Przepraszamy za niedociągnięcia i prosimy o uwagi, które powołą nam ulepszyć kolejne wydania. Zapraszamy Szanownych Państwa do dzielenia się z nami wszelkimi sprawami, łącznie z pomysłami tak aby ta gazetka stała się naszym wspólnym dziełem.

NASI PATRONI - OGŁOSZENIA - PUNKTY SPRZEDAŻY ZAŚCIANKA

Ogarniamy modlitwą naszych Dobrodziejów i poszukujemy więcej chętnych do sprzedaży ogłoszeń lub sprzedaży gazety „Zaścianek”.

Tel: 646-791-4743, e-mail info@zascianek.org

Tusia, LLC / Ziółko

11 Botany Village SQ,
217 Dayton Avenue,
Clifton, NJ 07011
(973) 393-0704

Cosmetics, teas and herbs from Poland



Business hours:

Monday-Saturday: 9.00-20.00

Sundays: 9.00-16.00

Kinnelon Jewlery, Inc

25 Kinnelon Rd.
Kinnelon Mall
Kinnelon, NJ 07405
Tel: (973) 492-0160



Jewlery for every occasion

Business Hours:

Monday-Friday: 10.00-20.00

Saturdays: 10.00-17.00

Syrena Foods from Poland



Bakery and Deli from Poland

Business hours:

Monday-Friday: 9.00-19.00

Saturday: 9.00-18.00

Sunday: 9.00-16.00

MARIANA EVEREST CAPITAL CONSULTANTS
Business Consulting, Outsourcing and Investment Financing

Tel. 646-290-6039

Fax: 64-219-0009

info@marianaeverest.com

www.marianaeverest.com

Business consulting

Świadczy Usługi Tłumaczenia w sprawach urzędowych:

Podatkowych,

Składanie wszelkich podań, aplikacji,

Rejestracje i pomoc w prowadzeniu biznesów,



Krystyna Bakery Inc.

63 Belmont Ave,
Garfield, NJ 07026
(973) 546-8060

Pomoc w urzędach emigracyjnych,
i innych sytuacjach losowych.

Quo Vadis
G I F T S H O P

Phone: (860) 832-9420

Store Hours:
Monday-Saturday: 8 am - 7pm
Sunday: 10 am - 3pm

Address:
106 Broad St
New Britain, CT 06053



**WAKACJE NA
FLORYDZIE!**

**DOGODNE CENY W KWATERACH
PRYWATNYCH OFERUJE PAN LESZEK**

TEL: 954-658-4022



Zapraszamy wstępować w szeregi

Związku Narodowego Polskiego / PNA—Polish National Alliance

Placówka numer 30 na Mahattanie kontynuuje pierwotne cele PNA -

Związku Narodowego Polskiego: mobilizowanie poparcia wśród polskich Amerykanów o
wyzwolenie Polski.

Wykupując w PNA-ZNP polisę ubezpieczeniową dla siebie i rodziny gwarantujecie Państwo
im członkostwo w największej, polskiej, braterskiej organizacji działającej w Stanach
Zjednoczonych od 15 lutego 1880 roku.

Oprócz zabezpieczenia finansowego ostaniej posługi, zapewniamy również możliwość
korzystania z atrakcyjnych programów stypendialnych, zniżek na obozy letnie oraz udział w
związkowych konkursach i zawodach sportowych.

Po szczegóły dotyczące oferowanych przez ZNP planów ubezpieczeniowych prosimy o
kontakt z Działem Członkostwa. Tel: 646-791-4743 lub E-Mail: pna30nyc@gmail.com



**Polski Dom Narodowy
na Greenpoincie, Brooklyn NY**



**Okręg 2. SWAP
w Nowym Jorku**

Kontusz—Mundur Wojewódzki.

Zaścianek szyje każdy kontusz dokładnie na rozmiar klienta i według specyfikacji kroju i barwy.

Na sejmie r. 1776 uchwalono dla posłów mundury wojewódzkie czyli barwę ich kontuszów i żupanów, którą pozostawiono do uznania i wyboru województwom. Na sejm w r. 1778 posłowie przybyli już w barwach przez województwa postanowionych, które były następujące

Województwo	Kontusz	Wyłogi	Żupan
Poznańskie i Kaliskie	jasno szafirowy	szkarłatne	biały
Gnieźnieńskie, Sieradzkie i Łęczyckie	karmazynowy	granatowe	biały
Brzesko-kujawskie	karmazynowy	granatowe	granatowe
Ziemia Dobrzyńska	karmazynowy	błękitne	biały
Płockie	jasno-szafirowy	szkarłatne	barwy słomiastej
Mazowieckie	ciemno-szafirowy i guzy z lit. X.M.	słomiasty	słomiasty
Rawskie	szkarłatny i guzy z lit. R.	czarne	biały
Krakowskie	kontusz granatowy, kolnierz karmazynowy	bez wyłogów	karmazynowy
Sandomierskie	jasno-błękitny	szkarłatne	biały
Kijowskie	turkusowy	czarne	granatowe
Ziemia Chełmska	zielony	czarne	słomiany
Wołyńskie	zielony z kołnierzem szkarłatnem	przyrękawkowy szkarłatne	biały
Podolskie	majowy czyli papuzi	czarne	biały
Lubelskie	szkarłatny	zielone	biały
Podlaskie	szafirowy	karmazynowe	biały
Braclawskie	jasnoszafirowy	szkarłatne	biały
Czernichowskie	karmazynowy	czarne	biały
Wileńskie	granatowy	karmazynowe	
Powiat Oszmiański	zielone	zielone	zielone
Powiat Wiłkomierski	szafirowy		szafirowy
Trockie	szkarłatny	zielone	biały
Powiat Upioki	karmazynowy	granatowe	słomiany
Księstwo Żmudzkie	szkarłatny	niebieskie	biały
Smoleńskie	karmazynowy	granatowe	granatowe
Powiat Starodubowski	szafirowy	słomiane	słomiane
Połockie	jasno-szafirowy	szkarłatne	słomiaste
Nowogródzkie	szkarłatny	czarne	czarne
Powiat Słonimski	karmazynowy	szafirowe	szafirowy
Wołkowyski	karmazynowy	granatowe	granatowy
Orszański z woj. Witebskiego	zielony	białe	białe
Brzesko-litewskie	szafirowy	karmazynowe	biały
Mścisławskie	granatowy	niebieskie	słomiany
Mińskie	karmazynowy	granatowe	granatowe
Rzeczycki	karmazynowy	białe	białe
Księstwo Inflanckie	niebieski	czarne aksamitne	biały

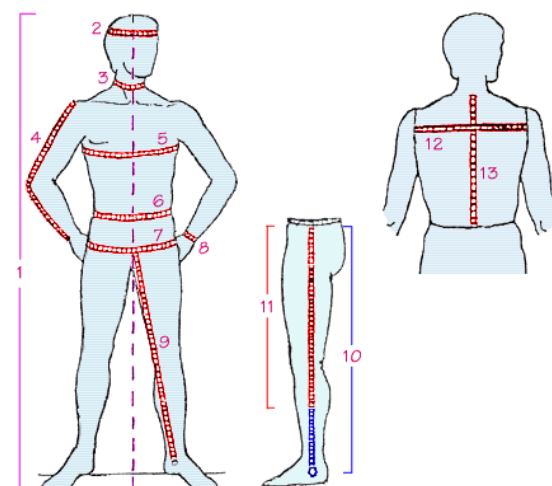
Do powyższych mundurów szlachta jako do stanu rycerskiego należąca, przydała sobie po jednej lub po dwie szlify złote lub srebrne. Uchwała jednak sejmowa z r. 1780 znalazła to niewłaściwem, do oznak stopni wojskowych należącym i używanie szlif przy mundurach wojewódzkich zniosła.
 http://pl.wikisource.org/wiki/Dyskusja_indeksu:S%C5%82ownik_rzeczy_staro%C5%BCytnych



Powyżej mundur województwa Wilenskiego

Zamówienia można składać telefonicznie: (646) 791-4743
lub przez e-mail info@zascianek.org
Zamawiając należy wyszczególnić: barwy kontusza według gustu lub
województwa pochodzenia,
krój frontu: z wyłogami lub bez,
z kołnierzem lub bez,
z kieszeniami lub bez,
i wymiary klienta podać jak na obrazku obok.

Prosimy zamawiać lub pytać telefonicznie: (646) 791-4743
lub e-mail info@zascianek.org



Ogłoszenia

przyjmujemy telefonicznie: 646-791-4743 oraz
przez mail info@zascianek.org

zapraszamy!!! na:



Całocenne warsztaty z teatroterapii w Skrzynickim Ośrodku Tetralnym

w dowolnym czasie koszt tygodniowego pobytu jednej
osoby: \$ 400

- jak zacząć pracę nad spektaklem?
- jak zadbać o dobry proces terapeutyczny w trakcie twórczej przygody?
- jak od technicznej strony stworzyć dobrą ścieżkę dźwiękową do spektaklu?
- różne techniki teatru, która będzie najlepsza dla Twojej grupy?

O tym i o wielu innych rzeczach dowiesz się na naszych warsztatach.

prowadzić będą: Michał Stanowski oraz Wojciech Kotylak

FUNDACJA NIEPRZETARTEGO SZLAKU

Skrzynice Pierwsze 19

23-114 Jabłonna

Poland

e-mail: nieprzetartyszlak@gmail.com

Michał Stanowski (prezes) tel. 603 306 687, michal.stanowski@gmail.com



Capri Jet Realty Corp.

Inwestycje, Sprzedadaż & Wynajem



Robert Napolitano
Licencjonowany Agent
Nieruchomości / Właściciel

Capri Jet Realty agencja do spraw nieruchomości z pełnym zakresem usług maklerskich. Była ona kluczową firmą na Metropolitan Avenue w Williamsburgu na Północnym Brooklinie od ponad 25 lat. Firma została założona przez weterana branży Roberta Napolitano, trzeciego pokolenia, niezwykle kompetentnego i praktycznego maklera z rodzinnymi korzeniami z Williamsburg oraz głębokimi więziami ze swoją lokalną społecznością.

CAPRI JET REALTY CORP.

533 Metropolitan Ave
Brooklyn, New York
Office (718) 388-2188
Fax: (718)388-2050
Cell: (917)225-7584

<http://CapriJetRealty.com/>

Robert@CapriJetRealty.com/

ICONNEL OFERUJE PRACĘ BEZPŁATNIE OSOBOM
KIERUJĄCYM SIĘ KATOLICKIMI ZASADAMI MORAŁNYMI I
PILNIE POSZUKUJE KANDYDATÓW Z POWOŁANIEM DO
SŁUŻENIA CHORYM ORAZ STARSZYM Z ZAMIESZKANIEM
LUB DOCHODZACYCH. APLIKACJE PRZYJMujemy W KAŻDY WTOREK

O GODZINIE 17.00 POD ADRESEM: 246 WEST 38TH STREET. PIĘTRO #10., NY, NY 10018. TEL: 888-929-4483

Do współpracowników: Szanowni Państwo,

ICONNEL®



Pragnę wyrazić głęboką wdzięczność tym kilku osobom z naszej wspólnoty, które przyczyniły się do przetrwania naszej firmy po katastrofie jaka spotkała nas po 26 latach pracy w NJ w zeszłym roku. Dzięki Państwa prawdziwie apostołskiej postawie przetrwalimy i nadal możemy służyć Polskiej Wspólnocie, tym razem tylko przez internet. Pragnę wyrazić Państwu podziękowanie słowami Św. Pawła Apostoła, które są najstarszym dokumentem Nowego Testamentu i najlepiej ilustrują Państwa postawę:

"12 Prosimy was, bracia, abyście uznawali tych, którzy wśród was pracują, którzy przewodzą wam i w Panu was napominają. 13 Ze względu na ich pracę otaczajcie ich szczególną miłością! Między sobą zachowujcie pokój! 14 Prosimy was, bracia, upominajcie niekarnych, pocieszajcie małodusznych, przygarniajcie słabych, a dla wszystkich bądźcie cierpliwi! 15 Uważajcie, aby nikt nie odpłacał złem za złe, zawsze usiłujcie czynić dobrze sobie nawzajem i wobec wszystkich! 16 Zawsze się radujcie, 17 nieustannie się módlcie! 18 W każdym położeniu dziękujcie, taka jest bowiem wola Boża w Jezusie Chrystusie względem was. 19 Ducha nie gaście, 20 proroctwa nie lekceważcie! 21 Wszystko badajcie, a co szlachetne - zachowujcie! 22 Unikajcie wszystkiego, co ma choćby pozór zła."

1 Tes 5,12 http://www.nonpossumus.pl/ps/1_Tes/5.php

Tymi samymi słowami pragnę przypomnieć nasze powołanie pozostałym osobom z naszej grupy, które niestety nie stosowały się nawet do minimum regulaminu wymaganego przez naszą firmę.

Zdarzały się przypadki, że nie informowano mnie o zmianach w pracy, śmierci podopiecznych, umieszczano osoby w pracy spoza firmy, pito alkohol w pracy, palono papierosy, używano wulgarnego słownictwa a nade wszystko obchodzono się z kientami bez miłości bliźniego. Tego typu zachowania obniżają reputację naszego zespołu a tym samym obniżają ilość klientów, którzy chcą nam zaufać.

Proszę tych, którzy opuścili się w swoich obowiązkach aby dorównali do najlepszych.

Przypominam, że miarą naszego człowieczeństwa nie jest to jak obchodzimy się wobec silnych, bogatych, szefów w pełni władzy, ale wobec słabych, potrzebujących i upadających.

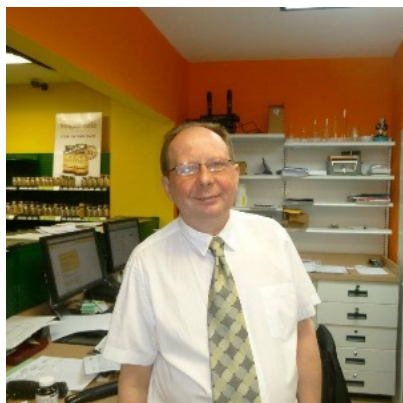
Życzę Państwu aby radość przybywającego Chrystusa i pokój Jego obecności towarzyszył Państwu każdego dnia i opromieniał drogę do świętości.

Z uszanowaniem,
Zena

22 stycznia 2017 r.

OFERTY PRACY - JUŻ WKRÓTCE

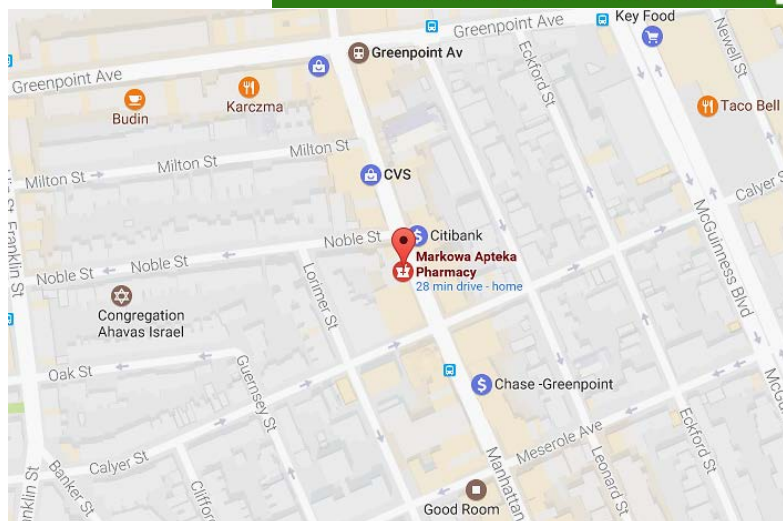
PRODUKTY Z POLSKI: WITAMINY, ZIOŁA, HERBATY, SUPLEMENTY, KOSMETYKI,



**MARKOWA**
APTEKA PHARMACY
Polkor Pharmacy, Inc.

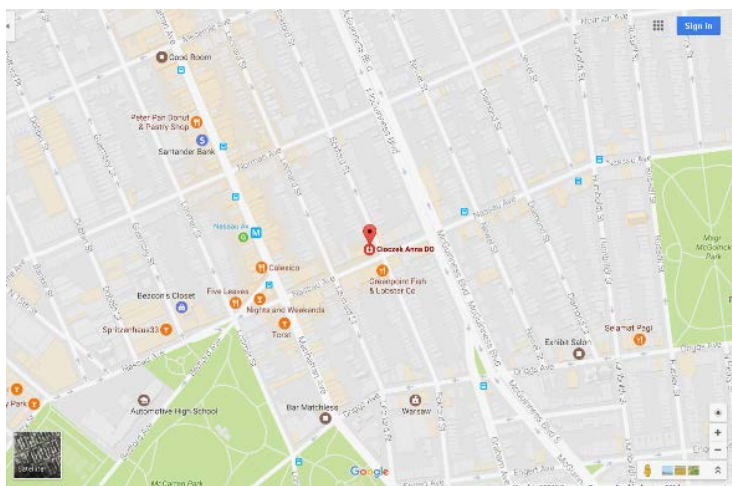
831 Manhattan Avenue, Brooklyn, NY 11222
Tel. 718-389-0389 Fax 718-389-0475
Email: markowaapteka@gmail.com

www.MarkowaApteka.com



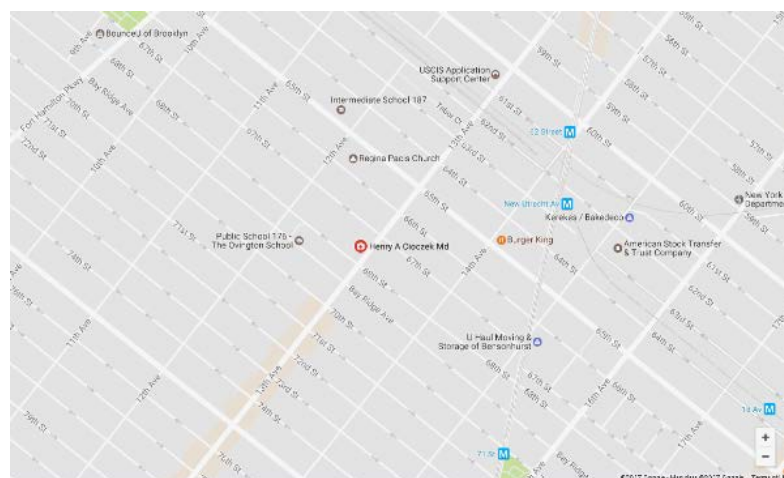
POLSKA PRZYCHODNIA -
MEDICAL CENTER

Dr. Cioczek Anna
Obstetrician & Gynecology



BORO PARK/BAY RIDGE
115 Nassau Ave,
Brooklyn, NY 11222
(718) 389-2121
Fax: (718)389-211

Dr. Henryk Cioczek MD, Ph.D.
Internal Medicine & Oncology
Board Certified



GREENPOINT
6718 13th Ave
Brooklyn, NY 11219
(718) 256-5656
FAX: (718)256-5566



Korepetycje z Języka Polskiego i Literatury Polskiej
oferuje Pan Roman Godlewski,
magister Filologii Polskiej
Tel: 347-984-6586

Kiszka Meat Market



915 Manhattan Ave
Brooklyn, NY 11222
(718) 389-6149

Godziny otwarcia:

Pn. Zamknięte
Wt. 9:00 - 17:00 pm
Śr. 9:00 - 17:00 pm
Czw. 9:00 - 17:00 pm
Pt. 9:00 - 17:00 pm
Sb. 9:00 - 17:00 pm
Nd. Zamknięte

PRZYJMUJEMY OGŁOSZENIA

Tel: 646-791-4743, e-mail info@zascianek.org

Advertise with us! Call 646-791-4743 or write to info@zascianek.org

REDAKCJA www.zascianek.org także przyjmuje się ogłoszenia i prenumeratę.

Państwu Prenumeratorom przesyłamy wersję papierową czarno białą
oraz wersję elektroniczną w kolorze.

PRZYJACIEL DZIECI



Na pamiątkę pisma: „Przyjaciel Dzieci: tygodnik z rycinami, poświęcony nauce i zabawie dzieci przez F. Ksawerego Beldowskiego.”

Małpa w kąpieli - Aleksander Fredro

Rada małpa, że się śmieli,
Kiedy mogła udać człeka,
Widząc panią raz w kąpieli,
Włazła po stół - cicho czeka.
Pani wyszła, drzwi zamknęła;
Małpa figlarz - nuż do dzieła!
Wziąwszy pański czepek ranny,
Prześcieradło
i zwierciadło -
Szust do wanny!

Dalej kurki kręcić żwawo!
W lewo, w prawo,

Z dołu, z góry,
Aż się ukrop puścił z rury.
Ciepło - miło - niebo - raj!
Małpa myśli: „W to mi graj!”
Hejże! Kozły, nurki, zwroty,
Figle, psoty,
Aż się wody pod nią macą!
Ale ciepła coś za wiele...
Trochę nadto... Ba, gorąco!...
Fraszka! Małpa nie ciele,
Sobie poradzi:
Skąd ukrop ciecze,
Tam palec wsadzi.

„Aj, gwałtu! Piecze!”
Nie ma co czekać,
Trzeba uciekać!
Małpa w nogi,
Ukrop za nią - tuż, tuż w tropy,
Aż pod próg.
To nie żarty - parzy stopy...
Dalej w okno!... Brzęk! - Uciekła!
Że tylko palce popiekła,
Nader szczęśliwa.
Tak to zwykle małpom bywa.

Bajeczka o osiołku / Osiołkowi w żłoby dano - Aleksander Fredro

Osiołkowi w żłoby dano,
W jeden owies, w drugi siano.
Uchem strzyże, głową kręci.
I to pachnie, i to nęci.
Od którego teraz zacznie,

Aby sobie podjeść smacznie?

Trudny wybór, trudna zgoda -
Chwyci siano, owsa szkoda,
Chwyci owies, żal mu siana.

I tak stoi aż do rana,
A od rana do wieczora;
Aż nareszcie przyszła pora,
Że oślina pośród jadła -
Z głodu padła.

Paweł i Gaweł - Aleksander Fredro

Paweł i Gaweł w jednym stali domu,
Paweł na górze, a Gaweł na dole;
Paweł, spokojny, nie wadził nikomu,
Gaweł najdziksze wymyślał swawole.
Ciągłe polował po swoim pokoju:
To pies, to zajęć - między stoły, stołki
Gonił, uciekał, wywraçał koziołki,
Strzelał i trąbił, i krzyczał do znoju.

Znosił to Paweł, nareszcie nie może;
Schodzi do Gawła i prosi w pokorze:
„Zmiłuj się waćpan, poluj ciszej nieco,

Bo mi na górze szyby z okien lecą”.
A na to Gaweł: „Wolność, Tomku,
W swoim domku”.
Cóż było mówić? Paweł ani pisał,
Wrócił do siebie i czapkę nacisnął.
Nazajutrz Gaweł jeszcze smacznie chrapie,
A tu z powały coś mu na nos kapie.
Zerwał się z łóżka i pędzi na górę.

Stuk! Puk! - Zamknięto. Spogląda przez
dziurę
I widzi... Cóż tam? Cały pokój w wodzie,

A Paweł z wędką siedzi na komodzie.
„Co waćpan robisz?” „Ryby sobie łowię”.
„Ależ, mospanie, mnie kapie po głowie!”
A Paweł na to: „Wolność, Tomku
W swoim domku”.
Z tej to powiastki morał w tym sposobie:
Jak ty komu, tak on tobie.

Źródło:

http://wiersze.juniora.pl/fredro/fredro_p01.htm

O krasnoludkach i sierotce Marysi - Maria Konopnicka

Kontynuacja z poprzedniego wydania:

Umilkł Koszałek-Opalek, a dzieci też siedziały cicho, bo im się zdało, że w borowych szumach słyszą głos owego dębu prastarego. Po chwili dopiero odezwie się Józik Srokacz.

— A z Bożętami co się zaś stało?

Że jednak Koszałek-Opalek milczał, zadumany o tych dawnych czasach, zaczęły go dzieci ciągnąć za opończę[145], wołając jedno przez drugie.

— Powiadajcie, Krasnoludku! Powiadajcie! Co się z Bożętami zrobiło?

Ocknął się tedy z zadumania mąż uczony i tak dalej prawił.

— Żyły jeszcze Ubożęta po chatach i po wsiach z ludźmi dosyć długo; ale coraz były smutniejsze, coraz słabsze i coraz mniejsze. Więc już i ludzie nie woływali ich tak często ku pomocy. Jeszcze póki Piast żył, nie było im krzywdy i za królowania syna jego, Ziemowita, miały jeszcze Ubożęta kąt swój w każdej chacie. Dopieroż kiedy nastał wnuk onego Ziemowita[146], Mieszko[147], przyszedł taki ścisk na one ludki, że się za dnia pokazywać bynajmniej nie śmiały, a tylko o zmroku wyłaziły z kąta, żeby się czym nie bądz posilić.

Już wtedy matki, idąc do roboty w pole, nie rzucały Ubożętom prośba, iżby opieka nad dziećmi z nich była, ale czyniły znak krzyża nad izbą i szły. To ledwo się drzwi zamknęły, zaraz izba pełna światła, śpiewania i szumu skrzydeł anielskich, i tak już aniły pilnowały dziełek.

Tylko więc co podlejsza robota została się Ubożętom, w stajni, w oborze, w stodole, a w chacie to chyba drzewek nałupać, garnki pomyć i śmiecie do kąta podmieść.

Aż raz, tak stoi w naszych starych księgach, zaczęły dzwony z wież kościelnych bić.

Szedł krajem huk roznośny[148] jako grzmot niebieski, a gdzie doszedł, tam Ubożęta natychmiast wychodziły gromadkami z chat, z wiosek, płacząc i żałośnie żegnając ludzkie siedziby. Za czym rozpierzchnęły się po borach, po górach, po pustkowiach, gdzie nie dochodzi głos dzwonów.

Odtąd już ich nie widują ludzie, chyba w nocy, a we dnie to chyba dzieci małe obaczyć[149] je mogą, jako i wy mnie widzicie. Najwięcej poszło

ich w góry Karpaty i tam pilnują skarbów podziemnych. W lasach ich też dosyć jest. A że to zima ciężka bywa w boru[150], zrzędziły sobie opończe i kaptury, najwięcej czerwone, po czym je łatwo jest poznać i z czego poszło ich nowe nazwanie „Krasnoludki[151]”. Mają one i teraz życzliwe serce dla ludzi: za trochę jadła, za kropelkę mleka, rade pilnują[152] dobytku dobrego człowieka. Ale gdy głos dzwonów posłyszają, zaraz pod ziemię muszą... Przed Wielkim, mocnym Panem... Przed Panem nieba i ziemi...

Kończył właśnie mówić te słowa Koszałek-Opalek, zdjawszy kaptur z pochylonej ze czcigłowy, kiedy od strony lasu dała się słyszeć wrzawa wielu głosów.

Baby to i dzieci wracały z wyprawy na lisa. Powrót ten wszakże nie był tryumfalny. Mądry lis niejedną miał norę, a nim dokopano się pierwszej w boru[153], on drugą czy trzecią wyniósł się w pole, między krzaki tarniny[154], tam się przytulił[155] bez żadnego śladu. Wyrzekały tedy głośno baby na czas zmitrężony[156], dzieci zaś nawoływały hałaśliwie psy, które z okrutnym ujadaniem biegały, węsząc pod lasem.

Podnieśli pastuszkowie głowy na krzyk ów i na owo ujadanie i zapatrzili się, zasłuchali tak, że o Krasnoludku zapomnieli zgoła[157]. Tedy Koszałek-Opalek od ognia wstał, kaptur na głowę naciągnął i zapadłszy w pobliską bruzdę, zniknął w zeszłorocznych trawach tak, że ani Zośka, ani Kasia, ani Stacho, ani Józik, ani Kuba, ani Jaśko Krzemieniec nigdy nie wiedzieli na pewne[158], czy to wszystko śniło im się tylko, czy też naprawdę Krasnoludek u ogniska w polu z nimi siedział i bajkę im cudną powiadał.”

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/o-krasnoludkach-i-sierotce-marysi.html>

Ciąg dalszy nastąpi.

„ZAŚCIANEK” POLISH MANOR HOUSE MAGAZINE

Szanowni Państwo,

“Jeszcze Polska nie umarła, kiedy my żyjemy, co nam obca moc wydarła, szablą odbierzemy...”

Czyż nie jest to bardziej dramatyczne i bliższe prawdy temu co się nam naprawdę stało?

Na tym oto przykładzie obserwujemy jak podmieniono nam słownictwo nawet w naszym Hymnie Narodowym.

Czas abyśmy my Polacy sami zaczęli produkować filmy o sobie i sami zaczęli pisać swoją historię.

Czas abyśmy sami zaczęli nadawać nazwy i interpretacje wydarzeniom historycznym i np. zamiast nazwy - “rozbiory”, zaczęli używać nazwy “traktaty zagłady Polski” albo “traktaty eksterminacji Polski”, a po nich „potrójna okupacja”.

Trzeba abyśmy przestali się dziwić, że chodząc po wielu muzeach świata zastajemy dobra skradzione z polskich domów, często zaściankow; trzeba abyśmy zrozumieli jakim imperium kulturalnym była Najjaśniejsza Rzeczpospolita - dom wszystkich Polaków wszelkich narodowości i wyznań.

Tak jak odzyskaliśmy pamięć o Żołnierzach Wyklętych dzięki wspólnemu wysiłkowi nas Polaków, czas abyśmy również odzyskali

“Zaścianek” - gniazdo polskiego rycerstwa, kultury i patriotyzmu.

“Zaścianek” to miejsce tuż za ścianą muru obronnego zamieszkałe przez giermków i rycerzy - pierwszych obrońców grodu - przednią straż. Nasza gazeta Zaścianek jest bogata w treści ale skromna w formie aby uzyskać jak największą ilość kopii i dotrzeć do jak największej grupy Rodaków.”

Zapraszamy do współudziału w odzyskiwaniu polskiej tożsamości.

Prosimy nadsyłać wszelkiego rodzaju wypowiedzi a szczególnie wspomnienia rodzinne, historie które dotąd zostały przemilczane we wszelkich przekazach.

Zachęcamy do nabycia rocznej prenumeraty za \$156 rocznie (\$120 czasopismo + opłata pocztowa \$3 miesięcznie). Przyjmujemy opłaty gotówką, czekami lub kartami kredytowymi. Można uiścić opłatę przez naszą stronę internetową: www.ZASCIANEK.org.

Prosimy wypełnić i odesłać załączony formularz.

Dziękujemy wszystkim za wsparcie i za zainteresowanie naszą kulturą.

Szczęść Boże,
Zaścianek.

FORMA NA PRENUMERATĘ ZAŚCIANKA POLISH MANOR HOUSE MAGAZINE

Yes! Subscribe me for a year. Enclosed is my (check one) _____ check or _____ credit card to ZAŚCIANEK for \$156 (\$120+\$36 for shipping and handling.) \$156 x _____=\$ _____.

Name of Credit Card Holder _____	My subscription mailing address is as follows (Dokąd przysłać ZAŚCIANEK) : Name: _____
Credit Card Number _____	Address1: _____
Expiration ____/____	_____
SIC Code on back of card _____ Card Type (circle one, we do NOT accept Amex, Discover) Master Card, Visa	_____
Bank issuing credit card _____	City, State and Zip: _____
Billing Address for credit card _____ _____	

Automatic Payments Agreement. This authorization is to remain in full force and effect until ZAŚCIANEK and/or Bank has received written notice from me of its termination in such time and in such manner as to afford ZAŚCIANEK and/or Bank a reasonable opportunity to act on it.

E-mail (for administrative purposes only):

_____ Authorization Signature of Card Holder	_____ Date	Please fax this to 646-219-0009, e-mail to info@zascianek.org or mail. You may also subscribe by credit card online at www.ZAŚCIANEK.org
---	---------------	--

TREŚĆ NUMERU: Święta Kościelne, Kronika Polska, Wspomnienie Świętych i Rycerzy Polskich, W obronie Wiary i Narodu w duchu nauczania Św. Jana Pawła II, Nasz Etos, U Ogniska, Bóg, Honor, Ojczyzna, Kanon Literatury Zaściankowej, Kaligrafia i Łacina, Przedruki: dawne i nowe, Do zapamiętania, Do Kraju tego...tęskno mi Panie, Księgarnia, Z domu dla domu, Szlachetne zdrowie, Zaściankowe Wspomnienia, Kuchnia Staropolska, Rozmaitosci, Żarty, Listy do i od Zaścianka, Patroni, Ogłoszenia, Przyjaciel Dzieci.

Print: www.zascianek.org - Edition and Censor – own.
Poszukujemy chętnych do sprzedaży ogłoszeń lub gazety „Zaścianek”.
Tel: 646-791-4743, e-mail info@zascianek.org